

*Joachim Benyskiewicz*

# NARÓD BEZ PAŃSTWA

O CZYNNIKACH  
INTEGRACJI  
I DEZINTEGRACJI  
NARODU POLSKIEGO  
POD ZABORAMI

*O CZYNNIKACH* **NARÓD**  
*INTEGRACJI*  
*I DEZINTEGRACJI* **BEZ**  
*NARODU POLSKIEGO*  
*POD ZABORAMI* **PAŃSTWA**



*Joachim Benyskiewicz*

O CZYNNIKACH  
INTEGRACJI  
DEZINTEGRACJI  
RODU POLSKIEGO  
POD ZABORAMI

NARÓD  
BEZ  
PAŃSTWA

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE  
WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA  
ZIELONA GÓRA 1987

# ERRATA

strona	wiersz	jest	powinno być
5	17 od góry	ograniczona	organiczna
5	10 od dołu	di	do
11	3 od dołu	wyniku	w wyniku
12	2 od dołu	pobudi	pobudki
13	4 od góry	zwycięsców	zwycięzców
21	12 od góry	zawczaczają	zawdzięczają
22	4 od dołu	Catlereagh	Costl <sup>regh</sup>
23	3 od dołu	hiemiach	ziemiach
36	15 od dołu	decezje	decyzje
56	7 od góry	ogniwe	ogniwem
56	15 od dołu	sł	sił
65	9 od dołu	euorycznej	euforycznej
73	9 od góry	poduwa	podsuwa
73	14 od góry	przynoszącego	przenoszącego
85	3 od góry	1825	1815
93	6 od góry	. w	, gdy
95	4 od góry	defensywa	defensywne
104	13 od góry	anstynencji	abstynencji
113	3 od góry	niedpodległości	niepodległości
114	5 od dołu	polonozacji	polonizacji
121	12 od dołu	rónież	również
138	5 od dołu	miase	miarę
139	14 od góry	pllice	w polityce
146	8 od dołu	opłowy	połowy
151	16 od góry	to	te
161	9 od góry	uwagi	u wagi
184	9 od góry	wszelckich	wszelkich
200	12 od dołu	Miczyśława	Mieczysława
209	12 od dołu	skomplikowana	skomplikowane
212	11 od dołu	poddając	poddające

**Opracowanie redakcyjne:**  
*Alicja Karpowicz*

**Opracowanie techniczne:**  
*Józef Mądry*

**Opracowanie plastyczne:**  
*Witold Michorzewski*



59939/1

ISBN-83-00-02399-2

Lubuskie Towarzystwo Naukowe  
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze

## Słowo wstępne

---

W tysiącach rozpraw, artykułów i monografii o dziejach ziem polskich w czasie zaborów coraz częściej pojawia się pytanie o czynniki, które integrowały i dezintegrowały polskie społeczeństwo.

Egzystowało ono w wieku XIX w specyficznych warunkach. Podział Polski między trzech zaborców, był aktem politycznym, ale jego bezpośrednią konsekwencją stał się fakt rozdarcia żywego organizmu społecznego między trzy sąsiednie mocarstwa. Rozbiory, wbrew temu, co sądzono w zaborczych stolicach w przypadku narodu, nie działały na zasadzie automatyzmu, to znaczy, że ze zmianą państwowości nie dokonywała się zmiana narodowości. Przez okres ponad wieku działały jednak czynniki asymilacyjne lub przez zaborców wymuszające asymilację. Ważną rolę w życiu społeczeństwa polskiego odegrały wówczas czynniki dezintegrujące i integrujące, wspomagające procesy asymilacyjne względnie im nie sprzyjające.

W niniejszym studium autor podjął się analizy wybranych zagadnień i czynników niezmiernie ważnych dla narodu polskiego. Wywarły one znakomity wpływ na losy narodu w XIX w. Nie zawsze jednak literatura historyczna obiektywnie je ocenia.

Badaniu poddano okoliczności i znaczenie okresu napoleońskiego wraz z jego finałem — kongresem wiedeńskim. Zarówno dzieło Napoleona — Księstwo Warszawskie, jak i decyzje kongresu wiedeńskiego nie spotkały się w polskiej literaturze i opinii społecznej z przychylnym przyjęciem. Na-



leżałoby więc na wydarzenia okresu napoleńskiego spojrzeć nie tylko pod kątem ograniczoności dzieła cesarza Francuzów czy kongresu wiedeńskiego, ale również warunków i okoliczności, które dyktowały takie rozwiązania. Pojęciem „ograniczoności” szermowali głównie polscy politycy, którzy zapatrzeni w upadłą Rzeczypospolitą mniemali, że istniała w okresie napoleońskim czy w czasie trwania kongresu w Wiedniu możliwość reaktywowania państwa polskiego w kształcie XVIII-wiecznym, nie zdając sobie sprawy, że z procesem jego likwidacji zamknęła się pewna epoka, do której powrót był już niemożliwy.

O utworzeniu na terytorium byłej Rzeczypospolitej w latach 1807 - 1815 różnych szczątkowych organizmów państwowych lub quasi - państwowych decydowały różne względy, przede wszystkim zmieniony układ polityczny w Europie w początkach XIX wieku i po okresie napoleońskim, kiedy interesy poszczególnych państw lub grup państw uniemożliwiały reaktywowanie państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych. Jest to stwierdzenie korespondujące z tendencjami występującymi w polskiej literaturze, w kontekście niniejszych rozważań traktowane jest nie w formie zarzutu, ale obiektywnego uznania istniejącej rzeczywistości, bez zbędnych prób rozpamiętywania szans odwrócenia biegu dziejów. Decyzje, jakie zapadły w pierwszych piętnastu latach XIX wieku, mogły mieć znaczenie dla integracji społeczeństwa wokół idei państwa polskiego, ale w inny, nie tradycyjnym kształcie. Tak się jednak nie stało.

Gdyby oceniać dzieje ziem polskich w wieku XIX wyłącznie z punktu widzenia polskiej literatury, zarówno pięknej, jak i publicystycznej, naukowej, a nadto ikonografii, to przeciętny obserwator mógłby uznać, że wiek przekształcenia się ustrojów społecznych, politycznych, wiek „pary i elektryczności” upłynął Polakom w głównej mierze na organizowaniu powstań. Otoczone one były nimbem sławy od czasów, gdy powstawały wielkie utwory romantyczne, nawiązujące w swej

problematyce do powstania listopadowego i czasów powstania poprzeczających, a ich autorzy doczekali się miana wieszczów narodowych. Powstania narodowe były epizodami w ponad stuletniej epoce zaborowej, a obok nich toczyło się na ziemiach polskich codziennie, znojne życie, tworzące nowe wartości. Można zaryzykować twierdzenie, że powstania były wydarzeniami, które w pewnym stopniu hamowały harmonijny rozwój ziem polskich w wieku XIX, że wywarły wiele innych negatywnych dla społeczeństwa polskiego skutków. Analizie różnych aspektów dwu największych powstań poświęcona będzie druga część niniejszego studium.

Praca organiczna w polskiej literaturze była dotychczas ledwo dostrzegana. Genezy takiego stosunku do tej formy narodowego działania pod zaborem szukać należy prawdopodobnie w predyspozycjach psychicznych Polaków, przedstawiających ustawiczny ruch nad systematyczną pracą. Zdaniem autora praca organiczna była podstawową formą działania, przetwarzającą polskie społeczeństwo z głęboko feudalnego w początkach XIX wieku w społeczeństwo doby kapitalizmu w końcu tegoż wieku, z nierozbudzonego narodowo w początkach wieku w świadomej swej przynależności narodowej na przełomie wieków. Autor celowo zestawiał, a nawet przeciwstawił dwie formy działania narodowego: powstania i pracę organiczną, by uzmysłowić czytelnikowi szanse społeczeństwa. Wbrew wielu opiniom praca organiczna porównywana niemalże do kapitulancja czy ugody, zrodziła się na gruncie polskim staraniem ludzi świadomych niedostatku tkwiących w polskim społeczeństwie, świadomych, że żadne inne działanie nie będzie miało szans bez zdobycia silnej pozycji ekonomicznej i cywilizacyjnej. Zawierała zatem praca od podstaw olbrzymi ładunek patriotyzmu, skalkulowanego, chłodnego, trzeźwego, oddalającego może moment uzyskania niepodległości, ale stwarzającego nadzieję, że nastąpi i spełni oczekiwania całego społeczeństwa. Dla romantyków i ich epigonów takie pojęcie działania narodowego nie było zro-

zumiały, stąd powszechna krytyka tak pojętej pracy narodowej.

Wśród innych czynników, poddawanych analizie w niniejszym studium pod kątem ich roli w procesie integracji czy dezintegracji społeczeństwa polskiego wokół idei państwa, wymienić należy: całkowicie właściwie ignorowaną przez literaturę historyczną (poza wydawnictwami o charakterze regionalnym) legalną działalność polityczną Polaków w ciałach prawodawczych państw zaborczych oraz pozycję kościoła w tym procesie. Ze względu na skład społeczny polskich polityków, poglądy przez nich prezentowane, proponowane rozwiązania ich działalność w parlamencie ciał zaborczych nie zawsze była skuteczna. Nie można jednak jej rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia skuteczności, bo na dobrą sprawę nigdy nie mogła spełnić tych wymagań. Zawierała jednak wiele innych nośnych wartości godnych bardziej szczegółowej analizy.

Również kontrowersyjnym problemem była rola kościoła w warunkach zaboru. W opinii społecznej utarł się pogląd, że kościół był jedyną instytucją, która była ostoją polskości, natomiast literatura przedmiotu ma w tej mierze odmienne zdanie. Analizując zagadnienie nawet pobieżnie, zauważymy, że trudno o wydanie tak jednoznacznych osądów, gdyż warunki ówczesne kościoła, idee i dążenia, którymi się kierował, specyficzna polityka państw zaborczych wobec kościoła, wreszcie tkwiący między wymienionymi problem polski stwarzały niejednokrotnie sytuacje trudne do jednoznacznego zdefiniowania.

Przy analizie sprawy kościoła zachodzi konieczność wprowadzenia niektórych dodatkowych pojęć metodologicznych, które pozwalają dopiero na wskazanie bardziej przejrzystej roli i skomplikowanej sytuacji instytucji kościelnej. Tymi pojęciami będą: hierarchia polska i kler oraz ich dążenia, kościół w sensie określonego centrum narodowego w poszczególnych miejscowościach, wiara w Boga jako indywidualna cecha człowieka, wreszcie kościół jako państwo i instytucja kierująca

się nie tylko potrzebami wiernych, ale również względami polityki zagranicznej.

Rozpatrując czynniki integrujące i dezintegrujące polskie społeczeństwo wobec idei państwa autor zdaje sobie sprawę, że dokonał w miarę dowolnego wyboru problematyki, że czynników godnych analizy można wymienić wiele. Do takich niewątpliwie zaliczyć należy systemy gospodarcze obowiązujące w poszczególnych zaborach, kulturę i naukę, systemy oświaty, systemy prawne, którym podlegały poszczególne zabory, ruch robotniczy i inne polityczne ugrupowania powstające na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku. Z pobieżnego wyliczenia wynika, że wiele z wymienionych czynników odegrało rolę dezintegracyjną, jak choćby obowiązujące systemy gospodarcze, prawne czy oświatowe. W omawianych procesach nie można jednoznacznie określić roli polskich ugrupowań politycznych, z których część albo z racji ideowych albo na skutek widocznego w ich działaniu partykularyzmu również przyczyniała się — być może bezwiednie — do dezintegracji polskiego społeczeństwa. Jest to jednak stwierdzenie nie poparte wynikami analizy naukowej, ale jedynie refleksja powstała na kanwie dość pobieżnej znajomości dotychczasowego stanu badań. Pogłębione spostrzeżenia badawcze, które oczekują publikacji (np. dotyczące polskiego ruchu robotniczego), pozwolą w przyszłości wnikliwiej ocenić czynniki, które integrowały względnie dezintegrowały polskie społeczeństwo w okresie zaborów.

Omawiana problematyka ma niezmiernie bogatą literaturę. Autor nie ukrywa, że w realizowaniu przyjętej koncepcji świadomie korzystał w niniejszym studium z tego dorobku naukowego. Nierzadko są to prace o odległej proveniencji. Autor sięgnął również do najnowszych osiągnięć polskiej literatury historycznej. Ze względu na charakter opracowania nie unikał ponadto artykułów czy szkiców o charakterze publicystycznym, gdyż stanowią one także istotną część polskich prze myśleń o losach narodu polskiego pod zaborami.





## Wokół kongresu wiedeńskiego i jego decyzji

---

Na mapie politycznej Europy wchodzącej w wiek XIX zabrakło imienia państwa, które w dziejach cywilizacji europejskiej w ciągu wieków odegrało niepoślednią rolę. (Zabrakło imienia Polski.) Trzy kolejne rozbiory doprowadziły do likwidacji państwa polskiego, a układ zawarty w 1797 r. w Petersburgu między Rosją, Prusami i Austrią z surową jednoznacznością stanowił „nie umieszczać nigdy w ich tytułaturach nazwy lub oznaczenia ogólnego Królestwa Polskiego”.

(Równolegle) na drugim końcu Europy, (we Włoszech, odradzało się polskie wojsko bez swojego państwa, które sens swego istnienia i walki zawarło w haśle pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”). Wówczas, pod koniec XVIII wieku, na szali wielkich zdarzeń nie zdawano sobie sprawy z tego, że zrodziła się idea, którą wyznawały pokolenia Polaków zmuszonych egzystować pod zaborami, ale na razie groza silnych zaborców przeważała nad włoskim epizodem.

Dopiero epoka napoleońska uświadomiła Europie wewnętrzną słabość politycznego systemu państw zaborczych pokrytą z zewnątrz dużą dozą pewności siebie, mniemaniem o własnej potędze i prawie o decydowaniu o losach innych państw. Dla polskiego społeczeństwa oraz dla samej idei odbudowy państwa ważną rolę odegrało utworzenie polskiego wojska. Ukoronowaniem zaangażowania narodowego w epopeję napoleońską było utworzenie w 1807 r. Księstwa Warszawskiego. To kadłubowe państewko polskie, w niczym nie

przypominające potężnej terytorialnie I Rzeczypospolitej, nie przysporzyło Napoleonowi zwolenników. I współcześni, i potomni krytykowali dzieło cesarza Franzuzów. Polityk tej miary co Napoleon w istniejącej sytuacji politycznej rozwiązania na miarę życzeń Polaków nie mógł proponować.

Uczył jednak wiele dla samej idei wskrzeszenia państwa polskiego (dziesięć lat po układzie petersburskim), bo wprowadził w system państw europejskich na powrót państwo, które przynajmniej symbolizowało istnienie ongiś państwa polskiego. Nie w wymiarze symboliki należy rozpatrywać jednak znaczenie Księstwa, ale w realiach aktualnie istniejących w państewku i trwających po jego likwidacji.

Napoleon wstrząsnął bez wątpienia dziełem rozbiorów do tego stopnia, że odwoływanie się w okresie kongresowym do rozwiązań zaborczych okazało się niemożliwością. Ponadto Napoleon stworzył i poprowadził do boju polskie wojsko, narzucił ziemiom polskim zasady nowoczesnego ustroju prawnego i politycznego, przyczynił się do reaktywowania urządzeń kulturalno-oświatowych, tak bardzo kojarzących się z Polską niepodległą.

W rozwoju procesów zachodzących na ziemiach polskich w ciągu XIX wieku, szczególnie społecznych, a przede wszystkim integracyjnych wokół imienia Polski, mimo braku w tytulaturze państwa takiej nazwy, krótki okres istnienia Księstwa miał niezmiernie istotne znaczenie.

Rozbiory zmusiły Polaków do głębokiej refleksji, bo konsekwencje podziału Polski odczuli w krótkim czasie chłopci i mieszczaństwo, szlachta i arystokracja, wreszcie duchowieństwo. Możliwości zdeklarowania swych przymysłów stworzyły Legiony, a potem aktywni w organizacji Księstwa Warszawskiego politycy. Mimo sceptycyzmu wobec napoleońskiego rozwiązania społeczeństwo ofiarnie, z nadzieją włączyło się w budowę dzieła Napoleona do tego stopnia, że przez długi okres czasu, już po likwidacji Księstwa, nawiązywało w postulatach, dążeniach, koncepcjach do rozwiązań napoleońskich. Okres

Księstwa był zatem pierwszym czynnikiem integrującym znaczną część narodu wokół idei państwa polskiego. Klęska systemu napoleońskiego, jak można zakładać, przetrwała proces jednoczenia się ziem polskich Księstwa. Można dowieść prawdziwości takiej tezy posługując się przede wszystkim rezultatami wojny francusko-austriackiej z 1809 r.

Wprawdzie nabytki terytorialne kosztem Austrii, a stanowiące około 1/3 obszaru Galicji były wynikiem działań militarnych polskiego wojska, ale powiększenie terytorium państwa trzeba rozpatrywać w kontekście klęski Austrii pod Wagram. Przypuszczać również należy, że rozwiązanie zastosowane przez Napoleona na przykładzie Księstwa Warszawskiego było tymczasowym, podyktowanym układem politycznym istniejącym w 1807 r. Po rozgromieniu Prus i Austrii oraz niepowodzeniu ogłoszonej blokady kontynentalnej Napoleon podjął myśl o potrzebie pokonania Rosji.

Powodzenie zamierzenia stworzyłoby konieczność wyboru w tym rejonie Europy silnego sojusznika, który przyjąłby w przyszłości pierwsze uderzenie szukających rewanżu Rosjan. Szczęście wojenne na bezdrożach Rosji opuściło cesarza, grzebiąc napoleoński system, a z nim i nadzieje na powstanie zjednoczonej Polski.

O obliczu Europy po abdykacji Napoleona decydował obradujący od jesieni 1814 r. w Wiedniu kongres. Sprawa polska była jedną z wielu niezwykle kontrowersyjnych w czasie obrad układającej się Europy.

Charakterystyczne, że w obliczu klęski systemu napoleońskiego, w tym Księstwa Warszawskiego, zwycięskie państwa, a były wśród nich w pierwszej kolejności Rosja i Austria, nie przeszły do porządku dziennego, nie cofnęły sprawy polskiej do poziomu z 1797 r.

Europa w 1814 r., mimo stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od układu petersburskiego, w wyniku działań Napoleona, uległa wszechstronnym przemianom, choć układy z 1813 r. nawiązywały do zasady podziału państwa.



Napoleońskie idee pozostawiły głębokie ślady w sensie realnym w postaci mile brzmiących dla ucha narodów hasła. Hasła zapadły również w świadomość polityków europejskich, że wspomnę o wprowadzeniu do zasadniczych zawołań kongresu w Wiedniu prawa narodów, jakże zresztą opacznie wówczas pojmowanego.

### Aleksander I a kwestia polska

O losach ziem polskich po upadku napoleońskiej Francji zadecydowały różne okoliczności. Jedną z decydujących były poglądy i postawa w sprawie polskiej cara Aleksandra I. Car po rozgromieniu Napoleona był niezmiernie popularną postacią. Wytworny, o nieskazitelnym manierach, umiejący się znaleźć w każdej sytuacji, a jednocześnie sygnalizujący interesujące rozwiązania polityczne w tej dobie, nie mógł zatem nie wywrzeć wpływu na przebieg spraw polskiej. Jednak znana była Polakom, a szczególnie kierowniczym sferom cecha rosyjskiego monarchy, wyrażona przez nie byle kogo, bo przez znającego dobrze jego charakter Adama Czartoryskiego. Zwierzył się książę Adam, że Aleksander lubił zewnętrzne formy wolności jak się lubi widowisko, podobały mu się wszelkie pozory swobody i dogadzały jego osobistej próżności, poza te pozory nie sięgały wyżej jego intencje...<sup>1</sup>

Konkludując Czartoryski wspominał: „najchętniej byłby dał wszystkim wolność pod jednym warunkiem, żeby wszyscy ochotczo spełniali jego wolę”. Na zewnątrz jednak Aleksander I uchodził ponoć w tym okresie za rzecznika utrzymania Księstwa w stanie nienaruszonym. Sceptycznie oceniający stanowisko mocarstw wobec sprawy polskiej w czasie trwania obrad kongresu w Wiedniu Bolesław Limanowski pisał: „jakiegokolwiek pobudki kierowały Aleksandrem, to trzeba przyznać, że wytrwał i godnie obstawał za całością Księstwa”<sup>1</sup>. Natomiast kreślący

<sup>1</sup> B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej*, Warszawa 1946, s. 153.

pozycję ks. A. Czartoryskiego w czasie trwania kongresu. Skowronek napisał: „chcąc nie chcąc musiał się godzić, iż w tej sytuacji (obojętność Francji i Anglii) jedynym obrońcą i rzecznikiem polskiej sprawy w aeropagu zwycięzców okazywał się car Wielkiej Rosji”<sup>2</sup>.

Zainteresowanie Aleksandra problematyką polską wywodzi się z czasów młodości, gdy wspólnie z Nowosilcowem i Czartoryskim snuł marzenia o demokratycznej Rosji<sup>3</sup>. Ale w marzeniach Aleksandra nie można doszukiwać się jedynie źródeł swoistego polonofilizmu; musiały nim powodować względy natury politycznej wyższego rzędu.

Rozwiązania problemu trzeba upatrywać w decyzjach polityczno-terytorialnych w II połowie XVIII wieku, wśród których kluczową okazała się likwidacja państwa polskiego, a tym samym przesunięcie terytorium państwa pruskiego do granicy Wisły i Niemna.

Z punktu widzenia interesów rosyjskich rozwiązanie takie było niesłuszne i błędne<sup>4</sup>. Aleksander w porę zrozumiał błąd Katarzyny, która zaprzepaściła myśl polityczną Piotra I cofając sferę rosyjskich penetracji z linii Odry nad Bug i Niemem, zamierzając dokonać już w innych okolicznościach zupełnej wolty politycznej.

Stanisław Smolka pisał: „Kto wie, może Warszawa ze sporym skrawkiem zachodniej Litwy pozostałaby nietykalną zdobyczą krzyżackich spadkobierców, gdyby nie „wielki człowiek” (Napoleon — przyp. J. B.) co długo i szczerze życzył im dalszego rozprzestrzenienia na wschodzie”. Jednocześnie Smolka sugerował, że te wydarzenia, związane z kampaniami napoleońskimi, które „zarysowały stary gmach Europy”,

<sup>2</sup> J. Skowronek, *Wstęp do: A. J. Czartoryski, Pamiętniki...*

<sup>3</sup> Por. A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne. 1776 - 1809*. Wybrał, opracował i przypisami opatrzył J. Skowronek, Warszawa 1976.

<sup>4</sup> S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, Kraków 1907, t. I, s. 41.

zmieniły sposób myślenia Aleksandra. „Powrócił wówczas, dowodził Smolka, do dawniejszych tradycji politycznych, podjął myśl odnowie niacależ i nierozdzielnej Polski podberłem cara”<sup>5</sup>

Pod wpływem uporczywej neutralności Prus w wojnie z Francją Aleksander I zdecydował się w początkach lata 1804 r. na przeprowadzenie wobec Prus demonstracji zbrojnej, a nawet obezwładnienie tego państwa w celu zmuszenia do przystąpienia do koalicji. Wojska rosyjskie, kierujące się ku zachodowi naprzeciw wojsk Napoleona miały przekazać następnie kontrolę nad ziemiami polskimi, polskimi ochotniczym formacjom wojskowym. Ks. J. Poniatowski miał w tworzącej się konfiguracji odgrywać rolę decydującą. W ten sposób ziemie polskie miały uzyskać szeroką autonomię lub stworzyć autonomiczne państwo polskie w unii z Rosją. Mówiono nawet o pozyskaniu dla tego państwa od Austrii Galicji w zamian za inne nabytki dla Austrii w innych częściach Niemiec. Plan nazwano planem puławskim albo Mordplan gegen Preussen. Dla planu uzyskano podobno akcept Anglii i Austrii

Udział w opracowywaniu planu Czartoryskiego nie jest kwestionowany. Książę Adam wspominał, że był to w owym czasie jedyny i możliwy sposób wskrzeszenia Polski. Niezdecydowanie Aleksandra I, a następnie zawieszenie realizacji planu stawiało w zasadzie pod znakiem zapytania efektywność spotkania w Puławach w dniach 30 IX - 16 X 1805 r.<sup>6</sup> Stąd bezpośrednio po Puławach spotykamy Aleksandra I wspólnie z królem pruskim przed grobem Fryderyka Wielkiego we wzruszającej scenie przyjaźni, grzebiącej nadzieje Czartoryskiego. Jednocześnie, według Bobrzyńskiego, stanowił ów akt ostateczną deklarację Aleksandra. Mógł z Napoleonem albo dzielić potęgę, albo z nią walczyć. Wybrał walkę. Według zaś Czartoryskiego upadek planu puławskiego był pośrednią przyczyną powstania Księstwa Warszawskiego, gdyż Francji

<sup>5</sup> S. Smolka, *Polityka Lubeckiego...* t. I, s. 46 - 47.

<sup>6</sup> A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne*, opr., wybór i wstęp J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 423.

„udowodnił, że Polska nie przestała istnieć i że zajęcie się jej losem jest rzeczą niezbędną”<sup>7</sup>.

Można przypuszczać, że porzucenie przez Aleksandra „planu puławskiego” było poważnym błędem politycznym cara. Wówczas w zasadzie osamotnione Prusy musiałyby zaakceptować rozwiązanie „puławskie”, a Rosja mogłaby utworzyć polskie państwo pod swą kuratelą. O porzuceniu sprawy polskiej zdecydowała najsilniej nowa idea, która owaładnęła monarchę rosyjskiego, mianowicie idea rozgromienia cesarza Francuzów. Wskrzeszenia Polski nie tylko w realizacji tych planów nie byłoby pomocne, lecz mogło się przyczynić do przysporzenia Aleksandrowi kłopotów. Musiałoby poróżnić Rosję z pozostałymi zaborcami. Rozpatrując możliwości rzetelnego zaangażowania się Aleksandra w sprawę polską, взгляд ten uznać należy za niezmiernie istotny. Po klęsce Prus z Francją w 1806 r. Czartoryski, który wcześniej podał się do dymisji z funkcji ministerialnej, sugerował Aleksandrowi, by ogłosił się królem Polski. Słowem, chciał uczynić ze sprawy polskiej element gry antynapoleońskiej. Aleksander jednak nie kwapił się z realizacją koncepcji księcia Adama.

Car Rosji został jednak „zaproszony” do rozwiązywania polskiej sprawy w czasie najmniej dla niego odpowiednim, bo w okresie rokowań pokojowych w Tylży. Zawisło nad nimi odium klęski pod Frydlandem. Rokowania w Tylży odbywały się wprawdzie w atmosferze partnerskiej, ale dotychczasowe sukcesy Napoleona miały bez wątpienia wpływ na kondycję psychiczną Aleksandra. Poniektórzy historycy podejrzewają, że Aleksander był autorem koncepcji stworzenia Księstwa Warszawskiego<sup>8</sup>, choć głową tego szczątkowego państewka polskiego pozostać nie chciał, narzucając propozycję Napoleona słowami: „daj to zaopatrzenie Hieronimowi”.

Pokój w Tylży był zawieszeniem broni między Rosją a Fran-

<sup>7</sup> Tamże, s. 425.

<sup>8</sup> Por. S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem styczniowym*, t. II, Kraków 1907, s. 50.



cją, Wkrótce jednak sprawa polska wróciła do spraw wymagających ustosunkowania się przez władcę imperium rosyjskiego ze względów strategicznych. Zagrożenie Rosji przez Napoleona zmusiło Aleksandra do wszczęcia kroków, które pozwoliłyby przychylnie usposobić do Rosji społeczeństwo polskie, a nawet uczynić z terytoriów zamieszkałych przez ludność polską wschodnie przedmurze Rosji, które przyjmie na siebie pierwszy impet uderzenia „wielkiej armii”. W tym momencie zarysowały się z całą wyrazistością ołędry Aleksandra w „polityce polskiej” z lat poprzednich. Mógł wówczas wspólnie z Polakami utworzyć państwo wspomagające Rosję w przypadku agresji. Tymczasem rozwiązanie z Tylży, gdy się rozpatruje zagadnienie z punktu widzenia rosyjskiego, obróciło się przeciw Rosji.

Od początku 1811 r. okoliczności polityczne zmusiły Aleksandra do nowej inicjatywy w sprawie wskrzeszenia Polski. W listach do Adama Czartoryskiego z 1811 r. car Wszechrosji wyłuszczył jasno swoje cele. Zobowiązał się mianowicie do utworzenia Polski składającej się ze wszystkich ziem dawnej Polski poza Białorusią, określając granicę rosyjską na zachodzie wzdłuż Dźwiny, Berezyny i Dniepru, oraz do ustanowienia w odbudowanej Polsce liberalnej konstytucji, zastrzegając ścisły związek tego państwa z Rosją<sup>9</sup>. Trudno nie widzieć związku między koncepcją odbudowy państwa polskiego a zagrożeniem Rosji ze strony Francji. Czartoryski wprawdzie podjął się trudnej roli zjednoczenia ks. J. Poniatowskiego dla tego planu, zresztą całkowicie nieudanej, ale i jego stosunek do planu można określić jako negatywny. Obserwujący z Karlsbadu wydarzenia książę Adam w dniu 4 XII 1812 r., a zatem w czasie odwrotu Napoleona spod Moskwy, poprosił cara o całkowitą dymisję, co musiało mieć i miało jednoznaczny wydźwięk.

---

<sup>9</sup> Por. K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego*, Kraków 1916, s. 14 i n.

Polscy politycy, do których Aleksander się zwracał, w lot pojęli intencje cara i zachowali się bardzo powściągliwie. Można zadać sobie pytanie, czy zachowanie takie uznać należy za słuszne.

Znany z krytycznego spojrzenia wobec polskiej, wyidealizowanej przeszłości A. Bocheński napisał wprost: „sojusz wojskowy z Rosją od 1811 r. byłby nam dał odbudowanie Rzeczypospolitej w całej swej wielkości sprzed rozbiorów”<sup>10</sup>. Nie wdając się w analizę cytowanego zdania, stwierdźmy że pogląd godny jest przytoczenia.

Polityk tej miary co Czartoryski zdawał sobie sprawę z konsekwencji rozpoczętej w 1812 r. kampanii rosyjskiej. Zwolennik trwania Polski przy Rosji od lat, winien stawić wszystkie swoje atuty na szalę jednej strony w imię Polski, która w następstwie takiej decyzji mogła powstać. Wykazał tymczasem niekonsekwencję polityczną, wahania, które niewątpliwie wywarło wpływ na przebieg sprawy polskiej w 1814 r. i później.

Decyzja ks. Adama o nieudzieleniu odpowiedzi na sugestie cara przyjmowana jest przez polską literaturę na ogół życzliwie, a o tej życzliwości przesądzają walory najczęściej nie mające żadnego związku z realizmem politycznym. Jeżeli już mówić o możliwości odbudowy Polski w szerszych granicach, to realnie szansa istniała właśnie w 1811 r., gdyż wówczas Polska po prostu była potrzebna Rosji. Wynika z tego, że politycy polscy nie byli w stanie czerpać korzyści z kształtującej się sytuacji politycznej. Zasada w polityce stara i rzadko stosowana przez polityków polskich.

Oferta Aleksandra skierowana została również pod adresem ks. Józefa Poniatowskiego<sup>11</sup>, któremu car proponował m.in. najwyższe zaszczyty w Rosji w zamian za porzucenie Napoleona. Książę propozycję odrzucił. Warto dodać, że

<sup>10</sup> A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1986, s. 22.

<sup>11</sup> K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa...*, s. 18.

oferta została złożona w początkowych dniach wojny francusko-rosyjskiej. Ten epizod z życia ks. Józefa jest mało znany, powszechnie natomiast spopularyzowany został epizod z końca tej samej wojny, kiedy zastanawiano się, jakie poczyni kroki dowodzący polskim wojskiem w momencie, gdy na bezdrożach Rosji przygasła mocno gwiazda „boga wojny”, a rozbłysła gwiazda cara Rosji, kiedy co trzeźwiejsi politycy polscy wobec zaistniałej sytuacji wzywali do zawierzenia własnej sile lub radykalnej zmiany frontu z opcji napoleońskiej na rosyjską<sup>12</sup>.

Znany z ekstrawaganckiego stylu bycia, bohater wielu skandali towarzyskich, ks. Józef Poniatowski, za przyczyną jednego gestu uznany został za wzór do naśladowania dla następnych pokoleń. Postanowił wraz z wojskiem trwać przy Napoleonie. Dwuznacznie był fakt oceniany. Z jednej strony, że uratował honor, z drugiej, że zmarnował niepodległość. Wokół zarówno czynu, jak i życia księcia Józefa, od bohater-skiej a niepotrzebnej śmierci, do smętnego przejazdu trumny ze zwłokami przez ziemie polskie, urosła legenda.

J. Skowronek analizując postawę Poniatowskiego po moskiewskim odwrócie stwierdza, że nie wynikała ona z abstrakcyjnego poczucia żołnierskiego honoru ani też przywiązania do Napoleona, lecz dowodziła wycucia tragizmu ówczesnego położenia sprawy polskiej. Musiał zatem Poniatowski „szukać wyboru między faktyczną pełną kapitulacją a rozpaczliwym, w tej sytuacji usprawiedliwionym szukaniem przy boku Napoleona jeszcze jednej, ostatniej już szansy dla sprawy polskiej”<sup>13</sup>.

Potwierdził opinię historyka publicysta A. Bocheński uznając tragicznie wręcz położenie Poniatowskiego. Tragizm jego polegał na tym, że był jednocześnie wodzem i politykiem.

<sup>12</sup> Por. B. Limanowski, *Historia demokracji...*, s. 148 i n.

<sup>13</sup> J. Skowronek, *Honor czy jedyna szansa. Polityczne dylematy Józefa Poniatowskiego*, w: *Francja — Polska XVIII - XIX w.*, Warszawa 1983, s. 130 i n.

Zdaniem autora, jako wódz musiał dotrzymać wiary Napoleonowi, jako polityk powinien cesarza opuścić<sup>14</sup>

Przytoczone poglądy Skowronka w zasadzie nie odbiegają od szeroko spopularyzowanego w literaturze, jedynie potwierdzają, że Poniatowski swą postawą w tych tragicznych momentach okazał się słabym politykiem. Miał, według Skowronka, „poczucie tragizmu ówczesnego położenia sprawy polskiej”, ale nie widział możliwości rozwiązania tej tragicznej sytuacji w innej konfiguracji politycznej? Brak wyobraźni politycznej, czy też inne względy o tym zdecydowały? Przyjmijmy jednak jak chce historia, że honor żołnierza nie pozwolił Poniatowskiemu na przyjęcie innego rozwiązania.

Aleksander I jakby nie chciał pamiętać w przeddzień rozpoczęcia się obrad kongresu w Wiedniu o powściągliwości Czartoryskiego przed wybuchem wojny francusko-rosyjskiej czy o postawie zaprezentowanej przez Poniatowskiego, kontynuował natomiast koncepcję utworzenia państwa polskiego będącego w ścisłym sojuszu z Rosją. Życzliwość zwycięzcy Napoleona wobec Polaków wyraziła się w wielu zewnętrznych oznakach, np. przyjęcie polskich dowódców: gen. Sokolnickiego i płk. Szymańskiego, czy przeprowadzone konferencje z Dąbrowskim i Krasińskim. Znamienne, że Aleksander wyraził zgodę na zachowanie przez polskie oddziały narodowych kokard, ozdób i ich wymarsz do kraju.

Inicjatywę w tym czasie raczej niespodziewanie wykazał T. Kościuszko zwracając się listownie, a następnie osobiście udając się do cara do Paryża. Serdecznie przez cesarza przyjęty został również usatysfakcjonowany słownie projektami odbudowy Polski (do Dźwiny i Dniepru). Także w liście do Kościuszki Aleksander pisał: „... najdroższe Twoje życzenia będą spełnione... jeszcze trochę czasu i rozsądnego postępowania, a Polacy odzyskają ojczyznę swoją, imię swoje, ja zaś będę miał przyjemność przekonać ich, że ten, którego mieli za

<sup>14</sup> A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu...*, s. 22.

swego nieprzyjaciela. zapominając o przeszłości, ziści ich pragnienia..."<sup>15</sup>.

W godzinie tryumfu cara wiernie przy nim trwał ks. Adam. Swą dyplomację podsycił w nim zamiary dotyczące Polski, starając się nie dopuścić do rozpamiętywania niedalekiej przeszłości. Aleksander obstawał przy swej koncepcji. Można powiedzieć, że przedsięwziął wiele wysiłku, żeby w kraju i w Europie wieść o planach odbudowy Polski odbiła się najszerszym echem, co trudno zresztą nazwać zręcznym posunięciem. Np. do matki ks. Adama mówił: „teraz zajmuje mnie tylko Polska. Jadę na Kongres, aby pracować dla niej”<sup>16</sup> wytaczając wobec niej zasadnicze trudności, jakie będą się piętrzyły przed nim w realizacji celu. Dowodził, że należy działać stopniowo, że Polska ma trzech wrogów: Austrię, Prusy i Rosję, a „jedyne przyjaciel to ja”<sup>16</sup>.

Aleksander, mimo rozczarowań, jakich doświadczył od polskich polityków w 1811 r. w czasie obrad kongresu wiedeńskiego, nie zmienił zasadniczo swych poglądów i konsekwentnie zamierzał realizować przesuwanie Rosji w kierunku Europy. Mimo że pozostawał w glorii zwycięzcy, mimo jakże odmiennej sytuacji politycznej aniżeli w okresie ustanowienia cesarstwa Franzuzów, nie mógł dokonać owego przesunięcia w postaci bezwzględnego włączenia do państwa rosyjskiego organizmu państwowego będącego tworem Napoleona. Na to nie pozwoliłaby Europa, a z nią, jako całością, Aleksander liczyć się musiał.

Przewidujący polityk, jakim niewątpliwie był Aleksander, świadomy nastrojów panujących w polskim społeczeństwie, jako że w pewnym sensie był ich architektem, zdecydował się na rozwiązanie, które miało zadowolić i Polskę, i Europę, i „Wszehrosję”. Już przecież w 1803 r. A. Czartoryski sugerował carowi Rosji działanie w kierunku odbudowy Polski właśnie w takim kontekście. Pisał wówczas książkę Adam: „Gdyby okoliczności sprzyjały przywróceniu Polski, Rosja

<sup>15</sup> K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego...*, s. 60.

nie miałyby powodu sprzeciwiania się temu i powinna postarać się, aby fakt był dla niej najkorzystniejszy". Jednym z warunków korzyści wynikających z takiego rozwiązania problemu polskiego byłoby osadzenie na tronie reaktywowanego państwa jednego z książąt z rodziny Romanowów<sup>17</sup>. Nie należałoby przy tym Aleksandra podejrzewać o cynizm, czy wyrachowanie, gdyż jak się wydaje w okresie kongresowym szczerze był „europejskim” liberałem, jednak zastrzeżenia, wypowiedziane przez Czartoryskiego o granicy wolności w pojęciu cesarza i w tym przypadku należy uznać za aktualne, choć Czartoryski w spisanych u kresu swoich dni wspomnieniach dowodził, że Aleksandrowi I zawdzięczają Polacy utrzymanie swej państwowości, widząc źródło stanowiska cara w sympatii do ogólnych idei liberalnych. Uznawał też Czartoryski, że na kongresie wiedeńskim Aleksander dla sprawy polskiej uczynił najwięcej, podkreślając, że czynił to wbrew swemu otoczeniu, wychowaniu, wbrew negatywnemu stanowisku dyplomatów zachodnich. Twierdził też książę, że Aleksander czuł obligowany wielokroć Polakom składanym obietnicom<sup>18</sup>.

Wielu polityków polskich skłoniło się w kierunku rozwiązania reprezentowanego przez cara Aleksandra. Adam Czartoryski stał się faktycznym kierownikiem „polskiej polityki” Aleksandra I; stary już i nie zawsze rozumiejący drogi współczesnego świata Tadeusz Kościuszko, jakby w ostatniej nadziei zachłysnął się postacią cara i jego koncepcjami; wchodzący w życie polityczne; praktyczny i pracowity, jednocześnie oddany władcy Wszechrosji, Ksawery Lubecki, wreszcie nestor polskich polityków, autor wielu pism politycznych, szanowany w kraju za trzeźwe osądy — Stanisław Staszic. Wielu jeszcze można wymienić wybitnych polskich osobistości, które z nadzieją i szczerze uznali dzieło przez Aleksandra zaproponowane za dzieło odrodzenia Ojczyzny.

<sup>16</sup> Tamże, s. 71.

<sup>17</sup> A. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 535.

<sup>18</sup> A. Czartoryski, *Pamiętniki...* wstęp J. Skowronek, s. 62.

Popularniejsza w społeczeństwie była postawa zaprezentowana przez aktora i pisarza, który w czasie uroczystości ogłoszenia dzieła Aleksandra I — Królestwa Polskiego, puścił w obieg powiedzenie: „bez Poznania i Wieliczki nie warto zapalać świeczki”. Wyraził w tym dowcipie charakterystyczną dla polityków polskich doby kongresowej i lat późniejszych postawę streszczającą się w hasło: „wszystko albo nic”.

W 1813 r. runął napoleoński świat, a z nim i polski twór państwowy, zrodzony z chęci przypodobania się Polakom i z potrzeby stworzenia obozu wojskowego służącego w realizacji doraźnych celów. Sprawa polska w 1813 r. i w dwu kolejnych latach nie miała w praktyce żadnej alternatywy i wyłącznie postawa i poglądy mniej czy więcej szczerze Aleksandra zadecydowały, że kongres wiedeński nie mógł nad nią przejść do porządku dziennego; przytaczany na wstępie akt z 1797 r. o ostatecznej likwidacji państwa polskiego pozostał martwą literą.

O rozwoju sprawy polskiej decydowali również pozostali uczestnicy kongresu. Był to bowiem kongres międzynarodowy, bo brała w nim niemal udział cała Europa. Wiele mówiące były poglądy wyrażone przez przedstawicieli czołowych państw koalicji antynapoleońskiej oraz reprezentującego Francję na kongresie Talleyranda.

### Castlereagh wobec sprawy polskiej

Jasno w sprawie polskiej wyraził się lord Castlereagh w liście do cesarza Aleksandra I oraz w memorandum dołączonym do listu. List powstał po wizycie cara Rosji u angielskiego ministra i zapoznaniu go z projektami Rosji w stosunku do ziem Księstwa Warszawskiego. Castlereagh zadeklarował w swym liście w pierwszej kolejności, że Anglia nie wyraża sprzeciwu wobec rozszerzania się Rosji od strony Polski, zastrzegając przy tym zřęcznie, że dyskusyjne mogą być obszar



i formy tego rozszerzania, przypominając jednocześnie przychylną postawę, jaką wyrażała Anglia wobec innych rozstrzygnięć terytorialnych w Europie z udziałem Rosji. Następnie minister wskazał drogę pogodzenia dobroczynnych ambicji cara wobec Polaków z potrzebami sprzymierzeńców i Europy, pogodzenia, polegać miało na stopniowym polepszeniu położenia Polski. Pisał dalej: „jeżeli więc nie chce odbudować niepodległej (Polski — przyp. J. B.) w dawnych granicach, niech się powstrzyma od swego zamiaru, gdyż przez przybranie tytułu króla polskiego wywołałby niepokój w Rosji i krajach sąsiednich”<sup>19</sup>.

Podobne tezy wystąpiły w memorandum. Castlereagh (nawiązywał w nim przede wszystkim do umów zawartych przez Rosję z Austrią i Prusami w 1813 r., przewidujących projekt podziału Księstwa Warszawskiego między trzy mocarstwa). Wyrażając obawy państw Europy, szczególnie Prus, wobec faktu zainstalowania się Rosji w sercu Europy, okazał zdziwienie z powodu lekkomyślności cara, polegającej na próbie jednoczenia Polaków wokół hasła odbudowy Polski. Nie omieszczał w memorandum zamieścić kilku zgryźliwych uwag na temat charakteru Polaków skorych zawsze do walk wewnętrznych i zewnętrznych. Takie rozwiązanie, tzn. odbudowa Polski z ziem Księstwa Warszawskiego i rosyjskich prowincji ziem dawnej Polski, sugerowana w memorandum, przyczyni się do zagrożenia bezpieczeństwa Prus i Austrii.

W memoriale uznano, że o ile car Rosji uważa za swój obowiązek polepszenie położenia Polaków przez wskrzeszenie ich państwa, to należałoby oprzeć jego utworzenie na zasadach liberalnych. Pisano: „jest rzeczą nadzwyczaj ważną, by zapewniono spokój publiczny na ziemiach tworzących dawniejsze Królestwo Polskie na trwałych liberalnych zasadach dobra publicznego, stosując do wszystkich ziem, bez

---

<sup>19</sup> Za K. Bartoszewiczem, *Utworzenie Królestwa Kongresowego...*, s. 103.

względu na ich polityczne instytucje, tzn. bez względu na formę rządu pojednawczy i zgodny z właściwościami narodowymi system administracyjny”.

Dowodzono następnie, że zwalczając indywidualność polską nie osiągnie się zamierzonego rezultatu ani pokoju w tej ważnej części Europy. Dalsze swe poglądy uzewnętrznił minister Castlereagh w nocy z 13 stycznia 1815 r. W nocy domagano się, aby państwa uczestniczące w rozbiórce Polski zobowiązały się do traktowania swych poddanych jak Polaków, bez względu na formę rządów na ziemiach polskich zastosowaną. I dalej czytamy w nocy: „dwór angielski nie przekreśla swych życzeń, aby powstała Polska pod oddzielną dynastią przegradzającą trzy mocarstwa, lord nie otrzymał polecenia przeprowadzenia tej myśli koniecznie, bo wobec konieczności należało uniknąć wzbudzenia wśród Polaków nadziei”<sup>20</sup>.

Dokumenty w sprawie polskiej, które wyszły spod pióra Castlereagha są dokumentami, w których przewijały się elementy tak charakterystyczne dla ducha ówczesnej mocarstwowej Anglii, jak też elementy wyrażające obawę o zasadę równowagi europejskiej, o stan bezpieczeństwa Austrii i Prus, a nawet o kondycję psychiczną społeczeństwa polskiego, godzono się w rozwiązaniach od maksymalnego do minimalnego.

W notach i memorandum jest wiele sformułowań i zwrotów charakterystycznych dla retoryki dyplomatycznej. Poglądy angielskiego ministra zasługują jednak na uwagę. Szermując zasadą równowagi europejskiej zdradza on przekonanie, że wskrzeszenie Polski byłoby najefektywniejszym dla Anglii rozwiązaniem. Powstanie Polski w granicach przedrozbiorowych albo nieco pomniejszonej leżałoby w interesie Anglii, gdyż równało się osłabieniu Rosji, Prus i Austrii. O różne grzechy politykę angielską można podejrzewać, lecz nie o to, by działała przeciw własnym interesom.

Polityka angielska była jednak realistyczna. Castlereagh

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 102, 108, 124, 125.

zdawał sobie sprawę, iż rozwiązanie maksymalne w sprawie polskiej nie wchodziło w rachubę, stąd wysunięto propozycję rozwiązań, które nie dopuszczały do zbytniego rozszerzenia terytorialnego Rosji w Europie.)

Polityk angielski przy formułowaniu „programu polskiego” sugerował się wprawdzie w pewnym stopniu życzeniami swych mocodawców (przypuszczam, że nie było w tym krzty współczucia dla losu narodu polskiego), jednak w chwili gdy zreflektował się, że realizacja programu wykraczała poza ówczesne układy polityczne, wyraził inny program, równie dla Anglii do przyjęcia. Nie czyniłbym mu z tego wyrzutu. Był przecież angielskim politykiem i dyplomatą.

### Talleyrand o sprawie polskiej

O ministrze spraw zagranicznych doby Bourbonów, a przedtem napoleońskiej, Talleyrandzie, napisano morze słów. Najczęściej niepocholebných. W każdej jednak epoce swej działalności politycznej występował w imię określonej idei, a wymienione wyżej ujemne cechy należały do nieodłącznych środków działania ministra. Poglądy Talleyranda w kwestii polskiej zostały uzewnętrznione w instrukcji stworzonej dla pełnomocników francuskich akredytowanych na wiedeńskim kongresie. Są zatem odzwierciedleniem poglądów ministra Francji.

Zdaniem Talleyranda, wskrzeszenie Polski byłoby dobrodziejstwem, wielkim dobrodziejstwem, Francja powitałaby je z niezmierną radością. Musiałoby to być państwo zupełnie niezależne, w dawnych granicach, z silnym rządem monarchicznym. Rozumując w ten sposób Talleyrand nagle zauważył, że wskrzeszenie Polski równało się z koniecznością rezygnacji z nabytków terytorialnych przez Rosję, Prusy i Austrię, uznając rozwiązanie takie za trudne do przeprowadzenia. Obawą napawał Talleyranda projekt oddania Polski pod kuratelę Rosji. Jego zdaniem realizacja planu wymagałaby natych-

miastowej kontraktacji zbrojnej ze strony państw sprzymierzonych.

Kolejną część instrukcji poświęcił Talleyrand dywagacjom na temat przyszłych losów państwa, które miałyby odzyskać niepodległość. Szczególnie interesujące są uwagi francuskiego ministra dotyczące polskiego społeczeństwa, w jego ustach brzmiące gorzko. Powiada, że naród polski jak gdyby nie istniał, gdyż zamiast narodu egzystują pojeńcze warstwy: magnaci, anarchiczna szlachta, Żydzi i ciemni chłopci. Nadanie wolności narodowi równałoby się odebraniu swobody szlachcie. Ale nie przyznaje się jej manifestem. Wolność wynika z wewnętrznych czynników takich jak własność, przemysł, sztuka.

Ustrój Polski przed likwidacją kraju przez zaborców — kontynuował swe wywody Talleyrand — charakteryzował się anarchią; jego przeciwwagą jest ustrój absolutny. Polska nie potrafiła zdobyć się na wytworzenie podobnego ustroju i w tym tkwiły źródła jej upadku.

W końcowej fazie instrukcji doszedł Talleyrand do wniosku, że podział Polski między mocarstwa stał się zarówno dla społeczeństwa polskiego, jak i dla ukształtowanego układu politycznego w tej części Europy zbawienny. Polacy pod obcym władztwem, przy zachowaniu jednak ojczystego języka, który jest najsilniejszym środkiem łączącym naród, rozwinał się w sposób, którego nie notowano w ciągu dziesięciowiekowego istnienia państwa.

W instrukcji Talleyranda należy zwrócić uwagę na kilka interesujących aspektów. Na początek w dokumencie wybijała się beznadziejna sprawa wskrzeszenia Polski<sup>21</sup>. Niewątpliwie jej ożywienie dla Francji i dla Europy byłoby „wielkim dobrodziejstwem” z tych samych powodów co dla Anglii. Dla polityka pokroju Talleyranda, reprezentującego interesy państwa znaczącego w Europie, choć przecież pobitego, każde osłabienie składników koalicji antyfrancuskiej musiało być korzystne.

---

<sup>21</sup> Op. cit., s. 100 i n.

Ale podobnie jak Castlereagh, Talleyrand był zbyt wytrawnym politykiem, by nie zauważyć, że koncepcja wskrzeszenia Polski jest w istniejących układach politycznych nierealna. \*

Ostatni fragment instrukcji jest cyniczny, choć realny, skazuje bowiem naród polski w konsekwencji na przebywanie pod zaborami. W owym czasie, a i później nawet wizja rozwoju polskiego społeczeństwa, jakiego „nie doznało w ciągu wieków”, nie mogła Polakom osłodzić fatalizmu, zionącego z dokumentu.

Omówiliśmy poglądy w kwestii polskiej przedstawicieli trzech polityków państw o różnej proveniencji politycznej w tym okresie czasu. Bez wątpienia istnieje wspólny dla owych poglądów punkt widzenia. Wszystkie mianowicie traktują o niepodległości Polski, choć każdy z reprezentantów mocarstw widzi ją w różnym zakresie i wiąże z nią różne oczekiwania.

Aleksander plany wskrzeszenia Polski ściśle wiązał z chęcią odrzucenia Prusaków z linii osiągniętej w 1795 i, w czym sprzyjały mu okoliczności polityczne z początków XIX wieku. Można widzieć w jego koncepcjach zarówno echa młodzieńczych uniesień, jak i współczucia dla narodu, dość mu bliskiego. Natomiast hasło wskrzeszenia Polski w ustach reprezentantów Anglii i Francji brzmiało o tyle uczciwie, o ile zależało to w interesie tych państw.

Poczesne miejsce w koncercie państw uczestniczących w obradach kongresu wiedeńskiego odegrały pozostałe dwa państwa zaborcze, lecz po kampaniach napoleońskich państwa te zachowywały, przynajmniej psychicznie, pewien dystans w stosunku do Rosji. Nicjatywa w sprawie polskiej oddana została w ręce Aleksandra I. Wywarły na to wpływ i inne względy, np. fakt zajęcia Księstwa Warszawskiego przez Rosję, uspokajające układy z 1813 r., dzielące Księstwo między zaborców, czy wreszcie różnice w charakterze i zdolnościach władców państw zaborczych. Gdy Aleksander I predystynowany był do pełnienia roli nie tylko władcy, ale i polityka i dyplomaty, to Franciszek I był jakby dalekim jego cieniem, a Fryderyk Wilhelm III nie dorównywał w części nawet Ale-

ksandrowi. Historycy i publicyści z reguły oceniali Fryderyka Wilhelma III negatywnie, nie tylko z punktu widzenia jego zdolności jako polityka<sup>22</sup>.

W przypadku Prus i Austrii zatem nie władcy decydowali o niuansach polityki zagranicznej, lecz wytrawni politycy tej miary co Metternich, Stein, Hardenberg.

### Koncepcje Metternicha w sprawie polskiej

Metternich był zbyt zręcznym dyplomatą, by jawnie stawiać w opozycji wobec Aleksandra I, stąd właśnie był, poza carem rosyjskim, czołowym konstruktorem wiedeńskich decyzji. W sprawie polskiej, jak wielu polityków państw zaborczych, miał wypracowany pogląd. W memorandum do króla Prus z dnia 2 listopada 1814 r. Metternich stanowczo opowiedział się w imieniu cesarza Franciszka I za traktatami podpisanymi między Rosją, Prusami a Austrią w imię wypełnienia swych obowiązków „względem szczęścia i spokoju ludów swemu berłu poddanych”. W dalszym ciągu memorandum dowodził, że Austria zawsze przeciwna była rozbirowi Polski ze względu na równowagę polityczną Europy i gotowa zgodzić się na przywrócenie Polski wolnej i niezależnej w granicach I rozbioru.

Deklaracja ta, jako trudna do zrealizowania, została stosowana w tym samym dokumencie innymi, alternatywnymi projektami. Proponował zatem Metternich Polskę albo w granicach 1791 r., albo podział Księstwa Warszawskiego z odrębnym oznaczeniem każdej części ziem polskich przypadających poszczególnym państwom, a zatem jakby gwarantującym odrębność tychże części, zarówno w stosunku do państw włączają-

---

<sup>22</sup> Np. B. Engelmann wprowadzie w popularnonaukowej pracy *My poddani — antypodręcznik historii Niemiec*, Poznań 1976, s. 187 napisał o nim, że był nic nie znaczącym, drobiazgowym półgłówkiem, niezdolnym nie tylko do sformułowania po niemiecku jednego prawidłowego zdania, lecz także do podjęcia jakiegś stanowczej decyzji.

cych ziemie polskie do swego państwa, jak i we wzajemnych stosunkach poszczególnych części Polski.

Metternich zaprezentował zatem całą gamę możliwości rozwiązania sprawy polskiej, która w swej radykalnej części była nierealna, i redagując memorandum polityk austriacki miał tego świadomość, natomiast w części zbliżonej do atmosfery wiedeńskiego zjazdu odpowiadała jego uczestnikom<sup>23</sup>. Można podejrzewać Metternicha, przynajmniej z treści omawianego dokumentu, o swoisty liberalizm w stosunku do Polski, jednak należy mieć świadomość, że pojęcie polonizmu dyplomata austriacki zawsze kojarzył ze zburzeniem istniejącego, porządku. Przypuszczalnie również w czasie obrad Kongresu, Polonizm Metternich identyfikował z ruchami rewolucyjnymi a dążenie do niepodległości Polski kojarzyło mu się ze zniszczeniem zastanego układu<sup>24</sup>.

### **Poglądy pruskich polityków w sprawie polskiej**

Stein, Hardenberg i Altenstein byli politykami innej klasy. Ogarnięci ideą konieczności przeprowadzenia w Prusach reform liberalnych, w sprawie polskiej wyrażali w miarę liberalne poglądy, nie wychodzące jednak poza tzw. pruską rację stanu nie pozwalającą uszczuplać stanu terytorialnego państwa. Nie mając uprzedzeń do sprawy polskiej, przez szacunek do Polaków zamierzali pogodzić „ogień z wodą”, tzn. pogodzić polskie aspiracje z interesem Prus.

Poglądy pruskich polityków w odniesieniu do statusu ziem polskich, a szczególnie polskich ziem zaboru pruskiego nabrały szczególnego charakteru po 1806 r., to znaczy po klęsce Prus w wojnie z Napoleonem i mającym z tym ścisły

---

<sup>23</sup> K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa...*, s. 112, 113.

<sup>24</sup> M. Żywczyński, *Metternich i polonizm*, w: *Wiek XIX* (brak innych danych).



związek z powstaniem wielkopolskim. Świadomość wrogości społeczeństwa wobec Prusaków była bowiem aż nadto oczywista, rozważania zatem szły w kierunku znalezienia optymalnego rozwiązania, oczywiście z punktu widzenia Prus, zakładającego wprowadzenie odmiennego niż dotychczasowe statusu politycznego ziem polskich przy jednoczesnym utrzymaniu ich w granicach Prus, oczywiście po rozbiciu Napoleona przez koalicję.

Pierwszy memoriał w tym duchu w miarę liberalny opracował ks. Antoni Radziwiłł, następny, już daleki od liberalizmu, J. Gruner<sup>25</sup>. Wobec projektów polityków wyraził swoje zdanie min. Hardenberg, próbując w konsekwencji pogodzić łagodny liberalizm Radziwiłła z nieskrywaną bezwzględnością Grunera. Z wywodów ks. Hardenberga wynikało, że w odróżnieniu od urzędników pruskich był on jednym z tych polityków, którzy na sprawę polską patrzą nie z perspektywy zemsty za niewierność wobec Prus zadokumentowaną w dwu kolejnych powstaniach, ale z perspektywy znacznie odleglejszej, przyszłościowej.

W memoriale „nassauskim” z 1807 r. dotyczącym ustroju Prus F. Stein ustosunkował się również do sprawy polskiej<sup>26</sup>. Stein potrafił zdobyć się na rzadki u polityków pruskich obiektywizm. Między innymi dokonał analizy ustroju Rzeczypospolitej, uwydatniając próbę jego naprawy w Konstytucji 3 maja. W konsekwencji doszedł Stein do wniosku, biorąc pod uwagę charakterystyczne cechy społeczeństwa polskiego, jej strukturę i dążenia, że naród może być wychowywany tylko przy uwzględnieniu jego indywidualnych cech, ale nie powinien być uciskany, że zmiana powinna ulec polityka wobec ludności polskiej, szczególnie wobec polskiej szlachty, którą odsunięto całkowicie od życia politycznego. Stein przychylił się do stanowiska wyrażonego w dokumencie Radziwiłła, polegającego

<sup>25</sup> Za J. Wąsickim, *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Wielkie Księstwo Poznańskie 1815 - 1848*, Warszawa - Poznań 1980, s. 48 i n.

<sup>26</sup> Tamże, s. 52, K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego...*, s. 88.

na wprowadzeniu na ziemiach polskich zewnętrznych form ich odrębności, które miałyby się wyrażać w tytulaturze króla pruskiego w nazwie ziem, organizacji stanowej, wreszcie w utworzeniu wojska narodowego. Projekty wyżej omówione rodziły się w nadziei, że poderwą polską szlachtę, przy boku Prus, do walki z Napoleonem. Utworzenie Księstwa Warszawskiego przekreśliły te rachuby, choć liberalnego tonu w kolejno powstających propozycjach w sprawie polskiej nie zmieniło. W wypowiedziach właśnie Steina zauważyć można było wręcz pogłębienie propolskiego nastawienia. W 1808 r. polityk ten, analizując stan Europy oraz rozważając kierunek polityki pruskiej w tym kontekście, uznał, że dla odciążenia Polaków od Francji Prusy powinny zatrzymać jedynie terytoria polskie uzyskane po I rozbiorze, z pozostałych ziem polskich zaś należało utworzyć samodzielne państwo polskie<sup>27</sup>.

Stein obserwował również przebieg sprawy polskiej w czasie wymuszonej przez Napoleona dymisji. Przebywał wówczas na dworze rosyjskim i poglądy jego charakteryzowały się nadal znamieniem antyfrancuskim. Między innymi w listopadzie 1812 r. w Petersburgu powstał projekt jego autorstwa utworzenia Polski po rozbiciu cesarza Francuzów. Owa Polska winna zatem otrzymać konstytucję. Wątpił jednak autor projektu czy naród składający się ze szlachty, Żydów i poddanych chłopów po dwustu latach anarchii potrafi z uprawnień konstytucyjnych rozsądnie korzystać. Wątpliwości Steina budził stosunek ówczesnych mocarstw europejskich do tworu państwowego połączonego unią z Rosją. Omawiany projekt wprawdzie poważnie korespondował z równoległe powstającymi projektami Aleksandra I, ale cechowała go typowa dla polityka pruskiego obawa o rozległości wpływów Rosji. Granica wpływów rosyjskich sięgałaby przecież Odry, Pomorza, Nowej Marchii, Śląska, Węgier, obejmując ujścia najważniejszych rzek bałtyckich. Stein przewidywał również ewentualną

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 54.

możliwość reaktywowania Polski w granicach 1772 r. z wprowadzeniem konstytucji o charakterze republikańskim. Takie rozwiązanie, zdaniem polityka, doprowadziłoby do tego, że państwo to pochłonie rosyjski despotyzm lub zostanie przezeń pochłonięte.

Inna koncepcja Steina sprowadzała się do projektów związku dynastycznego przyszłego, oderwanego od przymierza z Francją, państwa polskiego z monarchią pruską. Projekty te powstawały w 1809 i 1811 r.<sup>28</sup> Gdy jednak Aleksander począł realizować projekt stworzenia Królestwa, Stein stał się przeciwnikiem koncepcji, gdyż nie godziła się przecież z pruską racją stanu.

Kancelarz Prus Hardenberg, zmuszony do realizacji koncepcji Aleksandra i króla Prus, w praktyce jednak torpedował wszelkie projekty dotyczące konstytucji Polski, ale w pewnym momencie ten sprawiający jedynie wrażenie „ciężkiego” urzędnik pruski jakby zmienił front. W rozumowaniu swoim Hardenberg doszedł do przekonania, że projekty cara Aleksandra I z politycznego punktu widzenia nie są niebezpieczne<sup>29</sup>, co więcej, uznał, że powstanie Polski pod berłem wspólnego dla Polski i Rosji monarchy osłabi Rosję.

Hardenberg wypunktował następnie elementy osłabiające Cesarstwo. Przez utworzenie Królestwa Rosja w pierwszej kolejności utraci znaczne posiadłości, liberalna konstytucja przyczyni się do wzmożenia antagonizmów między dwoma narodami, Polacy w odróżnieniu od Rosjan korzystać będą ze znacznych przywilejów konstytucyjnych, wreszcie Hardenberg uznał, że cesarz rosyjski i król Polski jest mniej niebezpieczny a niżeli władca imperium przyłączający do swego państwa znaczną część byłej Polski.

---

<sup>28</sup> K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego...*, s. 89.

<sup>29</sup> Swoje poglądy wyłuszczył Hardenberg w memorandum do Castlereigha po wizycie u Aleksandra, za K. Bartoszewiczem, *Utworzenie Królestwa...*, s. 114.

Pruski kanclerz widział w rozwiązaniu zaproponowanym przez Aleksandra I jeszcze inną korzyść. Twierdził, że Polacy, że Polacy poddani Austrii i Prus, nie będą dążyli do połączenia się ze swymi rodakami z Królestwa. Przyczyni się do tego m.in. „ojcowski rząd”, który zapobiegnie tego typu niebezpieczeństwom.

W konkluzji Hardenberg radził zrzeczenie się ducha i litery traktatu w 1797 r. i wskrzeszenia konstytucyjnej Polski pod warunkiem, że car Rosji zgodzi się na podział Księstwa, który usatysfakcjonuje Prusy i Austrię, tzn., by Prusy utrzymały terytoria od Torunia i wzdłuż linii Warty (linię Wisły dla Prus uznał za nieosiągalną), natomiast Austria powinna otrzymać okręg krakowski od Nidy i okręg zamojski.

W uspokajającym różne strony rozumowaniu Hardenberga wiele było dyplomatycznej gry, kokieterii i misternych aluzji mających przekonać uczestników kongresu nie konieczne sprzyjających rozwiązaniom proponowanym przez Aleksandra I, by w miarę istniejących możliwości ograniczyli dążenia terytorialne Rosji do określonego minimum.

Poglądy czołowych polityków europejskich, dotyczące sprawy polskiej w okresie trwania kongresu i w czasach nieco wcześniejszych, są w swej wymowie dość jednoznaczne, ale były warunkowane wymogami sytuacji międzynarodowej, interesami państw, w których imieniu poglądy formułowano, żądaniami ówczesnych idei, mniej lub bardziej szczerze głoszonych haseł wyznawanych w czasie trwania kongresu, a nawet interesów poszczególnych państw. Trudno przypuszczać, by w ówczesnej sytuacji mogłoby być inaczej. Nie należałoby zatem traktować owych poglądów z ironią, niedowierzaniem czy wręcz podejrzewać z góry polityków o grę fałszywymi kartami przy próbach bezwzględnej realizacji założonego planu.

Kongres wiedeński miał do spełnienia specyficzną misję. Miał dokonać nowego podziału kontynentu po wojnach napoleońskich. Utworzony przez Napoleona twór polityczny

w postaci Księstwa Warszawskiego powinien podlegać ściśle konsekwencjom wobec sojusznika ówczesnej Francji. Po epoce napoleońskiej nie powrócono do stanu z końca XVIII w. Przedstawiciele zarówno mocarstw rozbiorowych, jak i pozostałych deklarowali chęci i konieczność rozwiązania problemu polskiego w odmiennym aniżeli „petersburskim” duchu. Bez względu na intencje autorów różnorodnych programów „polskich” należy fakt ten uznać.

### **Postanowienia kongresu wiedeńskiego w sprawie polskiej**

Finał w różnych zakresach terytorialnych rozpatrywanej sprawy polskiej był dla Polski niekorzystny jeżeli rozpatrywać zagadnienie z punktu widzenia aspiracji, a nawet zamierzeń Aleksandra I, choć sceptyczny wobec uchwał kongresu wiedeńskiego Sz. Askenazy przyznał, że Królestwo Polskie stanowiło postęp w porównaniu do stanu po trzecim rozbiore<sup>29a</sup>. W okresie sporów o problem saski (w samej rzeczy o przyłączenie części Saksonii do Prus), w imieniu Aleksandra I hr. Rozumowski 31 XII 1814 r. złożył ostateczny projekt rozwiązania. Proponował, aby Austria otrzymała połowę żup solnych w Wieliczce oraz okręg tarnopolski (od 1809 należący do Rosji), Prusy, część Wielkopolski, zrzekł się jakichkolwiek pretensji Rosji do Krakowa i Torunia (które miały zostać rzeczpospolitymi neutralnymi pod opieką trzech sąsiadujących mocarstw). Pozostała część Księstwa Warszawskiego jako kraj miała być połączona z Rosją (a nie przyłączona do Rosji). Państwu temu cesarz Aleksander zamierzał nadać konstytucję i terytorium, jakie uzna za odpowiednie<sup>30</sup>. W tym samym jednak czasie przedstawiciele państw zaprzęgnięci byli tworzeniem koalicji przeciw Prusom i Rosji w związku ze sprawą „saską”.

<sup>29a</sup> Sz. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa b.r., s. 34.

<sup>30</sup> K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa...*, s. 122.

W dniu 3 stycznia 1815 r. zawarto przymierze zaczepno-odporne między Anglią, Austrią i Francją. Do przymierza dopuszczono również mniejsze państwa. Zastrzeżono przy tym, że Rosja do koalicji nie będzie mogła przystąpić. Jest oczywiste, że rokowania toczyły się w ścisłej tajemnicy, a egzemplarz przymierza przesłał Aleksandrowi I dopiero po powrocie z Elby Napoleon.

13 stycznia 1815 r. wystąpił w sprawie polskiej minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii ze swą wieloznaczną omówioną wyżej notą. Po nocy nastąpiła seria not odpowiedniej rangi urzędników państw współuczestniczących w kongresie. w lutym 1815 r. na posiedzeniu sasko-polskiego zespołu ostatecznie i formalnie podpisano zasadę podziału Księstwa i Saksonii<sup>31</sup>. Natomiast 21 lutego 1815 r. Metternich złożył do protokołu oświadczenie w imieniu cesarza Austrii, również wyżej już omówione.

Wiele było, źródeł powzięcia takich, a nie innych decyzji, podstawowym, jak się wydaje, była obawa dwu państw zaborczych przed stworzeniem z Księstwa Warszawskiego państwa suwerennego w jakimkolwiek związku z Rosją. Takie państwo posiadałoby zbyt poważną siłę atrakcyjną dla pozostałych ziem polskich, stąd usilne wysiłki dyplomatyczne, by plan Aleksandra skutecznie spacyfikować i rozdrobnić.

Wprawdzie końcowy traktat dotyczący podziału Księstwa Warszawskiego, utworzenia Królestwa Polskiego „i wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa” podpisany został w dniu 3 maja 1815 r., jednak decyzje w sprawie polskiej zapadły w początkach lutego 1815 r. i powrót Napoleona nie wywarł na treść decyzji żadnego wpływu.

Opinia polska w decyzjach kongresu w sprawie Królestwa Polskiego wypowiedziała się zdecydowanie niepochlebnie. Przeważał pogląd, że za fasadą pięknie brzmiących słów ukryto zachłanność poszczególnych władców i państw do

<sup>31</sup> J. Wąsicki, *Związek Niemiecki i państwo niemieckie 1815 - 1848*, Poznań 1986, s. 56.

zawładnięcia terytoriów, które mocą tradycji, układów etnicznych i gospodarczych winny otrzymać status państwa suwerennego.

Ocena kongresu wiedeńskiego o jego decyzji kształtowała się na podstawie poglądów historiografii okresu zaborowego. Historiografia ta, będąca pod wrażeniem zaborów i politycznych koncepcji kształtujących się w tym okresie, nie mających wielkiego związku z realiami politycznymi, a wyrażającymi idee mocarstwowości, chciejstwa, nie potrafiła wyjść poza sloganowe mało obiektywne opinie.

Czy opinie i oceny były ze wszechmiar słuszne? W jaki sposób decyzje kongresu w sprawie polskiej wpłynęły na problem będący przedmiotem analizy w niniejszej pracy, a mianowicie, czy przyczyniły się do dezintegracji polskiego społeczeństwa, czy też integracji wobec tego, co potocznie nazywamy państwem.

## Królestwo Polskie

Decyzje kongresu okazały się w kwestii państwa polskiego jednoznaczne. gdyż stworzyły Królestwo Polskie, które nie tylko z nazwy było państwem. Posiadało ściśle określone terytorium, wojsko, skarb, rząd, parlament i konstytucję oraz obietnice rozszerzenia terytorium, bliżej zresztą niesprecyzowane. W projekcie („zasadach Konstytucji”) opracowanym przez Czartoryskiego pod osobistą kontrolą Aleksandra I. W artykule 37 przewidziano formułę dla Królestwa bardzo niebezpieczną. Mówiła ona, że Konstytucja ma być uważana jako główny i największy węzeł, którym Królestwo złączone będzie z państwem Wszechrosji. Aleksander zgodził się pod wyraźną sugestią Czartoryskiego na wyeliminowanie z tekstu Konstytucji tegoż artykułu, podobnie zresztą jak jednego z ustępów artykułu I sugerującego, że Konstytucja zbliżona będzie do Konstytucji 3 maja, choć np. w postanowieniach dotyczących reprezentacji



narodowej w postaci króla i dwu izb (Sejmu i Senatu) nawiązywał do tradycji pomnikowego dzieła polskiej myśli państwowej z końca XVIII wieku.

Najistotniejsze dla charakteru Królestwa postanowienia zawarte zostały w tytule I Konstytucji. Wynikało z niego, że Królestwo połączone jest „na zawsze z cesarstwem rosyjskim wspólnym dziedzicznym monarchą i wspólną polityką zagraniczną”.

Kongresowe Królestwo Polskie mogło bez wątpienia stanowić czynnik wywołujący w społeczeństwie polskim Królestwa określoną satysfakcję z posiadania państwa, a w części narodu pozostającym poza tym organizmem państwowym poczucie duchowej więzi z tym państwem, która z biegiem czasu winna przerodzić się w realną chęć połączenia terytoriów pozostających pod zaborami z państwem przynajmniej w tytulaturze mieniącym się polskim. To zresztą stanowiło przedmiot obaw polityków pozostałych państw zaborczych.

Nie można jednak znaleźć potwierdzenia w zachowaniu polskiego społeczeństwa takiego stanu ducha.

Sfery oddziałujące na opinię społeczną, w tym i polityczne, związane były w tym okresie ze stanem szlacheckim. W dużej części były świadkami upadku „wielkiej” Rzeczypospolitej. Czuły się za to odpowiedzialne i świadome misji uratowania Polski od zagłady. Każde rozwiązanie, które minimalizowało terytorium Polski, było dla tego pokolenia nie do przyjęcia. Do tego dochodziły i inne aspekty. Na przykład ambicje wskrzeszenia państwa własnymi siłami, a nie za pomocą politycznych machinacji obcych mocarstw, które podejrzewano ustawicznie o nieszczerą wobec Polski grę.

Powściągliwe stanowisko wobec powstania Królestwa wynikało również z faktu, że u źródeł koncepcji jego powstania i realizacji stała Rosja, że przez udział Rosji w realizacji koncepcji Królestwo pozbawione zostało w części suwerenności.

W polskiej mentalności dużą rolę odegrał przebieg procesu likwidacji państwa polskiego, w którym Rosja odgrywała nie-

poślednią rolę. Tak przynajmniej powszechnie sądzono z ogromu nabytków terytorialnych osiągniętych z zaborów przez Rosję. Przypomnieć warto, że Rosja w wyniku rozbiorów zagarnęła z terytorium I Rzeczypospolitej 462 000 km<sup>2</sup>, Prusy 149 000 km<sup>2</sup>, natomiast Austria 130 000 km<sup>2</sup>, jednak odmienną wartość stanowiły zagarnięte terytoria dla poszczególnych państw zaborczych. Interesująca jest opinia A. Czartoryskiego zawarta w memoriale z 1803 r. Jego zdaniem dla Rosji rozbiory nie były korzystne, gdyż w miejsce słabego sąsiada zyskało dwóch silnych. Uznał też, że podział nie był równy, ale „Rosja faktycznie nie może być uważana za dużo bardziej potężną, aniżeli była przed rozbiorem”. Przyznawał że zyskała kilka milionów ludzi, ale nie był to kraj, którego potrzebowała, gdyż nie otwierał nowych perspektyw dla rosyjskiego handlu<sup>32</sup>.

Nie traktowano zmiany polityki Aleksandra I wobec sprawy polskiej jako próby generalnej zmiany polityki rosyjskiej w kontekście błędów polityki Katarzyny, ale jako koniunkturalny wybieg cesarza.

W burzliwych czasach napoleońskich wzrosły nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości. Już rozwiązania Napoleona spotkały się z powściągliwym stosunkiem narodu polskiego. Wówczas polskie sfery polityczne nie zawsze świadome były tego, że Polska przestała być podmiotem, a stała się przedmiotem europejskiej polityki, tym bardziej była nią w okresie trwania kongresu wiedeńskiego.

Dla niektórych polskich kręgów politycznych układ Rosja-Polska wypracowany na kongresie w Wiedniu był nie do przyjęcia z innego względu. Zapowiadał bowiem zgodę z Rosją, uniemożliwiając jakby w przyszłości podejmowanie wysiłków zbrojnych o odzyskanie niepodległości (zgoda Polaków z Rosjanami w czasach późniejszych stanie się dla niektórych państw trudnym problemem) i pewną zależność Polski od Rosji wynikającą choćby z brzmienia Konstytucji Królestwa.

---

<sup>32</sup> A. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 532 - 533.

Nadto powstanie Polski w tej formie, a szczególnie w tym kształcie (nawet poszerzonym o prowincje wschodnie) separowało państwo polskie od spraw zachodnich. Mało tego, ustanowienie Królestwa następowało w porozumieniu Rosji z Prusami.

W społeczeństwie polskim istniała świadomość tradycyjnej wrogości nacji polskiej i niemieckiej, spotęgowanej jeszcze rolą Prus w okresie zaborów. Działanie Rosji we współpracy z Prusami w odbudowie państwowości polskiej musiało budzić sprzeciw, tym bardziej że jednocześnie następowało przejęcie części rdzennych polskich terytoriów przez Prusy. Oznaczało to rezygnację na długie przecieży lata z reaktywowania zachodniej koncepcji terytorialnej państwa. Że taka koncepcja snuła się w głowach polityków, świadczą chociażby poglądy H. Kollątaja zawarta w jego pismach<sup>33</sup>.

Natomiast z rzadka wśród polskich polityków powstawała myśl przyjęcia w dobrej wierze rozwiązań wiedeńskich. Wyłomem była niewątpliwie rada wybitnego myśliciela i polityka z ostatnich lat I Rzeczypospolitej, Stanisława Staszica, który daleki od zacierzwienia, a realnie oceniający pozycję Polski w układzie politycznym ówczesnej Europy, pisał, że należy szczerze pojednać się z Rosjanami przyjmując ścisłe połączenie z Rosją z zachowaniem odrębności narodowej, prawnej i administracyjnej<sup>34</sup>.

### **Rola Kościuszki w tworzeniu schematu myślenia politycznego Polaków**

W upowszechnianiu negatywnej opinii wokół postanowień kongresu, czy w ogóle koncepcji tworzenia z części byłego państwa polskiego szczątkowego organizmu państwowego w rodzaju Księstwa czy Królestwa istotną rolę odegrały nie-

<sup>33</sup> K. Bartkiewicz, J. Benyskiewicz, *Z dziejów myśli o polskich ziemiach zachodnich*. Zielona Góra 1985, s. 63.

<sup>34</sup> B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej...*, s. 158.

wątpliwie głośne w kraju gesty postaci będącej uosobieniem polskiego patriotyzmu, bohatera walk o niepodległość dwu kontynentów, carskiego więźnia, a przede wszystkim postaci nawiązującej do tradycji I Rzeczypospolitej – Tadeusza Kościuszki. Zachowanie Naczelnika w czasie trwania kongresu wiedeńskiego wśród polskich polityków przyjęto jak przesłanie do działania w przyszłości. Już jednak w XIX wieku niektórzy historycy wskazywali na nieumiejętność realnego spojrzenia Kościuszki na ówczesną Europę i na miejsce w tej Europie Polski. Wybitny polski historyk, Michał Bobrzyński, w swych *Dziejach Polski* pisał: „warunki podyktowane przez Kościuszkę ustrój zbliżony do angielskiego w Polsce, chłopci będą wolni i otrzymają na własność uprawianą ziemię, granice Polski będą się rozciągały od Rygi do Odessy z jednej, a od Gdańska do Węgier z drugiej strony) zaciążyły jednak bardzo na polityce polskiej w dalszych latach. Kiedy ktoś obcy spieszył nam z pomocą i nas dźwigał, my nie korzystyliśmy z tego, bo nie gwarantował nam Polski od morza do morza”<sup>35</sup>.

Interesującą, acz dość bulwersującą Polaków opinię o postawie i roli Kościuszki w tym okresie pozostawił historyk i pisarz Stanisław Wasylewski. Pisał tak: „był Kościuszką do ostatka pożyteczny jako uosobienie przedrozbiorowego maksymalizmu. Boć trudno było starcowi wytłumaczyć na kongresie wiedeńskim, że nie sposób dziś żądać bezkompromisowo granic szlacheckiej Rzeczypospolitej od morza do morza”<sup>36</sup>.

Poglądy o poczynaniach Kościuszki, wbrew powszechnemu, raczej przekonaniu, nie zawsze były Naczelnikowi pochlebne. Choćby na światło dzienne wydobyta przez T. Korzona rota wiernopoddanej przysięgi złożonej carowi Pawłowi i okolicz-

---

<sup>35</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. II, Warszawa, Kraków 1931, s. 36.

<sup>36</sup> S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 96.,

ności towarzyszących wyjazdowi z Rosji<sup>37</sup>. Choćby ocena powstania kościuszkowskiego i okoliczności powstania spopularyzowana przez A. Bocheńskiego<sup>38</sup>. Zacytować należy w tym miejscu ocenę tegoż powstania sformułowaną przez G. Labudę. Napisał uczony: „po doświadczeniach kampanii z 1792 r. dla każdego żołnierza było jasne, iż powstanie zbrojne nie ma żadnych szans powodzenia. Była to forma protestu, którego kosztą zapłaciło państwo .. Co innego jest rzeczywistość powstania kościuszkowskiego, a co innego jest legenda ... Ze zdarzeniami, które się dokonały, nie ma sensu prowadzić dyskusji i rozważać innych możliwości. Legenda kościuszkowskiego żyła wiele pokoleń, jest ona żywa po dziś dzień jako źródło natchnień i postaw. Ale nie tylko legendami i mitami może żywić się naród”<sup>39</sup>.

Powstanie przeradzało się zatem w legendę, które z upływem lat potęgowana została gestami i deklaracjami Naczelnika. by przerodzić się w miarę upływu czasu w program zasadzający się na zawołaniu: walka. W XIX wieku nie było osoby, która by się odważyła, poddać w wątpliwości wielkość Naczelnika. W owych warunkach taka postawa była uzasadniona. Pogłębione badania, a nadto konieczność wnikliwej analizy dziejów polskich poczyniń od upadku I Rzeczypospolitej nakazuje spojrzeć na tę postać nie tylko z pozycji hagiograficznej.

Można zaryzykować zatem twierdzenie, że ojcem braku realizmu wśród polskiej opinii w okresie napoleońskim i kongresowym, a i w okresie narodowych powstań był Kościuszko. Ów brak realizmu dotyczył w pierwszej kolejności kształtu terytorialnego przyszłego państwa.

---

<sup>37</sup> T. Korzon, *Kościuszki biografie z dokumentów wysnute*. Kraków Warszawa, b.r., s. 475.

<sup>38</sup> Por. A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1947.

<sup>39</sup> G. Labuda *Naród i państwo w dziejach polskiej granicy zachodniej* w: *W cieniu przeszłości* Warszawa 1986 s. 30.

## Ekonomiczne decyzje kongresu

Kongres wiedeński, poza utworzeniem Królestwa Polskiego wprowadził ponadto w umowie bardzo istotny element, który w zaistniałej sytuacji mógł mieć w przyszłości w praktyce duże znaczenie dla procesu integracji narodu polskiego wokół utworzonego państwa. Umowa wiedeńska gwarantowała rozwój gospodarczy ziem polskich w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

W artykule XXVIII i XXIX układu z Prusami w sprawie polskiej stwierdzono: „w celu podniesienia rolnictwa we wszystkich częściach dawnej Polski i w celu rozwinięcia przemysłu wśród ludności i ustalenia jej pomyślności dozwala się swobodne krążenie miejscowych produktów rolniczych i wyrobów przemysłu. Opłata celna nie powinna przewyższać 10% wartości w miejscu ich ekspedycji”, natomiast handel przewozowy miał się odbywać bez żadnych przeszkód ze strony sąsiednich (zaborczych) państw. W myśl umowy zniesiono również różne opłaty, jak składowe, frachtowe itp.<sup>40</sup>

Państwa sprzymierzone pod niektórymi względami zamierzały uznać terytorium dawnej Polski za jednolite, co mogłoby mieć daleko idące konsekwencje w przypadku respektowania zawartych umów w procesie integracji polskiego społeczeństwa wokół tego organizmu, które wprawdzie w określonej chwili jedynie z nazwy przypominało dawną Polskę. Ale dobrodziejstwa wolności handlu między byłymi ziemiami Polski według S. Smolki pozostały „martwą literą”. Mało tego. Jedno z państw zaborczych, Prusy, ukuły z zasady wolności handlu broń dla ochrony najbardziej żywotnych swoich interesów<sup>41</sup>. Do problemu zresztą wrócimy w dalszej części.

---

<sup>40</sup> Z. Grotowski. *Czynniki rozwoju gospodarczego w Królestwie Kongresowym (1815 - 1830)* w: *Przegląd Narodowy* 1911 nr 8. s. 216 - 217.

<sup>41</sup> S. Smolka *Polityka Lubeckiego...* t. II s. 333.

## Decyzje kongresu wobec pozostałych ziem polskich

Również rozwiązanie dotyczące pozostałych części dawnej Polski (poza terytorium przyznanyemu Austrii) miały w zamiarze odrębny charakter aniżeli rozwiązanie rozbiorowe. Wchodzący w skład państwa pruskiego ziemie departamentu poznańskiego i bydgoskiego Księstwa Warszawskiego w odróżnieniu od pozostałych prowincji pruskich otrzymały odrębną nazwę: Wielkie Księstwo Poznańskie, namiestnika króla, własne barwy, herb w przyszłości; miało również otrzymać sejm.

Prusy przyjęły Wielkie Księstwo Poznańskie na podstawie zasad opracowanych przez księcia A. Radziwiłła w 1807. Król pruski Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym datowanym w Wiedniu 15 V 1815 roku powołał na urząd nadprezydenta Wielkiego Księstwa Poznańskiego tajnego radcę von Zerboni di Sposetti. Król jednocześnie poinformował nadprezydenta, że książę Radziwiłł został namiestnikiem w Księstwie i w imieniu króla przyjmie hołd nowych poddanych.

Król miał nadzieję, że nadprezydent „przez właściwe podjęte środki, surową sprawiedliwość, mądrość i troskliwość” pozyska dla monarchii poddanych polskich. Nieco wcześniej, bo 8 V 1815 r., stacjonujący w Sulechowie generał von Thümen został powiadomiony przez Hardenberga o decyzjach personalnych w nowych polskich nabytkach Prus oraz otrzymał rozkaz obsadzenia wojskami pruskimi tych ziem. Do Poznania oddziały pruskie wkroczyły 28 V 1815 r.<sup>42</sup>

Król Fryderyk Wilhelm III, pozostając w zgodzie z koncepcjami niektórych polityków pruskich, utrzymywał mieszkańców Księstwa w złudnym przekonaniu, że oto powstała przy Prusach namiastka państwa narodowego treścią orędzia do mieszkańców Księstwa rozpoczynającego się od słów: „I wy macie własną Ojczyznę”. Deklarował również możliwość rozwoju narodowości polskiej, dostęp Polaków do urzędów

<sup>42</sup> J. Wąsicki *Ziemie polskie pod zaborem...* s. 65 i n.



oraz prawo używania języka polskiego obok niemieckiego we wszystkich czynnościach urzędowych<sup>43</sup>. O tym, że Prusy traktowały Wielkie Księstwo Poznańskie jako integralną część Prus, większość społeczeństwa Wielkopolski przekonała się dopiero w dniach Wiosny Ludów, kiedy to opublikowano protokół podpisany 7 kwietnia 1815 r. m.in. przez naczelnego prezesa Zerboniego i namiestnika Radziwiłła. W dokumencie deklarowano, że Wielkie Księstwo Poznańskie stanowi nieodłączną część pruskiej monarchii<sup>44</sup>.

W dniu 3 maja 1815 r. ks. Metternich, ks. Hardenberg i hr. Razumowski podpisali traktat, w myśl którego miasto Kraków wraz z okręgiem „po wieczne czasy” będzie państwem wolnym, niepodległym i neutralnym, wprowadzając w mieście układy na wskroś liberalne z Konstytucją na czele<sup>45</sup>.

Terytorium Polski w praktyce podzielono na cztery części, z których trzem nadano formy ustrojowe mogące w określonych warunkach zapewnić społeczeństwu polskiemu swobodę rozwoju narodowego, gospodarczego, a nawet politycznego.

Postanowienia kongresu rozpatrywać można z trzech przynajmniej różnych stanowisk: z pozycji Polski przedrozbiorowej, Polski będącej od 1795 r. wyłącznie pojęciem historycznym oraz Księstwa Warszawskiego. Polacy, zaopatrzeni w granicę z 1772 r., w zasadzie rozwiązań kongresowych nie przyjęli, traktując decyzje jako kolejny rozbiór Polski.

Większość ówczesnych polityków polskich nie potrafiła zadać sobie prostego w gruncie rzeczy pytania o realne rozwiązanie, które sprawie polskiej może przynieść korzyść, ocenić pewnych szans stworzonych przez rozwiązania wiedeńskie dla sprawy polskiej. Zaważyło to na polskiej działalności politycznej w XIX w.

<sup>43</sup> Tamże s. 67.

<sup>44</sup> Z. Grot *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim* (1848 - 1850). Poznań 1961 s. 27.

<sup>45</sup> Por. Galicya: *Kraków pod panowaniem austriackim* Paryż 1853 s. 345.

Decyzje kongresu wiedeńskiego rodziły się w specyficznej aurze liberalizmu, gdyż należało się liczyć z nastrojami społeczeństwa po zmianach ustrojowych wprowadzonych w okresie napoleońskim. Wspomnieć należy również o mistycyzmie, któremu uległ w pewnym okresie Aleksander I, który miał pewien wpływ na humanistyczno-liberalne deklaracje i decyzje w sprawie polskiej. Z upływem miesięcy zapęły liberalne ostygły i Polacy stanęli wobec coraz twardszej rzeczywistości. Sami, przyznać trzeba, stali się również w pewnym sensie przyczyną uwstecznienia niektórych deklaracji kongresu.

Przestrzeganie zasad uchwalonych na kongresie wiedeńskim nie jest przedmiotem analizy niniejszej rozważań, natomiast interesujące będzie przedstawienie starań części polityków polskich o wprowadzeniu uchwał w życie, o wprowadzeniu Królestwa do rzędu państw egzystujących suwerennie w Europie.

### **Suwerenność Królestwa a Konstanty i Nowosilcow**

Wspomniano już wyżej, że Królestwo Polskie posiadało wszystkie atrybuty, którymi charakteryzowały się suwerenne państwa, a zewnętrzną oznaką związku z Rosją była formuła, że Królestwo jest na zawsze połączone z Rosją wspólnym władcą i polityką zagraniczną.

Utworzenie Królestwa Polskiego nie przysporzyło Aleksandrowi I w Rosji zwolenników; odwrotnie, powstała w cesarstwie potężna opozycja złożona z „wielmożów” i rosyjskich generałów, którzy zamierzali w zarodku zgnieść dzieło Aleksandra. Gdy zamierzenia się nie powiodły kamaryla dworska zaprzysięgała cesarzowi zgubę, jeżeli nie dziś, to jutro<sup>46</sup>. Aleksander zdawał sobie sprawę z nastrojów panujących wśród rosyjskich nacjonalistów, stąd jego działanie zmierzające do niedopuszczenia do współdziałania polskich „nieprzejednanych”, złożonych z gorących zwolenników Napoleona oraz

<sup>46</sup> S. Smolka *Polityka Lubeckiego...* t. II s. 308.

rzeczników „Polski 1772”, z rosyjskimi (wielmożami) i generałami. W imię zabezpieczenia się przed ewentualnością współdziałania Aleksander swoim namiestnikiem w Królestwie uczynił gen. Zajęczka, polskiego jakobina, który właściwie całe swoje życie poświęcił służbie wojskowej, odsunawszy ostatecznie od siebie ks. Adama Czartoryskiego. Cesarz chciał tym samym skupić przy swym dziele generację polityków z okresu Sejmu Wielkiego, którzy w miarę realnie oceniali ówczesne układy polityczne. Pomysłodawcą nominacji gen. Zajęczka był Nowosilcow.

W tym miejscu dochodzimy do źródła wątpliwości, jakie żywiło społeczeństwo polskie wobec dzieła cesarza. Wielki książę Konstanty i senator Nikołaj Nowosilcow byli zewnętrznymi synonimami ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy polskie, byli dowodem łamania Konstytucji ledwo co nadanej, gdyż wykluczała ona Rosjan z wszelkich funkcji urzędowych. Książę Konstanty początkowo miał podobno otrzymać tytuł wicekróla, ostatecznie mianowano go naczelnym wodzem armii polskiej, którą organizował od pewnego już czasu. Cechy charakteriologiczne Konstantego, jego powierzchnowość, brutalny stosunek do podwładnych, ustawiczne wtrącanie się w inne sfery życia społecznego Królestwa, a do tego powszechnie stosowane metody szpiegowskie sprawiły, że w krótkim czasie stał się jednym z najbardziej znienawidzonych w Królestwie Rosjan. Z rzadka zastanawiano się wówczas nad rolą, jaką odgrywał Konstanty dla suwerenności Królestwa, szczególnie po śmierci Aleksandra I. Konstanty powinien dziedziczyć tron rosyjskiego monarchy po śmierci Aleksandra I, jednakże jego zaangażowanie w sprawy Królestwa pozwoliło na osiągnięcie kompromisu między Konstantym a Mikołajem, a możliwością uzyskania kompromisu była w miarę szeroko rozumiana suwerenność Królestwa. W interesie cara Mikołaja leżało zatem jak najrozleglejsze usamodzielnienie Konstantego tym samym i Królestwa. Rolę w tym odegrał również ożenek Księcia z Polką.

O podobnym warunku wspominał już A. Czartoryski w memoriale złożonym Aleksandrowi I w 1803 r. Sugerował w nim utworzenie dla Wielkiego Księstwa państwa niepodległego, przy czym wielki książę winien zrzec się tronu Rosji<sup>47</sup>.

Bardziej ponurą rolę w dziejach Królestwa Polskiego odegrał ~~Nikołaj Nowosilcow~~, w czasach młodości liberalizujący przyjaciel Aleksandra i Czartoryskiego. Później zwany był „przyjacielem Polaków” i polonofilem, poczytywanym wręcz za znawcę polskich problemów. Był wiceprezesem Rady Najwyższej Księstwa Warszawskiego, Tymczasowego Rządu, jednym z pięciu namiestników do grudnia 1815 r. rządzących krajem. ~~Nowosilcow ogłosił w teatrze wiadomość o utworzeniu Królestwa okrzykiem Viwe le roi de Pologne~~. Zajmował się następnie organizacją Królestwa Polskiego. W pewnym momencie, po ogłoszeniu Konstytucji, stanął w obliczu dokonania wyboru. Praktycznie ze względu na konstytucyjne ograniczenia misja Nowosilcowa powinna się zakończyć. Wobec niepewności swego losu przy carskim dworze postanowił pozostać w Królestwie, konstytucyjny zaś zapis o niemożności obsadzenia stanowisk obcokrajowcami zresztą został ominięty. Mianowano więc Nowosilcowa „Pełnomocnikiem Delegowanym Jego Cesarskiej Mości przy Radzie Stanu”, określając czas jego egzystowania „przez przeciąg pierwszych miesięcy od rozpoczęcia czynności nowego Rządu”. Czas ten przedłużył się na ponad dziesięć lat.

Bezpośredni wpływ na włączenie Nowosilcowa do prac Rady Stanu i Rządu miał ~~namiestnik Zajączek~~, który spowodował od 15 maja 1816 r. zaproszenie senatora do prac rządowych. Od tego okresu następowała ~~powolna uzurpacja władzy przez Nowosilcowa~~. Coraz większy wpływ wywierany na ministrów, sędziów, urzędników, którzy w obawie przed utratą stanowisk spełniali najrozmaitsze życzenia senatora, coraz większa ingerencja w działalność rządu sprawiła wkrótce dy-

---

<sup>47</sup> A. Czartoryski *Pamiętniki...* s. 535.

misję ministra skarbu Matuszewica, pozwalając przejąć w praktyce całkowicie kontrolę nad gospodarką pieniężną Królestwa, wobec tego, że kolejny minister skarbu Węgleński był jedynie figurantem. Coraz bardziej rozpustne życie na koszt skarbu państwowego wprowadziły społeczeństwo Warszawy w stan osłupienia, ale jednocześnie ubezwłasnowalniały i kompromitowały Radę Administracyjną.

Na efekty działalności niedołężnego ministra Węgleńskiego oraz wszechwładnego Nowosilcowa nie trzeba było długo czekać. W dniu 25 maja 1821 r. ukazała się znamienna odezwa jednego z czołowych polityków Królestwa Polskiego, Sobolewskiego, do Rady Administracyjnej tegoż Królestwa<sup>48</sup>. Treść odezwy w niektórych partiach była szokująca, ze względu na jednoznaczne zawarte w niej sformułowanie dotyczące polskiej gospodarki i konsekwencji stanu gospodarki dla przyszłego bytu politycznego Królestwa. Pisano w odezwie: „do tego stopnia już rzeczy przysły, iż nie idzie teraz o naradzenie się nad utrzymaniem lub zmianą niektórych urzędów, nad dokończeniem lub zaprzestaniem niektórych robót (...) lecz raczej o wyrzeczenie się względem narodowego istnienia i najdroższego dobra Polaków, bo idzie o stwierdzenie, czy Królestwo Polskie może w teraźniejszej swej organizacji wydołać z własnych funduszków politycznemu i cywilnemu bytowi...”.

Nikt jeszcze wówczas nie przypuszczał, jaką rolę w drodze do krachu państwa odegrał Nowosilcow, tym bardziej że tenże, zwiertzywszy sytuację, listownie zawiadomił Aleksandra o bliskim bankructwie Królestwa.

Aleksander brał udział w posiedzeniu Rady Administracyjnej poświęconej sytuacji finansowej Królestwa. Zwrócono na nią uwagę na dysproporcję między przychodami a wydatkami Królestwa. Konkluzja z posiedzenia była jasna: albo Polacy sami podźwigną Królestwo ze stanu finansowego, albo trzeba będzie myśleć o zaprowadzeniu „innego porządku rzeczy”.

---

<sup>48</sup> S. Smolka, *Polityka Lubeckiego...* t. II s. 406 i n.

W tej sytuacji ministerium Skarbu przyjął hr. Ksawery Drucki-Lubecki. Nawet wówczas Nowosilcow czynił próby, aby ministerium przejął jego człowiek, a on sam nadzór nad budżetem.

Zdecydowanie Lubeckiego zapobiegło takiej ewentualności. Moment ukrócenia samowoli Nowosilcowa był bez wątpienia zakończeniem pewnego etapu w egzystencji Królestwa, a jednocześnie był początkiem ery polegającej na rzetelnym, a nie pozorowanym, choć nie bez pewnych ograniczeń, traktowaniu istnienia Królestwa. Lubecki był przekonany, że Aleksander chciał utrzymać swoje dzieło, a co za tym, prawdopodobnie był przekonany, że w państwie istnieją siły, które czynią dywersję przeciw prawidłowemu działaniu państwa, szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Pruski historyk<sup>49</sup> nazwie możliwość swobody handlu na terytorium byłej Rzeczypospolitej majstersztykiem (Des polnische Meisterstück). Królestwo miało również uzyskać dostęp do pruskich portów na Bałtyku. Realnie wiedeński zapis wyglądał zgoła inaczej, gdyż pozostał martwą literą.

Wprawdzie między rządem Rosji, Prus i Austrii, z udziałem delegacji Rady Administracyjnej Królestwa toczyły się w Warszawie negocjacje w celu wprowadzenia w życie zasad kongresowych, zakończone podpisaniem konwencji rosyjsko-austriackiej i rosyjsko-pruskiej w 1818 r., ale warunki postawione przez Prusy Rosji stawiały całe przedsięwzięcie pod znakiem zapytania. Prusy, godząc się na obniżenie cła przewozowego na polskie żołądze, zażądały wolnej drogi dla pruskiego handlu przez Rosję aż na Daleki Wschód. W tym kontekście groźna dla Aleksandra okazała się też złożona wcześniej obietnica przyłączenia do Królestwa Wołynia i Litwy. Z kolei dla Królestwa niepokojące były projekty niektórych delegatów Rosji sugerujących stworzenie wspólnego dla Rosji i Królestwa systemu ekonomicznego z rosyjską polityką prohibicyjną włącznie.

---

<sup>49</sup> Za S. Smolką *Polityka Lubeckiego...* t. II. s. 333. Autor użył takiego określenia nie podając nazwiska.

W czasie obrad międzynarodowej komisji zaprzepaszczono całkowicie ekonomiczne interesy Królestwa i sąsiednich polskich ziem, wynikające z postanowień wiedeńskich. Przyczyną tego było obojętne stanowisko wobec zapisu wiedeńskiego Aleksandra I, autora dokumentu. To z kolei pozwoliło początkowo Prusom, potem Austrii na prowadzenie wyraźnej dywersji w tej kwestii, równającej się w praktyce likwidacji zapisu. Zapis mógł być czynnikiem integrującym ekonomicznie polskie społeczeństwo w ramach określonego terytorium. Nie został nim i nie było w tym winy polskich polityków. Jedynie Nowosilcow i w tym przypadku zapisał się niesławnie.

Przedmiotem niniejszych rozważań są konsekwencje uchwał kongresu wiedeńskiego dla sprawy polskiej, dla integracji społeczeństwa wobec organizmu państwowego, symbolizującego wówczas pojęcie Polski. Stwierdziliśmy, że większość polityków polskich, ustosunkowała się wobec stworzenia Królestwa powściągliwie. Społeczeństwo do dzieła Aleksandra traciło również zaufanie ze względu na działalność w państwie takich postaci, jak Konstanty, a szczególnie Nowosilcow, którego podejrzawać można o celowe działanie na szkodę Królestwa.

S. Smolka w rozprawie „O sanacji finansów” przytoczył charakterystyczną pozycję budżetową z czasów, gdy ministrem Skarbu był Węgleński. Otóż obok zestawień szczegółowych w budżecie znajdowała się pozycja pt. „Wydatki nadbudżetowe z mocy szczególnych upoważnień Rządu zadysponowane”, opiewające na małe sumy, jak np. 2 146 złp 20 gr, 231 złp 28 gr, jak i znaczne, np. 1 360 550 złp 5 gr. Smolka pisał, że studiowanie tej kuriozalnej pozycji „rzuciłoby wiele światła na gospodarę Węgleńskiego z współudziałem Nowosilcowa, wyjaśniłoby bez wątpienia, dlaczego objęcie administracji Skarbu przez Lubeckiego spadło na Nowosilcowa takim ciężkim brzemieniem niepowetowanej osobistej klęski”<sup>50</sup>.

<sup>50</sup> Za S. Smolką *Polityka Lubeckiego...* t. II s. 448.



Zwrócić należy uwagę, że w Królestwie Polskim działała grupa polityków, która nie uznawała wprowadzie dzieła Kongresu za doskonałe, ale godne w istniejącej sytuacji zaangażowania by Europie dowieść, że Polacy są zdolni do samodzielnej egzystencji politycznej. Systematyczna działalność gospodarcza Lubeckiego oraz szeregu innych polityków, żeby wspomnieć Stanisława Staszica, przyniosła nadszpodziewanie szybko efekty, co wobec popularyzowanych tu i ówdzie poglądów o genetycznej wręcz niegospodarności i nieumiejętności administrowania państwem przez Polaków miało dodatkowy walor, i to w skali przekraczającej granice Królestwa.

Prawdą jest, że po 1820 r. nastąpiły pewne ograniczenia mające swe źródło w dowolnym traktowaniu przez Aleksandra I Konstytucji Królestwa, ale i prawdą jest, że przez swą dynamikę gospodarczą Królestwo dowiodło, że droga do pełnej suwerenności wiedzie przez pełnię suwerenności gospodarczej.

Wystarczy wspomnieć, że w ciągu pięciu lat wartość wywozu polskich wyrobów do Rosji wzrosła z 2,3 mln złp do 13,9 mln złp, a zapasy kasowe w 1829 r. ery Lubeckiego wyniosły 31 096 000,— złp<sup>51</sup>.

Wyniki finansowe Królestwa również dla pozostałych części byłej Polski odegrały pewną rolę. Np. Gubernium Galicyjskie, poinformowane przez austriackiego konsula w Warszawie o wynikach finansowej działalności Skarbu Królestwa z lat 1824 - 1828 sumujące się dochodem w wielkości 81 362 403,— złp, wprowadzone zostało w stan głębokiej frustracji, nie tylko ze względu na wielkość dochodu wobec galicyjskiego (około 36 mln złp), ale przez fakt, że Królestwo zatrzymywało całą sumę dochodów.

„Mógł zatem Lubecki z pełnią świadomości dowodzić, że zamożność kraju stanowi „najpewniejszą dźwignię niepodległości” konstantować, że „Polsce potrzeba bogactwa. W nim siła. Z silnym Królestwem, choć o ciasnych granicach, będzie

<sup>51</sup> Tamże s. 449.

się Rosja liczyć". Słów tych, stanowiących przecież pewien program polityczny, nie brała pod uwagę ani legalna opozycja liberalna upatrująca gwarancje niepodległości wyłącznie w obsejnym przestrzeganiu litery Konstytucji, ani opozycja nielegalna szamocąca się na obrzeżach życia politycznego Królestwa z nierealnym programem polityczno-terytorialnym, ani wpływowa grupa polityków, którzy negowali wszelkie rozwiązania, dla których jedyną wizją była Polska sprzed 1772 r.

Historiografia polska, po niej społeczeństwo polskie oceniło zdecydowanie negatywnie wszystkie okoliczności kształtowania się decyzji kongresu wiedeńskiego i same decyzje kongresu. Zdecydowały o tym względy ambicjonalne. Trudno było Polakom przyjąć do wiadomości, że państwo może być im darowane przez obce mocarstwa, gdy w niedalekiej przeszłości do owych mocarstw należała Polska. Druga przyczyna negatywnej oceny leżała w zrealizowaniu koncepcji nie przystającej w żadnym wypadku do polskich dążeń terytorialnych. Stąd niemalże powszechna niechęć wobec państwa, które wiele cech państwa suwerennego przecież posiadało. Niechęć potęgowała twarda rzeczywistość egzystencji Królestwa Polskiego, od łamania Konstytucji oraz samowoli Nowosilcowa i Konstantego poczynając. Również fakt, że Królestwo Polskie egzystowało niejako pod kuratelą Świętego Przymierza, będącego synonimem zmiany układu politycznego w Europie, w którym dla Polski jako jednego z państw decydujących nie było miejsca, miał również poważny wpływ na brak zaufania do tworu kongresu wiedeńskiego.

Naród polski w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego nie zdobył się na gest dobrej woli w imię interesu państwa, gdyż obydwu organizmów jako państw w pełnym tego słowa znaczeniu poważnie nie traktował. Było w tym dużo patriotycznego patosu, ale mało mądrości politycznej. Społeczeństwo, a ściśle rzecz ujmując warstwy, które społeczeństwem kierowały, nie zrozumiały istotnej prawdy, że misja Rzeczypospolitej zakończyła się. Interesujące, że

jeszcze w okresie późniejszym będzie się w polskich programach politycznych wracało nie tylko do układu terytorialnego Polski przedrozbiorowej, ale również do układów społecznych, a symbolem powrotu do owych czasów była bardzo często próba przetransportowania w inne już czasy Konstytucji 3 maja, która spełniając określoną funkcję w końcowej fazie I Rzeczypospolitej, w epokach późniejszych winna odgrywać wyłącznie rolę pomnika polskiej feudalnej myśli politycznej, a nie realnej formuły polityczno-społecznej. Jedynie stary Kościuszko, przy swoim zaciętrzewieniu wobec programu terytorialnego rozumiał, że w nowych czasach trudno egzystować w starych strukturach politycznych i społecznych.

Przyczyna takiego stanu rzeczy leżała przede wszystkim w tym, że feudalne układy społeczne na ziemiach polskich w ciągu pierwszych dziesiątków lat XIX stulecia były jakby zakonserwowane, że klasy społeczne, które w innych państwach były motorem przemian, na ziemiach polskich praktycznie nie istniały, zdominowane przezycieszącą się nie zawsze uzasadnionym mirem szlachtą. Nawet formalne zrownanie „przed obliczem prawa” wszystkich stanów, a równające likwidację podstawowego kanonu feudalizmu, zawartej w 4 artykule Konstytucji Księstwa Warszawskiego, praktycznie ani w systemie politycznym, ani społecznym nie przyniosło zmian. W tej samej bowiem Konstytucji przewagę w Sejmie zapewnił wybrany przez sejmiki szlacheckie posłom nad wybranymi na zgromadzeniach gminnych deputowanym. Podobnie niekonsekwentnie postąpiono z wolnością chłopów w dekreście grudniowym, na skutek którego wolność osobista nie towarzyszyła wolności ekonomicznej.

Warstwa szlachecka, grzebiąca Rzeczypospolitą w końcu XVIII wieku, zamierzała ją wskrzesić w wieku XIX swoimi sarmackimi sposobami, które może tchnęły patriotyzmem, może kazały chylić przed nim czoło, może były nośne w całej Europie, nie mogły jednak być skuteczne, gdyż warstwa szlachecka nie była w stanie zrozumieć istoty zmian zachodzących

z upływem czasu na kontynencie w systemach społecznych i politycznych.

Nie wykształciła się na ziemiach polskich nowa warstwa społeczna, która mogłaby być motorem przemian zachodzących w świadomości politycznej narodu. Warstwa, która przedstawiałaby społeczeństwu program społeczny i polityczny, który w tej może dobie nie byłby przez ogół społeczeństwa przyjęty bez zastrzeżeń, ale który odchodziłby od utartych, tradycyjnych i popularnych w społeczeństwie koncepcji. Nie zawsze przecież można głosić programy popularne. Jak uczą nas dzieje, niejeden naród zejść musiał z wielkich programów terytorialnych, społecznych czy politycznych w imię ocalenia określonej wartości. wielkość narodu polega na umiejętności wypracowania programu dostosowanego do realnych możliwości i przekonania do tego programu społeczeństwa. Różną miarą oceniać można programy. I stopniem zaangażowania, i skalą patriotyzmu w nim zawartego, stopniem odniesienia do prądów epoki itp., ale podstawową miarą oceny zawsze będzie możliwość ich zrealizowania.

W tym kontekście bardziej niż dotychczas wnikliwej oceny wymaga pozytywny program prezentowany przez Lubeckiego i polityków mu przychylnych. Podstawą programu było założenie, że silna gospodarka państwa będzie najlepszym gwarantem niepodległości.

## Powstania i ich konsekwencje

---

Kiedy młodzi zapaleńcy ze Szkoły Podchorążych zdecydowali się wystąpić zbrojnie przeciw zaborcy w listopadzie 1830, przyciągając do swej akcji znaczną część społeczeństwa Warszawy, politycy Królestwa Polskiego z przerażeniem spoglądali na burzenie kilkanaście zaledwie lat trwającej nadziei.

Po dniach braku koncepcji politycznej powstania u tych, którzy ruch wywołali oraz dniach bezradności u tych, którzy pozytywną koncepcję polityczną wypracowali wcześniej, zrodziły się w końcu 1830 r. dwa na przeciwnych biegach leżące programy

Hrabia Lubecki, jakby w nadziei na skuteczną jeszcze pacyfikację ruchu powstańczego, zjechał do Petersburga w misji od dyktatora i rządu. Łudził się, że przywiezie wyrównanie rozwartej przepaści między Narodem a królem, że utrzyma i „silniej utrwali myśl dynastycznej unii Polski z caratem, że pod naciskiem groźnego zerwania wywalczy rozleglejsze i pewniejsze rękojmie niepodległości na gruncie planów z 1811 roku”<sup>1</sup>. Mikołaj I nie był już w tym czasie skory do rozmów z Polakami, a tym bardziej do ustępstw. Stąd rezultaty misji spaliły na panewce. Lubecki zamierzał pertraktować z carem w imieniu już wówczas bardzo wąskiej bazy społecznej. W tym też widzieć należy przyczyny niepowodzenia misji.

Zaangażowano politycznie część społeczeństwa opowiedziało się za programem stojącym na przeciwległym biegunie nastrojów, za programem, którego konkretyzacja nastąpiła

---

<sup>1</sup> St. Smolka *Polityka Lubeckiego...* t. II s. 461.

w Sejmie 18 grudnia 1830 r. Sejm ogłosił powstanie jako narodowe oraz pozbawił tronu polskiego Romanowów, a u źródła tych decyzji leżała złudna nadzieja na porozumienie z Austrią. Konsekwencje samego wybuchu powstania, a szczególnie późniejsze decyzje konkretyzujące cele powstania, były poważne zarówno w rozmiarze stosunków międzynarodowych, jak i wewnętrznych. Było przecież powstanie kolejnym ogniwem w łańcuchu zdarzeń politycznych przeciw systemowi stworzonemu w czasie kongresu wiedeńskiego. Było wyzwaniem rzuconym Światemu Przymierzowi i jego ostoji — Rosji.

### **Przyczyny wybuchu polskich powstań**

Wybuch powstania był dziełem ludzi młodych, których wyobraźnia polityczna nie sięgała poza zamiary wszczęcia ruchu zbrojnego, stąd długotrwałe poszukiwania „celów rewolucji”, stąd stosunkowo późne (jak na rewolucję) określenie stanowiska ~~ś~~ politycznych Królestwa, pozwalające również na koncentrację sił stronie przeciwnej.

O przyczynach wybuchu powstania listopadowego rozważali już współcześni. Pisząc memoriały i traktaty z różnych pozycji wyłuszczeni w nich szereg argumentów uzasadniających wystąpienie. Lubecki w ostrożnie sformułowanym memoriale, pisanym dla potrzeb cara, podkreślał negatywną rolę Nowosilcowa w dziejach Królestwa, rozbudowany system prowokacji, zniesienie jawności obrad Sejmu, nienajlepsze stosunki panujące w wojsku, nie akcentujące zbytnio negatywnej roli ks. Konstantego<sup>2</sup>. Przyczyny wystąpienia Polaków 29 listopada 1830 r. określone przez M. Mochnackiego nie odbiegały od analizy Lubeckiego, chociaż inaczej klasyfikował poszczególne wydarzenia, inne kładł akcenty. Odmienna była również stylistyka Mochnackiego, wypełniona kategorycznymi, nierzadko obraź-

---

<sup>2</sup> Tamże. t. I. s. 392 i n.

liwymi sformułowaniami. Przyczyny powstania sprowadzały się zdaniem polityka i publicysty do cech rządów ks. Konstantego i jego charakteru, polityki rządu petersburskiego, wykroczeniami rządu wobec Konstytucji, oraz wynikającej z polityki rządu ciemnoty kraju<sup>3</sup>.

Przyczyny wystąpienia, określone przez współczesnych temu wydarzeniu, w zasadzie ostały się. W stosunkach panujących w Królestwie Polskim upatruje się więc przyczyny wybuchu. Nie zwraca się uwagi na fakt, że powstanie nie było ostatecznym aktem rozpaczy, że „przyparciu do muru” Polacy nie dysponowali już innym argumentem poza wystąpieniem. Z rzadka natomiast traktuje się wybuch powstania jako próbę już określonego ciągu myślowego istniejącego wśród części społeczeństwa, ciągu ukształtowanego tuż po likwidacji państwa, a charakteryzującego się negowaniem wszystkich rozwiązań politycznych odbiegających od programu maksymalnego. Oceniając w tej konwencji stosunki panujące w Królestwie w latach 1815–1830 traktować je można wyłącznie w kategoriach pretekstu, a nie przyczyn.

Nie sposób jednak w trakcie niniejszych rozważań zająć jednoznacznego stanowiska wobec przyczyn wybuchu powstania, skoro historiografia do dnia dzisiejszego nie zdołała stanowisk w tej sprawie uzgodnić. Warto jednak przytoczyć osąd W. Kalinki: „powodem najbliższym (rewolucji) było stare, nie wyleczone usposobienie anarchiczne, które, jak trafnie zauważył Szujski, za dawnych czasów w liberum veto, za nowych w liberum conspiro znalazło swój wyraz”<sup>4</sup>.

Dziełem ludzi młodych, pełnych zapału i poświęcenia, całkowicie jednak pozbawionych najelementarniejszego poczucia realizmu politycznego było również powstanie stycz-

<sup>3</sup> M. Mochnecki *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. Warszawa 1984 s. 138 i n.

<sup>4</sup> Por. W. Zajewski *Kontrowersje wokół genezy powstania listopadowego w: Francja–Polska w XVIII–XIX w.* Warszawa 1983 s. 349–358.



niowe. W Królestwie Polskim po wojnie krymskiej, śmierci gen. Paskiewicza oraz wstąpieniu na tron Aleksandra II na skutek różnych sił i okoliczności zachodziły charakterystyczne przemiany w sensie zarówno politycznym, jak i społecznym. Na tym tle doszło do stworzenia dwu przeciwstawnych ugrupowań narodowych, których tradycja nazwała „białymi” i „czerwonymi”. Ugrupowanie „białych” (tzw. Delegacji Narodowej) opierało swą działalność na wszechstronnej, systematycznej i długoletniej pracy narodowej, pozbawionej przynajmniej w najbliższym czasie elementów politycznego radykalizmu w postaci wystąpień zbrojnych. Dla „czerwonych”, tych „młodocianych polityków”, ogarniętych mistycyzmem politycznym, idee i drogi prezentowane przez obóz przeciwny, były nie do przyjęcia. A. Sokołowski napisał, że „odrzucał z pogardą program pracy organicznej, którą wysmiewał także mistrz Mierosławski, obniżali znaczenie i wartość każdej koncesji, uzyskanej u rządu, w obawie, aby lud, uspokojony ustępstwami nie zaniechał manifestacji i graniu zręcznie na uczuciach tłumu, utrzymywali umysł w stanie ciągłego podniecenia i nienaturalnej egzaltacji”<sup>5</sup>.

Między ugrupowaniami od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych toczyła się walka polityczna o wpływy w społeczeństwie. Organizujący wiele głośnych i spektakularnych akcji, szczególnie w Warszawie czerwoni, zdobywali uznanie w szerokich kręgach społecznych, a szczególnie w jego uboższych warstwach.

Wprawdzie decyzja o wybuchu powstania była następstwem przeprowadzonej 15 i 16 stycznia 1863 r. branki, ale popularność ugrupowania w społeczeństwie, a jednocześnie obawa o doprowadzenie do skutku hasła zgody między Polakami a Rosjanami, o czym niżej, też w decyzji odegrała pewną rolę. Powstanie wznieć młodzi, którym jeszcze wówczas brakowało koniecznej w takim przypadku rozwagi politycznej.

<sup>5</sup> A. Sokołowski: *Dzieje powstania styczniowego 1863 - 1864* Berliń - Wiedeń b.r.

Ale brakowało im też prostego rozeznania sił przeciwnika i własnych możliwości. Karmieni fantastycznymi koncepcjami militarnymi Mierosławskiego, jego przedziwną retoryką patriotyczno-wizjonerską, w wyobraźni swej widzieli powstanie jak sam dyktator, który przy pomocy 60 - 100 ludzi zamierzał objąć dowództwo ruchu, ponosząc już na jego wstępie bezprzykładną klęskę. Na nic zdali się wówczas jego wydumane wozy bojowe uzbrojone w kosy, na nic zdali się górnolotne frazesy patriotyczne, bo przyszła realna i twarda rzeczywistość w postaci wojsk przeciwnika.

Polskie powstania narodowe wybuchały w charakterystycznej aurze politycznej, jaka ukształtowała się zarówno w latach 1815 - 1830, jak i na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W stosunku do całego okresu zaborowego czasy Królestwa Polskiego pod władztwem Aleksandra I oraz w początkowym okresie Aleksandra II wyróżniały się daleko posuniętym liberalizmem. Dowodzą o tym układy i stosunki wewnętrzne sugerujące daleko ideę suwerenności i nie powinny zdecydować o innym przekonaniu wychodzącym poza te układy. Jest bowiem interesujące, że we wzajemnych stosunkach polsko-rosyjskich zawsze akcentowane były wszelkie negatywne, choć nawet jednostkowe i rzadko godne do konkurowania z fundamentalnymi zasadami, przykłady postępowania Rosjan i Rosji w stosunku do Polski i Polaków. Skala oceny jednego aktu politycznego wobec praktycznego zastosowania jednostkowego w gruncie rzeczy uchybienia jest nieporównywalna. Niestety, wąskie, nie wychodzące poza ramy lokalne zdarzenia i fakty zawsze przeważały nad fundamentalnymi.

O zmianach dokonanych w Rosji i w Królestwie Polskim po wojnie krymskiej sytuacja polityczna i społeczna grawitowała ku lepszemu. W ułożeniu stosunków z Rosją wiele zasług położył Aleksander hr. Wielopolski, ale wiele zasług przypisać należy wykształconym rozumnym i liberalnym namiestnikom Gorczakowowi i ks. Konstantemu.

Wielopolski, znany w Królestwie od niesławnej pamięci

misji w Londynie w czasie powstania listopadowego<sup>6</sup>, procesu o ordynację Myszkowskich<sup>7</sup> i głośnym listem „szlachcica polskiego do Metternicha”<sup>8</sup>, nie był popularny w kraju, a nawet we własnym środowisku. Był niedostępny, bogaty, ale jednocześnie człowiekiem rozległej wiedzy, prawnikiem, dyplomata i mówcą. Jego działalność polityczna, trwająca w obliczu ustawicznej dywersji ze strony radykalnych ugrupowań do używania nawet terroru (zamach na namiestnika Konstantego, dwa zamachy na samego Wielopolskiego) zmierzała do doprowadzenia stosunków politycznych odpowiadających urządzeniom wprowadzonym przez Konstytucję 1815 r. W tym kontekście zrozumiałe jest sarkastyczne stwierdzenie M. Bobrzyńskiego, że „straszną i niepowetowaną klęską odbiła się na narodzie polskim noc belwederska”<sup>9</sup>, o ile maksimum dążeń politycznych w początkach lat sześćdziesiątych XIX wieku sięgało uprawnień, które Królestwo posiadało w latach 1815 - 1830.

Warto w tym miejscu przytoczyć ciekawą myśl J. Piłsudskiego o koncepcji politycznej Wielopolskiego. Po 1863 r., zdaniem Piłsudskiego, zostały dwie sprzeczne legendy: patriotyzmu i szaleństwa politycznego. Nieprawdziwa była z kolei legenda o istnieniu w 1863 r. pełnej zgody narodowej. Walczyły ze sobą poglądy, spierali się ludzie. Ponad przeciętność tych

---

<sup>6</sup> A. Wielopolski pełnił w okresie powstania listopadowego funkcję wysłannika dyplomatycznego. Misja nie przyniosła spodziewanego rezultatu.

<sup>7</sup> Wielopolski przez długie lata prowadził proces o ordynację Myszkowskich z Potockimi. Proces był w kraju głośny ze względu i na przedmiot sporu i jego wartość i sam przebieg.

<sup>8</sup> List szlachcica polskiego o rzezi galicyjskiej do księcia Metternicha” anonimowo opublikowany, zdecydowanie prorosyjski zawierający pod naporem wydarzeń galicyjskich szereg wstecznych narodowo poglądów zob. *Rewolucja polska 1846 roku*, opr. S. Kieniewicz s. 209 i n.

<sup>9</sup> M. Bobrzyński *Dzieje Polski w zarysie* t. III Warszawa Kraków 1931 s. 139.

sporów wybija się margrabia Wielopolski. Pisał Piłsudski: „wielkość, gdzie twoje imię. Największe imię to margrabia. Chciałem go kochać za wielkość, za dumę i godność swego narodu”<sup>10</sup>.

Wielopolski osiągnął wielość w stosunku do ery Paskiewicza. Praktycznie uzyskał stan rozdziału w Królestwie władz cywilnych od wojskowych – inne daleko idące koncesje na rzecz Królestwa (np. powstanie Szkoły Głównej). Zdaniem wielu był to początek czasu reform, które zrealizowane będą w całej pełni, gdy „ruch” będzie należał już do przeszłości.

Taki stan rzeczy niepokoił poważnie polskie siły radykalne. Wspomniano już, że imano się nawet rozpaczliwych gestów w postaci aktów terroru na znaczące w życiu politycznym postacie. „Czerwoni” nie zamierzali dopuścić do zgody między Polakami a Rosjanami. Powstała zatem sytuacja, którą zakwalifikować było można do farsy, gdyby nie tragiczne nieraz następstwa takiej polityki, zasadzająca się na tym, że część polskich polityków wraz z politykami rosyjskimi wprowadziła urzędnictwo liberalizujące polskie życie społeczne i polityczne przy czynnym oporze stronnictwa, które głosiło hasła niepodległościowe.

## Wybuch powstania styczniowego a tendencje polityczne w Prusach

Stronnictwo „czerwonych” w swym rewolucyjnym zacie trzewieniu nie zwróciło uwagi w tym czasie, jaki rezonans i jakie konsekwencje międzynarodowe może wywołać wystąpienie zbrojne. Od wojny krymskiej następowało powolne zbliżenie stanowisk Rosji i Francji. Niewątpliwie na złagodzenie kursu Rosji wobec Królestwa pewien wpływ wywarł Napoleon III, uchodzący za rzecznika ujarzmionych narodów

---

<sup>10</sup> J. Piłsudski, *Pisma* t. VI. Rok 1863, s. 146, 147.

europejskich. Proces zbliżenia rosyjsko-francuskiego ze szczególnym zaniepokojeniem obserwowano w Prusach, od objęcia bowiem w 1862 r. funkcji premiera przez Ottona von Bismarcka. Koncepcja zjednoczenia Niemiec weszła w fazę decydującą. Doświadczony już polityk, studiujący meandry ówczesnej dyplomacji przed objęciem urzędu premiera posługując w Paryżu i Petersburgu Bismarck niejako zmuszony był do poszukiwania takich rozwiązań, które zbliżające się przymierze uniemożliwią. Zresztą działania takie podjął już Bismarck wcześniej w Petersburgu wspólnie z ambasadorem Austrii Thunem, przewidując tkwiące w porozumieniu niebezpieczeństwo. Według M. Bobrzyńskiego Bismarck „trafnie przewidywał niebezpieczeństwo, które z przymierza tego i z pogodzenia Polski z Rosją płynęło, było najlepszym dowodem, że ugoda ta w następstwach swoich sięgała daleko poza granice Królestwa i narodowi polskiemu otwierała perspektywy, o których niedawno temu największy fantasta polski nie mógł marzyć”<sup>11</sup>.

Bismarck prawdopodobnie niecierpliwie oczekiwał pomysłów dla Prus wiadomości z Warszawy, to znaczy wiadomości o wybuchu powstania, gdyż pozwoliłoby to premierowi Prus rozpocząć misternej akcji, która w przyszłości zneutralizuje Rosję, gdy Prusy orężem dokonywać będą dzieła zjednoczenia Niemiec.

I rzeczywiście, bezpośrednio po wybuchu powstania do Petersburga udała się pruska misja z gen. Alvenslebenem na czele, która 8 lutego 1863 r. podpisała konwencję wojskową. Było to celne uderzenie, jednak nie w powstanie, gdyż w gruncie rzeczy żadnego praktycznego znaczenia dla jego przebiegu nie miało, ale w szykujący się alians rosyjsko-francuski. Od momentu podpisania konwencji o ewentualnym przymierzu mówiło się w czasie przeszłym, gdyż wytrącony z równowagi Napoleon III, dotychczas zachowujący wobec powstania nie-

---

<sup>11</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski...*, t. III, s. 217.

życziwą powściągliwość, nagle zmienił front, do sławetnej interwencji dyplomatycznej, kompromitującej w oczach Europy jej autorów włącznie<sup>12</sup>.

Nie można w tym miejscu powstrzymać się od refleksji, w jakim stopniu odmiennie potoczyłyby się losy Europy, gdyby nie doszło do wybuchu powstania, gdyby doszło do zbliżenia rosyjsko-francuskiego. Jedno wydaje się być oczywiste, że okoliczności zjednoczenia Niemiec musiały<sup>13</sup> być odmienne w tych warunkach. Inaczej w takiej konfiguracji wyglądałaby również sprawa polska.

Dyskutowano nieraz namiętnie nad genezą polskich powstań. Wśród wielu głosów nie zabrakło również stwierdzeń o prowokacji zarówno w odniesieniu do powstania listopadowego, jak i styczniowego. Można wiele wysunąć argumentów za tym tokiem rozumowania. Według W. Kalinki wybuch powstania był na rękę Mikołajowi I, gdyż usprawiedliwiałby likwidację odrębności Królestwa Polskiego<sup>13</sup>. Jeżeli do tego dodać, że Konstanty doskonale zorientowany był o istnieniu sprzysiężenia podchorążych, że rząd carski w Petersburgu oczekiwał powstania, że jedynym z bezpośrednich przyczyn wybuchu była nieprecyzyjna wiadomość o mobilizacji wojsk polskich do tłumienia rewolucji w Belgii, to przypuszczenie może stać się wielce prawdopodobne. Wystarczyło wykorzystać entuzjazm i zaangażowanie młodych ludzi, by oczekiwanie przerodziło się w rzeczywistość. Powściągliwe stanowisko generacji doświadczonych polityków wobec powstania w tym kontekście wydaje się być bardziej zrozumiałe.

Ze względu na specyficzną zewnętrzną sytuację Prus na początku II połowy XIX wieku, charakteryzującą się daleko posuniętym izolacjonalizmem, wybuch powstania styczniowego miał dla Prus szczególne znaczenie. Można oczywiście

<sup>12</sup> Problem ma bogatą literaturę, obszernie pisze o nim J. Feldman, *Bismarck a Polska*, wyd. II, Kraków 1947 r.

<sup>13</sup> W. Kalinka, *Królestwo Kongresowe i związki tajne*, w: *Przegląd Polski*", t. 116, 1895, s. 567.

z dużą dozą ryzyka dowodzić, że wybuch powstania był prowokacją wobec linii politycznej, realizowanej w Królestwie przez sfery umiarkowane, z inspiracji polskich radykałów, by nie dopuścić do zgody między Polakami i Rosjanami, albo z inspiracji Prus, by rozbić już u zarania sojusz rosyjsko-francuski. Krążyły pogłoski w Warszawie o agentach pruskich zachęcających lud Warszawy do manifestacji, o oficerze pruskim, a późniejszym ministrze wojny, badającym stosunki wewnętrzne w Warszawie, który złożył ze swego pobytu obszernie sprawozdanie, w którym w konkluzji przewidywał, że powstanie w Królestwie w najbliższym czasie wybuchnie. Faktem jest, że bezpośrednio po wybuchu powstania do Warszawy przybyli trzej pruscy oficerowie (v. Tresckow, v. Rauch i Verdy de Vernois) prawdopodobnie w misji wywiadowczej, choć wobec równoległej misji Alvenslebena do Petersburga rzeczywiste powody nie wydają się być w miarę przejrzyste<sup>14</sup>.

W polskiej historiografii poglądy o ewentualnej prowokacji czynników zewnętrznych nie ostały się. Dla własnej narodowej satysfakcji dzieła wzniesienia powstań woleliśmy włożyć w dłonie młodych, gorących, oddanych sprawie niepodległości patriotów, choć w gruncie rzeczy ich poczynania, obiektywnie rzecz traktując ze współczesnego punktu widzenia, nie zawsze były zgodne z interesem narodowym.

O nagłym, jakby dla potrzeby chwili, wybuchu obydwu powstań świadczy fakt, że w początkowym okresie trudno w ogóle mówić o konkretnym programie ruchu. W chwili wywołania powstania listopadowego jego organizatorzy nie wychodzili poza ogólnikowe a wzniosłe hasła, a w praktyce program ograniczał się do akcji „belwederskiej”, tzn. do zabójstwa ks. Konstantego, opierający się na nadziei, że czyn ten przyciągnie do powstania całe społeczeństwo. Gdyby ks. Konstanty wraz z wojskiem rosyjskim nie opuścił Warszawy,

---

<sup>14</sup> Por. A. Sokołowski, *Dzieje powstania styczniowego...*, s. 204 i r!.,



losy akcji podchorążych, przeprowadzonej w typowo polskim chaosie organizacyjnym, spaliłyby na panewce, a w annałach naszych dziejów zapisano by wieść o buncie kadetów z 29 listopada.

## Programy powstań

Program powstania listopadowego kształtował się w gorących sporach między politykami realistycznie oceniającymi sytuację a zapaleńcami stawiającymi na szali wszystkie wartości. Ze sporów zrodziły się różne programy, z których przyjęty został zaprezentowany na wstępie. Ale był też programem ogólnikowym, nie zawierającym żadnych przecież konkretów, poza hasłowo brzmiącym zawołaniem walki z Rosją o niepodległość.

Wprawdzie Lelewel w pamiętniku, w którym zrelacjonował rozmowę przeprowadzoną w Wierzbnie, pisał: „skoro się stało, że rewolucja zupełnie wybuchnęła, podniosły głowę żądania niepodległości, zerwania z Rosją i z królem, wywrócenia wszelkiej legalności, odzwignienia praw ludu i nawet targania się na Księstwo Poznańskie i Galicję”<sup>15</sup>, wskazując, że pomysły podobne rodziły się w głowach członków Towarzystwa Patriotycznego. W czasie euforycznej, lecz w konsekwencji jałowej dyskusji w Sejmie nad warunkami złożenia przez powstańców broni, poseł Zwierkowski mówił: „pamiętajmy, żeśmy w manifestie oświadczyli, że broń podnosimy, aby uzyskać niepodległość nie ośmiu województw, ale wszystkich naszych krajów... pamiętajmy słowa Godebskiego, który oświadczył, że nie podpisze żadnego aktu umniejszającego granice Polski... nie zhańbimy Narodu, może on być pognębiony przemocą, ale nigdy nie zatwierdzimy traktatu wiedeńskiego i rozbioru

<sup>15</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. II, Warszawa 1984, s. 141 - 142.

Polski”<sup>16</sup>, ale mówił to w kontekście statusu przedstawicieli Litwy i Wołynia w Sejmie, natomiast wojewoda Nakwaski w dramatycznym wystąpieniu wołał: „zapiszcie, że Polska, choćby pod familią Romanowych pod Dniepr i Dźwinę być musi”.

We fragmencie pamiętnika Lelewela i w wystąpieniach Godebskiego oraz Nakwaskiego zawarta była pewna doza programu. W przypadku uczonego historyka — programu maksymalnego, wyrażonego przez koła najbardziej radykalne, jednak uznające realia ówczesnej Europy. Na program ów, rzucony w pamiętniku jakby od niechcenia, jakby dla usprawiedliwienia postawy, warto zwrócić uwagę. Zerwanie z Mikołajem jako królem, zerwanie z Rosją, rozszerzenie insurrekcji na Poznańskie i Galicję — to program zaiste satysfakcjonujący, ale jakże w warunkach polskich nierealny.

W przypadku Godebskiego jakby przewijały się jeszcze frazy manifestu sejmowego deklarującego niepodległość całej Polski, ale akcentował tezy swego wystąpienia wokół Litwy i Wołynia. W przypadku Nakwaskiego już określony został ściślejszy program oparcia granic Polski o Dniepr i Dźwinę.

Tymczasem program oficjalny władz powstania listopadowego ograniczył się do monarchii konstytucyjnej, zawęził też działania powstańcze do ziem Królestwa. Przez taktykę, zmuszającą dzisiaj do głębokiej refleksji, władze wojskowe ograniczyły powstanie do Warszawy i jej okolic. Oznaczało to koncentrację na małej przestrzeni, bez możliwości zaangażowania szerszych mas (zresztą wynikało to z koncepcji powstania, boć nawet Towarzystwo Patriotyczne obawiało się podejrzeń, że wzniecony został ruch o charakterze socjalnym)<sup>17</sup>, oznaczało to postawienie uczestników przed dramatycznym, ale i natychmiastowym wyborem: zwyciężyć lub ulec.

<sup>16</sup> Dyariusz Sejmu z roku 1830 - 1831, wyd. M. Rostworowskiego, t. VI, Kraków 1912, s. 552.

<sup>17</sup> S. Kieniewicz, *Wizja Polski niepodległej*, w: *Polska XIX wieku* pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1982, s. 168.

Działające w Królestwie Polskim stronnictwa „białych” i „czerwonych” bądź to określonymi deklaracjami, bądź też konkretnymi działaniami określiły swój program. Biali uznali, że „celem organizacji jest ujęcie kraju pod jednolity kierunek i doprowadzenie go do najwyższego możliwego szczytła, tak we względzie społecznym jak i politycznym”. Gdy obecne położenie Polski jest takie, że zostaje pod trzema obcymi rządami, „po stronie żadnego z rządów nie stając”, przez Narodową Organizacją wszystkie się zabory zamienić w jedność narodową, „a nie wypowiadając rządowi walki materialnej, postępowaniem i działaniem narodu tak kierować aby gwarancje dla narodowości polskiej coraz większe uzyskać, społecznie na zasadzie wolności sumienia i równości w obliczu prawa ujednolicić a rządy miejscowe czysto polskiemu uczynić”<sup>18</sup>. Program spotkał się z krytyką, wręcz z próbą ośmieszenia ze strony kół rady radykalnych, dla których jedynym programem była negacja współczesnych stosunków, a wszelkie próby poprawienia stosunków społecznych czy politycznych nasilały nawoływanie do walk z zaborcą.

W porównaniu do inicjatorów wybuchu powstania listopadowego decydujący się na wybuch kolejnego powstania 22 stycznia 1863 r. nie wystąpili bez programu. Został on określony w Manifestie i streszczał się w uwłaszczeniu chłopów oraz uznaniu wszystkich synów Polski, Litwy i Rusi bez różnicy wiary, rodu, pochodzenia i stanu wolnymi obywatelami kraju. W Manifestie wezwano też narody „Polski, Litwy i Rusi do walki”<sup>19</sup>. Precyzyjniej określił program powstania Rząd Narodowy, tzw. gillerowski. W pierwszej kolejności zapowiadał on wywalczenie i zapewnienie zupełnej niepodległości ziem Polski i Litwy, zapewniał uwłaszczenie chłopów. Formuła niepodległości Litwy i Rusi wymagała w ówczesnej dobie użycia takich środków, które mogły do powstania przyciągnąć

<sup>18</sup> A. Sokołowski, *Dzieje powstania styczniowego...*, s. 98.

<sup>19</sup> S. Kieniewicz, *Wizja Polski niepodległej...*, s. 175.

społeczeństwo Litwy i Rusi; jakkolwiek program, to przecież również poszukiwanie środków do osiągnięcia celu. Gillewski program zapowiadał zatem równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, zapewnienie ludom Litwy i Rusi najrozleglejszego rozwoju ich narodowości i języka, uznanie Litwy i Rusi za części zupełnie równe z Koroną i z nią jedną państwową całość Polski stanowiące. W końcu wreszcie w programie zapowiedziano obronę zasad i tradycji narodowych bez przesądzania tej lub owej formy rządu na przyszłość, gdyż „jest atrybucją narodu i sam tylko naród po odzyskaniu niepodległości swojej stanowić o tym ma prawo”<sup>20</sup>.

Program w swojej treści był jednak enigmatyczny i w gruncie rzeczy konserwatywny, powielał bowiem w wielu zasadniczych kwestiach programy wcześniej wypracowane na emigracji. Towarzystwo Demokratyczne Polskie w swoich programach głosiło o Polsce z 1772 r., konserwatyści spod znaku Czartoryskiego mówili o Polsce „od morza do morza”, a w programie Zemsty Ludu bajano o Polsce między Odrą, Dunajem, Dnieprem, Morzem Czarnym i Bałtykiem.

Enigmatyczny, a momentami mesjanistyczny program określił R. Traugutt już w trakcie śledztwa. Mówił, że celem zaś jedynym i rzeczywistym powstania naszego jest odzyskanie niepodległości i ustanowienie w kraju porządku opartego na miłości chrześcijańskiej, na poszanowaniu prawa i wszelkiej sprawiedliwości, udzielając obywatelom należytej swobody bez naruszania powagi i prawdziwej siły, jaką się władzy najwyższej, strzegącej porządku i bezpieczeństwa wszystkich, należy.

Uważając to wszystko za konieczne dla siebie, nie mamy zamiaru mieszać się do innych, rozumiejąc to dobrze, że każdy naród chrześcijański prócz wspólnej zasady społecznej mieć musi rozmaite, oddzielne, sobie właściwe instytucje”<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Tamże, s. 176.

<sup>21</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 734.

## Zakres terytorialny powstań

Od utraty zatem niepodległości, po II połowie XIX wieku politycy polscy nie potrafili wypracować **realnego** programu terytorialnego. Najbardziej realne obracały się wokół słów „od morza do morza” i wokół daty „1772”

Zauważając procesy samoidentyfikujące w narodzie polskim, nawet je przeceniając, politycy nie spostrzegli, że procesy podobne zaczynają zachodzić na byłych polskich „kresach”, wśród Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Jedynym ustępstwem na rzecz tych narodów było zapewnienie równości w obliczu prawa i rozwoju narodowości i języka. To ustępstwo wobec innych narodów mających wejść w skład przyszłej Polski przyjęto w Komitecie Czerwonych jeszcze przed wybuchem powstania prawdopodobnie za przyczyną J. Dąbrowskiego i Z. Padlewskiego. Swoją myśl rozszerzył J. Dąbrowski na emigracji w korespondencji do ob. ob. Borkowskiego i Bednarsczyka w 1867 r. pisząc: „narod każdy ma prawo wyrokować o sobie. Potrzeba wolności, przez naród poczuła, daje mu niezaprzeczone prawo do pozbycia się opieki, wszelkie zaś narzucenie obcego wpływu lub władzy jest gwałtem. Gwałt ten jest tym ohydniejszy, jeżeli jest popełniony przez naród walczący o swoją własną niepodległość. Taki naród pozbawia siebie moralnej postawy, bo czynem uznaje za niesłuszne to, co jest przedmiotem jego własnych usiłowań”<sup>22</sup>.

Dąbrowskiego w czasie powstania już nie stało, nie mógł wywierać wpływu na formułowanie programu terytorialnego.

Programy terytorialne obydwu powstań zapowiadały dość jednoznacznie w swych najszerszych zakresach wywalczenie niepodległości całej Polski. Rzecz w tym, że rządy powstańcze nie uczyniły żadnego kroku mającego na celu ewentualne zrewołucjonizowanie pozostałych zaborów. Można w tej kwestii

<sup>22</sup> J. Dąbrowski, Listy opr. Z. Gerber, Warszawa 1950, s. 88.

zauważyć pewne charakterystyczne tendencje w programach ugrupowań politycznych przed powstaniami się objawiających. Zawsze pobrzmiwało hasło walki o granice przedrozbiorowe. Po wybuchu powstania, nawet gdy ster rządów ujmowały ugrupowania głoszące owe radykalne hasła, zawsze ograniczano ruch powstańczy do ziem Królestwa Polskiego, tzn. ograniczano do walki z jednym zaborcą. Trudno dociec przyczyn takiej taktyki. Może decydowało przekonanie o słabości militarnej Rosji, przy przecenianiu siły Prus i Austrii, może w taktyce tkwiła obawa przed konfrontacją z systemem państw zaborczych, choć jedynie rozbięcie systemu, jak wykazała historia, gwarantowało możliwości realizacji celu zasadniczego.

Kierujący powstaniami nie tylko nie zamierzali rozszerzać działań na terenie Wielkopolski i Galicji, ale skrzętnie wykazywali, że ruch ma wyłącznie charakter lokalny i antyrosyjski. Np. w dniu 7 II 1863 r. S. Bobrowski w imieniu Rządu Tymczasowego ogłosił odezwę do Polaków zaborów pruskiego i austriackiego, w której jednoznacznie stwierdził, że w tych dzielnicach „powstania być nie może, nie powinno”<sup>23</sup>.

Próba ofiarowania tronu polskiego jednemu z arcyksiążąt austriackich w czasie powstania listopadowego była jednoznaczna. Trzeba przy tym zauważyć, że Austria, a szczególnie Prusy nie potrafiły zachować wobec powstań neutralności, nacjonalistyczna natomiast historiografia niemiecka, uzasadniając wrogą postawę Prus w czasie polskiej insurekcji, sugerowała jednoznacznie, że powstanie listopadowe np. było wystąpieniem nie tylko przeciw Rosji, ale zamierzała dokonać restytucji państwa polskiego w granicach z 1772 r., a więc było również wystąpieniem przeciw Prusom i Austrii<sup>24</sup>.

Trudno jednoznacznie ocenić, jaki generalnie był stosunek

---

<sup>23</sup> *Historia Polski*, t. III, n. III pod red. S. Kieniewicza i W. Kuli, Warszawa 1959, s. 495.

<sup>24</sup> Por. H. Treitschke, *Deutsche Geschichte in XIX Jahrhundert*, Leipzig 1927, t. IV, s. 62.

społeczeństwa pozostałych zaborów do toczących się powstań.

Ze względu na czynne zaangażowanie Prus w izolacji własnych prowincji od Królestwa w czasie trwających powstań, wysilek, np. Poznańskiego, znaczący się tysiącami ochotników walczących w powstaniach i nazwiskami, które na trwałe zapisały się w historii polskich wystąpień zbrojnych, jak Chłapowskiego czy Mielżyńskiego w powstaniu listopadowym i Bobrowskiego, Langiewicza czy Calliera w powstaniu styczniowym, sygnowany ofiarnością materialną na rzecz powstań, był znaczny. Podobnie jak Galicji<sup>25</sup>. Ale dla społeczeństwa Wielkopolski i Galicji powstanie listopadowe i styczniowe były powstaniami „tych” z Królestwa, które można wspomagać, w których można i uczestniczyć, ale które w ostateczności nie rozwiążą własnych, lokalnych problemów politycznych. Taka była cena ograniczenia w praktyce powstań do Królestwa i dyplomatycznych zabiegów mających przekonać Europę o koncentrowaniu działań wyłącznie w granicach Królestwa przeciwko Rosji. Dla większości Polaków z Poznańskiego, stykających się od dziesiątków lat z pruską natarczywością i butą, niebezpieczeństwo rosyjskie było odległe, trudne często do wyobrażenia. Dla społeczeństwa Poznańskiego synonimem utraty niepodległości był Prusak i walka z nim oznaczała przede wszystkim walkę o Polskę. Tak jak to czyniono w powstaniu wielkopolskim 1848 r.

Programy polskich powstań narodowych były w większości konserwatywne. Nie traktuję tego sformułowania w charakterze zarzutu. Konserwatyzm wyrażał się nie tylko nieumiejętnością odejścia od schematycznego spojrzenia na zagadnienie terytorium przyszłej Polski, ale również ujawniał się w programach społecznych, a szczególnie politycznych. Programy

---

<sup>25</sup> Udział Galicji w powstaniu styczniowym w karykaturalny, jednocześnie gorzki sposób przedstawił S. Lam w powieści *Koroniarz w Galicji*.



skiej<sup>26</sup>. Kolejne powstanie dowiodło, że rozwiązanie sprawy chłopskiej nie działało na zasadzie automatyzmu, nie zdołało przyciągnąć chłopów do powstania, a sam patriotyczny zryw nie zdołał dokonać wśród ogółu polskiej szlachty przełomu, by okazała się wspaniałomyślna i aby w imię celu nadrzędnego zgodziła się na decyzje Rządu powstańczego. Szlachta zatem z oporami poddawała się uwłaszczeniowym aktom, chłopci nie kwapili się, by z aktów korzystać, a konsekwencje takiej postawy dla przebiegu powstania były opłakane.

Zagadnienia o tak kapitalnym dla układów społecznych i gospodarczych znaczeniu nie rozwiązuje się przez wydawanie aktów prawnych. Wcześniej już, w czasie istnienia Księstwa Warszawskiego, okazało się, że polskie społeczeństwo nie było przygotowane do przyjęcia rozwiązań typu burżuazyjnego. Przykład polskiego społeczeństwa z I połowy XIX wieku dowodzi słuszności marksistowskiej prawdy o procesie dziejów, przechodzącego w określonym momencie z jednej formacji społeczno-ekonomicznej w drugą. Nie miał zatem racji J. O. Szaniecki, który na jednym z posiedzeń Sejmu powstańczego 1831 r. w przemówieniu pełnym patosu wołał: „odznaczony Sejm nasz teraźniejszy uchwałą niemniej chwalebną, niemniej szlachetną, niemniej sławy narodowej godną, uchwałą niszczącą ostatni zabytek feudalizmu-pańszczyznę”. Mniemał Szaniecki, że milion rąk podniesie się ku obronie tej ziemi, na której milion utworzy się właścicieli. Tak się nie stało, do nowej formacji społecznej nie przychodzi się bowiem, gdy świadomość społeczeństwa pozostaje jeszcze w poprzedniej, gdy na horyzoncie tego społeczeństwa dopiero ledwo ukazały się klasy tak charakterystyczne dla nowej formacji.

Konserwatyzm, stanowiący prawdopodobnie wynik realnego rozeznania stanu psychicznego polskiego społeczeństwa, zapatrzonego przecież w dawną Polskę, w jej tradycje, w jej

---

<sup>26</sup> M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1953.

społeczne obydwu powstań wprawdzie różniły się znacznie, ale konsekwencje ich w praktyce były podobne. Rzecz nie w głoszeniu haseł czy programów społecznych, lecz w świadomości zarówno podmiotu, jak i przedmiotu, których dotyczyły. Utałał się pogląd, że źródła niepowodzeń powstania listopadowego leżały m.in. w nierozwiązaniu sprawy chłopów, wielkość, uwidocznił się szczególnie w ostatnim punkcie programu gillerowskiego, zapowiadającego „obronę zasad i tradycji narodowych”. Punkt ten podkłada myśl, że w przyszłej Polsce istniała również możliwość wprowadzenia ustroju monarchicznego. Należy zauważyć zasugerowanie w programie interesującego rozwiązania w kwestii przyszłego ustroju wolnej Polski polegającego na skupieniu się w dobie ówczesnej na celu zasadniczym, tzn. odzyskaniu niepodległości przynależącej dyskusje ustrojowej do czasu, gdy cel zostanie już osiągnięty. Potem, w czasach popowstańczych zasada „pierwej” być, a później jak być” będzie przyczyną wielu ideowych dyskusji między ugrupowaniami politycznymi.

### Działania zbrojne w polskich powstaniach

Istotą powstań są działania zbrojne, które w przypadku polskich powstań 1830 i 1863 różniły się znacznie. O ile w listopadowym zdecydowano się na tradycyjnie pojętą konfrontację militarną, to forma walki w powstaniu styczniowym była sumą mniej lub bardziej udanych koncepcji w wojnie ludowej powstałych na emigracji.

Przebieg walk w czasie insurekcji listopadowej uznaje się za straconą przez Polaków szansę. Pogląd taki zrodził się z analizy błędów popełnionych przez dowódców powstania. Wybór taktyki w czasie prowadzonej wojny zawsze był domeną wojskowych. Bez wątpienia taktyka przyjęta przez kolejne dowództwa była katastrofalna, stąd popularni w społeczeństwie generałowie byli przez im współczesnych i potomnych odsądzeni od czci i wiary za brak właściwej koncepcji

prowadzenia walki, za niedołęstwo, za brak militarnej wyobraźni; nie ujmowano przy tym im oddania sprawie i prostego żołnierskiego bohaterstwa.

Większość polskich dowódców z okresu powstania listopadowego z rzemiosłem wojennym obeznana była znakomicie. A przecież umiejętność realnej oceny siły własnej i przeciwnika należała do podstawowych kanonów tego rzemiosła. Sądzę zatem, że Chłopicki i następujący po nim dowódcy zdawali sobie sprawę z nierealności powstańczych poczynań wobec rosyjskiej potęgi i w tym tkwiła przyczyna takiego stosunku wobec powstania. M. Mochnacki, oceniając postawę Chłopickiego, przewidywał również motywy negatywnego stosunku do powstania. Pisał Mochnacki: „Chłopicki był przeciwny rewolucji ... mógł przewidywać klęskę, ruinę Polski — mógł trzymać się maksymy, że lepiej mieć kawałek kraiu pewny, aniżeli za niepewna gonić całością... ”<sup>27</sup>. Wyrażał jedynie do Chłopickiego jakby żal, że powstanie od początku nazywał buntem.

Wspomniałem już, że błędem dowództwa było skupienie działań powstańczych na małym terytorium, co doprowadziło do sytuacji, że jedna walna bitwa musiała rozstrzygać o losach powstania. Ale rozszerzone na rozleglejsze terytoria Litwy czy Wołynia przyczyniłoby się jedynie do rozproszenia i tak niewielkich polskich sił, trudno było bowiem liczyć na powszechny ruch. Świadczyła o tym wyprawa Giełguda i Chłapowskiego na Litwę. Z dwojga złego dowództwo wybrało zło prawdopodobnie mniejsze.

W założeniu działania wojenne w postaniu styczniowym opierały się na wojnie partyzanckiej, ludowej. Ze względu na różne okoliczności, a zatem taktykę Rosjan, skupiających oddziały w większych miejscowościach, błędne rozeznanie własnych możliwości kadrowych i materialnych, założenia nie mogły doczekać się realizacji. Rosjanie, koncentrując

---

<sup>27</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego...*, s. 143.

wojska w miastach, ogłosili znaczną część Królestwa z rosyjskiego wojska, stawiając pod znakiem zapytania założenia taktyczne powstańców. Powstańcy zmuszeni jakby zostali do koncentracji swoich oddziałów, staczając szereg, często zwycięskich bitew z wojskami rosyjskimi. Koncepcja wojny ludowej mogła dać oczekiwane rezultaty, gdyby w myśl jej założeń likwidowano w całym kraju garnizon po garnizonie. Potrzebne zatem do realizacji celu były wzorowa organizacja i żelazna dyscyplina w czasie i przestrzeni. Ale założenia „czerwonych”, jak i późniejszych, po Rządzie Tymczasowym następujących ekip w dużej mierze zasadały się na złudnych przypuszczeniach i nadziejach o powszechnym w powstaniu udziale polskiego społeczeństwa. Zrozumiał bezsens w ten sposób prowadzonej walki ostatni dyktator powstania, Romuald Traugutt, który dekretem z 15 XII 1863 r. nakazał grupowanie istniejących oddziałów w regularne stałe kompanie, bataliony, pułki i korpusy. Poczynania Traugutta były jednak już mocno spóźnione i nie mogły ruchu uratować.

Trudno o dokładne wyliczenia statystyczne uczestników polskich powstań narodowych. Konstytucja Królestwa Polskiego ustalała limit wojska polskiego na 30 000 osób. Na armii Królestwa opierało się powstanie listopadowe. W chwili wybuchu powstania stan osobowy wojska liczył 27 543 żołnierzy. W dniu 5 I 1831 r. Rada Najwyższa Narodowa postanowiła utworzyć nieosiągalny stan armii składający się ze 100 000 piechoty i 20 000 jazdy, choć z wyliczeń W. Tokarza wynika, że stan ogólny wojska szacować należy, po dokonanych poborze, na 140 000 osób (0,05% - 0,06% potencjału ludnościowego Królestwa). W. Tokarz do podanego stanu dodał jeszcze 10 - 20 000 żołnierzy z pozostałych zaborów<sup>28</sup>. Pod koniec stycznia 1831 r. gotowych do boju było 70 000, choć niektóre źródła podają, że w początkach lutego wojsko powstańcze liczyło 54 000 żołnierzy (bez załóg fortecznych i rezerw), a maksymalny stan wojska szacuje się na 80 000 żołnierzy (marzec 1831).

Od wiosennej ofensywy, szczególnie od klęski pod Ostrołęką, stan polskiego wojska spadał. Określa się go na 42 000 żołnierzy oraz armię rezerwową. W przededniu szturm Paskiewicza na Warszawę broniąca stolicy armia powstańcza liczyła 35 - 40 000 żołnierzy (wojsko rosyjskie ok. 77 000 żołnierzy), z tym, że stan korpusu gen. Ramorino skierowanego równolegle w lubelskie liczył powyżej 20 000 żołnierzy.

W okólniku do misji polskich Królestwa odczytanym w Sejmie przez ministra spraw zagranicznych określono stan polskiego wojska w momencie obejmowania dyktatury przez Krukowieckiego na 47 699 żołnierzy, koni wierzchowych – 9284. Nadto w okolicach „Sandomierskich i Krakowskich” stacjonował był kilkunastotysięczny korpus złożony z regularnego żołnierza. Operowało w Królestwie również kilka nielegalnych oddziałów partyzanckich<sup>29</sup>. Natomiast według tegoż ministra, po szturmie Warszawy i opuszczeniu przez wojska powstańcze stolicy, stan wojsk powstańczych nie był opłakany. Wojsko liczyło wówczas „trzydzieści i kilka tysięcy” żołnierzy i ponad 40 armat. Korpus gen. Ramorino stacjonujący nad Wieprzem liczył 20 000 żołnierzy, a korpus Różyckiego znad Pilicy około 10 000 żołnierzy. Silna załoga stacjonowała również w twierdzy zamojskiej<sup>30</sup>.

Według Tokarza po bitwie warszawskiej na stan polskiego wojska składała się 33-tysięczna armia zasadnicza, 20 000 żołnierzy liczący korpus gen. Ramorino, 10 000 – gen. Różyckiego oraz załoga twierdz w Modlinie i Zamościu składająca się z 5000 żołnierzy<sup>31</sup>.

Słowem, w momencie faktycznej klęski militarnej powstania armia powstańcza była liczniejsza aniżeli w chwili wybuchu insurekcji. Sejm powstańczy podkreślał ten fakt z satysfakcją.

<sup>28</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 90.

<sup>29</sup> *Dziennik Sejmu...*, t. VI, s. 655 - 656.

<sup>30</sup> Tamże, s. 660.

<sup>31</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 595.

Nie brano jednak wówczas pod uwagę stanu psychicznego armii, na co zwracał dobitnie uwagę w czasie debaty sejmowej w dniu 7 IX 1831 r. gen. J. Prądzyński. Używał gorzkich słów w Izbie, w której zasiadało wielu posłów, dla których piękne wyrazy o bohaterstwie żołnierza, poświęceniu narodu były na porządku dziennym. Mówił: „w wojsku jest wiele odwagi w pojedynczych osobach, jeżeli Izby odrzucą układy, wojsko z rezygnacją pójdzie do boju. Mówię: z rezygnacją. Wszyscy wzniecają męstwo, zapał i otuchę, których nie ma. Wyznajemy, że ta odwaga jest tylko pozorna”<sup>32</sup>.

Znany ze swego racjonalnego i mądrego spojrzenia na zagadnienia prowadzonej wojny, doskonały taktyk, przestrzegał Sejm przed zbytnim optymizmem w ocenie wojsk powstańczych, w ocenie stanu psychicznego samego powstania. Miał Prądzyński rację. Wczytując się w sprawozdanie z ostatnich posiedzeń Sejmu powstańczego, odnosimy wrażenie, że posłowie nie rozumieli wagi zdarzeń równoległe z debatami zachodzącymi. W Izbie pełno było krasomówczych wystąpień, w których słowa „Ojczyzna”, „Polska”, „patriotyzm”, „poświęcenie” padały niezmiernie często. Ale gdy J. O. Szaniecki wezwał Sejm: „my sami stawimy na czele ludności w Warszawie, pójdziemy bronić jej murów”<sup>33</sup>, Sejm zbył apel milczeniem, debatując, czy się rozwiązać, przenieść w inne miejsce, czy obradować w huku nacierających wojsk. W propozycji Szaniecki jakby nawiązywał do wcześniej zgłoszonej propozycji o pospolitym ruszeniu. Jest dość znamienne, że wszelkie próby powołania pod broń ludu, zarówno w postaniu listopadowym, jak i styczniowym przez kierujących powstaniem, były nie zauważane czy wręcz torpedowane. Można przypuszczać, że kierujący powstaniami albo obawiali się o brak odzewu w społeczeństwie na tego rodzaju apel, względnie obawiali się rzeczywistego zrewolucjonizowania ruchu.

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 546.

<sup>33</sup> *Dyariusz...*, t. VI, s. 561.

Powstańcy w czasie powstania styczniowego stoczyli około 1200 mniejszych lub większych bitew. Historycy oceniają, że łącznie w tych potyczkach wzięło udział około 250 000 insurgentów, Armia rosyjska w początkowym okresie powstania liczyła 100 000 żołnierzy. Liczebność armii sukcesywnie zwiększano. W lipcu 1863 r. osiągnęła stan 340 000, a więc połowę armii cesarstwa. Powstanie styczniowe angażowało więc znaczne siły cesarstwa, skutek tego zaangażowania był nikły. Można przyjąć, że w postaniu listopadowym liczba staniu styczniowym, jako się rzekło, w granicach 250 000 uczestników.

### **Powstania narodowe czy wystąpienia garstki niezadowolonych?**

W świetle liczb obrazujących zaangażowanie polskiego społeczeństwa dokumenty, pisma, nawet pisma historyczne współczesne powstaniom używają najczęściej jednoznacznych terminów przy określeniu charakteru insurekcji. Pojęcie „narodowe” jest używane najczęściej. Od początku XIX wieku pojęcie „naród” i „lud” zaczynają stawać się pojęciami zamiennymi. Pod naporem liberalizmu, szczególnie romantyzmu zmieniało się od początków wieku XIX wiele pojęć. Dotychczasowe pojęcie narodu ograniczało się do warstw pozostających w ścisłym związku z feudalnym systemem władzy. Wynikały z tego związku określona prawa i obowiązki. Warstwy, które zaliczały się do narodu, obarczono odpowiedzialnością za upadek Polski, stąd na gruncie polskim przewartościowanie pojęcia nabrało wręcz dramatycznych akcentów do tego stopnia, że za naród uznawano wszystkich, którzy dotychczas wypchnięci byli poza nawias narodu. Frybun powstania listopadowego, Maurycy Mochnacki, był obok Staszica i Nabelaka oraz poetów romantycznych tym, który chciał zgłębić istotę narodu, konstruując misterną jego definicję: „istotą narodu nie jest zbiór ludzi zamieszkających na pewnej przestrzeni,



ale raczej zbiór ich własnych wyobrażeń, uczuć i myśli". Inaczej definiował pojęcie narodu racjonalista Staszic zaliczając do narodowości „rzeczy nietykalne, jako te: rodowość, język, urzędowanie sprawowane przez rodaków w języku ojczystym, ziemię, muzykę, strój”<sup>34</sup>.

Rzecz w tym, że M. Mochnacki oraz inni politycy, myśliciele, publicyści, wprowadzając do terminologii politycznej pojęcie narodu, używali tego pojęcia w rozumieniu tradycyjnym, feudalnym, zawężonym do szlachty. Bo jakże inaczej traktować tendencję do wyolbrzymiania w świadomości społecznej udziału narodu w postaniu, jeżeli w tymże powstaniu wzięło udział z górą 150 000, co stanowiło 4% ogółu społeczeństwa Królestwa Polskiego, natomiast z Poznańskiego np. zaledwie 0,37% ogółu mieszkańców. W ciągu półwiecza (1816 - 1856) liczba ludności na ziemiach polskich na skutek industrializacji w różnej skali wzrosła, np. w Poznańskim o 73%, w Prusach Zachodnich o 99%, Królestwie o 36%, w Galicji Zachodniej o 20%<sup>35</sup>, procent udziału polskiego w powstaniu styczniowym zatem nie zwiększył się, mimo bezwzględnego wzrostu uczestników ruchu. Podobną tendencję zauważyć można w pozostałych powstaniach narodowych na terenie Europy, mimo braku w tej mierze miarodajnych źródeł. Panuje bowiem dość powszechna opinia, że uczestnikami ruchów narodowowyzwoleńczych była przede wszystkim szlachta, młodzież, rzadziej rzemieślnicy, natomiast wśród organizatorów widzimy nadto nauczycieli, duchownych i ludzi wolnego stanu. Natomiast chłopci na ziemi włoskiej, Bałkanach, w środkowej Europie w XIX – wiecznych powstaniach narodowych, poza sporadycznymi przypadkami, pozostali wobec toczących się walk z reguły obojętni.

Interesująco, ale w sumie pesymistycznie potraktował kwestię udziału chłopów w powstaniach bułgarskich Zachari

<sup>34</sup> Por. S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 25 - 26.

<sup>35</sup> *Historia Polski*, t. II cz. III..., s. 342.

Stojanow w swoim pamiętniku. Pisał m.in. w nim: „jak z tego widać, na każdym kroku napotykaliliśmy przeszkody i chłodne przyjęcie. Lecz nie rezygnowaliśmy, nie straciliśmy nadziei i wiary w powodzenie sprawy...”. „Minęły czasy, mówili zgrorzknie starzy bohaterowie. Dziś patriotyzm nie wart jest tyle co fajka tytoniu. Aby być patriotą, trzeba dziś mieć kilka domów, posiadłość ziemską czy kawałek ziemi pod winnicę”<sup>36</sup>.

Jest charakterystyczne, że chłopcy w miarę podatni byli natomiast na hasła społeczne podejmowane np. na ziemiach polskich, jak udział w sprzysiężeniu ks. Piotra Ściegiennego, czy rabacji chłopskiej Jakuba Szeli w Galicji<sup>37</sup>.

## U źródeł przegranych

W momencie konstatacji nad przyczynami klęski powstania listopadowego niektórzy jego kierownicy dochodzili do jednoznacznych wniosków, których wymowa w zacierzewanym dyskusjach ulegała stopniowi. L. Nabelak w liście do M. Mochackiego po zakończeniu powstania pisał: „cała kwestia przyszłego bytu polegała na tym, aby wszystek lud polski na całej szerokiej powierzchni polskiej zainteresować do głównej sprawy sprawy i aby działania regularnego żołnierza wesprzeć pospolitym ruszeniom; jednym słowem aby całą siłę narodową przeciw nieprzyjacielowi pobudzić. To jedynie mogło nas zbawić, nie uczyniliśmy tego i zginęliśmy”<sup>38</sup>. W końcu listu Nabelak, świadek przecież dziejących się spraw, przyznał natomiast najważniejsze, że powstanie było „niemal wyłącznym udziałem myślącej młodzieży”.

<sup>36</sup> Z. Stojanow, *Zapis z powstań bułgarskich 1870 - 1876*, Warszawa 1971, s. 192, 292.

<sup>37</sup> Por. indeks nazwisk zawarty w pracy: *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim 1. 1840 - 1945*, Warszawa 1982.

<sup>38</sup> B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej...*, s. 271.

Podobnie był w powstaniu styczniowym. S. Kieniewicz, omawiając problem udziału włościanstwa w powstaniu, zaakceptował głównie społeczny charakter wystąpień chłopskich, przypominający w niektórych rejonach jako żywo metody Szeli oraz reakcję zarówno władz cywilnych, jak i powstańczych w postaci pacyfikacji poszczególnych wsi, konkludując, że „szansa powiązania rewolucji chłopskiej i walki o niepodległość została zaprzepaszczone”<sup>39</sup>. Wprawdzie S. Kieniewicz w dalszym ciągu rozważań pisze o stopniowym zwrocie w postawie chłopów wobec powstania, lecz pojedyncze przypadki nawet zbiorowych wystąpień chłopów nie mogą zmienić zasadniczego poglądu na tę kwestię.

Polska publicystyka polityczna, traktująca o udziale polskiego społeczeństwa w powstaniach, w tym również historiografia, popełniła poważny błąd identyfikując zamiary wąskiej garstki młodej, niedoświadczonej politycznie młodzieży z hasłami o narodowym charakterze, kolportowanymi przy okazji istnienia ruchu. Przyjmowanie do wiadomości, że naród wystąpił i że naród przegrał, było przecież głęboko mylące, ale jednocześnie pozwalało na zrzucenie odpowiedzialności za wzniesienie powstań na naród, w imię którego się występowało.

W czasie popowstaniowych sporów, podczas których formułowano wnioski na temat przegranego powstania listopadowego, padały niejednokrotnie stwierdzenia, że nie uczestniczenie podstawowej masy społeczeństwa w ruchu było powodem jego upadku. Ale jak Nabelakowi, tak wielu innym trudno było zrozumieć, że nie hasłami i dekretami czyni się rewolucję społeczną ani społeczno-narodową. Rewolucja nie może stać się początkiem procesu, lecz jej finałem. Działanie natomiast sił politycznych, które w rozpacz przyglądały się bierności

<sup>39</sup> Por. Chłopi i sprawa chłopska w powstaniu styczniowym, Warszawa 1962, Przedmowa S. Kieniewicza, s. XVIII i n. Publikacja dotyczyła guberni radomskiej ze względu na istotne braki materiałowe w odniesieniu do pozostałych, ale sądzę, że w ocenach gubernia radomska stanowić może reprezentacyjną próbę.

chłopów wobec polskich ruchów powstańczych, szło w kierunku utrzymania stanu społecznej zależności chłopów od feudała. Dzieje Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego są tego najwyraźniejszym przykładem. Wielka Emigracja podjęła po powstaniu listopadowym kierownictwo polityczne. Odsunięta od realiów kraju, od jego potrzeb i problemów na powrót konstruowała wielkie programy insurekcji, od najbardziej lewicowych poczynając, na obozie Lambert kończąc. Lewicowe programy ze względu na ich społeczną krańcowość, prawicowe — ze względu na nierealność społeczną, pozostały jedynie postulatami trudnymi w warunkach polskich do realizowania.

Jest prawdą, że szansą polskiego ruchu narodowego był szeroki udział w ruchu społeczeństwa ziem etnicznie polskich. Tylko nikt nie zadał sobie pytania, jak to uczynić, by sprawa narodowa była sprawą całego chłopstwa i mieszczaństwa.

Gorzki jest fragment pamiętnika powstańca z 1863 r., który w tym miejscu przytoczę: „wchodząc do jego (chłopa — przyp. J. B.) chaty należy naprzód jego religijne i narodowe obyczaje uszanować dowieść mu, że są i naszym. Następnie okazać mu zupełną ufność, po przedstawieniu jasnym swej potrzeby, a dopiero zażądać, niezupełnie wszakże bezinteresownej pomocy... Po spełnieniu dopiero powyższych warunków, gdy się przekona dowodnie, że ukryte przed okiem wrogów i jego współników uczucie: religijne, narodowe i programowe wspólnego dobra dla wszystkich, u żądającego pomocy odpowiadają jego własnym, można być pewnym, że wszelkiej w jego mocy będącej pomocy udzieli...”<sup>40</sup>. Pisany po powstaniu w 1863 r. pamiętnik utwierdza nas w przekonaniu, że do polskiego chłopów trudno było dotrzeć za pomocą haseł i programów, że jego świadomość narodowa w dniach powstania pozostała nie odkryta, nie ujawniona...

W dyskusji w Sejmie powstańczym nad racjonalnym z wojskowego punktu widzenia i szeroko umotywowanym wnioskiem

---

<sup>40</sup> Za S. Kieniewiczem, *Chłopi i sprawa chłopska...*, s. XIX.

o rozpoczęcie rokowań z gen. Paskiewiczem; radykalny i oddany sprawie narodowej poseł Godebski powiedział, że rewolucja „byłaby jedynie krwawą mistyfikacją, śmiesznym dramatem odegranym na korzyść kilku osób wygwizdanym przez jednych, okrytym oklaskami przez drugich, gdyby się tak skończyć miała”. Następnie z goryczą wypowiedział słowa, które w tonie przemówienia zabrzmieć może miały fałszywie, ale uderzały przecież rzadkim w atmosferze sejmu realizmem. Mówił: „kiedyście panowie podnosili sztandar rewolucji, był kraj gwarantowany przez dwory, który miał konstytucję, narodowość, urzędników polskich, wojsko polskie, chorągwie polskie. Dziś nie mamy żadnych gwarancji... Skreśliłem tylko prawdziwy stan rzeczy. Cośmy zastali? Zastaliśmy Naród urządzony, dziś zostawiamy ruiny”<sup>41</sup>.

Ten realistyczny akapit wystąpienia Godebski zaćmił właściwie nie nie mówiącymi deklaracjami na temat misji Sejmu powstańczego. Ale przytoczony fragment winien stać się swoistym momento dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Tak się nie stało, stąd uwikłany w bliżej nieokreślone wypadki związane z przygotowywaniem powstania styczniowego bohater powieści B. Prusa „Lalka”, Wokulski, wróciwszy w 1870 r. z zesłania spod Irkucka, z zażenowaniem powiedział przyjacielowi: oszukano mnie<sup>42</sup>.

## Bilans powstań

Rozpamiętując przebieg polskich powstań narodowych, literatura przede wszystkim zwraca uwagę na pozytywne z ruchu wynikające. Rzadko natomiast dokonuje się rzetelnego bilansu zysków i strat, ów bilans dopiero byłby podstawą do formułowania ostatecznych ocen.

<sup>41</sup> *Dziennik Sejmu...*, t. VI, s. 555.

<sup>42</sup> B. Prus, *Lalka*, Warszawa 1959, s. 520.

Podnosić bohaterstwo żołnierza, ofiarność ludności cywilnej, poświęcenie młodzieży, czcić na kartach naszych dziejów miejsca znaczone przelaną polską krwią, podnosić piękne karty postępowej myśli politycznej wykuwanej w trakcie zapamiętałych i gorących dyskusjach — to znaczące zadanie literatury, które wypełniła rzetelnie. Literatury, w tym szczególnie historiografii zadania sięgają nieco szerzej, gdyż w innym przypadku będzie służyć wyłącznie określonym tendencjom politycznym. Chodzi zresztą nie tylko o samo przemilczenie niektórych faktów, lecz ich tendencyjne często przedstawianie. Trudno np. politykę Rosji w stosunku do Królestwa po listopadowej insurekcji oceniać wyłącznie z perspektywy roku 1830/1831, a nie z nieco dalszej. W takim przypadku każdy akt polityczny wobec Królestwa traktowany będzie jako akt zemsty za powstanie, natomiast traktowany z pozycji roku 1815 i nocy listopadowej musi być oceniany odmiennie.

Wydarzenia, jakie nastąpiły po upadku obydwu powstań, potwierdziły najczarniejsze przewidywania umiarkowanych polityków wzywających o rozwagę. Carska machina urzędnicza z premedytacją i systematycznie cofała przede wszystkim urządzenia świadczące o względnej politycznej suwerenności Królestwa. Pojęcie konstytucji, Sejmu, urządzenia stanowiące efekt epoki Wielkopolskiego należało zapisać do historii. Represje dotyczyły pozostałych dziedzin życia społecznego; kultury, oświaty, nauki, gospodarki. Zwrócić należy uwagę, że represje po powstaniu listopadowym dotyczyły ustroju politycznego wprowadzonego konstytucją 1815 roku. Zachowało jednak Królestwo cechy świadczące o odrębności Królestwa do cesarstwa (np. język) natomiast represje po powstaniu styczniowym miały prowadzić do jasno określonego celu — do ścisłej unifikacji Królestwa z cesarstwem.

Wiele autorytetów wypowiadało swe poglądy na temat konsekwencji powstań. Przywołam w tym miejscu pogląd M. Łunina, adiutanta W. ks. Konstantego, jednocześnie dekabrysty i znawcy spraw polskich w okresie poprzedzającego

Zasadnicza zmiana polegałaby na oderwaniu się od Rosji. Ale Królestwo Polskie w układzie politycznym pozostałoby podobne, gdyż powstanie suwerennego państwa nie zachwiałoby systemem wiedeńskim. Zatem przy Rosji palącej chęcią rewanżu za klęskę, przy wrogo usposobionych Prusach, obawiających się utraty polskich terytoriów, przy powściągliwym (w najlepszym przypadku) zachowaniu się Austrii, wreszcie przy trudnym do zdefiniowania, ale na pewno nie przyjaznym stosunku Francji i Anglii. Znamienne i prawdziwe było zdanie wypowiedziane przez Mikołaja I do hr. Jezierskiego: „choćby się dobili niepodległości, jakież byłoby ich położenie bez portu przy brzegach morskich? Cóż by się stało z ich rękodzielniami bez zbytu w Rosji?”<sup>44</sup>

Nie inaczej ukształtowałyby się również polityczne położenie Królestwa. Sytuacja Polski w przypadku zwycięstwa w powstaniu styczniowym byłaby trudniejsza wobec konsekwencji wypływających z konwencji Alvenslebena. Potrzeba było wyobraźni politycznej, by uzmysłwić sobie położenie państwa w tej hipotetycznie wytworzonej sytuacji. Tej wyobraźni politykom z okresu powstań, a chyba i publicystyce popowstaniowej zabrakło, a przecież o ile wszczynano się ruch, prawdopodobnie myśl o ewentualnym zwycięstwie w niektórych głowach zakiełkowała. Ale wyobraźnia nie sięgała już konsekwencji zwycięstwa.

Jedynie szansą była zmiana układu politycznego stworzonego w Wiedniu w 1815. Tego stanu nie osiągnięto by bez zrewolucjonizowania Europy, bez odwołania się do ludów Europy. O tym jednak w działaniach władz powstańczych nie było mowy tym bardziej, że trudno było liczyć na pozytywny odzew.

Poza stratami wynikłymi z represji popowstaniowych należałoby dokonać bilansu strat bezpośrednich w potencjale ludnościowym w wyniku przebiegu powstań. Dokonując takiej

---

<sup>44</sup> Por. R. Luksemburg, Wybr pism, t. I, Warszawa 1959, s. 70.



wybuch powstania listopadowego. Łunin uznawał, że Rosja dała Polakom powód do wystąpienia łamiąc konstytucję z 1815 r. Jednak zdaniem Łunina „Konstytucja dawała prawne możliwości protestu przeciwko bezprawiu ... . Takí sposób działania, pasywny, ale skuteczny, był najzupełniej wystarczający, by dowieść, iż ustawa i prawo istnieją, a następnie zmusić do szanowania ich, dając im podwójną — zasady i precedensu”. W konsekwencji Łunin uznał, że ~~nawet~~ okrojony sejm i konstytucja stanowiły zbyt ważną zdobycz, by je było można stawiać na jedną kartę<sup>43</sup>. Można dyskutować z poglądami Łunina na temat przyczyn wybuchu powstania, choć jego poglądy na ten temat uznać należy za obiektywne, boć przecież był bezpośrednim obserwatorem ówczesnych wydarzeń, w tym miejscu natomiast chciałbym zwrócić uwagę na w końcu cytowaną myśl Łunina: czy wobec istniejącego i gwarantowanego systemu państwowoprawnego warto było powyższe wartości stawiać na jedną kartę.

Z syntetycznego przeglądu systemu represyjnego wynika, że ryzyko przy podejmowaniu powstań było zbyt poważne, biorąc pod uwagę fakt, że powstanie wzniecały wąskie kręgi, nie posiadające zbyt wielkiego wpływu na ogół społeczeństwa, natomiast represje dotyczyły wprawdzie w różnej skali zarówno inicjatorów, uczestników jak i pozostałych warstw narodu.

System państwowoprawny nadany przez Konstytucję 1815 r., stanowił dla społeczeństwa polskiego, rozumianego w szerokim pojęciu tego określenia, zbyt wielką wartość, by w imię bliżej jednak niewyraźnych haseł w momencie wszczynania ruchu utratę tych wartości ryzykować. Bo nawet zakładając ostatecznie np. zwycięstwo powstania listopadowego, trudno przewidywać, że zaszyby zmiany w układzie terytorialnym kraju. Ze względu na ograniczoność powstania pod względem społecznym również w tej mierze trudno było przypuszczać, że mogą nastąpić jakiegokolwiek zmiany.

<sup>43</sup> N. Ejdelman, *Łunin — adiutant Wielkiego Księcia Konstantego*, Warszawa 1976.

próby należy się zastrzec, że w literaturze przedmiotu problem zasadzie pomijano. Np. W. Tokarz<sup>45</sup> bilansując większość bitew stoczonych w powstaniu listopadowym, nie zdobył się na określenie strat, natomiast S. Kieniewicz w swym pomnikowym dziele o powstaniu styczniowym wprost napisał, że „niesposób obrachować pomordowych i poległych”<sup>46</sup>.

Przyjąć można, że w bitwach powstania listopadowego ginęło około 20% stanu osobowego polskiego wojska, choć w obliczu niektórych danych zawartych w pracy W. Tokarza wielkość można uznać za zaniżoną. Pod Grochowem np. straty wyniosły 21% stanu osobowego, w bitwie o Olszynkę straty niektórych formacji sięgnęły od 31 do 42%, pod Ostrołęką Polacy utracili 22 - 36% stanu kadry oficerskiej i 22 - 33% żołnierzy szeregowych<sup>47</sup>. W bitwie o Warszawę straty sięgały 9000 osób (w tym również innych i wziętych do niewoli), a więc około 25% stanu armii broniącej Warszawy. Ustalony procent będzie oddawał przynajmniej w przybliżeniu wielkość strat. W powstaniu listopadowym wielkość ta będzie sięgała 32 000 żołnierzy.

W powstaniu styczniowym wzięło udział z górą 250 000 osób. Stoczono w powstaniu około 1200 potyczek i bitew. Ze względu na charakter działań wojennych procent strat stanu osobowego oddziałów często był znaczny. Np. w bitwie pod Krzywosądem eskortujący Mierosławskiego oddział, liczący 100 osób, stracił 40. Można zatem przyjąć, że procent strat był nieco wyższy niż w powstaniu listopadowym i sięgał 30%. Sumę strat szacować można zatem na 75 000 powstańców.

Poważne straty w potencjale ludnościowym społeczeństwo Królestwa poniosło poprzez drażńskie, pojmowane w kategorii zemsty, zesłania i konfiskaty. Po powstaniu listopadowym wysiedlenia, konfiskaty i zesłania dotyczyły zwłaszcza polskiej szlachty zagonowej Litwy, jako że uczestnicy powstania, wy-

<sup>45</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*

<sup>46</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 739

<sup>47</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 97, 381.

wodzący się ze szlachty, a szczególnie aktywni, w większości opuścili kraj, mimo że manifestem z dnia 1 listopada 1831 r. ogłoszono amnestię dla powstańców. Natomiast po powstaniu styczniowym bezwzględne postępowanie Rosjan, nie skrywane najmniejszym odruchem humanitaryzmu, wyraziło się powieszeniem lub rozstrzelaniem 669 uczestników w powstaniu<sup>48</sup>, skazaniem ponad 3800 osób na katorgę, 700 do rot aresztanckich oraz osadzeniem w głębi Rosji 25 000 osób. Poważnym uszczerbkiem dla polskiego stanu posiadania była również konfiskata 1660 majątków polskich w Królestwie.

Pojęcie emigracji politycznej znane było w nazewnictwie politycznym od upadku powstania kościuszkowskiego. Ówczesna emigracja składała się głównie ze znaczniejszychw tegoż powstania, czołowych dowódców wojskowych, wreszcie części żołnierzy. Po powstaniu listopadowym poza żołnierzami armii polskiej, która przekroczyła granicę pruską różnymi drogami, szczególnie przez kraje niemieckie, nierzadko demonstracyjnie, udawały się na emigrację dziesiątki tysięcy osób związanych z upadłym powstaniem, szeregowi i generałowie, myśliciele i politycy, pisarze i dziennikarze. Wszyscy razem, zjednoczeni skazą klęski, znaczyli po drogach Europy polski ślad, który przekształcił się w nimb zwycięstwa idei wolności. Przedziwny był to marsz, który powodował tworzenie się specyficznej aury wobec tułaczy, wobec problemu polskiego. Powodował współczucie dla narodu polskiego, solidarność z tym narodem, nawet ofiarność. Powodował powstawanie utworów literackich, wizji muzycznych i malarskich.

Na emigrację udało się ponad 30 tysięcy uczestników powstania listopadowego. Po ogłoszeniu w Królestwie amnestii część z nich powróciła do Ojczyzny. Pozostała na obczyźnie liczna grupa wytrawnych polityków, publicystów, wojskowych, pisarzy, których działalność oscylowało w pierwszym okresie wokół poszukiwania przyczyn klęski, później wokół programo-

---

<sup>48</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 739.

wania kolejnych polskich akcji. Tym sposobem emigracja przekształciła się w grupę zawodowych konspiratorów, często mistyków, żeby nie powiedzieć — mitomanów, których idee i programy z reguły były mało realne, bo powstające z dala od istniejącego społeczeństwa polskiego z jego troskami, problemami i dylematami.

Większego jeszcze rozmiaru niż „Wielka emigracja” przybrała emigracja po powstaniu styczniowym<sup>49</sup>. Emigracja postyczniowa, bardziej realistyczna, budująca swoje programy na podstawie rzeczywistego układu politycznego, a ściślej na próbach rozbicia tego układu, miała podstawy sądzić, że jej służenie sprawie polskiej przydało więcej akcentów wiarygodności.

Nie miejsce w niniejszych rozważaniach na ocenę polskiej emigracji, zamierzeniem autora jest bowiem zaakcentowanie, że emigrację zaliczyć należy do kategorii ludności dla Polski straconej w wyniku powstań. Być może jest to pogląd dyskusyjny, ale wiele względów uzasadnia jego sformułowanie. Rzadko który z emigrantów wrócił do kraju, problemy, którymi emigracja żyła, rzadko miały jakikolwiek związek z problemami kraju. Rzadko w programach i wizjach przyszłościowych brano pod uwagę rzeczywiste warunki istniejące w kraju i kondycję psychiczną polskiego społeczeństwa. Swą ruchliwością propagandową, atrakcyjnymi i chwytliwymi programami emigracja potrafiła zjednać niektóre warstwy społeczne w kraju do działania, choć skutek tych działań dla kraju i społeczeństwa był z reguły szkodliwy.

A. Hercen napisał piękne motto do polskiej emigracji listopadowej: „przydławieni siłą, zaprzędani przez rządy zachodnie i własnych zdrajców, Polacy cofnęli się walcząc na każdym kroku. Potem wzięli ze sobą własną Ojczyznę, i nie schylając głowy dumnie i odważnie ponieśli ją w świat”. Słowa Hercena

---

<sup>49</sup> Zob. S. W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966.

piękne i ujmujące, ale ich autor popełnił przecież zasadniczy błąd. Taki sam, jaki popełnili sami emigranci sądząc, że na swych barkach wynieśli Ojczyznę. Ojczyzna pozostała nad Wisłą, a przymuszeni do emigracji oraz dobrowolnie na nią udający osłabili poważnie polski potencjał intelektualny i gospodarczy, bez względu na to, jakim sztandarem swą bytność na tułaczce sygnowali.

Zestawiając zatem straty ludnościowe poniesione przez polskie społeczeństwo w czasie powstań i w ich konsekwencji, a więc w ciągu nieco ponad lat trzydziestu, można przyjąć, iż grawitują one wokół liczby 200 000 osób. Stanowi to poważny procent przyrostu naturalnego Królestwa. Przy dokonywaniu bilansu powstań nie akcentuje się szczególnie strat ludnościowych, a przecież one winny być podstawą bilansowania. Straty polityczne były bowiem chwilowe, straty gospodarcze — do zlikwidowania, podobnie jak straty w kulturze, oświacie czy nauce. Natomiast każdy człowiek, który padł na polu bitwy, który został unicestwiony przez zaborcę, który został zesłany na bezdroża Syberii i który rozpoczął po klęsce tułaczce życie emigranta, winien wołać o rozwagę. Dodać należy, że do ofiar należały jednostki patriotyczne, aktywne. Czy warto było ryzykować życie jednego chociażby istnienia ludzkiego, o ile Polacy wzniecając powstanie nie byli w sytuacji rozpaczliwej, zmuszającej do wystąpienia? Nie będę się silił na udzielenie odpowiedzi, bo każda będzie subiektywna. Można jej udzielić jedynie we własnym sumieniu.

Hasła, które ostatnio wpływały na polskie społeczeństwo od czasu rozbiorów, wzywające do walki o odzyskanie własnego państwa o kształcie politycznym, społecznym i terytorialnym, identycznym do utraconego państwa, powodowały, że programy powstań w gruncie rzeczy również przynajmniej w dwu aspektach, to mianowicie politycznym i terytorialnym, do owych haseł nawiązywały. Hasła i programy mogły zatem odegrać rolę integrującą. Ale jak wyżej już wykazałem, praktyczne dążenie politycznych przywódców powstań ograniczały ich zasięg

do granic jednego zaboru. Nakazywała taki kierunek działania w tym przypadku skrupulatnie przestrzegana rozważa polityczna. Powstania wzbudzały u Wielkopolan i Galicjan współczucie dla trwających w boju w Królestwie. Powodowały nawet organizowanie oddziałów powstańczych z sąsiednich dwu zaborów uczestniczących w powstaniach. Ilość ich była jednak bardzo ograniczona. Czy ów symboliczny udział sąsiadujących z Królestwem mógł przyczynić się do identyfikacji dążeń społeczeństwa Wielkopolski i Galicji z dążeniami powstańczymi? Sądzę, że, nie. Przede wszystkim ze względu na wspomniany już bardzo powściągliwy stosunek kierujących powstaniami do,przyszłości z zaboru, byli bowiem elementem stwarzającym określone trudności w prowadzeniu oficjalnej powstańczej polityki zagranicznej. Również rozmiary pomocy obydwu zaborów nie pozwalały, by większość społeczeństwa Wielkopolski i Galicji identyfikowała się z celami powstań. Wprawdzie w okresie powstania styczniowego organizacją władz powstańczych objęto zabór pruski i austriacki, lecz ze względu na kręgi społeczne, włączone do organizacji (ziemiaństwo, arystokracja), ograniczono zasięg oddziaływania organizacji, nadto zbyt formalne traktowanie organizacji (Galicja) przyczyniło się do zatraty zasadniczej idei, która prawdopodobnie inicjatorom przyświecała. Jedynymi wartościami, które wypracowały komitety prowincjonalne liczące się w powstaniu, były wartości materialne. One nie mogły jednak stanowić o ziszczeniu się procesu integracji wokół imienia Polski.

Zaryzykuję tezę, że powstania w pewnej mierze przyczyniły się do dezintegracji polskiego społeczeństwa, przez ogół społeczeństwa powstania w Królestwie traktowane były bowiem jak ruch dziejący się w sąsiedztwie; należy mu pomóc i nic ponadto. Natomiast myśl o wspólnej walce „przeciw wspólnemu wrogowi” o Polskę scentralizowaną rzadko kielkowała w umysłach polityków, jeszcze rzadziej w narodzie polskim rozumianym przedzaborowo. O ile w niektórych kręgach przyjmowano optymistyczne założenie o zwycięstwie jednego czy drugiego

powstania, to założenie dotyczyło wyłącznie granic Królestwa. Oczywiście wynikało to z analizy aktualnego układu politycznego tego rejonu Europy, tym bardziej że szczególnie Prusy w przypadku obydwu powstań deklarowały swą jednoznaczną wrogość wobec nich, natomiast Austria, początkowo mało zdecydowana, w konsekwencji również nieprzychylnie wobec ruchu się ustosunkowała.

Rolę dezintegracyjną potęgował wpływ powstań na kształtowanie się polityki Prus i Austrii w stosunku do ziem społeczeństwa polskiego ziem zagaiętych. Przecież erę Flottvella czy Bismarcka, gdyby nie wdawać się w analizę niuansów politycznych rzeczywistych przyczyn wszczynania przez Prusy polityki antypolskiej na taką skalę, oceniono w kategoriach <zemsty> za udział zaboru w powstaniach. Usztywnienie stanowiska wobec społeczeństwa Galicji i likwidację Rzeczypospolitej Krakowskiej określono podobnie. Wreszcie zemsta na poszczególnych uczestnikach powstań, wyrażana przez zaborczy system prawny w postaci procesów, konfiskat, kontrybucji, miała określony wpływ na kształtowanie się niepocholeń opinii o inicjatorach wybuchu powstań. Stanowisko zrozumiałe, gdyż dotyczyło rodzin bezpośrednio odczuwających utratę najbliższych.

<System represyjny po powstaniach> w mniejszej lub większej skali zastosowany we wszystkich ziemiach polskich, zmuszał poszczególne jednostki i grupy społeczne do refleksji. Wbrew przekonaniu, że idea powstań łączyła społeczeństwo, wspomnienia związane z ruchem kojarzyły się współczesnym wyłącznie z klęską i represjami, stąd depresja psychiczna społeczeństwa i jego niesprzyjający stosunek wobec inicjatorów rozpaczliwego ruchu. Na tym tle dochodziło prawdopodobnie w Królestwie, a na pewno na zesłaniu do nieporozumień, wzajemnych pretensji i oskarżeń<sup>50</sup>. Z tego może rodzić się wniosek, że roli powstań nie można rozpatrywać jedynie pod kątem ich dobro-

<sup>50</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 739.



czynnego wpływu na polskie społeczeństwo, lecz trzeba również akcentować negatywne ich aspekty. Należy je dostrzegać, gdyż inaczej ich dzieje będą niepełne.

Mit o wielkości powstań nie rodził się równolegle z ich trwaniem. Rodził się później, gdy powstała olbrzymia literatura wspomnieniowa, publicystyczna, historyczna. W pracowniach malarskich zaczęły ukazywać się bohaterskie wizje powstań. A w ikonografii powstań trudno było o wyszczególnienie negatywnych ich skutków i w ten sposób zrodził się piękny wizerunek naszych powstań, nie zamazany nawet krztą ciemnej barwy, funkcjonujący w świadomości do czasów nam współczesnych. Tylko czy ten wizerunek jest prawdziwy?

W polskiej historiografii sformułowano już wiele ocen polskich ruchów narodowowyzwoleńczych. W zdecydowanym stopniu pozytywnych, powiedziałbym — nawet ułgadzonych. Negatywne oceny odnosiły się jedynie do kół konserwatywnych i ich poczyną.

W osądzie polskich powstań dla procesu kształtowania się narodu polskiego napisano: „bez powstań narodowych XVIII i XIX wieku nie byłoby nowoczesnego narodu polskiego. Ruchy narodowowyzwoleńcze stanowiły jeden z decydujących czynników narodotwórczych, kształtujących świadomość naszego narodu. Wojny i powstania narodowe spełniły ważką rolę integrującą, wpłynęły na ogólne przyspieszenie rytmu i tempa kształtowania się narodu, a także na specyficzne ukie-  
runkowanie jego psychiki ... (powstania) ukazywały siłę Polski, nader szybko obrastały legendą i olbrzymiały w świadomości, tworzyły mit irredenty i istnienia narodu poprzez walkę”<sup>51</sup>. Jest to ocena obowiązująca w naszej historiografii, choć może dyskusyjna. Formułując ją tak ujmująco autor niewątpliwie pozostawał pod urokiem elementów tworzących wokół ruchu atmosferę wielkości, bohaterstwa i oddania,

---

<sup>51</sup> T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764 - 1879*, Warszawa 1967, s.

mniej natomiast spoglądał na ruch z punktu widzenia bilansu zysków i strat.

Powstania rzeczywiście stanowiły w pewnym sensie czynnik narodotwórczy. W naukach społecznych przyjęto, że wydarzenia rewolucyjne w Europie od czasów wielkiej francuskiej rewolucji zawsze miały taki charakter<sup>52</sup>. Powstania polskie nie miały charakteru rewolucji, nie ogarnęły w szerokim zakresie podstawowej części społeczeństwa, to znaczy chłopstwa, stąd wynika ich ograniczoność w dziele tworzenia nowoczesnego narodu. Można zgodzić się, że powstania „obrasłały w legendę”, że „olbrzymiały w świadomości, że tworzyły „mit irredenty i istnienia narodu poprzez walkę”, jednak trudno znaleźć uzasadnienie dla powyższych określeń, wynikają one bowiem w dużej mierze z fascynacji dziejami powstań, a nie z obiektywnego obrachunku.

Przyznawanie powstaniom uniwersalnej roli w tworzeniu polskiego narodu jest o tyle niesłuszne, że przecież zaledwie część terytorium byłej Polski objęta została działaniami powstańczymi, naród polski natomiast w pełnym tego słowa znaczeniu, w różnej zresztą skali, rozwinął się na całym terytorium etnicznym przyszłej Polski.

---

<sup>52</sup> Por. S. Chałasiński, *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy nowoczesnej*, w: *Kultura i naród*, Warszawa 1968, s. 121.

## Praca organiczna

---

W cytowanej w poprzedniej części opinii bilansującej polskie powstania narodowe znalazła się następująca refleksja: „powstania narodowe zaszczerpiły Polakom o wiele bardziej niż defensywne prace organicznikowskie poczucie wartości własnej”<sup>1</sup>. Myśl zawartą w przytoczonym zdaniu należy uznać za dyskusyjną, gdyż jest bezpośrednim przejęciem koncepcji krytyki tego rodzaju pracy narodowej wywodzącej się z kręgów, dla których postawa wyrażona wywoływaniem insurekcji była postawą jedyną do przyjęcia. Bo praca organiczna była mało efektowna, spokojna, której rezultaty nie uwidaczniały się w spektakularnych akcjach, popularyzowanych następnie szeroko w Europie. Uczestnictwo w rządzie oddających się pracy i nauce nie zasługiwało na miano Chrystusa Europy, odzierało polskie społeczeństwo z nimbu bohatera Europy, walczącego samotnie i beznadziejnie w imię również owej Europy z mocarstwem będącym uosobieniem wszystkiego zła oraz z systemem wiedeńskim. Stąd pokolenie powstańcze hasła pracy organicznej nie przyjmowało, albo przyjmowało dopiero pod naporem określonej sytuacji politycznej.

Wokół pojęcia pracy organicznej, równolegle z jej popularyzacją i przyjmowaniem jej idei do stosowania w społeczeństwie, toczyły się namietne polemiki do czasów nam współczesnych. Tuż po powstaniu i w latach następnych, w których epos powstania pod wpływem literatury, dzieł malarskich i wspomnień

---

<sup>1</sup> T. Łebkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu...*

rosł do trudno wyobrażalnych rozmiarów. hasła pracy organicznej traktowano jako środek pozwalający na pacyfikację ideową polskiego społeczeństwa, jako środek zabezpieczający Polaków przed kontynuowaniem idei powstańczej, stąd do zaprzęgnięcia wobec tej idei, rozumowano, bliska już była droga. Natomiast krytyka haseł pracy organicznej ze strony kół lewicowych wynikała z faktu, że była ideologią burżuazji. Już w XIX wieku socjaliści krytykowali wspomnianą ideologię z tego punktu widzenia. Np. socjalistyczny działacz K. Dłuski pisał: „program pracy organicznej mógł zadowolić przeciętnego obywatela kraju, szedł bowiem po linii materialnych interesów, a nadto żadnym niebezpieczeństwem ze strony żandarmerii nie groził, ostatecznie zaspokajał jego potrzeby duchowe, podnosząc do ideałów narodowych kielnię i plug”<sup>2</sup>. Wspomniano też, że ideałami pracy organicznej uspiony został instynkt narodu.

Powszechna krytyka może wynikała z powierzchownej jedynie znajomości idei pracy organicznej, bo sprowadzała się wyłącznie do zewnętrznych, widocznych form. Sprowadzanie pracy organicznej tylko do bezpiecznych form pracy czy nauki jest bowiem sporym uproszczeniem samej idei. Ideologia pracy organicznej podlegała krytyce również w związku z przypisaniem jej burżuazji. Przypisywanie popularyzacji idei burżuazji w warunkach polskich jest pewnym uproszczeniem, gdyż jej nosiciele bardzo często rekrutowali się z kręgów deklasujących się ziemian, natomiast burżuazja rozumiana w pojęciu klasycznym mogła jedynie ideą przyklaskiwać. Warto jednak zwrócić uwagę, że najliczniejszą grupą na wierzchołku burżuazji warszawskiej byli Żydzi<sup>3</sup>.

Krytyczny stosunek do pracy organicznej trwał zresztą przez dziesiątki następnych lat, jako że najczęściej nadal

<sup>2</sup> Por. J. Benyskiewicz, J. I. Kraszewski o pracy narodowej po klęsce powstania styczniowego, w: *Studia i Materiały WSP Zielona Góra* 1975, II, s. 98.

<sup>3</sup> J. Ihantowicz, *Obyczaj wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX wieku*, Warszawa 1971, s. 90.

traktowano jej idee jako przeciwstawienie się idei powstańczej, tej jedynej słusznej, możliwej i uzasadnionej, jak sądzono, wytycznej działania Polaków pod zaborami.

### **Definicja pracy organicznej**

S. Kieniewicz dokonując analizy ówczesnych polemik pokusił się o sformułowanie definicji pracy organicznej. Zdaniem uczonego była to próba znalezienia pośredniego wyjścia między konserwatywnym zastojem a obaleniem ustroju, między wyparciem się narodowości a konspiracją i powstaniem<sup>4</sup>. Praca organiczna była po prostu zaprzeczeniem kapitulacji, gdyż wyrażała pochwałę działalności gospodarczej wynoszącej dobrobyt społeczeństwu, oznaczała awans społeczny dla tegoż społeczeństwa, pozwalała na podniesienie oświaty i kultury.

### **Początki pracy organicznej na ziemiach polskich w XIX w.**

Idee pracy organicznej zaszczerpione zostały w polskim społeczeństwie w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego. Wolno sądzić, że w koncepcjach gospodarczych Królestwa Polskiego z lat 1815 - 1830 znaleźć można było wiele jej elementów. Podstawy jednak prac organicznych na ziemiach polskich wprowadzono do praktycznego stosowania w Poznańskim w latach trzydziestych XIX w. Program ograniczył się do przeciwstawienia się planom powstańczym a kładł szczególny nacisk na uaktywnienie pracy nad materialnym i duchowym wzmocnieniem społeczeństwa. Ten program, który mógł uchodzić za program polityczny znacznej części popierających go liberalnych ziemian i burżuazję, był dziełem

---

<sup>4</sup> K. Groniowski, *Spór o pojęcie pracy organicznej*. Polemiki ideowe warszawskich pozytywistów, w: *Wiek XIX. Prace poświęcone S. Kieniewiczowi*, s. 361.

społecznika i lekarza Karola Marcinkowskiego. Zakładano zatem od 1835 r. tzw. Kasyna mające na celu „chęć wzajemnego pożycia towarzyskiego, w celu popierania przemysłu i oświaty”<sup>5</sup>. Głównym było Kasyno Gostyńskie założone przez G. Potworowskiego, W. Rembowskiego, J. Łubieńskiego i S. Kurnatowskiego, a działalność koncentrowała się na preferowaniu rozwoju rolnictwa i przemysłu, na popieraniu twórczości literackiej i naukowej oraz popularyzacji i rozpowszechnianiu polskich książek elementarnych dla ludzi.

Z preferowanych przez Kasyno Gostyńskie kierunków działalności zrodziły się nieco później podstawy organizacyjne prowadzonych w Wielkopolsce prac organicznych. W 1836 r. wydawać zaczęto „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy” popularyzujący postęp przemysłowo-techniczny dla potrzeb gospodarki wielkopolwarczej. Po zorganizowaniu w Kasynie wydziału rolniczo-przemysłowego zapoczątkowano poradnictwo i pomoc dla gospodarstw chłopskich. Inną formą pracy było zorganizowanie biblioteki Kasyna, która w krótkim czasie stała się podstawą pracy kulturalno-oświatowej, przyczyniła się bowiem do ożywienia poczucia narodowego we wszystkich sferach życia. Szczególnie istotny był rozwój oświaty ludowej i żywiołowy rozwój czytelnictwa, który w późniejszym okresie doczeka się utworzenia Towarzystwa Czytelni Ludowych. Wielce zasłużone dla kształcenia szeregów polskiej inteligencji stało się założone w 1841 r. Towarzystwo Pomocy Naukowej. Wielkopolscy prekursorzy pracy organicznej wiele czynili zabiegów wokół umocnienia polskiego stanu „średniego”. Panująca specyficzna sytuacja narodowościowa w miastach wielkopolskich przyczyniła się do tego, że polskie mieszczaństwo, mało ekspansywne, przyjmujące postawę defensywną, nie mogło wyzwolić się spod dominacji niemieckich i częściowo

---

<sup>5</sup> Por. Dzieje Wielkopolski, t. II pod red. W. Jakóbczyka. Poznań 1973, s. 177 i n.; W. Jakóbczyk, Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku. (Dzieje pracy organicznej), t. I 1815 - 1850, tom II 1850 - 1890, Poznań 1951 - 1959.

żydowskich kupców i przemysłowców. Pruskie reformy miejskie w tej sytuacji groziły wręcz germanizacją miast. Nadto polskie mieszczaństwo było po prostu zacofane, przeniknięte tradycjami sięgającymi Polski feudalnej. Wprowadzenie w czyn, w życie idei, którym poświęcił się K. Marcinkowski i wielu jemu podobnych, mogło wyprowadzić polskie mieszczaństwo ze stanu psychicznej podrzędności wobec niemieckiego mieszczaństwa, a jednocześnie zapobiec grożącemu mieszczaństwu polskiemu wynarodowieniu. Taką funkcję pełnił założony w 1838 r. w Poznaniu Bazar, którego istnienie niejako symbolizowało idee poznańskiej pracy organicznej, ale było jednocześnie realnym punktem stawania się tej pracy. Z Bazaru w niedługim czasie po założeniu utworzono centrum polskiego życia narodowego. Stał się miejscem spotkań, debat i dyskusji. Ale jednocześnie istniały w nim sklepy dla polskiego rzemiosła i handlu. Restauracja i hotel stanowiły jakby zapewnienie możliwości bytności polskich ziemian z Wielkopolski w stolicy polskiego życia, jakim powoli stawał się Poznań. Element życia towarzyskiego jest również wart odnotowania przy omawianiu roli Bazaru.

Dla polskiej inteligencji, szczególnie tej zafascynowanej działalnością naukową, niezmiernie ważką rolę odegrało Poznańskie Towarzystwo Przviaciół Nauk. Możliwość prowadzenia dyskusji naukowych, które stwarzało Towarzystwo, popularyzacji wyników badań szczególnie przez ich publikację, stworzyła podstawy do organizowania się polskiego środowiska naukowego stającego się wyraźną przeciwwagą dla silnego i dysponującego nieporównanie lepszymi warunkami środowiska niemieckiego. Towarzystwo, w czasach gdy było jedyną placówką o charakterze naukowym, przyczyniło się również do integracji polskich środowisk inteligenckich<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Utworzono w 1857 PTNN, na którego czele początkowo stanął hr. A. Cieszkowski, następnie hr. T. Działyński. Początkowo działały dwa wydziały: nauk przyrodniczych oraz historycznych i moralnych. Podstawą działania były posiedzenia, w czasie których prezentowano



Działalność organiczna w Wielkopolsce, jak zauważyć łatwo choćby z pobieżnych wywodów ograniczała się do prób zaktywizowania społecznego i narodowego dwu warstw: ziemian i mieszczaństwa, pozostawiając przyszłości możliwość penetracji w środowisku chłopskim, choć pierwsze przejawy tej działalności zauważyć można i w tym okresie.

Również w Królestwie Polskim po klęsce powstania listopadowego zauważyć można było zawiązki nowego prądu myślowego charakteryzującego się z jednej strony rezygnacją z działalności politycznej typu powstańczego, z drugiej zaś aktywną działalnością gospodarczą, szczególnie w wysuwaniu hasel pionierstwa gospodarczego, działalnością społeczną i kulturalno-oświatową i naukową. Na podstawie działalności Instytutu Rolniczego w Marymoncie, wydawanego od 1835 r. dzieła „Gospodarstwo wiejskie”, fachowej pracy agronomicznej, w tym również wychodzących od 1842 r. Roczników Gospodarstwa Krajowego, nieliczna grupa ziemian propagowała idee umiarkowanych reform społecznych. Popularyzowała również zagadnienia czysto praktyczne np. z ekonomii czy techniki prowadzenia gospodarki. Liberalowie ziemiańscy z kolei upowszechniali m.in. problem złagodzenia ustroju pańszczyźnianego.

Duszą liberalnego ugrupowania ziemiańskiego w Królestwie Polskim był hr. Andrzej Zamojski. Za jego przyczyną przeprowadzono akcję oczyszczania w ordynacji Zamojskich. Organizował doroczne zjazdy ziemiańskie w swoim majątku połączone z dyskusjami na tematy rolnicze, pokazami i wystawami rolniczymi.

Działalność organiczna w Królestwie była jeszcze bardziej ograniczona aniżeli w Wielkopolsce. Kształtowanie się na ziemiach polskich, w Wielkopolsce, w Królestwie, nawet w Galicji nowego prądu ideowego oderwanego od idealistycznych wzor-

---

wyniki prowadzonych badań. Por. Wielkopolska w świetle źródeł historycznych por red. Z. Grota, Poznań 1958, s. 207 i n.

ców, a polegających na propagowaniu reform, pracy, działalności kulturalnej, było dowodem próby oderwania społeczeństwa od schematów myślowych zakorzenionych od utraty niepodległości, była dowodem kształtującego się nowego sposobu myślenia w polskim społeczeństwie.

Jednocześnie staje się oczywiste, że propagowanie pracy organicznej po upadku powstania styczniowego nie było zamianą środka walki o egzystencję, lecz kontynuacją pracy zapoczątkowanej wcześniej. Można zaryzykować twierdzenie, że powstania były wyłomem w normalnie funkcjonującym społeczeństwie polskim, były wydarzeniem indywidualnym, burzącym systematyczny rozwój społeczeństwa. Przyjmując taki punkt widzenia zmieniamy w dużej mierze obowiązujący tok myślenia o XIX w. na ziemiach polskich. Dotychczasowe rozumowanie bowiem sugeruje, że okres od utraty niepodległości do upadku powstania styczniowego upłynął Polakom na organizowaniu powstań. W przerwach między powstaniami przygotowywali się Polacy do kolejnego wystąpienia, doznając przy tym wiele krzywd od zaborców za udział w insurekcji poprzedniej. Odejście od powstańczego schematu uzależnione jest przede wszystkim od postawy historiografii. Przed nią bowiem rysuje się trudne zadanie przedstawienia dziejów ziem polskich w XIX w. obiektywnie, to znaczy ukazania wszechstronnie procesów zachodzących wśród społeczeństwa. Gdy się tego nie dokona, poddawani będziemy bezustannie poczuciu niemocy biorącej się z faktu kolejnych klęsk ponoszonych w powstaniach.

Idee pracy organicznej rozpoczęto na powrót popularyzować w okresie popowstaniowym. Trudno przesądzać, czy był to najlepszy do tego zabiegu czas. W atmosferze poniesionej klęski, w świadomości, że kraj pozbawiony został najbardziej wartościowych jednostek, w cieniu szubienic, zsyłek, konfiskat, popularyzacja każdej innej idei będącej przeciwstawieniem idei powstańczej mogła uchodzić za zaprzaństwo wobec oplakiwanych ideałów. Dywagacje na ten temat są o tyle nieistotne,

że pracę organiczną realnie popularyzowano i wprowadzano, choć z oporami, w życie do tego stopnia, że Róża Luksemburg w jednym ze swoich artykułów pisała wręcz o rozpasaniu pracy organicznej na ziemiach polskich, przedstawiając jej idee w sposób jednostronny, a momentami karykaturalny<sup>7</sup>.

## Organiczniacy po powstaniu styczniowym w Królestwie Polskim

Idee organicznej popularyzowała polska inteligencja, publicyści, pisarze, historycy, często mocno doświadczeni udziałem w powstaniu styczniowym, A. Świętochowski, B. Prus, E. Orzeszkowa i szereg innych, rzucając w kąt rozmyślenia o bohaterskiej, ale bolesnej przeszłości, zajęli się dniem dzisiejszym i przeszłym polskiego społeczeństwa.

Różnie definiowano pojęcie prac organicznych. Według pisma warszawskich organiczników „Niwa” praca organiczna polegała na tym, ażeby „umiejętnie i stosownie spożytkować wszystkie swoje zasoby naturalne na korzyść ogólną. Jest to nic innego jak gospodarstwo racjonalne, urządzone w taki sposób, iżby nie leżała odłogiem żadna pięćdziesiątka ziemi, żadna część kapitału obrotowego i żadne uzdolnienie intelektualne”.

W tejże „Niwie” pisano jeszcze: „przewrót odbył się we wszystkich punktach naszego społeczeństwa. Praktyczni poznańscy, sąsiedzi Niemców-chleborobów, rozebrali się z tradycji rycerskich i zwrócili się do handlu i przemysłu, Galicja zajęła się polityką. W Królestwie zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na dobrobyt w kraju ... Praktyczny rozum zdetronizował marzenia, liczba — tęsknoty, rozważa — nieopatrzne porywy”. Wprawdzie autor cytowanego materiału poddał następnie nie zawsze zasłużonej krytyce polskie społeczeństwo za brak wytrwałości w realizacji programu, ale sam tekst odtwarza w dużej mierze atmosferę owych czasów. Również

---

<sup>7</sup> R. Luksemburg, *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1959, s. 73 i n.

w „Niwie” dr J. M. w 1886 r. credo organiczników sprecyzował następująco „bronmy się i dorabiamy się, oto nasze hasło, w dworakach, w chatach włościan i warsztatach rzemiosła, tedy nasza droga”<sup>8</sup>.

Świętochowski o celach i zasadach pracy organicznej pisał plastycznie i z pewną krytyczną tendencją wobec przeszłości. Dowodził, że „nie uczą bowiem już terażniejszych pokoleń ani mesjanistyczne proroctwa, ani legendy o posłannictwie, ani przepowiednie o bliskich spełnienia zamiarach opatrności ani o sądnym dniu narodów, ani fantastyczne sposoby topienia ścigających lud wybrany wojsk faraonowych w rozwartej przez Boga głębi morskich. My żądamy wskazówek innych, bardziej realnych. W dawniejszych traktatach politycznych panowała jakaś wrzawa wojenna, grzmiały bębny i trąby bojowe, każde słowo było cięciem pałasza lub świstem kuli, w obecnych, o ile je posiadamy, widzimy tylko w ugory rodzinne zaryty pług i słyszymy spokojne nawoływanie oraczów. Tam obrazy przedednia rozstrzygającej bitwy, tu zabiegi około siewów i zbiorów”<sup>9</sup>.

### **Definicje pracy organicznej po 1863 r. w Wielkopolsce**

Odmiennie, nie tak obrazowo i nie tak dosadnie, ale także bardziej wszechstronnie definiowano z kolei prace prowadzone w Wielkopolsce. Dowodzono, że: „praca ta objąwszy w swe rozliczne ramiona całe społeczeństwo, cały naród, stanie się dopiero organiczną, tj. poruszającą nieustannie każdą składową cząsteczką do działania we właściwym jej zakresie i zapewniającym tym sposobem trwałą byt całości. W takiej to pracy i my szukać powinniśmy ratunku naszej

---

<sup>8</sup> Niwa T. Choiński, *Ziarna i plewy*, 1882, z. 190.

<sup>9</sup> J. Petrycki, Roman Dmowski, „*Przegląd Narodowy*”, t. XIX rok 1920, s. 343.

narodzonej indywidualności, jeżeli pragniemy następnie odzyskać byt polityczny". Wskazywano następnie, że „niedość jest pracować, umiejętna nawet praca li tylko na polu ekonomicznym, nie stanowi jeszcze całego organizmu pracy, drugą jego częścią jest praca naukowa, tworząca postęp duchowy za pomocą szerzenia oświaty pośród wszystkich warstw naszego społeczeństwa”<sup>10</sup>.

Jeszcze inaczej określał cel pracy organicznej wielkopolski działacz gospodarczy i parlamentarzysta, Ignacy Łyskowski. Uważał, że „należy wyleczyć społeczeństwo polskie z chorobliwego idealizmu, szukającego zbawienia albo w gorączkowych porywach i teoriach burzących lub a abstrakcjach i cudach, albo nareszcie w abstynencji, idyferedentyźmie, w kwietyźmie, i Bóg wie czym, tylko nie w pracy i cywilizacji społecznej”. Twierdził Łyskowski z chłodnym spokojem, że polskie społeczeństwo trzeba przestawić psychicznie; winno ono zrezygnować z nadziei niepodległościowych na rzecz pracy organicznej<sup>11</sup>.

### **Kraszewski o życiu politycznym na ziemiach polskich po 1863 r.**

J. I. Kraszewski, nie zajmujący w zasadzie w tym okresie jednoznacznego stosunku wobec nurtów politycznych kształtujących się w polskim społeczeństwie w okresie kontemplacji rocznicowych, w 1872 r. opublikował „Program Polski 1872”, który uważany był za program dla Polaków na przyszłość, w dość oryginalnym, rzecz jasna, wydaniu. Na wstępie programu Kraszewski umieścił zaskakujące motto: (autorstwa El-y)<sup>12</sup>, choćby w odniesieniu do poglądów głoszonych w samym programie.

---

<sup>10</sup> *Wielkopolskie XIX wieku*, t. II pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1969, wstęp.

<sup>11</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem*, Poznań 1973, s. 81.

<sup>12</sup> Adama Asnyka

Przestańmy własną poić się boleścią  
Przestańmy ciągłym lamentem się poić  
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią  
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić.

Motywuując opracowanie programu w rocznicę pierwszego rozbioru Polski potępił wszelkie działania poddające się zaborcom i innym siłom (np. ultramontanom) uznając, że są nie do przyjęcia. Nawiązując do współczesnego obrazu ziem polskich postulował, by program ten stanowił podstawę działania narodowego we wszystkich zaborach, gdyż wszystkie powinna łączyć solidarność narodowa i jeden cel, a mianowicie obrona bytu narodowego.

Kraszewski na wstępie ustosunkował się do polskich powstań narodowych, wyrażając pogląd, że jedynie polskie społeczeństwo wyniszczyły. Jest to droga nie tylko niepotrzebna, ale zgubna. Zadaniem „stać się winno utrzymanie ducha narodu i zespolenie klas wszystkich. Do zrealizowania programu służyć winny różne elementy, między innymi karność, ład, oświata dla wszystkich, równouprawnienie towarzyskie i społeczne, usunięcie religii z kwestii narodowej, tolerancja religijna oraz część i poszanowanie dla przeszłości. To jest program na dziś, reszta jest kwestią przyszłości”. Działając na emigracji Kraszewski mógł sobie pozwolić na jasną deklarację w kwestii określenia, w imię którego formułował program. Pisał ze swoistą przewrotnością: „Nie zrzekamy się jutra, a gdybyśmy się nawet zrekli, znaczenia to żadnego nie ma, bo nikt za przyszłe pokolenie spadku wyrzekać się nie może”. Zdanie to w pewnym sensie usprawiedliwiała lojalizm i ugodę pisarza.

Przyszłość Polski w latach siedemdziesiątych Kraszewski widział w bliżej nieokreślonym przymierzu z Rosją. Mówił: „Rosja ma zapewne wielką przyszłość przed sobą, ale pewnie nie w formie i układzie dzisiejszym, ma żywioły potężne, ale i mułu i brudu wiekami naniesionymi niemało. Tu wszystko jest jeszcze in potentia”. Twierdził, że ta Rosja się nie ostanie, a symptomy mających się dokonać w Rosji zmian widział

m.in. w rozwoju współczesnej literatury rosyjskiej. Uznawał politykę Rosji wobec Polaków za pewne prowizorium, a nie kurs stały. Widział w niej pewne oczekiwania i improwizację, z czego wywnioskować można, że spodziewał się generalnej zmiany polityki. Polakom pod zaborem rosyjskim radził: „stanu naszego nie pogarszać, charakteru nie spodlić, a od wynarodowienia się bronić”. Uważał, że Polacy winni wyciągać korzyści materialne z istniejącej sytuacji, rozwijając przemysł, gdyż rynek rosyjski wszystko wchłonie. Próżno nie należy manifestować, gdyż Polaków manifestem winno być życie czynne. Pierwszym i kardynalnym warunkiem działania i życia polskiego pod zaborem rosyjskim winien być rozwój oświaty. Dbając o język ojczysty, Polacy powinni też uczyć się języka rosyjskiego. To są „narzędzia i oręż” walki, zaznaczając, że nie „o wallenrodyzm tu chodzi”. W końcu omawianego programu nieco patetycznie napisał: „dopóki nas do ostatniego nie wytną w pień, nie wytrują i nie wyduszą, bronić się musimy i będziemy”.

Kraszewski obsesyjnie niemal wskazywał w latach siedemdziesiątych, że Niemcy są największym wrogiem Polaków. W omawianym programie tak pisał: „straszniejszego nieprzyjaciela nad Niemca, nawet gdy przyjacielem był, nie mieliśmy, radził, by nawet łagodniejszy kurs wobec Polaków, pozorną tolerancję polskiej narodowości traktować jako strategię, „jak usypianie za pomocą chloroformu dla przeprowadzenia amputacji”.

Tocząc się w Poznańskim walkę nazywał Kraszewski walką na śmierć i życie, w czasie której nie ma przymierza i rozejmu, trwającą we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Tym bardziej więc ubolewał nad tymi, co odeszli od polskości, „bo wynarodowieni już nie wracają”, nad postawą hierarchii kościelnej i arystokracji, która zdaniem autora grawitowała ku obozowi niemieckiemu. Na podstawie powyższych uwarunkowań powstał program przetrwania Polaków pod zaborem pruskim, który traktować można jako



manifest walki z Niemcami przy użyciu wszelkich środków. Radził więc: „nieprzyjaciela poznać, ruchy swoje osławiać, niepotrzebnych ogniów w obozie nie palić, walki nierównej nie wywoływać, w boju wytrwać, w oręż się zaopatrywać (!), porażką się nie zrażać, zwycięstwo zużytkować, niem się nie upajać”. Nie jest to manifest do walki zbrojnej, ale zastanawia militarna forma przedstawionego programu. Na koniec Kraszewski radził: „patrzeć na mogiły słowiańskie na Rugii, Łużycach i Pomorzu — co nas czeka, gdybyśmy w boju ustali albo pokój zawarli”.

Dla Galicji, której wytykał ubóstwo ludu, ciemnotę, brak oświaty, jątżzenie przeciw reformom społecznym, nakreślał skromny program wyrażający się rozwijaniem gospodarki i oświaty dla wszystkich (łącznie ze sferami wyższymi)<sup>13</sup>.

Kraszewski widział zatem konieczność rozwoju tych tak charakterystycznych cech pozytywistycznych, jak gospodarka, oświata czy kultura wśród najszerzszych warstw, choć typowym ideologiem pracy organicznej nie był, choćby przez wzgląd na wiele niekonsekwencji zawartych w programie.

## Praca organiczna w Galicji

Wprowadzenie zasad pracy organicznej w Galicji zbiegło się z przejściem przywództwa politycznego przez konserwatystów i osiągnięcie za cenę lojalności wobec zaborcy galicyjskiej autonomii. Konserwatyzm i lojalizm zaważył na ocenie działalności organicznej w Galicji. Galicyjski program stawał się przede wszystkim w sferze politycznej. S. Koźmian z faktu, że polskie działanie nie mogą zachwiać układami politycznymi w Europie, wysnuł wniosek: „powinniśmy na pierwszym planie naszego programu stawiać sprawę bytu narodowego i samodziel-

---

<sup>13</sup> J. I. Kraszewski, *Program Polski. Myśl o zadaniu narodowym*, Poznań, b.r.

ności naszej bez względu na granice geograficzne i państwowe podziały, gdyż to może usunąć jedną z głównych przeszkód w naszym życiu narodowym”<sup>14</sup>. W. Feldman uznał, że treścią tego programu było przekreślenie narodu jako jednostki politycznej, przekreślenie zbiorowych aspiracji politycznych przekraczających granice każdego z państw rozbiorowych, urządzenie się wewnątrz każdego z tych państw na podstawie zupełnej lojalności.

Wspomniany już Koźmian dosadniej sprecyzował później program galicyjski. Pisał: „postawiliśmy sobie jeszcze jedno zadanie: robić zawsze wszędzie wszystko, co się da zrobić, a nie porywać się nigdy i nigdzie na to, co niemożliwe”. W dalszym ciągu Koźmian dowodził: „powiedzieliśmy: żaden organizm długo gorączką żyć nie może, trzeba szukać nowych dróg, bo idąc dawnymi zatapia się nieuniknienie mniej więcej co piętnaście lat zapal w krwawej kąpieli, zużywa się go w bezowocnych porywach i marnuje się piętnastoletnią w chwili właśnie, w której ma wydać owoce (...)”<sup>15</sup>.

Galicyjską przemianę polityczną zachodzącą w latach sześćdziesiątych i następnych ostrej krytyce poddał przebywający wówczas w Dreźnie J. I. Kraszewski. Krytyka wypływała również z identyfikacji wielu czynników składających się na istotę *novum* występującego w Galicji. Pisał Kraszewski: „nauczyć nas karności, posłuszeństwa, sforności, wykorzenić ducha z 1863 r., wszczepić poddanie się woli Bożej i w miejsce uczucia miłości Ojczyzny postawić rozum polityczny, jest zadaniem stronnictwa, które *vox populi* ochrzcił mianem Stańczyków (...)”. Ta rzekoma praca organiczna jest dezorganizująca (...). Kraszewski zresztą w tym okresie (w 1869) ustosunkowywał się negatywnie do samej idei widząc ją nieco jednostronnie. Pisał: „dlatego żebyśmy socjalistami nie zostali,

---

<sup>14</sup> W. Feldman, *Dzieje myśli politycznej (1864 - 1914)*, Warszawa 1939, s. 133.

<sup>15</sup> J. Petrycki, R. Dmowski..., s. 341.

oddać nas w ręce jezuitów nie zda się nic. Aby nas odwrócić od wpływów rewolucyjnych, plwać na przeszłość ...)”<sup>16</sup>.

Na istotny powód wywołujący krytykę galicyjskiej odmiany pracy organicznej zwrócił uwagę J. Petrycki. Przyczyną zła było oparcie się na pracy szlachty nie rozumiejącej już procesów zachodzących w społeczeństwie po 1863 r.

## Emigracja a praca organiczna

Idee pracy organicznej powszechnie popularyzowane były również wśród polskiej emigracji popowstaniowej wywodzącej się z kręgów politycznych zbliżonych do białych. Czołowym jej rzecznikiem był Julian Łukaszewski uzasadniający to wręcz zaskakujące stanowisko następująco: „po doznanym zawodzie rodzi się zwątpienie i rozpacz. (Nie należy) tracić nadziei na odzyskanie niepodległości, a na razie wziąć się do pracy w nauce, handlu, przemyśle, zakładać zrzeszenia rolnicze, rzemieślnicze, spółki handlowe”. Charakterystyczne, że Łukaszewski występował przeciw poetom — romantykom, „którzy obudzili nas, żeśmy narodów zbawiciele, że bez pracy opatrnościowo i jak najwygodniej osiągniemy niepodległość”<sup>17</sup>.

Emigracja spod znaku czerwonych różnicowała nieco omawiane pojęcia. Wróblewski np. mówił o pracy legalnej i targowickiej. Ogólnie jednak od początków lat siedemdziesiątych właściwie cała emigracja została przekonana od idei pracy organicznej, z tym, że traktowano ją jako długofalowe przygotowanie do walki o niepodległość, jako środek pozwalający osiągnięcie „wielkiego dzieła”, nie natomiast jako cel w samym sobie<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869*, Poznań, s. 8.

<sup>17</sup> J. Petrycki, R. Dmowski..., s. 342.

<sup>18</sup> Por. J. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 221 i n.

## **Podobieństwo i różnice między ideami organicznej na ziemiach polskich**

Między skrótowo z konieczności zaprezentowanymi programami pracy organicznej popularyzowanych w poszczególnych częściach kraju zauważyć można znaczne podobieństwo i różnice. Wszystkie zarzucały myśl o insurekcji zbrojnej. Program warszawski wyprany został wręcz z ideałów narodowych tak pielęgnowanych przez poprzednie pokolenia. Był klinicznie czysty, stąd jego identyfikowanie z programem pozytywistycznym, który był programem przecież uniwersalnym, nie zawsze przystającym do sytuacji, w jakiej znalazło się polskie społeczeństwo. Stąd zarzuty wobec programu koncentrowały się wokół tego zagadnienia.

Aleksander Świętochowski przy którym skupiło się grono najwybitniejszych organiczników warszawskich, podjął się próby obrony idei, którą głosili. Uczynił to w momencie rozpoczęcia wydawania „Prawdy” Pisał: „jako organ społeczeństwa, które nie gra samoistnej roli państwowej, sprowadzimy całą politykę polską do jednego wyrazu streszczającego w sobie wszystkie możliwe jej na gruncie naszym kierunki, wszystkie nasze plemienne cechy i społeczne dążenia, które sprawiedliwość uznaje a powszechny rozwój cywilizacyjny popiera. Zastrzegł się Świętochowski, że formułowanie nowego programu nie wynika z istniejącej koniunktury politycznej i głosił, że „przed niczym bardziej nie będziemy ostrzegali jak przed umizgami zagranicznej obłudy, która z polskiej łatwowierności ukuła sobie tyle samolubnych zysków”. I mentorsko dodawał: „nie powinniśmy co dzień rodzić się na nowo i zapomnieć wczorajszego doświadczenia, ale dojrzeli przeszłością po pewnej drodze nieść ku przyszłości arkę ideałów własnych”<sup>19</sup>. Jak wynika z tekstu, pierwotnie ostatecznie sformułowanie brzmiało: „ideałów narodowych”; ingerencja cenzury zmusiła autora do zmiany tekstu.

<sup>19</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia...*, s. 92 - 93.

W innym miejscu wspomnień Świętochowski rozważania swoje koncentrował na próbach znalezienia właściwej relacji między nową ideą a dotychczasowymi kierunkami naszego działania. Uważał, że brak własnej organizacji państwowej nie skazywał narodu na zagładę. Nawet w zależności państwowej naród może rozwijać siłę kulturalną zapewniającą mu trwanie i pomyślną przyszłość. Pisał następnie: „na ginące państwa patrzył każdy z nas, na ginące narody zaledwie kilka razy patrzyła historia”. Zdaniem publicysty mapa polityczna zmienia się w ciągu lat, natomiast etnograficzna w ciągu wieków, pierwsza bowiem stawiała się za pomocą oręża, druga — za pomocą środków cywilizacyjnych.

Zdaniem Świętochowskiego, naród, który powstał, by odgrywać samodzielną rolę polityczną, jeżeli w ciągu trwającej zależności nie utracił swych sił duchowych, a nawet je rozwinął, w każdej chwili może powiedzieć o sobie z otuchą i dumą: „myślę, więc jestem”. Następnie analizował źródła i konsekwencje beznadziejnej w sumie koncepcji politycznej dotychczas obowiązującej uznając, że „oślepieni blaskiem mniemanego posłannictwa, nie widzieliśmy rzeczywistości, zapatrzeni w niebo, straciliśmy z oczu ziemię”. Państwo, według Świętochowskiego, jest pancierzem potrzebnym dla bezpieczeństwa narodu, nie jest natomiast konieczna dla rozwinięcia siły wewnętrznej narodu. Tę zdobyć można pracą, kulturą, oświatą. Wytężonym wysiłkiem woli, trudu i geniuszu można stworzyć społeczeństwo bogate i mądre, potężne mocą wewnętrzną, a wtedy w zmienionych warunkach wewnętrznych wydobyc się możemy z podwójnej niewoli. Nie odmówił sobie Świętochowski nuty złośliwości pisząc: „zła i ślepa wola nazwała ten program programem rezygnacji politycznej i ugody”<sup>20</sup>.

W innym artykule zatytułowanym „Mea Culpe” Świętochowski dawał m.in. do zrozumienia, że program warszawski

<sup>20</sup> Tamże, s. 94 i n.

zdecydowanie różnił się od galicyjskiego programu stańczyków, choć tezy zawarte w cytowanym memoriale nie odbiegają zbyt od zasad galicyjskich, jeżeli dowodził, że dążenia do niepodległości winny ustąpić „staraniem o samodzielność wewnętrzną”. Wynikać ona powinna ze wzmocnienia sił umysłowych i materialnych, wszechstronnego rozwoju narodowego, postępu ogólnego oraz demokratyzacji społeczeństwa. Taka moc, takie ustawiczne natężenie energii, taki ruch postępowy, zdaniem Świętochowskiego, może utrzymać żywotność narodu i zapewnić mu rozrost<sup>21</sup>.

Dokonując analizy programu warszawskiego należy przyjąć, że rzeczywiście koncentrował swą uwagę na ideałach, które w odczuciu społecznym trudno nazwać szczytnymi. Chwała jednak pozytywistom warszawskim, że podjęli się dzieła przekształcenia społeczeństwa w bogate, mądre i wysoko cywilizowane, gdyż dopiero takie społeczeństwo mogło odźwignąć brzemień olbrzymiej wagi — brzemień wywalczenia niepodległości. Program warszawski nadto pozbawiony był elementów narodowych, przynajmniej nie deklarowano ich jednoznacznie, stąd jego pochopne identyfikowanie z programem lojalistycznym. Należy jednak wziąć pod uwagę warunki, w jakich programy formułowano, a szczególnie działalność carskiej cenzury w Królestwie, która wszelkie nawet odległe skojarzenia słowne z takimi pojęciami, jak naród, państwo czy niepodległość, bezwzględnie kwestionowała, nie dopuszczając ich do upowszechnienia.

Program poznański zbieżny był w zasadniczych punktach z programem warszawskim, choć w końcu akcentowano w nim, że osiągnięcie celów pracy organicznej przyczyni się do uzyskania niepodległości, że praca organiczna jest częścią procesu wiodącego do niepodległości. Charakterystyczne, że organiczni jak działacze polityczni widzieli współzależ-

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 158 i n.

ność między wielką pracą nad przetworzeniem polskiego społeczeństwa a ewentualnym odzyskaniem w przyszłości niepodległości. To widzenie musiało wynikać z rzetelnej analizy dotychczasowych polskich działań w wieku XIX. Zapewne rozumiano, że jedną z głównych przyczyn niepowodzeń polskich wystąpień było obojętne stanowisko większości polskiego społeczeństwa wobec tych działań.

Pod zaborem pruskim sytuacja Polaków skomplikowała się szczególnie po zjednoczeniu Niemiec. Bezplanowa, wręcz chaotyczna polityka wobec problemu polskiego do czasów zjednoczenia po 1871 r. zdecydowanie już grawitowała ku dyskryminacji. To Polacy, obok katolików i socjalistów, stali się synonimami problemów wymagających natychmiastowego rozwiązania w cesarskich Niemczech. Pozornie może zdumiewać ta wręcz paradoksalna sytuacja, w której państwo silne, scentralizowane wydaje bezpardonową walkę małej części ludności tego państwa. Rzesza Niemiecka, zorganizowana w procesie trwającym przez cały niemal XIX wiek po krwawych walkach z Austrią i Francją przez Bismarcka, traktowana była jak twór skończony i doskonały. Wszelkie zatem poczynania sił, które mogły ten twór państwowy choć o piędź ziemi pomniejszyć, zdecydowanie należało tępić.

Nowy etap antypolskiej polityki wiązał się również z zapoczątkowanym w Niemczech procesem unifikacji pojęcia państwa i narodu. Do realizacji procesu wprężnięto wszystkie siły intelektualne, że wspomnę historyka Treitschkego, który głosił, że zadanie państwa polega na przepojeniu ludów mieszkających w jego granicach, wspólnym językiem i wspólną kulturą, filozofa Hartmanna, który dowodził, że żywioł niemiecki po 1000-letniej ekspansji znajduje się w odwrocie, podając przy tym receptę na odwrócenie tego procesu w słowach: „musimy zgermanizować niemiecki obszar państwowy”, czy historyka Mommsena, który w „Dziejach Rzymu” zawarł mile dla współczesnych Niemców brzmiącą myśl: „naród,



który wytworzył państwo, pochłania narody politycznie nie-  
dojrzałe”<sup>22</sup>

Myśl Mommsena w politycznych dylematach wystąpiła zresztą znacznie wcześniej. Po Wiośnie Ludów, kiedy w pewnym momencie deliberowano nad koncepcją pruskiej polityki polskiej, zarysowała się alternatywa: albo Polaków zgermanizować, albo ich wyprzeć, wyniszczyć. Próbowano znaleźć dla tej alternatywy rzeczowe uzasadnienie, które pomieszczono w opracowanej na polecenie premiera Prus Manteuffla broszurze pt. „Finis Polonia”. Przyjęto w broszurze za Heglem, że „narodowość jest kategorią niższą aniżeli państwo”. Z tej tezy wysunięto praktyczny wniosek, że jeżeli państwo wcieliło obcą narodowość, obojętnie, w jakiej formie to nastąpiło, jest uprawnione do całkowitego i ostatecznego jej podporządkowania. Uznawano, że należy powyższe prawo rozpatrywać w kategorii obowiązku państwa wobec siebie i wobec narodu podbitego. W konkluzji stwierdzono w broszurze, że wynikiem sporu wobec germanizacji może być groźba odrodzenia państwa polskiego.

Ważniejsze problemy polityczne, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, uniemożliwiły wypracowanie w latach pięćdziesiątych jednolitej polityki, ale po utworzeniu Rzeszy w 1871 r., kiedy opracowywano kolejną koncepcję tej polityki, doświadczenia uzasadnienia z wcześniejszego okresu zostały bez wątpienia wykorzystane. W okresie bismarkowskim, w czasie szermowania mniej czy bardziej zasadnymi argumentami o „polorizacji niemieckiego wschodu”, również istniała konieczność podjęcia decyzji o środkach, jakich należy użyć wobec ludności polskiej, gdyż wymagały tego pryncypia polityczne, które przyjęto do realizacji. Germanizacja „niemieckiego wschodu”, Poznańskiego, Pomorza, Śląska, Warmii

---

<sup>22</sup> Por. J. Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Poznań 1965, s. 149 i n.

i Mazur stała się zatem podstawą polityki niemieckiej w pierwszym etapie, natomiast w etapie drugim, wobec nieskuteczności tej polityki, sięgnięto po środki bardziej radykalne, które już w latach pięćdziesiątych XIX w. otrzymało swoją nazwę: *ausrotten* (wyprzeć, wytępić, wykorzenić). Z arsenału środków zastosowanych w tym okresie wiele stało się synonimami bezwzględnej walki z polskością, że wspomnę rugi pruskie czy ustawę o funduszu na cele kolonizacyjne.

Nie ma bezpośredniej relacji między okresem bismarkowskim i okresach po nich następujących a wprowadzeniem zasad pracy organicznej w Poznańskim. Jej idee zdefiniowano na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w., a więc gdy zamiary administracji pruskiej i niemieckiej nie zostały jeszcze ostatecznie odkryte. Precyzowano je w okresie, gdy Niemcy przygotowywały się do ostatecznej rozgrywki o zjednoczenie, stąd zbyt drobiazgowo nie analizowano jej celów. Odnosi się wrażenie, że Prusacy nowy model narodowego działania obserwowali z obojętnością i z nadzieją, że początkowy zapał minie. Mało kto przypuszczał, że to tworzy się odmienny i jakże skuteczny sposób walki ze wszystkimi przejawami germanizmu. Obok celu więc, jak i w programie pracy organicznej się zasadzał, praca ta w Poznańskim, a również w Królestwie Polskim przeniosła się na grunt polityczny. To nadało tej pracy całkowicie odmienny aniżeli w jej początkach sens. Wprowadzało bowiem do pracy elementy współzawodnictwa międzyplemiennego, następnie wręcz elementy nienawiści rasowej, żeby wspomnieć choćby ideologię i głoszoną przez Ostmarkverein.

## **Efekty pracy organicznej w Wielkopolsce**

Działalność organiczników w Poznańskim w II połowie XIX i początkach XX w. skoncentrowała się w dwu kluczowych dla polskiego narodu kierunkach, a których zasady wy-

pracowano już w czasach Marcinkowskiego, mianowicie w szeroko pojętej pracy oświatowej i gospodarczej. Warto przyjrzeć się efektom tej pracy, jako że one miały poważny wpływ na wszechstronny rozwój społeczeństwa polskiego. Założone w 1841 r. Towarzystwo Naukowej Pomocy odegrało wielką rolę w kształceniu polskiej inteligencji: lekarzy, aptekarzy, inżynierów, agronomów, nauczycieli. Mimo ustawicznych trudności finansowych udzielało pokaźnej liczbie ubogich studentów i uczniom stypendiów. Liczba ich po 1850 r. kształtowała się między 95 a 198. Na przykład w 1860 r. najwięcej stypendystów kształcono: w seminariach nauczycielskich (65), w gimnazjach (62), w wyższych szkołach rolniczych (6), uniwersytetach w zakresie medycyny (5), filozofii i filologii (5), prawa (1), nauk przyrodniczych (1). Ponadto kształcono: w wyższych szkołach technicznych (2) w zakresie modelowania stolarskiego (1), nauki rysunków i wzorów (1), nauki mechaniki u Cegielskiego (1), w szkołach realnych (3) oraz w miejskiej wyższej szkole (1).

W 1876 r. 21 osób kształciło się na uniwersytetach, 4 – w wyższych szkołach zawodowych, 56 w seminariach nauczycielskich oraz 59 w gimnazjach<sup>23</sup>. W 1872 r. 9 stypendystów Towarzystwa kształciło się na uniwersytecie berlińskim, 16 – wrocławskim, 9 – w Greiswalde oraz po jednym na uniwersytetach w Królewcu, Halle, Getyndze i Strasburgu. Ponadto 5 stypendystów studiowało w akademii rolniczej w Berlinie, 1 natomiast studiował malarstwo we Florencji. W latach 1908 - 1910 w szkołach średnich (w tym nauczycielskich) kształciło się 350 stypendystów Towarzystwa (12 w Paradyżu). Łącznie we wspomnianych latach Towarzystwo wyasygnowało poważne sumy zebrane z dobrowolnych składek. Pomoc oferowano z reguły niezamożnym klasom.

W początkowym okresie stypendystów pochodzenia chłop-

---

<sup>23</sup> W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841 - 1939*, Poznań 1985, s. 45.

skiego było mało. Przeważali wśród nich synowie nauczycieli, urzędników gospodarczych, prywatnych i samorządowych. Wśród 22 stypendystów w 1852 r. 2 było synami dzierżawców, 2 – nauczycieli, 4 – mieszczan, 2 – chłopskich, 2 – kupieckich oraz po 1 – synowie adwokata, ekonoma, urzędnika gospodarczego i leśniczego. Pozostali to synowie urzędników państwowych lub komunalnych. Np. w 1910 r. ze stypendiów korzystało 26 dzieci właścicieli folwarków, 71 – włościan, 137 – rzemieślników, 18 – dworskiej służby, 43 – nauczycieli oraz 123 urzędników<sup>24</sup>.

W ciągu pierwszych dziesięciu lat Towarzystwo Naukowej Pomocy wykształcono 455 osób nakładem 95 843 talarów. Było wśród nich: 224 nauczycieli szkół ludowych, 110 księży, 8 mistrzów rzemiosła, 23 czeladników rzemiosła, 9 prawników, 7 lekarzy oraz innych bliżej nieokreślonych. Natomiast w ciągu 24 lat (1841 - 1865) udzielono 1002 stypendiów uniwersyteckich<sup>25</sup>. W zarządzie TNP wskazywano pod koniec XIX w. na brak perspektyw dla zawodów wolnych i nauczycielskich, stąd uległa zmianie struktura stypendystów. Np. w 1900 r. wyasygnowano 21 281 marek na stypendystów gimnazjów, 23 388 marek na stypendystów kierunków politycznych i politechnik oraz 20 830 marek na stypendystów studiujących na uniwersytetach. Zmieniała się również struktura społeczna stypendystów<sup>26</sup>. Stypendyści po zdobyciu wykształcenia wracali do swych rodzinnych miejscowości, stając się zaczynem nowych idei w życiu gospodarczym i społecznym do tego stopnia, że administracja niemiecka w okresie bismarkowskim przedsięwzięła specjalne środki, mające przyczynić się do napływu niemieckiej inteligencji do Wielkopolski<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Por. Wielkopolska (1851 - 1914) w opracowaniu W. Jakóbczyka, Wrocław 1954, s. 279 - 281.

<sup>25</sup> Op. cit. 23, s. 48.

<sup>26</sup> Op. cit., s. 76.

<sup>27</sup> Zob. J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie w latach 1866 - 1890*, Zielona Góra 1976, s. 176 i n.

Polska inteligencja działała za pomocą różnych środków. Przede wszystkim inspirowała rozwój czytelnictwa. Powołano zatem w 1880 r. Towarzystwo Czytelni Ludowych, które szerzyło oświatę wśród ludu poprzez sieć bibliotek. W jednym 1880 r. w Wielkopolsce zorganizowano 150 bibliotek, natomiast w 1913 r. ich liczba wzrosła do 708. Towarzystwo Czytelni Ludowych również ze społecznych środków zaopatrywało swoje placówki w podstawowy księgozbiór, a składał się nań zestaw książek do nauki czytania i pisania, popularnych powieści o tematyce historycznej i religijnej. Często w katalogach bibliotek spotkać można było powieści i poezje Mickiewicza, Sienkiewicza, Asnyka.

Towarzystwo Czytelni Ludowych nie ograniczało swej działalności jedynie do Wielkopolski. Biblioteki TCL zakładano również na Śląsku, na Pomorzu Gdańskim, na Mazurach i Warmii oraz na wychodźstwie. Cele działania TCL określił w pięknych słowach ks. Lisiecki na łamach „Przeglądu Oświatowego” pisząc: „celem polskiej pracy oświatowej jest: „celowy, świadomy i równomierny rozwój całego człowieka, jego umysłu, ale także serca i woli, to podniesienie każdego z osobna i wszystkich razem do poczucia godności ludzkiej ... aby się nauczył patrzeć rozumnie w świat i oceniać stosunki, wśród których się znajduje, ażeby brał żywy, czynny a rozumny udział w życiu religijnym, duchowym, narodowym, kulturalnym swego czasu ... ażeby zachować społeczeństwu polskiemu, co mu najdroższe, jego język, skarby złożonej przeszłości, ażeby mu zachować myśl polską i duszę polską”<sup>28</sup>.

Administracja pruska, pilnie już obserwująca rozwój polskiego życia duchowego, zorientowała się, jaki wpływ wywiera polska literatura na rozwój świadomości narodowej. Prezydium Policji w Poznaniu sporządziło spis zakazanych utworów. Wśród autorów zakazanych, autorów sztuk teatral-

---

<sup>28</sup> W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880 - 1939*, Poznań 1982, s. 13.

nich znalazły się nazwiska Miarki, Korzeniowskiego, Słowackiego, Wyspiańskiego, Gąsiorowskiego, Chociszewskiego i Kasprowicza. Wśród, zakazanych utworów znajdujemy takie tytuły: Książd Marek, Oswobodzenie Poznania, Wesele, Sen o Wiśle, Kościuszkę w Petersburgu, Kiliński, Odsiecz Wiednia. Zakazano recytowania wierszy (Bogurodzica, Maraton, Pogrzeb generała, Warszawianka) i śpiewania pieśni (m.in. Boże coś Polskę obok Czerwonego Sztandaru, Jeszcze Polska nie zginęła obok Gdy naród do boju i Bóg się rodzi). Autorzy zakazanych do popularyzacji pism na równi potraktowali organ partii Proletariat „Do boju” z dziełami: Mickiewicza, Mochnackiego i Bełzy.

Dodać trzeba, że konfiskacie podlegały także wszelkie karty pocztowe i ilustracje zawierające godła dawnej Polski z napisem: „Boże zbaw Polskę” karta pocztowa z białym orłem, nazwami i herbami ziem dawnej Polski z napisem: „Te dzielnice dawnej Polski — naszymi znów będą”. Zakazano również kolportażu kart, na których reprodukowano: Bitwę pod Grunwaldem Matejki, Racławice Kossaka, Bohaterki polskie Grottgera, Polonię Styki; kart z herbem Warszawy w otoczeniu herbów Poznania i Krakowa, kart świątecznych z elementami narodowymi. Konfiskacie podlegały też krawaty i broszki z orłem i herbem, medale ze srebra i brązu z napisem: „precz z caratem”, „Dla uczczenia krwawych walk w Polsce i na Litwie w latach 1904 - 1905”, „Rewolucja w Polsce”<sup>29</sup>

Znaczną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej odgrywała również ówczesna prasa. W drugiej połowie XIX w. ukazywało się w Wielkopolsce kilkanaście tytułów, m.in. „Przewodnik Katolicki” (20 tys. nakładu), „Robotnik” (organ Katolickiego Związku Robotników Polskich), „Ziemianin”, „Oświata”, „Przegląd Wielkopolski”, „Sobótka”, „Tygodnik Wielkopolski”, „Warta”, „Przewodnik Poznański”, „Poradnik

---

<sup>29</sup> Wykaz zakazanych książek, pieśni i innych znajduje się w DZA Potsdam, Rep. 2A6, 1, I Pol., nr 1318.

Gospodarski", „Czytelnia Ludowa", „Sokół", „Kupiec", „Dziennik Poznański", „Orędownik", „Kurier Poznański"<sup>30</sup>. Wszystkie kategorie wiekowe, wszystkie klasy społeczne, mężczyźni i kobiety objęte były oddziaływaniem prasy, która prezentowała przeróżne formy działalności publicystycznej i literackiej, bogate działy informacyjne, poradnictwo.

W 1875 r. 13,38% rekrutów z Wielkopolski było analfabetami, w 1905 r. – zaledwie 0,05%<sup>31</sup>. Liczby te są odbiciem stosunkowo wysokiego poziomu oświaty w Prusach, wszechstronna działalność oświatowa Polaków miała niewątpliwą wpływ na osiągnięcie takiego stanu.

W koncepcjach pionierów ruchu organicznikowskiego szczególny nacisk kładziono na upowszechnienie wiedzy wśród chłopstwa, a rozumiano tę działalność dwójako: jako kształcenie elementarne oraz nauczanie racjonalnego gospodarowania. Piękną kartę zapisały w tym zakresie prasa specjalistyczna oraz organizacje rolnicze, zwłaszcza kółka rolnicze. Pierwsze kółko rolnicze założone zostało 22 kwietnia 1866 r. w 1874 r. istniało 45 kółek, w 1900 r. już 216, a w 1910 r. ponad 300. Siła kółek tkwiła jednak nie w ich liczbie, lecz w formach działania. Myślą przewodnią kółek – pisano w jednym z ówczesnych dokumentów – jest pobudzenie i krzewienie umiejętności gospodarowania pomiędzy włościanami, przykładem, nauką i pomocą inteligentniejszych i zamożniejszych<sup>32</sup>. Na różnego rodzaju kursach i wykładach nauczano racjonalnego gospodarowania, propagowano stosowanie nawozów sztucznych, racjonalizacji w wyborze hodowli, rozwoju pszczelarstwa i sadownictwa, melioracji, prowadzenia rachunkowości rolnej oraz stosowania maszyn w uprawie roli. Jedną z podstawowych form działalności kółek było organizowanie wystaw płodów rolnych.

---

<sup>30</sup> Księga jubileuszowa „Dziennika Poznańskiego", b.r., s. 195.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Wielkopolska..., s. 271.



W sprawozdaniu z 1884 r. czytamy: „wystaw odbyły się cztery, w Czarnkowie – przemysłu domowego, w którym figurowały na pierwszym miejscu wyroby kobiece, świadczące o pilności i umiejętności gospodyń i ich cór. Wystawa udała się znakomicie, wystawione okazy mogłyby śmiało konkurować na każdej większej wystawie prowincjonalnej (...) Czwarta w Przyprostyni – narzędzi rolniczych, na którą złożyli się miejscowi gospodarze, świadczyła o ich staranności około uprawy roli”<sup>33</sup>.

Działalności kółek w dziedzinie krzewienia oświaty rolniczej przyniosła konkretne efekty: w Wielkopolsce w ciągu półwiecza ponad dwukrotnie zwiększyła się hodowla bydła (z 490 tys. do 1020 tys. sztuk), ponad pięciokrotnie wzrosła liczba trzody chlewnej (z 211 tys. do 250 tys. sztuk), gwałtownie, ze względu na małą efektywność, zmniejszyło się pogłowie owiec (z 2614 tys. do 340 tys. sztuk). Coraz częściej na ziemiańskich, a także chłopskich polach spotykało się lokomobile, młockarnie, prasy, elewatory, sieczkarnie i żniwiarki. W rozwoju mechanizacji rolnictwa szczególną rolę odegrała fabryka Hipolita Cegielskiego.

Zmasowana działalność prasy i organizacji rolniczych przyczyniła się również do zmiany wizerunku wielkopolskiego chłopca. W Księdze Jubileuszowej „Dziennika Poznańskiego” tak go scharakteryzowano: „jest inteligentny i chętny, pracowity – życzliwy. Lubi porządek w polu i podwórzu. Pijaństwo znika, dobrobyt się podnosi. Uczciwość jest wielka (...) Włościanin nasz stał się obywatelem i rozumnym ojcem rodziny liczącym się ze swoimi obowiązkami. Technikę gospodarczą nowożytną, obchodzenie się z maszynami, z nawozami sztucznymi – znają doskonale”<sup>34</sup>. Natomiast w „Ziemianinie” napisano: „Dziś dziedzic uważa siebie za osobę drugą, a pierwszeństwo oddał wsi. Inny stosunek do ziem. Mniej lekko-myślności. Stosunek do służby inny”.

<sup>33</sup> Wielkopolska..., s. 274.

<sup>34</sup> Księga jubileuszowa..., s. 133.

W Wielkopolsce od 1886 r. rozgorzała walka o ziemię – szczególnie folwarczną, ale i chłopską. Odpowiedzią na politykę Bismarcka była kolonizacja polska. W latach 1890 - 1913 Polacy rozparcelowali 14 142 gospodarstwa rolne o łącznym areale 482 257 hektarów<sup>35</sup>. Skuteczną parcelację zapewniła Polakom sieć banków parcelacyjnych, włościańskich (ludowych), ziemiańskich i przemysłowych (mieszczańskich). Podobnie jak w przypadku innych organizacji i stowarzyszeń liczba spółek pożyczkowych systematycznie wzrastała. W 1873 r. istniały 43 (7666 członków z łącznym wkładem 623 486 marek), w 1909 – 248 spółek (116 849 członków z łącznym wkładem 21 909 marek). Banki w praktyce realizowały hasło „silniejszy dla słabszych”, dzięki czemu udało się uratować wiele zadłużonych polskich majątków. Według Bolesława Prusa (podówczas publicysty „Kuriera Warszawskiego”) wartość ziemi znajdującej się w rękach polskich szacowano w Poznaniu na 525 mln marek, zadłużenie wynosiło 247 mln marek<sup>36</sup>. Utracone gospodarstwa (517) stanowiły poważny procent majątków zadłużonych (w 1907 r. w Wielkopolsce znajdowało się 2305 posiadłości powyżej 100 hektarów).

Cechą charakterystyczną gospodarki rolnej w Wielkopolsce była nie tylko walka o ziemię, ale przede wszystkim troska o zmiany w systemie gospodarowania. Równoległe ze zmianami zachodzącymi w gospodarce chłopskiej odbywał się proces unowocześniania majątków ziemian. Powiedziałbym, że niektóre folwarki w poszczególnych rejonach Poznańskiego stały się wzorem dla całej gospodarki rolnej. Melioracja, mechanizacja prac polowych, sztuczne nawożenie, racjonalna hodowla – wszystko to stosowano dla własnych potrzeb, ale i dla potrzeb najbliższego otoczenia. Zmiany te najlepiej zilustrują liczby: w latach sześćdziesiątych za jedną morgę dzierżawną płacono 3 - 4 marki, 5 marek, około 1890 r. – 6 marek, natomiast w 1911 r. cena wzrosła do 18 - 21 marek.

<sup>35</sup> „Kurier Poznański” oraz Wielkopolska..., s. 170.

<sup>36</sup> Por. J. Benyskiewicz, Połowie polscy..., s. 184.

W latach sześćdziesiątych posiadłości ziemiańskie nie wypracowywały dochodu (źródłem było jedynie drewno), w latach 1885 - 1890 dochód z jednej morgi przynosił już średnio 10 marek, zaś w 1911 r. około 50 marek<sup>37</sup>.

Zabiegi prowadzonej od 1886 r. pod egidą i w imieniu państwa walki o ziemię przy pomocy ustawodawstwa, olbrzymich środków finansowych i zaangażowaniu całego niemieckiego społeczeństwa nie dały spodziewanych rezultatów. Polacy przyjęli rzucone wyzwanie, gdyż praktycznie opowiedzieli się za hasłem popularyzowanym wówczas w polskiej prasie, że ziemia nie jest tylko indywidualną własnością jednostek, ale jest ojczystą ziemią narodu; hasło nadawało polityczny sens tej walce.

W początkach 1886 r. w Warszawskiej „Niwie” pisano z głębokim pesymizmem: „tracimy ją (wielką własność) stale, trwale i ogromnie, a niestety nie ma żadnego czynnika, któryby uprawniał przypuszczenie, że nadal będzie lepiej. Życie nad stan, podróże i karty — oto powody tego smutnego objawu”<sup>38</sup>.

Trudno było korespondentowi poznańskiemu czasopisma warszawskiego, dr J. M., nawet przypuszczać, że walka, którą Polakom wytoczono z potężnym arsenałem środków, w konsekwencji zakończy się zwycięstwem narodu, zdaniem wielu pozostającego bez żadnych szans.

W latach 1886 - 1913, a zatem w latach praktycznego działania Komisji Kolonizacyjnej, Komisja wykupiła z rąk polskich 210 posiadłości o areale wynoszącym 114 483 o wartości 82, 45 mln marek, natomiast z rąk niemieckich w tym samym okresie wykupiła 568 majątków o areale wynoszącym 291 954 ha o wartości 312,8 mln marek<sup>38a</sup>. Komisja w latach

<sup>37</sup> Księga jubileuszowa..., s. 130.

<sup>38</sup> „Niwa”, r. 1886, z. 273.

<sup>38a</sup> Źródła i publikacje różnią się w obliczeniach dot. efektów walki o ziemię. Dane zawarte w Statistische Jahrbuch für den Preussischen Staat (Berlin 1917, s. 43) za lata 1886 - 1914, są zbliżone do przytaczanych. Z rąk niemieckich zakupiono 366 posiadłości ziemskich i 292 gospodarstw chłopskich, z polskich odpowiednio: 155 i 214.

1886 - 1913 wykupiła również 257 gospodarstw włościańskich o areale 10 397 ha wartości 14,8 mln marek, natomiast z rąk niemieckich 337 gospodarstw włościańskich o areale 18 683 ha o wartości 27,4 mln marek<sup>39</sup>. W ciągu 27 lat rząd pruski wyasygnował na cele osadnicze 1 mld 750 mln marek.

Za przyczyną wszczętej walki o ziemię wzrosły jedynie ceny ziemi w Wielkopolsce. O ile bowiem w latach 1886 - 1888 płacono za 1 ha ziemi z runduszu Komisji Osadniczej Polakom - ziemianom 583 marki, Niemcom właścicielom ziemskim 551 marek, to cena 1 ha w latach 1907 - 1913 wzrosła odpowiednio do 1452 i 1342 marek. Podobną tendencję zauważyć można było również w przypadku zakupów posiadłości chłopskich<sup>40</sup>. Okazało się zatem, że działalność Komisji skupiła się zwłaszcza na handlu ziemią z Niemcami, a nie działała, jak głosiła preambuła ustawy z 1886 r., w „celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego (...) i przeciwko dążnościom polonizacyjnym”.

Polacy tracili, ale jednocześnie przez system organizacyjny wypracowany w latach walki sami zaczęli dokonywać zakupów na coraz większą skalę majątków i gospodarstw. Od 1886 r. do 1906 r. w Wielkopolsce i Pomorzu powstało 9 spółek parcelacyjnych zajmujących się zakupami ziemi i ich parcelacją. Np. Bank Ziemski i Spółka Ziemska z Poznania do 1906 r. rozparcelowała 28 780 ha, z których 22 735 ha zakupiła od Polaków, 6045 ha od Niemców, Bank Parcelacyjny z Poznania w ciągu 9 zaledwie lat rozparcelował 10 458 ha (5501 ha zakupił od Polaków, 4958 ha od Niemców). Natomiast Spółka Rolników Parcelacyjna z Poznania zakupiła na cele parcelacyjne 13 818 ha (w tym 9643 ha od Polaków i 4175 ha od Niemców)<sup>41</sup>. Skala polskiej parcelacji z upływem czasu stawała się zatem intensywniejsza.

Komisja Osadnicza w latach 1886 - 1914 ogółem wykupiła

<sup>39</sup> A. Pragier, *Królewsko-pruska Komisja Kolonizacyjna 1886 - 1913*, b.r.; W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza*, Poznań 1976, s. 72.

<sup>40</sup> W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja...*, s. 73.

<sup>41</sup> Tamże, s. 131.

460 884 ha ziemi, w tym zdecydowaną większość, bo 334 207 ha, od Niemców. Wydatkowano na zakup ziemi ponad 487 mln marek. W ogólnym rozrachunku obrót ziemią w latach 1886 - 1919 spowodował stratę niemiecką w wysokości 106 ha<sup>42</sup>. W rzeczywistości też kosztowna akcja nie przyniosła żadnych poważnych przesunięć na rzecz niemieczyzny. Odpływ Niemców mimo działania Komisji był trwały, ciągły i znacznie przekraczający osiągnięcia Komisji. Ogółem bowiem w czasie działania Komisji osadzono w zaborze pruskim 153 800 osób, w tym 115 000 przybyło spoza zaboru.

Przyczyn ujemnego bilansu działania Komisji upatrywano w różnych zjawiskach i błędach, w dużej mierze w polskiej kontrakcji parcelacyjnej. W. Jakóbczyk pisał: „walka o ziemię była jednym z frontów walki narodowości polskiej o wszelkie wartości, nie tylko materialne, ale też idealne”<sup>43</sup>. Widział uczony w walce o ziemię, w walce o polski język, w rozległej działalności samopomocowo-kredytowej, stowarzyszeniowej kompleks polskiego działania w imię obrony egzystencji zagrożonego narodu pod hasłem pracy organicznej.

Stefan Żeromski w jednej ze swoich powieści pisał: „gdy Galicja wessana została przez Austrię tak dalece, że pozostała tylko zwierzchnia patyna polska (...), to Poznańskie przeciwnie (...), Poznańskie wydawało się być Piemontem ducha polskiego” Żeromskiemu trzeba po stokroć przyznać rację, ale refleksja taka zrodzić się mogła jedynie u bystrego obserwatora analizującego wydarzenia zachodzące w Wielkopolsce.

W II połowie XIX wieku powstał w Poznańskim system obronny przeciw polityce wynarodowienia, którego konsekwencje trudne są do ustalenia. W warunkach konkurencyjnej walki ekonomicznej i kulturalnej zrodził się przede wszystkim nowy typ Wielkopolanina, charakteryzujący się gospodarnością, oszczędnością, przywiązaniem do miejsca urodzenia i tradycji. Podstawą tego systemu była praca organiczna, którą W. Mar-

<sup>42</sup> Tamże, s. 195 i n.

<sup>43</sup> Tamże.

kiewicz uznał za „najsolidniejszą w ówczesnych warunkach” (...) opokę, na której można było oprzeć nadzieję na przetrwanie narodu”<sup>44</sup>.

W obliczu zagrożenia niemieckiego zrodziło się też poczucie solidaryzmu narodowego, który pozwolił zachować zasadniczą odrębność narodu w pierwszej fazie, a w konsekwencji wprowadzić do odrodzonego państwa polskiego nowoczesny naród o skryształizowanej świadomości. Ale kształtujący się i utwierdzony w drugiej połowie XIX w. system stał się też jedną z zasadniczych przyczyn powstania nowego trendu w pruskiej i niemieckiej polityce narodowościowej — polityki potocznie nazwanej bismarkowską.

W społeczeństwie polskim tkwi do dnia dzisiejszego przekonanie o „niemieckim” pochodzeniu umiejętności współczesnego wielkopolskiego gospodarowania. Jak z powyższych chociażby refleksji wynika, jest to przekonanie na wskroś błędne. Źródło właściwego stosunku do pracy i umiejętności racjonalnego gospodarowania szukać należy nie w biernym przypatrywaniu się gospodarnym Niemcom, ale w polskiej aktywności. Polacy drugiej połowy XIX w. świadomi byli, że bierność oznacza zatracenie, a działanie — zwycięstwo. Nie czekając na obce wzory, zakładali swoje towarzystwa, kółka, banki; pracowali i uczyli się, osiągając efekty dziś jeszcze przyjmowane z niedowierzaniem.

B. Prus w swoich kapitalnych kronikach zacytował fragment refleksji z „Alldeutscher Blätter”, w którym podnoszono charakterystyczne cechy Polaków. Autor pisał: „widzimy u Polaków zawstydzający nas rozwój ekonomiczny. Pracują oni za pomocą kapitałów, które doszły do ogromnych wysokości. Skąd mają pieniądze? Mają je, ponieważ lud ten przejął się jednolitą a wielką myślą. Chcemy utrzymać swe siły i dążyć do jednego celu, do wzmocnienia ekonomicznego. Dlatego

---

<sup>44</sup> W. Markiewicz, *Struktura społeczna i świadomość narodowa ludności Poznańskiego w dobie Powstania Wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 1968, s. 446.



nam Niemcom grozi niechybnie zagłada w tutejszych dzielnicach..."<sup>45</sup>.

Jednocześnie w ówczesnej poznańskiej prasie różnymi sposobami popularyzowano pozytywne cechy gospodarowania i zachowania narodowego. Np. w bardzo popularnych w Wielkopolsce nekrologach uwydatniano wybitne cechy osób, które zeszły z tego świata. Podkreślano ich zasługi patriotyczne wyrażające się uczestnictwem w powstaniach narodowych, ale szczególnie mocno podkreślano ich pracowitość, oszczędność i zaradność, uznając cnoty te za szczególnie pożądane. Podkreślić należy, że między uczestnictwem w działalności patriotycznej a rzetelną pracą dla swej rodziny, miejscowości czy regionu stawiano znak równości. Pracę traktowano zatem jako odmianę działalności patriotycznej. Jednocześnie wytykano ziemiaństwu wszystkie cechy ujemne, szerzące się wśród tej klasy społecznej, jak niegospodarność, nadmierne wydatki, pochodne zaciąganie długów, życie ponad stan, obojętność wobec spraw publicznych, a więc cechy przyczyniające się do tworzenia się ujemnego stereotypu polskiego ziemiaństwa w okresie zaboru. Nacisk społeczny potępiający tego rodzaju cechy był znaczny i można uznać, że skuteczny.

Zagadnienie rozpatruje się również pod kątem źródeł dochodzenia do wzorca Wielkopolanina gospodarnego. Pisał Witold Molik, że „błędnym byłoby twierdzenie, że upowszechnianie (cnót obcych) wśród polskiego ziemiaństwa nastąpiło w wyniku prostego naśladownictwa niemieckich wzorów w ramach warunków stworzonych przez władze”. Zdaniem cytowanego autora; w Wielkopolsce osiedlali się i kiepscy, i dobrzy gospodarze — Niemcy, żaden jednak nie zyskał uznania dorównującego Dezyderemu Chłapowskiemu. Natomiast w literaturze przedmiotu (szczególnie wśród badaczy skupionych wokół Jerzego Topolskiego) obowiązuje pogląd, że takie

---

<sup>45</sup> Cytat zamieszczony: K. Bartkiewicz, J. Benyskiewicz, *Z dziejów myśli o polskich ziemiach...*, s. 107.



cechy jak gospodarność, pracowitość czy oszczędność były już popularyzowane w społeczeństwie wielkopolskim przed utratą niepodległości<sup>45a</sup>.

Analiza działalności organicznej w Poznańskim pozwala na przyjęcie pewnych ocen określających miejsce tej działalności w polskim ruchu narodowym, szczególnie w II połowie XIX w. Praca organiczna zarówno przez współczesnych, jak i potomnych nie była doceniona ze względu na jej rzekomo mało ofensywny charakter. Przedstawiając chociażby pewne jej przejawy dziejące się na dwu płaszczyznach nietrudno wyobrazić sobie skalę tych poczynań, obejmujących najszerze warstwy społeczne. Oddziaływały na ziemiaństwo i mieszczaństwo, na chłopów i robotników rolnych, kobiety, młodzież. Trudno zatem prace organiczne traktować jako defensywne, o ile przyjmujemy, że wkrótce przeniosły się na grunt polityczny, na grunt walki narodowościowej, na którym gęsto padały ofiary po jednej i drugiej stronie. Po jednej setki tysięcy niemieckich osadników, którzy nie wytrzymywali konkurencji z polską przedsiębiorczością. Z drugiej strony dziesiątki może ziemian i rzemieślników, którzy nie przyjmowali do wiadomości nowych warunków podyktowanych przez organiczników. Analizowano już wielokrotnie np. zjawisko Ostflucht, w wyniku którego Rzesza straciła ponad 3 miliony osób z „niemieckich obszarów wschodnich”<sup>46</sup>, dowodząco, że przyczyny leżały m.in. w atrakcyjności niemieckiego zachodu, w różnicy poziomu życia między „niemieckim wschodem” a zachodem. Rzadko natomiast podnosi się rolę polskiej aktywności społecznej, oświatowej czy gospodarczej powodującej stworzenie przez Poznaniaków, Pomorzan czy Ślązaków na ich terytoriach

---

<sup>45a</sup> Witold Molik, *Wzór osobowy ziemian w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX wieku i w początkach XX w.*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795 - 1945*, pod red. Janiny Leskiewiczowej, Warszawa 1985.

<sup>46</sup> Por. Polska zachodnia i północna, Poznań 1961, s. 216.

specyficznej atmosfery polskiej, powodującej tęsknotę ludności niemieckiej do ziem niemieckich, tym samym będącą jedną z przyczyn „ucieczki ze wschodu”

W czasie międzyresortowej narady w styczniu 1907 r. nad projektem ustawy o wywłaszczeniach padły w tej mierze jednoznaczne sformułowania. Wskazywano na silny wzrost liczby sprzedawanych niemieckich gospodarstw chłopskich z 389 w 1903 r. do 869 w 1906 r., wskazywano, że Komisja nabyła tylko 32% ziemi z rąk polskich, a przewaga niemieckiego stanu posiadania spadła z 67 tys. ha w 1886 r. do 19 tys. ha w 1907 r.<sup>47</sup> Zresztą pochodzenie grup osadników osadzonych przez Komisję Osadniczą wskazuje, że trudno było osiągnąć zamierzony cel. W 23,7% osadzanych stanowili reemigranci z Rosji, Galicji i innych krajów, a w 20,6% osadnicy wywodzili się z Wielkopolski. Trudno w takich warunkach mówić o wzmocnieniu żywiołu niemieckiego.

Należy sobie zadać pytanie, czy jakakolwiek akcja zbrojna bądź polityczna choć w części przyczyniła się do stworzenia stanu polegającego na oczyszczeniu polskich terytoriów z obcego żywiołu, jaki w konsekwencji stawał się systematycznie, choć powolnie, faktem w Poznańskim. Natomiast jednostkowe straty polskie oczyściły społeczeństwo ze złych tradycji, manier i nawyków, były również jedną z dróg wiodących do tworzenia nowoczesnego społeczeństwa o sprecyzowanej polskiej świadomości narodowej. Praca organiczna w Poznańskim nie była prowadzona wbrew i poza interesem narodowym. Jej źródła tkwiły głęboko w ideałach narodowych, choć wyzuta była ze spektakularnych i głośnych akcji.

Podstawą arsenału środków stosowanych np. w pracy oświatowej były wytwory polskiej wielkiej literatury romantycznej czy pozytywistycznej, nie traktowanej jednak jak zawołanie do boju, lecz wyłącznie, zgodnie z ówczesnym hasłem, „ku pokrzepieniu serc”. A narodowe pieśni, a patriotyczne pieśni

---

<sup>47</sup> W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja...*, s. 153.

religijne, a zewnętrzne oznaki łączności z pojęciem przeszłej Polski! Wszystko to stwarzało podstawy działania pozytywistycznego w imię przyszłej Polski. W czasie jednej z debat w sejmie pruskim Kazimierz Kantek złożył znamienne oświadczenie, będące jednocześnie deklaracją celu polskiego działania w Wielkopolsce. Powiedział: „my wierzymy, mamy nadzieję i modlimy się o przywrócenie Polski, gdyż Polska jest naszą nadzieją, wiarą i miłością”<sup>48</sup>. Cel tak dobitnie i jasno sformułowany przez jednego z wybitniejszych polskich parlamentarzystów wielkopolskich określał również cele poznańskiej pracy organicznej.

W trakcie prowadzonej w ciągu dziesięcioleci pracy narodowej wykształcił się w Poznańskim schemat działania i myślenia politycznego, który w literaturze otrzymał nazwę solidaryzmu narodowego. Przez wzgląd na stawianie ideałów narodowych ponad klasowe pojęcie to nie ma współcześnie najlepszej prasy. Solidaryzm narodowy był m.in. przyczyną, że idee polityczne wyznaczone przez ruch socjalistyczny, a nawet ludowy nie spotykały się z szerszym odzewem w społeczeństwie wielkopolskim, jednak odegrał wybitną i szczególną rolę w uświadamianiu wagi zagrożenia niemieckiego i jego konsekwencji oraz dokonał swoistego zjednoczenia narodowego w imię obrony najwyższych wartości narodowych. Dokonali politycy poznańscy, dokonało społeczeństwo w jakimś, trudnym do określenia czasie wyboru między podmiotami obrony nadrzędnych wartości. Tą wartością, na którą się zdecydowano, była narodowość i jej wszystkie cechy, gdyż zachowanie narodu, w pełni świadomego swej przynależności, gwarantowało w bliższej lub dalszej perspektywie osiągnięcie zasadniczego celu, natomiast skupienie wysiłków wyłącznie w celu obrony wartości klasowych groziło konsekwencjami trudnymi do wyobrażenia.

---

<sup>48</sup> Por. J. Benyskiewicz..., *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 224.

## Rezultaty pracy organicznej w Galicji

W inny sposób ukształtowały się rezultaty pracy organicznej w wydaniu galicyjskim. Łączenie jej z autonomią uzyskaną za cenę lojalności oraz krakowskim konserwatyzmem nadało ocenie nieco dwuznaczny charakter. Pod naporem wielu ludzi piszących kształtował się jej negatywny i niemal pejoratywny obraz. Jak choćby w wierszu W. Łozińskiego: „miałem sen straszny, okropny, zbrodniczy, fatalny, śniłem, że jestem Polakiem, ja galilejczyk lojalny, czy refleksje o Galicji zawarte w powieści S. Żeromskiego „Walka z szatanem”, snute przez bohatera tej powieści Nienaskiego: „Kraków, to serce Polski, dawał stosunkowo najmniej... Nigdzie powiewu natchnienia do wielkiego zbiorowego dzieła. Ani śladu porwania się na czyn doniosły. Co pewien czas uroczystości z mszami polowymi, z kazaniem, pochodem, bankietem pełnym mów, po którym uczestnicy długo nie mogą przyjść do siebie. Nikt nie czuł straszliwie jasnego niebezpieczeństwa, iż czas uchodzi, w oczach znika, wsiąka we wrogie organizmy i marnuje się żywioł polski ... Polska stała się iście krakowską patyną. Jedyne rodzaje przemysłu, jakie buzowały w tym mieście, to przemysł poselski i kawiarniany, czyli cukierniczy. Nad wszystkim panowali księża, magnateria i różni doktorowie tulący się pod powłoką krakowskiej patyny ... Poza tym była masa Żydów i ogrom czarnej, wynędzniałej, schorowanej nędzy, świat złożony z typu „całuję rączki, zgiętego ta, iż się nosem podpira...”

Albo opinia części emigracji politycznej wyrażona słowami działacza emigracyjnego Jarmunda: „nie macie wyobrażenia, jaki tu chaos w pojęciach. Jaki brak poczucia obowiązku i zdrowego na rzeczy patrzenia. Cała autonomia jest smutną komedią, wycieńczającą siły kraju komedią”<sup>49</sup>. Ale zauważył

<sup>49</sup> J. Borejsza, *Emigracja polska...*, s. 269.

J. Borejsza, że tego rodzaju opinie nie były obowiązującym w polskich kręgach politycznych nawet wśród emigracji, nawet członków Rządu Narodowego, działaczy narodowych i dowódców. Utarł się wśród nich pogląd, że Galicja na długie dziesięciolecia stała się ostoją idei patriotycznych, polskim „Piemontem”

Sytuacja polityczna Galicji rzeczywiście uległa zasadniczej przemianie po uzyskaniu autonomii, szczególnie jeżeli porównywać ją z sytuacją w sąsiednich częściach byłej Polski. Ze względu na stworzone w Galicji warunki musiała stanowić centralny dla Polaków ze wszystkich pozostałych dzielnic byłej Polski punkt, skupiający polskie w II połowie XIX w. dążenia. Rozwój nauki, kultury, znaczony nazwiskami Bobrzyńskich, Szujskich czy Matejków, odegrał rolę przyciągającą dla Polaków z pozostałych zaborów

Było w pewnym sensie tragedią dla Poznańskiego, że następowała systematyczna emigracja inteligencji zwłaszcza do Galicji, powodująca m.in. zastój piśmiennictwa w Wielkopolsce, również w pewnym okresie zastój czytelnictwa. Charakterystyczne, że w II połowie XIX w. Wielkopolska nie wydała żadnego znaczącego historyka (K. Jarochoński nie czynił wiosny) czy pisarza. Młodzi stypendyści TCL kończąc uniwersytety niemieckie udawali się najczęściej do Krakowa<sup>50</sup> nie osiągając w natłoku wielkich nazwisk znaczniejszych sukcesów.

Był to niewątpliwie powód do zmartwień polityków poznańskich, ale jednocześnie dowód atrakcyjności stosunków galicyjskich wśród społeczeństwa pozostałych zaborów.

Autonomia nie mogła rozwiązać wszystkich problemów Galicji. Wszystkie ujemne cechy, które stały się jej udziałem, nie były konsekwencją autonomii, przysłowiowa bieda galicyjska, ciemnota, feudalna struktura społeczna — nie były jej skutkiem. Wpływ na stan autonomicznej Galicji miał fakt

---

<sup>50</sup> „Niwa”, 1886, z. 273.

przebywania niemal wiek pod zaborem państwa o równie feudalnej strukturze. Autonomia zatem była rozwiązaniem wyłącznie politycznym, natomiast przetworzenie polskiego społeczeństwa było zadaniem m.in. pracy organicznej, którą w warunkach galicyjskich w efektywną działalność wykuwano z olbrzymią trudnością, stąd często tak powściągliwa jej bieżąca ocena. Tym bardziej, że jej efekty porównywano często z efektami uzyskiwanymi w Poznańskim. Warunki w tych częściach historycznej Polski były jednak zgoła nieporównywalne. Byłby to argument przemawiający za tym, że praca organiczna nie była czynnikiem integrującym polskie społeczeństwo wokół wartości naczelnej, jakim było przyszłe państwo polskie. Rzeczywiście, w okresie zmiany systemu wartości, w okresie odchodzenia od haseł stanowiących katechizm pokoleń Polaków padały wzajemne ciężkie oskarżenia o brak patriotyzmu i narodowej ambicji, o zaprzaństwo czy wręcz zdradę ideałów narodowych, o działanie początkowo w ramach jednego zaboru. Z biegiem lat wartości wypracowane w Poznańskim przenikać zaczęły do pozostałych zaborów. I na odwrót, metody pracy oświatowej stawały się uniwersalne, podobnie metody walki gospodarczej, choć warunki stawiane Polakom w poszczególnych zaborach były odmienne.

### **Solidarność polskiego społeczeństwa**

Walka prowadzona z wszelkimi przejawami polskości ujawniała poczucie solidarności z uciskanym społeczeństwem, powodując m.in. organizowanie materialnej pomocy dla tego społeczeństwa, „Niwa” w jednym ze swych materiałów zPoznańskiego alarmowała o przechodzeniu dóbr polskich w obce ręce na terytorium całej bylej Rzeczypospolitej. By temu przeciwdziałać, autor proponował zaniechanie „papierowych burz”, natomiast konieczne jest w tym przypadku „zbiorowa interwencja obywatelskiego ducha”, jeżeli społeczeństwo nie

tonie jeszcze w „sobkostwie, egoizmie i indywidualności”. W społeczeństwach posiadających państwo w momencie zagrożenia wystarczy byle zarządzenie, u Polaków musi być „dobra wola, poświęcenie i duch obywatelski. Bez tych elementów istnienie i przyszłość społeczeństwa jest niepodobieństwem”<sup>51</sup>.

Lwowska „Gazeta Narodowa” na wieść o wytoczeniu Polakom w Poznańskim bezpardonowej walki pisała: „i my powinniśmy w całym kraju przystąpić do tej akcji odwetu z całą stanowczością wymiećmy z naszych stosunków handlowych i przemysłowych wszystkie firmy pruskie, a okażemy naszą solidarność z naszymi rodakami z nad Warty”<sup>52</sup>.

◀ Kiedy Karol Miarka zaalarmował polskie społeczeństwo o głodzie panującym wśród ludu Śląska, odezwem była ofiarność społeczeństwa Warszawy. ▶ Aleksander Świętochowski wspominał o kwestach na ten cel, prowadzonych przez redakcję pisma „Nowiny”. Zebrano wówczas 52 korce grochu, 20 korcy kaszy oraz 2012 ruble, które przesłane Górnośląskiemu Towarzystwu Włościańskiemu<sup>53</sup>. Przytoczyłem trzy jednostkowe przykłady solidarności polskiej, pierwsze z brzegu, ale nawet pojedyncze gesty miały w ówczesnych warunkach nie tylko miarę symbolu. Dowodziły o związkach łączących Polaków mimo istniejących granic.

Praca organiczna przez swój zasięg, zakres i skuteczność z upływem lat stawała się rzeczywiście bodźcem do ustawicznego działania, nie pozwalając na apatię, stawiała polskie społeczeństwo w pozycji ofensywnej wobec przeciwnika. ▶ Wytwarzała nowe, ponadzaborowe układy, które autentycznie integrowały polskie społeczeństwo wokół trudno wówczas jeszcze do sprecyzowania celu, a który definiowano ze względów polityczno-cenzuralnych powoli.

---

<sup>51</sup> „Niwa”, 1881, z. 161.

<sup>52</sup> „Dziennik Poznański”, 1886, nr 23.

<sup>53</sup> A. Świętochowski, Wspomnienia, s. 87.



## Parlamentarna działalność polityczna

---

Początek parlamentarnej działalności politycznej Polaków pod zaborami miał ścisły związek z wydarzeniami rewolucyjnymi, których areną stały się Austria, Prusy i Rosja. Zgromadzenia ustawodawcze w wymienionych państwach ukształtowały się bowiem w rezultacie Wiosny Ludów i rewolucji 1905 roku. Parlamentaryzm polski miał wielowiekową tradycję, albowiem w czasie I Rzeczypospolitej powstały formy zbiorowego rządzenia, które nie miały jednak dobrej opinii. Polskie tradycje parlamentarne utwierdziły się i wzbogaciły znacznie również po likwidacji państwa polskiego w 1795 r. Izby prawodawcze Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego (łącznie z działaniem izb w czasie powstania listopadowego), przyjmując przy tym niektóre nowoczesne rozwiązania wynikające ze zdobyczy rewolucji burżuazyjnej we Francji, wniosły do dziejów polskiego parlamentaryzmu istotny wkład.

Działania parlamentarne z okresu 1807 - 1831 lekceważąco dotąd traktowane, odbywały się zawsze w imieniu i na rzecz państwa polskiego, choć trudno porównywalnego z I Rzeczypospolitą. Mimo, że działanie to symbolizowało również w poważnym stopniu ideę utraconego państwa, integrowało wokół jego problemów, literatura z rzadka szerzej zajmowała się dylematami tych izb, akcentując właściwie wyłącznie ich rolę destrukcyjną, pozostawiając natomiast porządkowi rzeczy pozostałe sfery działania.

W niniejszej części praca izb prawodawczych Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego nie będzie przedmio-

tem rozważań, natomiast zajmujemy się legalną działalnością polityczną w izbach prawodawczych państw zaborczych, upatrując w niej elementy rozległej działalności narodowej.

## Systemy parlamentarne w państwach zaborczych

Działanie polskich posłów obligowane było wieloma względami wynikającymi z prawnoustrojowych ograniczeń. System konstytucyjno-parlamentarny, wprowadzony w Austrii po wielu dramatycznych perturbacjach ostatecznie po 1867 r., w praktyce był systemem półabsolutystycznym, czy „potencjalnie absolutystycznym”<sup>1</sup>. Kompetencje parlamentu (Rady Państwa) ograniczone zostały bowiem z jednej strony kompetencjami cesarza (m.in. ustawodawstwo), z drugiej zaś strony sejmów krajowych.

Podobnie było w przypadku Prus, a później w II Rzeszy, gdzie rola parlamentu była z istoty samego ustroju znacznie ograniczona kompetencjami króla i cesarza<sup>2</sup>.

O ile jednak w przypadku Austrii i Prus miejsce parlamentu w systemie rządzenia przynajmniej z pozoru było widoczne, to zwołany w 1906 r. pierwszy parlament Rosji był z samej zasady ograniczony do funkcji doradczych czy dekoracyjnych nie naruszał bowiem absolutnej władzy monarchy.

Ograniczoność kompetencji parlamentów w państwach zaborczych wynikała w dużej mierze z faktu, że powołanie tych ciał było aktem mającym stonować i rozładować wrzenie rewolucyjne w kulminacyjnym jego punkcie. Później następowało albo cofanie zaповiedzi (jak w przypadku Austrii po 1849 r.), albo ograniczenie kompetencji do minimum (w przypadku Prus) czy też lawirowanie ordynacją wyborczą umożliwiającą „właściwy” dobór reprezentacji „narodu” (Rosja).

<sup>1</sup> K. Grzybowski *Galicja 1848 - 1914* s. 163.

<sup>2</sup> Por. J. Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX i XX w.*, Poznań 1965, s. 154.

Ciało wybieralne, konstytucja, wolność słowa, równość wobec prawa — hasła owe przyświecały zarówno burżuazji austriackiej i pruskiej w latach Wiosny Ludów, jak i burżuazji rosyjskiej w czasie rewolucji 1905 r. W mniejszej lub większej mierze hasła przybierały realne kształty. Dla burżuazji powołanie parlamentu, ewentualnie nadanie konstytucji było spełnieniem się „jej” rewolucji. Dalsze liberalne postulaty miały być określone przez przyszły parlament. Kluczowym zagadnieniem umożliwiającym względnie uniemożliwiającym spełnienie tych postulatów był odpowiedni skład parlamentu. Kamaryle dworskie Wiednia, Berlina i Petersburga, świadome tego faktu, dążyły do tego, by ordynacja uniemożliwiła stworzenie takiej struktury przyszłego parlamentu, który odpowiadałby interesom władzy. Stąd też w ówczesnych ordynacjach wyborczych zasadniczym kanonem był kurialny system uniemożliwiający zdobycie większości przez klasy niższe. System ten w Prusach ostał się do 1918 r. W Austrii ewolucja archaicznej ordynacji szła w kierunku powolnego dopuszczania do udziału w wyborach szerszych mas społeczeństwa. Reformy w tej dziedzinie rozpoczęto w 1873 r. od zmiany systemu wyboru do Rady Państwa przewidującej wprowadzenie wyborów bezpośrednich miast dotychczasowego systemu polegającego na tym, że w Radzie Państwa zasiadali przedstawiciele poszczególnych sejmów krajowych. Kolejnym etapem reform austriackich było wprowadzenie w 1896 r. V Kurii powszechnej umożliwiającej wybór do Rady Państwa przedstawicieli różnych warstw społecznych, a w 1905 r. przeprowadzono kolejną reformę wyborczą wprowadzając wybory tajne, bezpośrednie, równe i powszechne<sup>3</sup>.

W Rosji ewolucja ordynacji wyborczej poszła w kierunku odwrotnym. Ordynacja wyborcza, wprowadzona po rozpuszczeniu II Dumy, zawierała wiele elementów wskazujących

---

<sup>3</sup> Por. S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. IV, Lwów 1917, s. 198 i n.

wyrażnie na jej uwstecznienie. Nowa ordynacja wyborcza zachowała system kurialny i wielostopniowość wyborów. Przyznawała przy tym prawo głosu 15% społeczeństwa oraz zapewniała większość w Dumie ziemiaństwu (75%). Słowem, o ile I i II Duma była bezsilnym narzędziem rewolucji, to III Duma stanowiła już tylko narzędzie samowładztwa<sup>4</sup>.

Bez względu na uprawnienia parlamentów państw zaborczych w sprawach dla państwa zasadniczych kwestia stosunku do ziem polskich i społeczeństwa polskiego wchodzących do organizmów zaborczych w obradach parlamentów zajmowała poczesne miejsce. W niektórych przypadkach wręcz można odnieść wrażenie, że rozpętanie wrzawy wokół spraw polskich miało odsunąć zainteresowanie parlamentu i opinii publicznej od spraw dla państwa zasadniczych.

Parlamente państw zaborczych były reprezentacją narodu w takim stopniu, na jaki pozwalała ordynacja wyborcza oraz wewnętrzne stosunki społeczno-polityczne. W części przynajmniej reprezentowały poglądy sfer rządzących oraz partii tym sferom w mniejszym lub większym stopniu sprzyjającym. Rzadko zdarzały się przypadki, gdy rząd, niezależny przecież od parlamentów, stawał wobec przewagi opozycji. Wówczas to następowały albo przemieszczenia w łonie parlamentu lub nawet partii (w przypadku Rzeszy), albo ograniczenie w ordynacji wyborczej, zmierzające tym samym do mechanicznego zapewnienia rządowi większości i zdławienia tym sposobem opozycji.

Struktura partyjna w ciałach prawodawczych Prus, Rzeszy i Rosji była podobna, choć w miarę rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej i wewnętrznej w układach partyjnych następowały pewne zmiany.

Jedynie w Austrii oblicze polityczne Rady Państwa było odmienne aniżeli w Rosji i Rzeszy. Rząd centralny, jak w przy-

---

<sup>4</sup> M. Wierchowski, *Sprawy polskie w III i IV Dumie Państwowej*, Warszawa 1966, s. 20 i n.

padku Rzeszy i Rosji, był wprowadzić nadal odpowiedzialny przed cesarzem, ale od 1867 r. wprowadzono formalnie zasadę odpowiedzialności konstytucyjnej, co stwarzało możliwości pewnej politycznej kontroli przez parlament<sup>5</sup>. W praktyce istniejące bloki liberałów i konserwatystów miały znaczny wpływ na rząd.

### **Partie polityczne w parlamentach zaborczych wobec sprawy polskiej**

W państwach zaborczych ostoją rządu w jego polityce wewnętrznej, a więc i wobec ludności polskiej, były przede wszystkim partie konserwatywne, których podstawowym kanonem było utrzymanie status quo w stosunkach wewnętrznych państwa. W takim układzie nawet minimalne dążenie do uzyskania przywilejów narodowych nie mogły znaleźć uznania. Liberalne partie zarówno w Niemczech, jak i w Rosji znajdowały się często w sytuacji współdecydujących o polityce wewnętrznej. Ze względu na hasła, w imię których liberałowie występowali, spodziewać się można było z tej strony sprzymierzeńca dla polskich postulatów. Ich liberalizm jednak, choć nie był na wskroś prześiknięty nacjonalizmem, odznaczał się obojętnością wobec spraw polskich. Narodowi liberałowie w Rzeszy nie ukrywali swej nienawiści do ludności polskiej. Oni też stanowili podporę rządu w momencie uchwalania ustaw antypolskich. Lewica liberalna wprowadzić potępiała metody stosowane przez Bismarcka, lecz nie różniła się w poglądach zasadniczo od reszty liberałów na sprawy polskie. Różniła się jedynie w kwestii metod, nie celu. Podobną politykę wobec sprawy polskiej zajmowały centrolewicowe partie rosyjskie. Październikowcy, broniący zasad pseudo-konstytucyjnego manifestu cara, poparli antypolskie ustawy, nie rezygnując przy tym z wręcz teatralnych gestów, mających

---

<sup>5</sup> Por. K. Grzybowski, *Galicja...*, s. 175.

zatrzeć rzeczywiste dążenia. Dopiero od 1913 r. wzywali do rozwiązania sprawy polskiej. To był już jednak wyraźny wpływ zbliżającej się wojny.

Opozycyjna partia kadetów w sprawie polskiej również nie potrafiła wypracować rzetelnej koncepcji, sprawiając jednak wrażenie niezmiernie w tej mierze aktywnej. O ile zaś można mówić o szerszych intencjach wpływających z kół kadeckich, to jedynie w powiązaniu sprawy polskiej z aktualną polityką zagraniczną Rosji. W swojej gotowości do kompromisów i oportuniźmie uważali, że wobec mniejszości należy stosować taktykę elastycznej polityki, choć nie dla dobra tej mniejszości, lecz w celu przewyciężenia tendencji odśrodkowych<sup>6</sup>.

W interesującym nas okresie w parlamencie Rzeszy, następnie Austrii oraz w Rosji pojawiła się nowa siła — socjaldemokracja. Stosunek socjaldemokratów rosyjskich i niemieckich jest trudny do jednoznacznego zdefiniowania.

Socjaldemokracja niemiecka tylko w pierwszym okresie w zgodzie z klasykami marksizmu widziała konieczność i możliwość przywrócenia niepodległości Polski. Z biegiem jednak lat odeszła od tej koncepcji stając na stanowisku przynależności zaboru pruskiego do Rzeszy, preferując społeczne i narodowościowe równouprawnienie narodów wchodzących w skład przyszłej republiki demokratycznej, potępiając przy tym metody stosowane przez aparat państwowy wobec Polaków<sup>7</sup>. Stanowisko socjaldemokracji rosyjskiej wobec sprawy polskiej rozpatrywać należy z dwu punktów widzenia: mienszewików i bolszewików. Mienszewicy, jak we wszystkich kwestiach, wyrażali tendencje przeciwstawne lenińskim, stąd też ich

---

<sup>6</sup> Problem stosunku partii dumskich do kwestii mniejszości wyczerpująco omówili M. Wierzchowski, *Sprawy polskie...*, s. 247 i n. oraz Z. Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w l. 1906 - 1909*, Wrocław 1967.

<sup>7</sup> Por. J. Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli...*, s. 248, H. W. Wehler, *Sozialdemokratie und Nationalstaat*, Würzburg 1962, s. 212.

stanowisko w kwestii polskiej było stosunkowo płynne. Bol-szewicy, wyznający leninowską zasadę w kwestii narodowej, krytykowali zarówno brutalny szowinizm prawicy, jak i woalo-wany wolnościowymi i słowiańskimi hasłami nacjonalizm liberałów<sup>8</sup>.

Polityka zaborców wobec Polaków w wieku XIX uzależ-niona była od wielu czynników. Decydowały względy polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Oczywisty bieg na wpływ tej po-lityki wywierała i postawa społeczeństwa polskiego. W skom-plikowanych dziejach II połowy XIX w. zauważyć można pewne szczególne wydarzenia decydujące o kształcie polityki polskiej państw zaborczych. W przypadku Austrii postępujący od 1859 r. proces rozkładu państwa typu biurokratyczno-woj-skowego, w Prusach — proces jednoczenia Niemiec i walka z elementami stojącymi w sprzeczności z daleka idącą centra-lizacją, w Rosji wreszcie w okresie narastania kontrrewolucji proces systematycznego odchodzenia od zdobyczy uzyskanych przez niektóre klasy społeczne w 1905 r.

### Nacjonalizm w Niemczech i w Rosji

Wspólną cechą Rzeszy i Rosji jest rozpetanie — po istotnych dla obu państw wydarzeniach (1870 i 1905) — na skalę dotych-czas niespotykaną nacjonalizmu. Dla obu nacjonalizmów ujściem umożliwiającym rozładowanie emocji, bez względu na rzeczywiste czy urojone dążenia, byli Polacy. Najbardziej wojującym ramieniem nacjonalizmu w Rzeszy był Związek Obrony Kresów Wschodnich (Hakata), w Rosji — Związek Narodu Rosyjskiego.

Polityka państw zaborczych wobec Polaków w II połowie XIX w. i początkach XX w. odbiegała od wzorców wypracowanych na kongresie wiedeńskim. Nie była jednolita. Polacy

---

<sup>8</sup> Por. M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 237.



w Galicji uzyskali autonomię i bez względu na jej ocenę i konsekwencje uznać należy to jako jeden z przełomowych dla polskiej ludności pod zaborami faktów. Uzyskanie autonomii wywarło oczywista olbrzymi wpływ na postawę stronnictw politycznych w Galicji, i w tym Koła Polskiego, które borykać musiało się ze zgoła innymi problemami aniżeli stronnictwa polityczne w Królestwie i Poznańskiem.

### **Polityka antypolska w Prusach i Rosji w II poł. XIX w.**

Działanie antypolskie w omawianym okresie wyrażało się przede wszystkim ustawodawstwem dotyczącym różnych sfer życia społecznego ludności polskiej. Z równą siłą i w Niemczech, i w Rosji uderzono w pierwszej kolejności na język polski i na organizacje przyczyniające się do kultywowania języka. Godzi się przypomnieć, że w Prusach bezpośrednio po 1871 r. systematycznie zaczęto usuwanie języka polskiego ze szkolnictwa, w 1876 r. uchwalono ustawę o języku urzędowym. a w 1907 r. o stowarzyszeniach, której jeden z paragrafów przewidywał, że „rozprawy na zgromadzeniach publicznych należy prowadzić w języku niemieckim. Wyjątki są za zezwoleniem władzy centralnej dopuszczane”. Brzmienie paragrafu na skutek opozycji części parlamentu zostało złagodzone (dopuszczono używanie j. polskiego w czasie zebrań przedwyborczych oraz przez okres 2 lat na terytoriach zamieszkałych przez ponad 60% osiadłej ludności polskiej zezwalało się na prowadzenie zebrań w języku niemieckim. W Rosji w 1906 r. rozwiązano Towarzystwo „Sokół”, a w 1907 r. rozwiązano „Macierz Szkolną” (obejmującą swą działalnością ok. 90 tys. dzieci).

Z innych ustaw wymienić należy: kompleks ustaw osadniczo-wyłączeniowych (Prusy), wyodrębnienie Chełmszczyzny (Rosja) oraz problem samorządu prowincjonalnego (Prusy i Rosja).

Jedno jest w tym wszystkim znamienne, że motywacje uzasadniające antypolską politykę, padające z ust rosyjskich

i niemieckich działaczy były często nie tylko w treści, ale i w poszczególnych sformułowaniach identyczne. W Prusach i Rzeszy (w l. 1871 - 1914) oraz w Rosji (w l. 1906 - 1914) objawili się politycy, których poglądy w kwestii polskiej wręcz pokrywały się. Bismarck i Bülow — z jednej strony, Stołypin i Szczegłowitow — z drugiej, a poza tymi sztandarowymi postaciami inne, szermujące całą gamą argumentów antypolskich. Achenbacha, Eulenberg, Falka, Gosslera, Hundt von Haffena, Tiedemanna, Unruhe a w jednym szeregu postawić można obok Aleksiejewa, Bobrińskiego, Eulogiusza, Markowa i Puryszkiewicza.

Dla Puryszkiewicza polityka prowadzona przez Prusy wobec Polaków była ideałem polityki narodowej. Występując w 1913 r. z pasją przeciw Polakom powiedział, że Polacy stanowią żywioł nielojalny, marząc ustawicznie o uzyskaniu niepodległości. Ale już w 1882 r. tych samych argumentów w swym antypolskim wystąpieniu użył również Gossler, stwierdzając, że Polacy nadal dążą do przywrócenia Polski w granicach z 1772 r. Podobnych argumentów używali Bismarck, Tiedemann i inni.

Bismarck znany był ze swych antypolskich wystąpień wygłaszanych w czasie debat nad antypolskimi ustawami. Wówczas stawiał często swój autorytet na szali, chcąc przy okazji uczulić ciało prawodawcze i społeczeństwo wobec polskiego niebezpieczeństwa. Praktykę Bismarcka przyjął Stołypin, któremu dzielnie sekundowała nacjonalistyczna konserwa, przypominając dzieje polskiej „nielojalności”, czerpiąc przy tym obficie z bogatej spuścizny argumentów „żelaznego kanclerza”, z polskimi powstaniami włącznie. O skali szalejącego w Rosji szowinizmu może świadczyć wreszcie wystąpienie Puryszkiewicza z 1909 r. w odpowiedzi na wystąpienie polskiego posła Żukowskiego, krytykującego ministra Szczegłowitowa stwierdzającego, że Rosja jest jeszcze na tyle silna, aby powtórzyć rok 1830 i 1863 i rzeź Pragi<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Op. cit., s. 125.

W kołach prawicowych, a nawet liberalnych w argumentacji działanie pojawiło się, jak w Rzeszy, określenie „polonizacja” (Chelmszczyzna), w związku z tym postulowano podjęcie środków, aby „proces” polonizacyjny powstrzymać (październikowcy) czy wręcz zainicjować rozpoczęcie akcji przesiedleńczej i systematycznej rusyfikacji terytoriów aż po Wisłę<sup>10</sup>. Argumentacja i postulowane środki znów więc żywcem były wzięte z bogatego arsenału pruskich nacjonalistów niemieckich. W Austrii i Prusach nie wprowadzono ustawowych ograniczeń w prawie do głosu ze względów narodowościowych, choć w monarchii Hohenzolernów przez stosowanie tzw. geografii wyborczej zdolano w latach 1853 i 1855 obniżyć znacznie liczbę polskich posłów w sejmie. Ordynacja wyborcza do III Duma z 1907 r. wyraźnie natomiast stwierdzała, że „utworzone w celu wzmocnienia ducha rosyjskiego Duma Państwowa winna być rosyjska pod względem ducha, a inne narodowości, wchodzące w skład dzierżawy naszej, winny posiadać w Dumie państwowej przedstawicieli swych potrzeb, lecz nie powinni występować w liczbie, która by im dała możliwość decydowania o sprawach czysto rosyjskich”<sup>11</sup>. Nacjonalizm na te sformułowania wywarł niewątpliwie swe piętno.

Ograniczenia w ordynacjach wyborczych miały poważny wpływ na polską reprezentację w ciałach parlamentarnych państw zaborczych.

### **Polska reprezentacja w parlamentach zaborczych**

Pod względem struktury ilościowej i społecznej najkorzystniej kształtował się skład Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa. W 1873 r. do Rady Państw wchodziło 38 posłów z Galicji<sup>12</sup>. Reforma z 1873 r. zmieniła zasadę wyborów

<sup>10</sup> Op. cit., s. 189 - 192.

<sup>11</sup> Op. cit., s. 26.

<sup>12</sup> Por. S. Kutrzeba, *Historia ustroju...*, s. 198.

do Rady Państwa podwyższając liczbę posłów wchodzących do Rady Państwa do 353, w tym z Galicji do 63. Reforma Badeniego wprowadziła do ordynacji wyborczej V Kurii, a reforma z 1905 r. zwiększyła liczbę mandatów w Radzie Państwa do 516, przyznając Galicji 106 mandatów. Procentowo stan posiadania przedstawicieli Galicji wzrósł o 2,5% (do 20,5%)<sup>13</sup>. Wprawdzie wspomniana reforma była przyczyną krótkotrwałego kryzysu w stosunkach między Kołem Polskim a rządem, jednakże pewne zobowiązania poczynione przez rząd wobec Polaków leżały u podstaw możliwości przeprowadzenia reformy.

Reprezentacja społeczeństwa polskiego w I i II Dumie wprawdzie nie była zbyt liczna (34 osoby), jednak dopiero wspomniane ograniczenie w stosunku do mniejszości narodowych zmniejszyło ilość polskich posłów w Dumie do ok. 2% całego stanu Dumy. Jak dyskryminująca była ordynacja wyborcza z 1907 r., niech świadczy fakt, że w Rosji jeden poseł do Dumy przypadał na 250 tys. wyborców, na Zakaukaziu – 1 na 700 tys., zaś w Królestwie – 1 na 750 tys.

Ordynacja wyborcza Prus, jak wspomniano, nie przewidywała ograniczeń narodowościowych. Stosowanie jednak geografii wyborczej, jawność i dwustopniowość wyborów wywarły duży wpływ na wyniki wyborów. W składzie Izby poselskiej sejmu pruskiego zasiadało stosunkowo mało posłów Polaków, bo zaledwie 2,3 - 2,5 proc. składu Izby podczas gdy w parlamencie Rzeszy, do którego wybierano na podstawie 4 przymiotnikowego prawa wyborczego, wchodziło więcej Polaków (przeciętnie 15), co stanowiło 4 - 4,2% stanu Izby.

Polacy pod koniec XIX w. stanowili około 10% stanu ludności Prus i ok. 6% ludności Rzeszy. Jedynie w przypadku Galicji społeczeństwo polskie reprezentowane było w sposób odpowiadający stanowi społeczeństwa Galicji w Austrii.

---

<sup>13</sup> J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905 - 1914*, Kraków 1956, s. 31, S. Kutrzeba..., s. 200.

Wynikało to ze sprzyjającego dla Galicji układu sił w Radzie Państwa. Od decyzji Koła Polskiego zależny był bowiem los reformy wyborczej w 1905 r. Ustalenie 106 reprezentantów Galicji w Radzie Państwa było ustępstwem ze strony rządu (nie jednym zresztą) w zamian za poparcie projektu.

Struktura społeczna polskich przedstawicielstw w ciałach prawodawczych państw zaborczych nie była jednolita. Nie wynikało to jedynie z postanowień ordynacji wyborczych poszczególnych państw, lecz stanowiło to m.in. wynik polityki warstw posiadających wobec klas niższych oraz wewnętrznego rozwoju społecznego poszczególnych ziem polskich pod zaboremami.

W pierwszych parlamentach w okresie Wiosny Ludów obok przedstawicieli szlachty i duchowieństwa znaleźli się również przedstawiciele mieszczaństwa i chłopstwa. W tym miejscu warto podkreślić fakt uczestniczenia w parlamencie wiedeńskim 17 chłopów z Galicji zajmujących zresztą antyszlacheckie, ale i antyrewolucyjne stanowisko. Od czasu Wiosny Ludów przez długie lata chłop galicyjski i wielkopolski nie reprezentował w parlamencie swej klasy i swego narodu.

W Wielkopolsce przyczynę takiego stanu rzeczy tłumaczyć można szeroko szermowanymi hasłami solidaryzmu narodowego oraz tłumieniem sprzeczności zachodzących na wsi. W Galicji napięcie w stosunkach między dworem a wsią, istniejące jeszcze od I połowy XIX w., a potęgowane nieregulowaniem sprawy serwitutów, które uniemożliwiała jakiekolwiek porozumienie, wpływało z działania ziemiaństwa, które przy użyciu różnych środków dążyło do wyeliminowania chłopów z działalności politycznej. Jak pisał W. Feldman, szlachta, zagarnawszy władzę, nie wciągała jak w Poznańskim chłopów w krąg solidaryzmu narodowego, lecz wypychała go z życia publicznego<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, Warszawa 1920, t. III, s. 73.

Dopiero ruch ludowy, jaki rozwinął w początkach lat dziewięćdziesiątych XIX w., postawił sobie jako naczelne zadanie opanowanie kurii chłopskiej. W 1891 r. pierwszy przedstawiciel chłopstwa galicyjskiego wszedł do Rady Państwa, w roku zaś 1897 — już 9, w tym 6 stojałowczyków i 3 ze Stronnictwa Ludowego. Od tego czasu reprezentanci chłopów stanowili znaczną siłę polityczną zarówno w samej Galicji, jak i w Radzie Państwa.

W drugiej połowie XIX w. ze względu na rozwój przemysłu na ziemiach polskich następuje wyraźna aktywizacja burżuazji, warstw urzędniczych, naukowych. Przewodzenie narodowi przestaje być domeną ziemiaństwa. Wśród posłów do parlamentów obok ziemian i duchowieństwa coraz więcej spotyka się ludzi wywodzących się ze stanu średniego, których jedyną zasługą nie było już pochodzenie, lecz cechy ukształtowane własną pracą, którzy ponadto reprezentowali zgoła inne idee aniżeli przedstawiciele sfer ziemiaństwa.

Dotyczyło to przedstawicieli polskich wchodzących zarówno do Rady Państwa, jak i Dumy Państwowej. Znamienny jest jednak fakt, że w przypadku niektórych polityków wywodzących się ze stanu średniego reprezentowali oni nie tylko idee liberalne, lecz również wyznawali i wprowadzali w życie idee stricte konserwatywne, lojalistyczno-ugodowe (Bobrzyński, Dmowski).

Odmienne wyglądała kwestia uczestnictwa warstw średnich w działaniach politycznych w zaborze pruskim. Od 1848 r., w którym to w sejmie Prus w sposób znakomity warstwy te reprezentował Krauthofer, koła burżuazyjne i urzędnicze nie miały większego wpływu na bieg polityki polskiej w Wielkopolsce i pozostałych ziemiach zaboru pruskiego. Monopol w tej dziedzinie miały nadal ziemiaństwo i duchowieństwo.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku rozpoczął się w zaborze pruskim proces dość znacznych przeobrażeń. U ich źródeł leżał dalszy rozwój burżuazji, ale jednocześnie krach polityki ugody z ery Capriviego oraz wzrost popularności

w społeczeństwie hasel „ludowców” Szymańskiego i narodowej demokracji.

Słaby rozwój klasy robotniczej, ograniczenia ~~wynikające~~ z ordynacji wyborczej oraz propaganda antyrobotnicza zdecydowały o tym, że przedstawiciele proletariatu fabrycznego w wyborach parlamentarnych nie mieli większych szans. Zdumiewać jednak musi, że po raz pierwszy przedstawiciele partii socjalistycznej i proletariatu wybrani zostali w 1897 r. do Rady Państwa w Galicji, w której rozwój przemysłu i proletariatu fabrycznego w znacznej mierze odbiegał od pozostałych ziem polskich.

Posłem do Rady Państwa został po wprowadzeniu V Kurii Ignacy Daszyński wyrastający wówczas na autentycznego trybuna robotniczego, godzącego przy tym umiejętnie hasła walki o wyzwolenie społeczne z hasłami narodowymi<sup>15</sup>. Sądzić można, że w tym tkwiło źródło sukcesu socjalistów galicyjskich. Z pozostałych części ziem polskich dwukrotnie robotnicy wybrani zostali do ciał parlamentarnych państw zaborczych. Do IV Dumy w Warszawie wybrany został (przy poparciu Bundu) członek PPS lewicy, Jagiełło, który zgłosił swój akces do socjaldemokracji rosyjskiej (mienszewików). Wybór Jagiełły wywołał wśród kół konserwatywnych i narodowej demokracji olbrzymie wzburzenie. Koła te używały wszelkich środków, by zdyskredytować przedstawiciela proletariatu<sup>16</sup>. Podobna atmosfera towarzyszyła wyborowi w 1910 r. w Poznaniu członka narodowej demokracji, ale robotnika Nowackiego, choć raczej nie ze względów klasowych.

Wysunięta przez endecję kandydatura robotnika, która miała „uchylić niebezpieczeństwo wytworzenia się ruchu

---

<sup>15</sup> W. Feldman, (*Dzieje polskiej myśli t. III*) wyraził m.in. pogląd, że socjaliści galicyjscy w kwestii narodowej opowiadali się za niepodległością Polski.

<sup>16</sup> O przebiegu wyborów w Warszawie, w czasie których kandydowali Dmowski, Kucharzewski i Jagiełło, oraz reperkusjach prasy po wyborach zob. M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 242.



klasowego w społeczeństwie", nie została przez Komitet Prowincjonalny przyjęta. Komitet wysunął innego robotnika, ale dopiero „po długich a nadaremnych usiłowaniach wyszukiwania kandydata nie robotniczego”. Nowacki wprawdzie uzyskał większość, nastąpił jednak rozłam w polskim społeczeństwie, a w czasie ulicznych manifestacji niejednokrotnie podały okrzyki: „precz ze szlachtą, precz z księżmi”<sup>17</sup>.

Zaktywizowanie się w 1910 r. stronnictwa konserwatywno-ugodowego, a sprawa Nowackiego stanowi tego dowód, było właściwie „ostatnią próbą wejścia”<sup>18</sup> na drogę mozolnie torowaną na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. przez Kościelskiego, na drogę lojalizmu.

### **Kierunki i cele działania Kół Polskich w parlamentach zaborczych**

Polskie reprezentacje narodowe, zasiadające w sejmie Prus, w parlamentach Rzeszy i Rosji, wobec przedstawionych wyżej układów i warunków nie miały zbyt wielkich szans przeformowania swych wniosków. Jediną szansą było wejście w koalicję z bliskimi poglądami ugrupowaniem. Wobec faktu, że nawet ideowo zbliżone ugrupowanie parlamentarne Rzeszy i Rosji (liberałowie) do spraw polskich podchodziły albo z rezerwą, albo wręcz wrogo, Polacy szukali szans w porozumieniu z innymi stronnictwami. W przypadku Rzeszy – z katolickim Centrum, w Rosji grawitowali ku październikowcom. W konsekwencji chwilowo te sojusze dla sprawy polskiej żadnego widocznego rezultatu nie przyniosły.

W Austrii panowała zgoła odmienna sytuacja, odmienna była bowiem sytuacja Galicji od pozostałych ziem polskich.

---

<sup>17</sup> A. Czechowski, *Fermenty poznańskie*, w: „Przegląd Narodowy”, nr 7/1910, s. 4 - 6.

<sup>18</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. III, s. 207.

Uzyskana w 1867 r. autonomia, uprawnienia językowe i samorządowe skłaniały koła konserwatywne do zajęcia stanowiska prorządowego w Radzie Państwa, mimo czynionej przez demokratów dwukrotnie obstrukcji (w związku z rezolucją galicyjską oraz wojną wschodnią). Od 1879 r. ostatecznie Koło Polskie zaliczało się do stronnictwa zdecydowanie prorządowego łącznie z konserwatystami Austrii i Czech. Koło Polskie stało więc na prawicy. Widzieć w tym należy nie tylko sztandarowy antyliberalizm konserwatystów, lecz i dość przyziemny powód, wynikający z faktu, że dla lewicy liberalnej Bismarck był wzorem polityka<sup>19</sup>. Fakt ten musiał w jakimś stopniu usztywniać Polaków wobec tego typu liberalizmu. Jedynie socjaliści i ludowcy ze względu na rozbieżność interesów zarówno z konserwatystami polskimi, jak i z polityką państwa stali w opozycji. Stąd też często dochodziło do sytuacji, że np. ludowcy wraz z Czechami głosowali przeciw większości, a więc i przeciw Kołu Polskiemu<sup>20</sup>. Dopiero w 1908 r. ludowcy po dojściu do porozumienia z konserwatystami na tle wewnętrznej sytuacji w Galicji weszli również do Koła Polskiego.

Koła Polskie reprezentujące społeczeństwo polskie w ciałach prawodawczych państw zaborczych nie ilustrowało w pełni geografii partyjnej poszczególnych ziem polskich.

W zaborze pruskim od początku lat sześćdziesiątych prym wiodły dwa stronnictwa: konserwatywni ultramontanie, dla których podstawową ideą była obrona katolicyzmu, oraz liberałowie, wyrażający odmienne poglądy właśnie w kwestii roli kościoła. Przedstawiciele obu tych stronnictw wchodzili w skład ciał prawodawczych Prus, a później Rzeszy. Nieporozumienia, wybuchające dość systematycznie, najczęściej kończyły się kompromisem w imię zasady solidarności. Z biegiem lat rozwijać się zaczęła trzecia siła — mieszczańskie ugrupo-

---

<sup>19</sup> J. Kleczyński, *Dawna i nowa Rada Państwa w Austrii*, w: „Niwa”, z. 257, 1885 r.

<sup>20</sup> A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, Warszawa 1977, s. 39.

wanie „ludowców” skupione wokół Kuriera Poznańskiego, kierowanego przez Romana Szymańskiego. Ludowcy nie prezentowali jednak na tyle atrakcyjnego programu, by mogli przełamać tradycyjny monopol konserwatystów i liberałów. Jedynym osiągnięciem ludowców było wprowadzenie w 1893 r. swego przedstawiciela do sejmiku

Poważny zamęt w społeczeństwie wprowadziły hasła narodowej demokracji, tym bardziej że próba ugody z rządem, zaaranżowana w 1890 r. przez konserwatystów, zakończyła się kompletnym fiaskiem, a ludowcy zbyt byli słabi, by przejąć szereg po konserwatystach. Narodowa Demokracja szermująca umiejętnie hasłami narodowymi i społecznymi weszła niejako w pustkę utworzoną na przełomie wieków. Tym bardziej, że część sfer ziemiańskich widziała możliwość współpracy z coraz popularniejszym stronnictwem narodowym. Stronnictwo to już od 1901 r. zaczyna odnosić sukcesy. W tym roku mandat do parlamentu uzyskał B. Chrzanowski, zasadnicze jednak przegrupowanie nastąpiło w 1903 r. W wyniku wyborów konserwatyści ponieśli porażkę, gdyż na 16 mandatów uzyskali zaledwie 5. Inne znamienne wydarzenie wiązało się jeszcze z wejściem na arenę polityczną zaboru pruskiego narodowej demokracji. Po raz pierwszy na Górnym Śląsku zdobył Polak (Wojciech Korfanty). Złamana tym samym została hegemonia Centrum, a udział posła ze Śląska w polskiej frakcji oznaczał zerwanie z izolacjonizmem tej dzielnicy lansowanym przez niektóre koła polityczne.

Rewolucja 1905 r. w Rosji przyczyniła się do zaktywizowania wszystkich kół politycznych w Królestwie Polskim. Poza istniejącymi powstają nowe o różnej zresztą skali poglądów. Arystokracja i ziemianstwo skupiły się w stronnictwie Pracy Realnej, w którym decydującą rolę odgrywał jeden z prominentów stronnictwa ugodowego w Królewcu i dotychczasowy redaktor organu ugodowców, petersburskiego „Kraju”, mianowicie Erazm Piltz. Inteligencja demokratyczna skupiła się w Związku Postępowo-Demokratycznym. Związek wysuwał, jak na sto-

sunki panujące w Królestwie, daleko sięgające żądania: odrębnej organizacji prawno-politycznej dla Królestwa, nadania samorządu na podstawie ustawy zasadniczej uchwalonej przez sejm wybrany w tajnym, bezpośrednim i powszechnym głosowaniu, spolszczenia szkolnictwa oraz przyznania Polakom z guberni: litewskich, białoruskich i ukraińskich pełni praw narodowych i obywatelskich<sup>21</sup>. Nie była to organizacja zwarta. Skupili się w niej zwolennicy różnych kierunków politycznych, stąd też w krótkim czasie w łonie Związku nastąpiła secesja. Secesjoniści utworzyli Polską Partię Postępową.

Najpoważniejszą siłą klas posiadających, narodowa demokracja, w początkach wieku przeszła wręcz rewolucyjną metamorfozę programową. Hasło niepodległości, wysuwane na przełomie XIX i XX w. jako zwarta przeciwwaga haseł ugody i lojalizmu, zarzucono, a naczelnym celem politycznym stała się autonomia dla Królestwa. Stosunek czołowych partii Królestwa wobec Dumy nie był jednolity. SDKPiL, PPS-lewica, PPS frakcja rewolucyjna wybor do I Dumy zbojkotowały. Później PPS-lewica i SDKPiL zmieniły swe stanowisko. Realisci zajęli stanowiska wstrzemięźliwe ze względu na prawdopodobieństwo podjęcia przez Dumę kwestii agrarnej. Postępowcy początkowo brali pod uwagę możliwości kandydowania, licząc na poparcie swych postulatów przez kadetów, jednakże pod wpływem klęski socjalistów ostatecznie wypowiedzieli się za bojkotem<sup>22</sup>. W tej sytuacji na placu boju pozostała narodowa demokracja.

Galicyska panorama partyjna w II połowie XIX w. była w miarę przejrzysta. Konserwatyści wywierali zdecydowany wpływ na życie polityczne Galicji. Demokraci ze Smolką na czele pozostawali w cieniu przemożnej konserwy. W. Feldman dosadnie scharakteryzował galicyjskie stronnictwo demokratyczno-burżuazyjne uznając, że sami skazali się na bezładność

---

<sup>21</sup> Por. M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 45.

<sup>22</sup> M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 48 - 49.

wstąpienia do Koła Polskiego i „tym samym dobrowolnie ugięli pod jarzmem większości, faktycznie musieli wspierać tę większość stańczykowską”<sup>23</sup>.

Austriackie reformy wyborcze z 1895 r. i 1907 powodujące wejście do życia politycznego ludowców i socjalistów przyczyniły się do zachwiania przewagi konserwatystów<sup>24</sup>. W Galicji hegemonia konserwy trwała do 1913 r., wywiązała się jednak z koniecznością zerwania sojuszu z innymi stronnictwami (z ludowcami i Rusinami).

W początkach XX w. na ziemiach polskich ukształtowany już w pełni ruch robotniczy, w Galicji ponadto również ludowy. Ruch robotniczy nie stanowił jednak w żadnym z zaborów siły, która potrafiłaby porwać swymi hasłami najszerze masy społeczeństwa. Decydowały o tym różne względy, między innymi wewnętrzne tarcia i sprzeczności programowe. Nawet galicyjska PPSD nie potrafiła wyjść spoza opłotków austriackiej<sup>25</sup>, dopiero formalny sojusz z PPS z 1904 r. był widowym znakiem zmian zachodzących w partii.

Ruch ludowy również nie wypracował precyzyjnej koncepcji dotyczącej przyszłości narodu. Nawet rezolucja Witos z lutego 1914 r., zgłoszona w czasie Kongresu PSL, według A. Garlickiego wyrażała w praktyce w kwestiach społecznych program enigmatyczny, w kwestii narodowej zaś — trialistyczny<sup>26</sup>.

Posłowie polscy, wchodzący w skład zaborczych ciał parlamentarnych, wzorem posłów zaboru pruskiego z okresu Wiosny Ludów<sup>27</sup> tworzyli zwarte organizacje — Koła Pol-

---

<sup>23</sup> W. Feldman, *Stronnictwa i programy politycznej Galicji (1946 - 1906)*, t. II, Kraków 1907, s. 15.

<sup>24</sup> „Przegląd Narodowy”, nr 1/1910, Przegląd spraw polskich, s. 85.

<sup>25</sup> Por. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 92 - 93; w: Najdus, *Szkice z historii Galicji*, Warszawa 1958, t. I, s. 62.

<sup>26</sup> Por. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, s. 48.

<sup>27</sup> Por. Protokół posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie, t. I, opr. Z. Grot, Poznań 1956, s. 5 - 23.

skie. Fundamentem działania Kół Polskich była zasada solidarności, sformułowana już w pierwszym statucie Koła Polskiego w sejmie Prus<sup>28</sup>. Niejednokrotnie jednak próby konsekwentnego respektowania zasady solidarności stawały się przyczyną poważnych konfliktów w łonie Kół Polskich<sup>29</sup>.

## Programy Kół Polskich

Koła Polskie opierały się w ciałach prawodawczych państw zaborczych na programie, wyrażającym mniej lub więcej precyzyjnie cele działania. Program był najczęściej wykładnią ideologii wyznawanej przez większość Koła. Kwestia ustalenia programu precyzującego cele działania polskich przedstawicielstw w parlamentach wyborczych, w przypadku gdy do Koła wchodziłi przedstawiciele różnych ugrupowań (Austria, Prusy, Rzesza), nie była łatwa; jeśli więc zostały sformułowane, były enigmatyczne i wieloznaczne.

Statut Koła Polskiego w sejmie pruskim stanowiącym ogólną wytyczną polskich posłów stwierdzał: „grono polskie uważa

---

<sup>28</sup> Zasadę solidarności sformułowano szczegółowo w statucie Koła Polskiego w punkcie „środki” w paragrafach od IV do XIV (por. Protokoły Koła Polskiego..., s. 118).

<sup>29</sup> M. in. demokraci galicyjscy sprzeciwiali się aneksji Bośni i Hercegowiny w 1879 r. i na znak protestu wycofali się z Koła (W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...* t. II, s. 190). J. Kleczyński w rozprawie *Dawna i nowa Rada Państwa w Austrii („Niwa”, t. XVII, r. 1885, s. 338 - 339)*, wspomina, że nie wszyscy „poddawali się zasadzie solidarności”, wymieniając nazwiska: Romanowicza, Mroczkowskiego i Roszkowskiego, którzy nie uzyskali mandatu w kolejnych wyborach. Zob. też o przebiegu debaty nad adresem Koła Polskiego do cesarza Fryderyka III (J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie w l. 1866 - 1890*, Zielona Góra 1976, s. 202). W Berlińskim Kole już w latach pięćdziesiątych dość często łamano zasadę i to stało się przyczyną opracowania w 1857 r. nowego statutu (*Dzieje Wielkopolski*, t. II, Poznań 1973, pod red. W. Jakóbczyka, s. 330).

obronę narodowości polskiej za najważniejsze zadanie pobytu swego na sejmie w Berlinie". W dalszej części statut precyzuje zakres terytorialny swego działania: obrona praw narodowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego, traktatem wiedeńskim i odezwą króla pruskiego z 1815 r. zawarowanych, obrona narodowości polskiej na ziemiach pruskich na Śląsku<sup>30</sup>. Program był rzeczywiście ogólnikowy i wybitnie defensywny. Zdawać sobie należy jednak sprawę, że powstawał on w okresie kontrrewolucji w Prusach oraz atmosferze przygnębienia, wynikającego z bezskuteczności polskiego działania w czasie Wiosny Ludów. Szczególnie podkreślić należy choć objęcia „obroną” nie tylko społeczeństwa w granicach zaborowych, lecz w obrębie całych Prus. Ten punkt programu będzie wywoływał wiele kontrowersji w łonie samego Koła oraz w stosunkach z Centrum, które uznawało obszar Śląska za domenę swego działania.

### Koło Polskie w Dumie

Charakteryzując program Koła Polskiego w sejmie Prus użyłem określenia „defensywny”. I taki był w porównaniu z programem Koła Polskiego w II Dumie Państwowej. Programem i celem dumskiego Koła Polskiego, któremu przewodniczył czołowy ideolog narodowej demokracji Roman Dmowski, było przeforsowanie autonomii, co w przypadku jej realizacji niewątpliwie było posunięciem sprawy polskiej w Królestwie na inne tory. Podstawę wystąpienia miały stanowić decyzję kongresu wiedeńskiego. Zdecydowanie odżegnywano się przy tym od wszelkich dążeń do osiągnięcia celu drogą rewolucji<sup>31</sup>. W. Feldman, uznał że narodowa demokracja,

---

<sup>30</sup> Protokół Koła Polskiego..., s. 118.

<sup>31</sup> M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 51 - 52.



przyjmując program autonomii, stała się stronnictwem rządowym, a przestała być budowniczym niepodległości Polski<sup>32</sup>.

Hasło autonomii leżało u podstaw programowych Koła w czasie kampanii wyborczej do II Dumy oraz w samej Dumie. Przewodnią myślą postulatu autonomii według Jana Steckiego było przeciwstawienie się idei niepodległości. Stecki pisał: „Autonomia Królestwa Polskiego winna być oparta na przynależności do państwa rosyjskiego”, jest, musi być i będzie programem praktycznym narodu polskiego o obecnej dobie jego dziejów. Autonomia ta powinna być wolna od pierwiastków odrębności państwowej polskiej, winna być autonomią prowincjonalną”<sup>33</sup>. Program został sprowadzony do rozmiarów minimalnych. Trudno odgadnąć, ile w ograniczeniu postulatu do autonomii było gry taktycznej, a ile rzeczywistego przekonania wobec powszechnego uświadomienia faktu pogłębiania się kontrrewolucji w Rosji. Występująca z tak minimalnym programem narodowa demokracja zaankcentowała również swe odrębne stanowisko wobec programów PPS frakcji rewolucyjnej (bezwzględna niepodległość) czy PPS lewicy i SDKPiL (wolna Polska lub autonomia, ale w ramach wolnej Rosji).

Do III Dumy Koło Polskie (również reprezentowane przez narodową demokrację) wobec krachu postulatu autonomii nie wchodziło właściwie z żadnym programem. W tej sytuacji jako programowe uznać można myśli Władysława Grabskiego, posła do I, II i III Dumy, w publikowanej jednak dopiero w 1909 r. broszurze<sup>34</sup>.

Grabski uznał przede wszystkim że zaistniała konieczność

---

<sup>32</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. III, s. 167.

<sup>33</sup> J. Stecki, *W sprawie autonomii Królestwa Polskiego*, Kraków 1907, s. 53 - 55.

<sup>34</sup> W. Grabski, *Pogląd na politykę i pracę parlamentarną posłów polskich w III Dumie*, Warszawa 1909.

opracowania nowego programu Koła Polskiego w Dumie wobec nierealności programu autonomii. Według autora postulat autonomii wywoływał niezadowolenie w społeczeństwie rosyjskim, niezgodny był z interesem państwa. Podstawą rozumowania Grabskiego, wycofującego się wprawdzie z postulatu autonomii, lecz nie z postulatu reform społeczno-polityczno-ekonomicznych, było traktowanie owych reform w ramach normowania stosunków społeczno-politycznych i ekonomicznych w całym państwie. Proponował więc reformy bez polsko-narodowego znamienia. Władysław Grabski postulował: zniesienie ograniczeń w prawach Polaków i katolików (m.in. w służbie państwowej i w zakupie ziemi), zaprowadzenie samorządu w Królestwie, na Litwie i na Rusi, anulująca przy tym przywileje dla Rosjan na tych ziemiach, podporządkowanie działalności gospodarczej i kulturowej organom samorządowym (rządowi przysługiwałoby tylko prawo kontroli), wprowadzenie zasady różnej skali opodatkowania i wydatków, wreszcie uznanie języka polskiego jako krajowego w zakresie samorządu. Postulaty Grabskiego w wielu punktach zbieżne były w zasadami autonomii, pominięcie, a nawet odżegnywanie się od sformułowania „autonomia” traktować można jako swoisty wybieg taktyczny. Przy tym wszystkim należy jednak pamiętać, że postulaty Grabskiego nigdy nie stały się wykładnią działania Koła Polskiego w Dumie, świadczą jednak o tym, że niektórzy członkowie narodowej demokracji chcieli znaleźć programowe modus vivendi wobec krachu akcji autonomicznej.

Grabski podał również receptę, która umożliwiałaby zrealizowanie programu. Podstawowe jej kanony to: nie występowanie w imię hasel rewolucyjnych i zyskanie dla sprawy polskiej żywiołów umiarkowanych zbliżonych do rządu. Na jeden element rozważań Grabskiego należy jeszcze zwrócić uwagę. Polityk polski widział „konieczność” czynienia zażość potrzebom państwa rosyjskiego „wobec antypolskiej polityki rządu niemieckiego” (podkreśl. — J.B.). W tej sy-

tuacji państwo rosyjskie winno stać się podstawą politycznych polskich dążeń narodowych<sup>35</sup>.

Ostatni pogląd Grabskiego wiązał się z poparciem narodowej demokracji hasel neoslawizmu, wysuwanych przez rosyjską burżuazję. Dla Polaków stykających się m.in. w Dumie dość powszechnie z hasłami szowinistycznymi i nacjonalistycznymi hasła wspólnoty interesów narodów słowiańskich czy równouprawnienie i solidarność na polu gospodarczym i kulturalnym mogły być do przyjęcia. Oczywiście inną sprawą była rzetelność głoszonych hasel neoslawistycznych. Narodowa demokracja pracami R. Dmowskiego, opierająca się na antypolskiej polityce Rzeszy wobec społeczeństwa polskiego, nieco wcześniej już zaczęła wchodzić w rydwan polityki rosyjskiej<sup>36</sup>, co stało u źródeł rozłamu w stronnictwie. Część działaczy uważała bowiem, że polityka stronnictwa od 1908 r. zaprzepaściła ideę o niepodległości, na której stronnictwo wyrosło. Postawa posłów w IV Dumie dowodziła, że proces degrengolady programowej Koła Polskiego pogłębił się. Założenia programowe ograniczały się do utrzymania zdobyczy rewolucji korzystnych dla polskich klas posiadających oraz do uzyskania ewentualnie nowych koncesji<sup>37</sup>, całkowitej rezygnacji z postulatu autonomii. Postulaty Grabskiego pozostały jedynie w sferze postulatów, a hasłem dnia stał się „realistyczny lojalizm”. W praktyce program Koła Polskiego w IV Dumie był wybitnie obronny. Zredukowanie programu do minimum uzasadnił S. Kozicki<sup>38</sup>. Według autora polityka polska w Dumie powinna podkreślić rezygnację z aspiracji narodowych, zdecydowanie winna się odseparować od idei powstań i rewolucji. Przy zachowaniu lojalnej postawy ewentualne postulaty Koła Polskie winno ograniczyć do spraw gospodarczych i administracyjnych.

<sup>35</sup> W. Grabski, *Poglądy na politykę...*, s. 30.

<sup>36</sup> Por. R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908.

<sup>37</sup> M. Wierzbowski, *Sprawy polskie...*, s. 285.

<sup>38</sup> S. Kozicki, *Polityka polska w Dumie*, Warszawa 1912.

## Rola Koła Polskiego w Radzie Państwa

W Austrii po roku 1859 (przegrana Austrii w wojnie włoskiej) w obawie przed załamaniem się systemu musiano dokonać wyboru między dwiema koncepcjami: konserwatywno-autonomicznej i centralistycznej. Dyplom październikowy z 1860 r. (w okresie, gdy premierem rządu był Gołuchowski), zapowiadający zwołanie Rady Państwa oraz sejmów prowincjonalnych, mógł skłaniać od przypuszczeń, że cesarz jest zwolennikiem autonomistów. Zdymisjonowanie Gołuchowskiego, powołanie na jego miejsce Niemca, zwolennika centralizacji Schmerlinga i wydanie patentu lutowego z 1861 r. ograniczającego znaczne kompetencje sejmów prowincjonalnych na rzecz Rady Państwa było wskazówką, że w Austrii rozpoczął się proces nawrotu do centralizmu.

W Galicji po patencie październikowym znacznie ożywiły się stronnictwa konserwatywne, a hasło „autonomii narodowej” wysunął w dniu 15 XII 1860 „Czas”, lecz dojście do władzy Schmerlinga, patent lutowy, a szczególnie specyficzna ordynacja wyborcza do Rady Państwa (w kurii włościańskiej w Galicji dysponowała połową polskich mandatów) znacznie ostudziły konserwatywne zapęły.

Wprawdzie centralistyczny gabinet Schmerlinga zdymisjonowany został już w 1865 r., jednak nie ten fakt zadecydował o zmianie statusu monarchii austriackiej, ale przebieg wojny austriacko-pruskiej w 1866 r. Klęska pod Sadową dała Węgrom samodzielność w ramach dualistycznej monarchii habsburskiej. Przyniosła również częściowe ustępstwa Polakom, na co nie miały wpływ miała ugodowo-austriacka grupa Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego<sup>39</sup>. Właśnie z poduszczenia Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego w porozumieniu z konserwatystami krakowskimi w dniu 10 grudnia 1866 r., jak pisze W. Feldman,

<sup>39</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 67 - 69.

sejm krajowy we Lwowie „Żegna uroczyście patriotyzm rewolucyjny” składając lojalistyczny adres<sup>40</sup>.

Lojaliści liczyli na to, że ich postawa w czasie wojny austriacko-pruskiej i adres przyczynią się do spełnienia postulatów autonomicznych. Konstytucja grudniowa z 1867 r. roziała te nadzieje. W zaistniałej sytuacji wystąpienie Smolki z programem federacji Austrii oraz z żądaniem wycofania polskiej deputacji z Rady Państwa zmusiło konserwatystów do starań o rozszerzenie autonomii, czego wyrazem była „rezolucja galicyjska” z 10 IX 1868, w której domagano się rozszerzenia kompetencji sejmu krajowego i utworzenie rządu krajowego. Postawa Smolki miała zresztą ścisły związek z działaniem Czechów. Rezolucja przez Radę Państwa została zignorowana, tym bardziej że Koło Polskie zbyt usilnie nie zabiegało o jej uwzględnienie<sup>41</sup>. Ostatecznie wprowadzono język polski do urzędów, w 1871 r. Polacy otrzymali stanowisko ministra dla Galicji, język polski wprowadzono do szkół wyższych. Galicja posiadała ponadto sejm, wydział krajowy, Radę Szkolną i rady powiatowe. Zwrócić należy uwagę na specyficzną drogę ziem zaboru do autonomii. Bezsprzecznie zadecydowała o tym złożona struktura narodowościowa monarchii w powiązaniu z klęskami Austrii w l. 1858 i 1866 oraz dążeniami decentralistycznymi Węgrów, Czechów i Polaków. Autonomia Galicji w części była związana decyzjami władz centralnych, w części zaś była udziałem grupy polityków polskich oraz sejmu krajowego. Posłowie do Rady Państwa żadnego decydującego wpływu na decyzje o autonomii nie wywarli.

Rodzi się stąd wniosek, że Koło Polskie w Radzie Państwa w l. 1861 - 1873 (do tego roku stanowiła raczej przedstawiciel-

---

<sup>40</sup> Galicja w dobie autonomicznej (1850 - 1914). Wybór tekstów w oprac. S. Kieniewicza, Wrocław 1952, s. 99.

<sup>41</sup> Op. cit., s. XXIII.

stwo sejmu krajowego) sprecyzowanego programu działania nie posiadało, a adres z 1866 r. traktować należy jako wykładnię programową. Wspomniany adres przez długie lata stał się jednak programem Koła Polskiego kierowanego przez konserwatystów. W. Feldman powołując się na mowę posła Madejskiego z 20 V 1891 r. stwierdził, że Koło Polskie pozostawało stale w charakterze stronnictwa rządowego uprawiając „bezprogramowy oportunizm”<sup>42</sup>. Pisał dalej Feldman: „za koniecznościami państwowymi głosowało Koło stale i trwale o tyle bezinteresownie mając ster rządów krajowych nie stawiało warunków: do ut es”. Myśl podobną wypowiedział poseł W. Dzieduszycki, który w czasie kampanii wyborczej przeprowadził krytykę całej dotychczasowej polityki Koła Polskiego i zachowanie jego wobec rządu. Według Dzieduszyckiego w zamian za stałe popieranie rządu w Radzie Państwa Galicja nie otrzymała nic prócz nikłych zapewnień o przyjaznych względem niej uczuciach oraz nigdy nie dotrzymywanych obietnic<sup>43</sup>. Również w początkach XX w. politykę Koła określał adres: „Przy Tobie Panie stoimy”<sup>44</sup>.

Na kształtowanie programu Koła Polskiego w Wiedniu niewątpliwie wpływ miała polityka ugody kształtująca się w poszczególnych zaborach w różnych okresach i z różnym natężeniem od czasów Wielopolskiego, z tym, że właśnie konserwatyści galicyjscy uczynili z ugody programowy kanon. Zwrócić należy w tym miejscu uwagę, że galicyjski lojalizm w latach dziewięćdziesiątych miał odmienny charakter aniżeli w 1866 r. Wówczas to zwrócony był przeciw pozostałym zaborcom, w latach dziewięćdziesiątych był programem trójugody<sup>44a</sup>.

<sup>42</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. II, s. 317.

<sup>43</sup> „Niwa”, z. 284, 1886, s. 634.

<sup>44</sup> W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. I, Warszawa 1958, s. 63.

<sup>44a</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. II, s. 302.

## Cele działania i taktyka Kół Polskich w Sejmie Prus i parlamencie Rzeszy

Koła Polskie, wchodzące do sejmu Prus, parlamentu Rzeszy i rosyjskiej Dumy, wobec wzrastającej polityki antypolskiej bez względu na program musiały przybrać pozycję obronną.

Polskie reprezentacje narodowe wchodzące do parlamentów państw zaborczych miały do wyboru niezmiernie mało możliwości. Na koncepcję łączenia się z ruchem rewolucyjnym ze względów klasowych żadna z reprezentacji iść nie mogła, podobnie nie widziały swojego miejsca wśród opozycji lewicowej. Pozostało wejście w kontakt z partiami „środką” oraz lojalność. Koła Polskie wybrały te dwie ostatnie ewentualności, stosując lojalność jako swoisty środek taktyczny (Koło Pruskie parlamentarne w Berlinie).

W pierwszym etapie działania Kół Polskich znamieną jest ta cecha. Występują z postulatem o ile nie autonomii, to pewnej odrębności. Koła Polskie w Radzie Państwa, jak już sygnalizowałem nie miało w sprawie autonomii głosu decydującego, gdyż kwestia rozwiązana była właściwie poza nim. Nie oznacza to, że Koło wobec problemu autonomii mogło przejść obojętnie.

W zaborze pruskim posłowie polscy pierwszą batalię o dość swoiście pojętą autonomię stoczyli w czasie „Wiosny Ludów”<sup>45</sup>. Mimo usilnych starań nie zdołali wywalczyć nawet minimalnych zmian w jej statusie. Ale status ten nawet w okresie panowania skrajnej reakcji nie uległ zasadniczej zmianie w stosunku do okresu przedrewolucyjnego. Zasadnicze decyzje kongresu wiedeńskiego, przewidujące m.in. wyodrębnienie Księstwa Poznańskiego ze Związku Niemieckiego, były przestrzegane. Objęcie stanowiska premiera Prus przez Bismarcka

---

<sup>45</sup> Por. Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848 - 1850)*, Poznań 1961, s. 68 i n.



(1862) wiązało się z wejściem Prus na nowe tory polityki wewnętrznej. Bismarck rozpoczął kolejny już decydujący etap jednoczenia Niemiec. Nie liczył się z liberalną opozycją (choć jej dążenia realizował), na arenie międzynarodowej wdawał się w imprezy, które nawet we własnym kraju nie przysparzały mu zwolenników (konwencja Alvenslebena), był skłonny nawet pójść na kompromis z siłami rewolucyjnymi.

Pierwszym etapem realizacji celu, do którego dążył, było utworzenie po zwycięskiej wojnie z Prusami w 1866 r. Związku Północno-niemieckiego. Ordynacja wyborcza oraz konstytucja Związku Północno-niemieckiego przyłączyła Wielkie Księstwo Poznańskie bezwarunkowo do Związku.

Posłowie polscy powołując się na argument narodowości, stanowiący najczęściej motyw przyłączenia państw niemieckich do Związku, rozpoczęli batalię mającą na celu niedopuszczenie do zmiany statusu Księstwa<sup>46</sup>. Dobrze argumentowane, głęboko przemyślane, wypowiedziane z pasją i przekonaniem o słuszności bronionej sprawy, choć nie bez pewnych niekonsekwencji, wystąpienie B. Łubieńskiego, M. Żółtowskiego, K. Kantaka czy K. Libelta nie wywarły większego wpływu na konserwatywno-liberalną większość sejmu Związku. Wielkie Księstwo Poznańskie weszło do Związku Północno-niemieckiego. Dotychczasowa, prawie iluzoryczna odrębność Księstwa od pozostałych ziem niemieckich zostało ostatecznie zlikwidowana. Koło Polskie wykorzystało wszystkie dostępne środki i argumenty, by cel osiągnąć. Przemówienia wnoszone do oficjalnych dokumentów, poprawki nie skutkowały. Wobec bezskuteczności działania posłowie decydowali się na złożenie mandatów. Przekonywujące wystąpienie polskich posłów (szczególnie Kantaka) do pasji doprowadzały co bardziej szowinistycznie nastawionych polityków pruskich. W czasie owych debat Bismarck podniecony pięknym przemówieniem

---

<sup>46</sup> O przebiegu batalii w pracy J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy...*, s. 33 i n.

Kantaka wygłosił swą pierwszą wielką mowę antypolską (18 III 1967).

Posłowie polscy w czasie debat nad problemem Związku Północno-niemieckiego, jak już wspomniałem, nie ustrzegli się błędów taktycznych. Przede wszystkim panowała wśród członków Koła Polskiego teza nie wtrącania się w wewnętrzne sprawy niemieckie i wynikająca z tego akceptacja poczyniań zmierzających do włączenia do Związku innych państw niemieckich, nawet gdy było to sprzeczne z postanowieniami traktatów międzynarodowych. W tej sytuacji trudno było używać później argumentacji wynikającej z treści tych traktatów. A wobec braku innej (zasada narodowości była argumentem uznawanym przez sejm, o ile używał jej Bismarck) postanowienia kongresu wiedeńskiego mogły być jedyną prawną platformą działania Polaków, choć wśród niektórych posłów panowało przekonanie, że w epoce, gdy gwałtem zmienia się oblicze Europy, mowy o traktatach być nie może (Libelt).

W sejmie Prus i parlamencie Związku Północno-niemieckiego istniała wybitnie niesprzyjająca dla polskich postulatów konfiguracja. Sukces Bismarcka przyczynił się do rozłamu w szeregach opozycyjnej dotychczas wobec działań premiera partii liberalnej. Powstała w sejmie Prus większość złożona z narodowych liberałów i części konserwatystów. Wobec tej większości argumenty polskie trafiały w próżnię. Koło Polskie zresztą czyniło wrażenie stronnictwa nie liczącego na żadne układy w ciałach prawodawczych, czego dowodem może być wystąpienie przeciw posłom duńskim, odmawiającym złożenia przysięgi na konstytucję pruską.

Po zwycięskiej wojnie z Francją dokonano ostatecznie zjednoczenia Niemiec. Koło Polskie w związku z tym, że projekt konstytucji Rzeszy przechodził do porządku dziennego nad problemem Księstwa, traktując Księstwo jako integralną część Prus, zgłosiło poprawkę do art. 1 Konstytucji precyzującego terytorium Rzeszy, by wyłączyć z niej ziemie polskie znajdujące się pod panowaniem Prus. Zgłaszający poprawkę Żółtowski

powoływał się na naturalną odmienność narodu polskiego oraz na traktaty międzynarodowe<sup>47</sup>. Koło Polskie w okresie debat konstytucyjnych, odbywających się w euforycznym nastroju po upokorzeniu Francji, potraktowało swoje działanie z rezerwą, z niewiarą w możliwość uwzględnienia zgłoszonych postulatów.

Należało już do tradycji, że Bismarck w najbardziej drażliwych momentach występował w roli swoistego eksperta do spraw polskich. Nie omieszkał tego uczynić również w 1871 r. O ile jednak w roku 1867 ograniczył się do uwag ogólnych dotyczących dziejów Polski, to w 1871 r. zaatakował również posłów polskich, stwierdzając, że poza iluzjami niczym nie dysponują, że nie reprezentują żadnego narodu i w żadnym narodzie nie posiadają oparcia.

Batalia o odrębność, którą podjęli polscy posłowie w l. 1866 - 1871, została przegrana, choć realnie patrząc na zagadnienie, trudno przypuszczać, by mogło stać się inaczej. Batalia o odrębność nie przyniosła doraźnych sukcesów ludności polskiej, jednakże stanowisko polskiej reprezentacji było brzemienne w skutkach na dalszą metę. Swymi wystąpieniami polscy posłowie wykazali, że Polacy są jedną z tych sił, które sprzeciwiają się polityce zjednoczeniowej. Historycy doszli do wniosku, że u źródeł poczynań germanizacyjnych wobec ludności polskiej po 1871 r., poza bezskutecznością dotychczasowej polityki oraz udziałem w powstaniu styczniowym, leżała postawa polskich posłów wobec wcielenia Księstwa do Związku Północno-niemieckiego i do Rzeszy<sup>48</sup>.

### **Wniosek o autonomię Koła Polskiego w Dumie**

Uzyskanie autonomii, jak już mówiłem było celem działania Koła Polskiego w I i II Dumie rosyjskiej. Do złożenia wniosku

<sup>47</sup> Op. cit., s. 46 - 47.

<sup>48</sup> Por. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem* (1850 - 1918), Warszawa 1973, s. 133.

Koło przygotowywało się starannie, zbyt jednej długo, gdyż w I Dumie wniosek taki nie został złożony, co miało niewątpliwie wpływ na dalsze jego losy. Fakt ów miał zapewne również wpływ na postawę Koła na wieść o rozwiązaniu Dumy. Zaskoczony rozwiązaniem Dumy Koło wysłało delegacje do Wyborga, lecz kadeckiej odezwy nie podpisano. Była to swoista polityka „otwartych drzwi” ku rządowi (niepodpisanie deklaracji). Jak się później okazało, niezbyt szczęśliwa.

Wniosek Koła Polskiego o autonomię dla Królestwa złożony został 10/24 kwietnia 1907 r. w II Dumie<sup>49</sup>. Wedle jego żądań terytorium Królestwa obejmowało te części byłej Polski, które w 1815 r. zostały związane z Rosją jako Królestwo Polskie. Postulowano powołanie drogą 4-przymiotnikowych wyborów sejmu ustawodawczego, odrębnego skarbu, budżetu, namiestnika, sądownictwa oraz odrębnego sekretarza stanu w Radzie Ministrów Rosji.

Z zakresu kompetencji władzy prowincjonalnej wyłączone miały być takie sprawy jak: domu panującego i dworu, polityki zagranicznej, wojska, monetarno-celne, pocztowe, komunikacji międzynarodowej i buntu przeciw władzy. W sprawie prowadzenia języka polskiego w szkolnictwie jako języka wykładowego sformułowano odrębny wniosek.

Treść wniosku spotkała się z niejednorodnym przyjęciem w kraju. Np. socjalistyczny (PPS lewica) „Robotnik” uznał, że przez pojęcie autonomii narodowa demokracja rozumie zagarnięcie władzy nad społeczeństwem Królestwa. W Rosji wniosek wywołał oburzenie przede wszystkim w kołach prawicowych. Kadeci do jego treści odnosili się również z dezaprobatą, uznając postulaty w nim zawarte za zbyt szerokie<sup>50</sup>.

Koło Polskie postawiło wniosek w dość skomplikowanej sytuacji. Rozpędzenie I Dumy było widomą oznaką narastania reakcji w stosunkach wewnętrznych Rosji, a nacjonalizm

<sup>49</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 174. M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 57.

<sup>50</sup> M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 58.

według Feldmana stał się głównym środkiem rządzenia Stołypina<sup>51</sup> do tego stopnia, że nastąpiła jakościowa zmiana w walce z polskością. Miast biurokracji nacjonalizm wepchnął w szranki naród. I jak w Prusach, od połowy lat osiemdziesiątych coraz częściej dochodziło do konfrontacji narodu z narodem.

Koło Polskie na podstawie wyników wyborów do II Dumy miało nadzieję odegrać w niej rolę przysłowiowego jęczyczka uwagi. Między prawym skrzydłem a lewym w II Dumie panowała bowiem względna równowaga. Feldman pisał w związku z tym, że psychologia polityczna i cała taktyka Dmowskiego była z gruntu fałszywa. Ideą Dmowskiego było zapewnienie Kołu tej pozycji, jaką miało Koło Wiedeńskie<sup>52</sup>. Między Kołem Polskim petersburskim a wiedeńskim zachodziła jednak różnica taka jak między rządem Rosji i rządem Austrii w kwestii polskiej. Wprawdzie kadeci, mimo polskiej demonstracji wyborskiej, gotowi byli do współpracy z Kołem, ale tylko do momentu zgłoszenia polskiego wniosku. Później zajęli inne stanowisko. Koło Polskie, jak wynika z broszury Jana Steckiego i z treści wniosku, nie zamierzało nawet w minimalnym stopniu naruszyć całości granic cesarstwa. Mało tego, Koło zamierzało uzyskać autonomię w ramach dotychczasowych stosunków ustrojowych, tzn. z rąk cara, dlatego też polscy politycy nie brali pod uwagę sojuszu z lewicą. Stąd też taka była postawa członków Koła w czasie dumskich debat nad kwestią agrarną oraz kontyngentem rekruta. Dmowski oświadczył, że Koło Polskie będzie sojusznikiem rządu w jego walce z zasadą przymusowego wywłaszczenia, a wystąpienie w debacie nad kontyngentem, jak pisze M. Wierchowski, było „manifestacją państwowo twórczą platformy Koła”<sup>53</sup>. Wystąpieniami tymi Koło praktycznie zerwało węzły z lewicą i nawet próby zatarcia złego wrażenia niewiele mogło zmienić.

<sup>51</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 175.

<sup>52</sup> Op. cit., s. 174.

<sup>53</sup> M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 58.

Wybory do nowej Dumy odbyły się już na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Ograniczono tym samym do minimum nie tylko liczbę polskich posłów, lecz i stronnictw, które mogły w staraniach o autonomię stać się sojusznikami Polaków. Tym samym los wniosku został przesądzony.

Wiele jest przyczyn niepowodzenia polskiej „akcji autonomicznej” w Dumie. Do zasadniczych należy zaliczyć fakt późnego zgłoszenia wniosku. Między I a II Dumą istniała oczywiście głęboka strukturalna różnica. Manewry taktyczne czynione już po ogłoszeniu wniosku (praktycznie zerwanie z lewicą) wywarły również określony wpływ. Złożenie wniosku o autonomię nie zaktywizowało antypolskich kół konserwatywnych, ale uwsteczniło wobec Polaków rosyjskie środowiska liberalne. Z tego wypływa oczywisty wniosek: o ile nawet w niektórych kręgach politycznych Rosji sprawa polska nie zawsze traktowana była z szowinistycznego punktu widzenia, to tę postawę dostrzegano. Tak jak w przypadku Rzeszy, był to problem nie celu lecz środków do celu wiodących.

### **Przemiany taktyczne**

Koła Polskie w sejmie Prus i parlamencie oraz w rosyjskich Dumach musiały wobec wzmagającej się antypolskiej akcji zająć stanowisko wynikające nie tylko z programowych i klasowych założeń. Szowinizm niemiecki i rosyjski zmuszał Koła Polskie do zajmowania stanowiska niejednokrotnie sprzecznego z ustaleniami programowymi.

Koło Polskie w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy od 1866 r. do początków lat osiemdziesiątych zajmowało jednolite opozycyjne stanowisko wobec ustawodawstwa antypolskiego, podkreślając przy tym swój brak zainteresowania sprawami niemieckimi. Stanowisko jest godne podkreślenia o tyle, że stało się później przyczyną pomawiania polskich posłów o tworzenie w łonie sejmu Prus partykularnego sejmu polskie-

go, oczekującego na upadek Rzeszy i gotowego objąć ster rządów na ziemiach polskich zaboru pruskiego (Gossler).

Stanowisko opozycji wobec ustawodawstwa antypolskiego i absencji wobec spraw niemieckich było w Kołach Polskich jednolite, mimo różnicy zdań zachodzących w wielu kwestiach między liberałami a ultramontami.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wieku XIX w Kołach Polskich w Berlinie pojawiły się tendencje zmierzające do zmiany taktyki. Różne motywy przyświecały inicjatorom czynionych prób. Generalna myśl przewidywała zaniechanie bezwzględnej opozycji i absencji, w niektórych przypadkach nawet poparcie pewnych reform gospodarczych Bismarcka za cenę różnych udogodnień na polu gospodarczym i narodowym ze strony rządu. Próba zakończyła się fiaskiem. jednakże w latach osiemdziesiątych pojawili się w Kołach Polskich nowi ludzie, dla których taktyka Kantaka, Niegolewskiego, Łubieńskiego była nie do przyjęcia. Skarżyński, Cegielski, Kościelski i kilku innych, mimo szalejącego wręcz nacjonalizmu niemieckiego, niejednokrotnie w izbach parlamentarnych czynili Bismarckowi awanse o możliwości współdziałania posłów polskich z rządem. Polityka ta doprowadziła do krótkotrwałej z rządem ugody w tzw. *erte Capri-viega* (1890 - 1894). Wówczas to Koło Polskie parlamentarne stało się frakcją *stricto* rządową w zamian za drobne ustępstwa na rzecz społeczeństwa polskiego.

W stosunku rząd — Polacy nie tylko ze względu na tradycję układ tego rodzaju był nienaturalny, gdyż antypolskie nastawienie w Niemczech pogłębiało się, czego dowodem może być założenie Hakaty (w ramach Związku Wszechniemieckiego), co równało się wciągnięciu do antypolskiej akcji szerszych mas społeczeństwa. W tej sytuacji polityka ugody nie mogła mieć długiego żywota.

Od 1894 r. polityka Koła Polskiego w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy weszła na dawne tory. Z rzadka tylko w niektórych wystąpieniach polskich pobrzmiwały echa mi-



nionej ery ugody<sup>54</sup>. Koło Polskie w rosyjskich Dumach generalnie rzecz biorąc prowadziło politykę nieskomplikowaną. Wychodziło w I i II Dumie z założenia, że droga do zrealizowania założonego programu (autonomii) wiedzie drogą bezwzględnej lojalności wobec rządu. Po zaingurowaniu I Dumy początkowo Koło prowadziło politykę ostrożną, wyczekującą, nie wiążąc się z żadną frakcją (zbierając nawet pochwały ze strony oficjalnych czynników). Ostrożna polityka Koła była bez wątpienia częścią przyszłej taktyki, tak jak wybitną grą taktyczną była sprawa wyborska. Niepodpisanie deklaracji wyborskiej wzbudziło również aplauz rosyjskich kół nacjonalistycznych.

Mimo wzrostu nastrojów nacjonalistycznych (od zgłoszenia wniosku o autonomię mających charakter przede wszystkim antypolski) w III Dumie, którego wyrazem były wystąpienia Stołypina i asystującej mu prawicy, Koło nadal zajmowało wobec rządu i prawicy stanowisko ugodowe. Nawet rozwiązanie „Macierzy Polskiej” nie wywołało żadnej reakcji wśród polskich posłów<sup>55</sup>, zaś działalność Eulogiusza oraz wniesienie na forum Dumy wniosku o wyodrębnienie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego spowodowały początkowo złożenie umiarkowanej rezolucji, a następnie łagodnego w tonie postulatu.

Ugodowe stanowisko Koła Polskiego uzasadniał dwukrotnie w programowych, ze znajomością gry dyplomatycznej skonstruowanych przemówieniach R. Dmowski<sup>56</sup>. Dmowski zmienił przede wszystkim podstawę swego wystąpienia. Zadeklarował, że występuje nie z polskiego, lecz państwowego

<sup>54</sup> Taktykę Kół Polskich w Berlinie po 1866 r. przedstawiają: J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie...*, L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w erze Capriwiego (1890 - 1894)*, Poznań 1960, Z. Hammerling, *Posłowie w parlamencie Rzeszy i sejmie pruskim (1907 - 1914)*, Warszawa 1968; por. też W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...* t. II i III.

<sup>55</sup> M. Wierchowski, *Sprawy polskie...*, s. 75.

<sup>56</sup> Op. cit., s. 77.

punktu widzenia. Kwestie autonomii sprowadził natomiast do potrzeb reform państwa zgodnie zresztą z propozycjami endeckiej publicystyki. Zdobył się również na krytykę polityki rządu wobec Królestwa. Uczynił to w sposób, który bez nie-domówień stawiał Koło Polskie w rzędzie przeciwników wszelkich rewolucyjnych wystąpień (powiedział m.in., że rząd walcząc z „rewolucyjnym bandytyzmem” uderza w całe społeczeństwo). Koło rzeczywiście w tym okresie zbliża się do paździenikowców, a nawet prawicy. W czasie obrad drugiej sesji III Dumy w polskiej polityce nastąpił szczyt „realizmu”.

Wówczas to Koło wraz z paździenikowcami i prawicą głosowało za stołpinowską reformą agrarną oraz za wnioskiem Stołypina w sprawie osób oskarżonych o nieprawomyślność. Taktyka uprawiana przez Koło Polskie w l. 1907 - 1910 spotykała się z powszechnym oburzeniem w kraju. M.in. na temat głos zabrał Ignacy Daszyński w czasie obchodów 500-lecia bitwy pod Grunwaldem, stwierdzając, że „z rzekomych wodzów narodu, co zostali na wolności, (ład i porządek) porobił carskich błaznów, neosławistów i śmiesznych dyplomatów naszego upodlenia”<sup>57</sup>.

Bezsens tego rodzaju taktyki był oczywisty. Koło Polskie nie próbowało nawet zastosowania zasady coś za coś, zasady, która dla Kół Polskich w Berlinie i Wiedniu stanowiła moralne uzasadnienie w forowaniu ugody z rządem.

Krach „realnej polityki” nastąpił w 1909 r. Wtedy to ideolog narodowej demokracji i Koła Polskiego, R. Dmowski złożył mandat. Symptomami krachu dotychczasowego kursu Koła są ponadto: rozłam w stronnictwie narodowym oraz upadek idei neosławizmu. Polityka Koła od tego momentu uległa zmianie. Politycy polscy częściej właściwie oceniali intencje rządu carskiego, a wyrazem tego jest głosowanie wraz z opozycją przeciw proporcjom rządowym (np. w sprawie likwidacji autonomii Finlandii).

---

<sup>57</sup> J. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1926, s. 61 - 62.

Pozycja Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa była diametralnie różna od Kół Polskich w Berlinie i Petersburgu, stąd też odmienna musiała być taktyka Polaków. Poza krótkotrwałą manifestacją opozycyjną w 1867 r. i 1878 oraz wystąpieniem z Koła po Kongresie Berlińskim demokratów: A. Hausnera, L. Wolskiego i Skrzyńskiego w związku z różnicą zdań na temat Bośni i Hercegowiny, będącej kresem dążeń politycznych demokratów zmierzających do skierowania interesów Austrii w kierunku północnym i doprowadzeniem do konfliktu Austrii z Rosją, Koło Polskie przez nieomal pół wieku było stronnictwem rządowym.

W. Feldman uważał, że w łonie Koła powstał swoisty dogmat o popieraniu każdego rządu niezależnie od tego kto na czele tego rządu stoi ze względu na „konieczności państwowe”<sup>58</sup>. Koło zależne było w pewnym stopniu od każdego rządu, zważyć bowiem należy, że spolszczenie administracji i szkolnictwa nastąpiło nie decyzją parlamentu a rozporządzeniami administracyjnymi, które mogły być cofnięte.

Koło Polskie w Petersburgu i Berlinie, mimo że z odmiennych założeń programowych wychodziły, ze względu na nacjonalistyczną i antypolską politykę uprawianą przez rządy, musiały przyjąć taktykę obronną. Koło Wiedeńskie, choć było stronnictwem rządowym w obawie przed utratą autonomicznych zdobyczy oraz przed utratą pozycji stronnictwa rządowego w Galicji, w sumie również stosowało taktykę defensywną, nie zdobyło się bowiem na wysunięcie radykalniejszych postulatów, mimo że kilkakrotnie w l. 1866 - 1872 taka szansa istniała<sup>59</sup>.

### **Domeny działania Kół Polskich**

Podstawowymi problemami zmuszającymi polskich posłów do wystąpień na forum ciał prawodawczych Berlina i Petersburgu

<sup>58</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...* t. II, s. 90.

<sup>59</sup> Op. cit., s. 153.

ga były problemy szkolnictwa (w tym i zagadnienie używania języka polskiego w życiu społecznym), wyznania, administracji i sądownictwa oraz zagadnienia gospodarcze. Charakterystyczne, że posłowie polscy w Berlinie i Petersburgu traktowali społeczeństwo, które reprezentowali, jako monolit. Nie akcentowali antagonizmów i sprzeczności klasowych. Niejednokrotnie istniejące sprzeczności starannie tuszowali w imię swoiście pojmowanego solidaryzmu narodowego. Nie mogli jednak politycy polscy nie zauważyć problemów położenia wzrastającego liczebnie proletariatu oraz ruchu robotniczego. Omawiając tę problematykę posłowie polscy przyczynę nędzy robotników widzieli najczęściej w polityce rządu. W niej również widzieli przyczynę wzrostu nastrojów rewolucyjnych wśród proletariatu. Inną przyczyną rozwoju ruchu robotniczego upatrywali w panoszącym się nihilizmie i odejściu od zasad wiary. Dla niektórych polskich polityków pojęcie rewolucjonista nie zgodne było z naturą Polaka. Nie można jednak zbytnio się takim poglądom dziwić, w Berlinie bowiem rzecznikami i znawcami problematyki robotniczej i ruchu robotniczego byli: ks. L. Jażdżewski czy fabrykant S. Cegielski.

Z chwilą wejścia do ciał prawodawczych państw zaborczych przedstawiciele stronnictw klasowych (PPSD Galicji, ludowców, PPS Lewicy w Królestwie) z ust polskich posłów padają sformułowania jakże różniące się od wypowiedzianych dotychczas.

Świetny mówca, socjalista T. Dyszyński, gromił szlachtę i obszarników, występował przeciw uciskowi narodowemu i kolonialnemu. Demaskował skorumpowany aparat rządowy oraz feudalne stosunki panujące w armii. Wystąpienia ludowców Bojki, Krempy, Kubika i innych dotyczyły nadużyć władz politycznych, sądowniczych, wojskowych, nadużyć wyborczych, oszukańczych praktyk władz szkolnych itp.<sup>60</sup>.

---

<sup>60</sup> Por. W. Najdus, *Szkice z historii Galicji...*, t. I, s. 212, 279.

Zasadniczymi formami działania polskich posłów były przemówienia, składanie wniosków i interpelacji oraz udział w pracach komisji parlamentarnych. Rzadko używali tak dramatycznych form jak składanie uroczystych protestów czy opuszczanie na znak protestu obrad ze złożeniem mandatów włącznie (Koło Polskie sejmowe w Berlinie).

Posłom polskim zasiadającym w parlamencie państw zaborczych nieobca była umiejętność gry dyplomatycznej. Odnosi się wrażenie, że w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy od 1890 r. oraz w Dumie często reguły gry dyplomatycznej decydowały o rezygnacji z akcentów narodowych. Żaden z polskich posłów nie zdobył się już w tym czasie na powtórzenie słów Kantaka rzuconych wprost, bez dyplomatycznych wybiegów sejmowi Prus w 1884 r.<sup>61</sup> (o czym już w części III studium). Koła Polskie w Berlinie w czasie kolejnych ataków na prawa narodowe ludności polskiej zajmowały bardziej dynamiczną postawę aniżeli Koło Polskie w Dumie, które określonymi faktami przymuszone, zdobywało się na protest: czyniło to jednak bez większego przekonania.

Należy zadać sobie pytanie, jak Koła Polskie oceniały politykę wobec Polaków prowadzoną przez państwa zaborcze.

Z polskich przedstawicielstw pole największego manewru posiadało Koło Wiedeńskie. Kierowane jednak przez konserwatystów niezmiennie rzadko zdobywało się na otwartą krytykę polityki Prus i Rosji.

Z lat osiemdziesiątych XIX w. wspomnieć należy jedynie o odosobnionym a symbolicznym fakcie odmowy wygłoszenia wspomnienia po śmierci Aleksandra II przez członka Prezydium Rady Państwa, Franciszka Smolki. W. Feldman, uznał, iż na polityce polskiej w tym względzie wybitnie ciążyło niemiecko-austriackie przymierze<sup>62</sup>. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że zwrot w polityce Koła Polskiego w Berlinie

<sup>61</sup> J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy...*, s. 224.

<sup>62</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. III, s. 187.

w okresie Capriviego został natychmiast zauważony przez stańczyków i przez nich też był „namiętnie i gorliwie” popierany<sup>63</sup>.

Koło Wiedeńskie po raz pierwszy zmuszone zostało do wyrażenia swego oficjalnego stanowiska wobec antypolskiej polityki Prus w sprawie dzieci wrzesińskich. W związku z poważnymi reperkusjami w Galicji (m. in. uchwalono protesty, zbierano składki) polscy parlamentarzyści do Rady Państwa, „nie chcąc stracić jedności z opinią w kraju”, zdecydowali się wystąpić na forum Rady Państwa. W imieniu Koła wystąpił Dzieduszycki i według W. Najdus przemówienie jego było szczytem lokajstwa, było (kolejną) deklaracją lojalności wobec zaborców i manifestacją rezygnacji z aspiracji narodowych<sup>64</sup>.

Jeszcze większe wrażenie w Galicji wywołało uchwalenie przez sejm pruski w 1908 r. ustawy wyłączeniowej. We Lwowie i Krakowie doszło do burzliwych demonstracji antyniemieckich. Rzucano, jak w okresie debat antypolskich w 1886 r., hasło bojkotu towarów i form niemieckich. Wobec takiego stanowiska społeczeństwa posłowie polscy w Wiedniu zdecydowali się podnieść kwestię na forum Rady Państwa, uprawiając niewątpliwie w zakłopotanie rząd austriacki, z trybuny parlamentu wyrażano bowiem ostre słowa krytyki pod adresem sojuszników. Bülow potraktował debatę jako ingerencję w wewnętrzne sprawy Prus, choć w rozmowie z ambasadorem Austro-Węgier wyjaśniał, że ustawa spełniać ma rolę „miecza Demoklesa”<sup>65</sup>.

Do sprawy ustawy wyłączeniowej wrócił jeszcze w 1914 r. w przemówieniu wygłoszonym w sejmie galicyjskim W. Witos. Mówca oskarżył sejm o serwilizm i małoduszność w związku

---

<sup>63</sup> W. Feldman, *Stronnictwa i programy...*, t. I, s. 169.

<sup>64</sup> W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. I, s. 64.

<sup>65</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850 - 1919*, Warszawa 1973, s. 298; M. Pirko, *Niemiecka polityka wyłączeniowa*, Warszawa 1963.

z tym, że nie zdecydował się na złożenie protestu wobec bezprawnie prowadzonej akcji wywłaszczeniowej<sup>66</sup>.

Poważny rezonans w społeczeństwie Galicji wywołała polityka Rosji wobec Polaków w okresie rządów Stołypina. Sprawa Chełmszczyzny, podobnie jak ustawa wywłaszczeniowa, wzbudziła społeczeństwem Galicji. Koło Polskie w Radzie Państwa zamierzało złożyć protest, od zamiaru tego odwiódł polityków polskich, według W. Feldmana, sekretarz Koła Polskiego w Dumie<sup>67</sup>.

Koło Polskie w Berlinie i Petersburgu, jak już wspomniano, zmuszone były do prowadzenia wybitnie defensywnej polityki, stąd brak możliwości angażowania się w ocenę polityki narodowościowej sąsiednich państw. Fakt storpedowania próby protestu w sprawie Chełmszczyzny przez polityków polskich z Dumy dowodzi, że istniała obawa, iż polskie ewentualne wnioski dotyczące oceny polityki polskiej sąsiednich mocarstw mogły się spotkać z różną interpretacją.

Polscy parlamentarzyści w Berlinie i Petersburgu jedynie w dość zawoalowany sposób starali się dać wyraz swej negatywnej oceny polityki mocarstwa. Akcenty takie pobrzmiewały w niektórych wystąpieniach poselskich oraz pismach politycznych sąsiednich państw. Fakt storpedowania próby protestu w sprawie Chełmszczyzny przez polityków polskich z Dumy dowodzi, że istniała obawa, iż polskie ewentualne wnioski dotyczące oceny polityki polskiej sąsiednich mocarstw mogły się spotkać z różną interpretacją.

### **Próba oceny działania Kół Polskich**

Przez sale parlamentarne Berlina, Petersburga i Wiednia w omawianym okresie przewinęła się cała plejada polskich polityków, w których patriotyzm i oddanie sprawie narodowej

<sup>66</sup> A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, s. 55.

<sup>67</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. III, s. 189.



nie sposób wątpić, choć do prezentowanej taktyki można wnosić wiele zastrzeżeń. Obok Kantaka, Niegolewskiego, Seydy, Korfantego z zaboru pruskiego w jednym szeregu jawią się postacie Smolki, Hausnera, Daszyńskiego, Witosa z Galicji i Dmowskiego, Parczewskiego, Grabskiego i Jagiełły z Królestwa. Wspólną wykładnią ich działania były interesy polskiego narodu i swoiście pojmowana Polska.

Analizując z perspektywy historycznej działalność polskich reprezentacji w parlamentach państw zaborczych, zauważyć można wiele niekonsekwencji i błędów w ich programach i dążeniach. Obiektywne spojrzenie na ówczesną rzeczywistość pozwoli nam dopiero określić, ile w tym było egoizmu klasowego, ile ślepoty politycznej, a ile gry taktycznej wynikającej z wyciągania wniosków z przeszłości i właściwej oceny sytuacji politycznej.

W tym rozumieniu dokonanie generalnej oceny postawy polskich reprezentacji w parlamentach państw zaborczych jest trudne. Zwrócić jednak należy uwagę, że polscy parlamentarzyści odegrali wybitną rolę w demaskowaniu przed Europą antypolskiej polityki. Zawarty w tym niewątpliwie element ostrzegający Europę przed bezwzględnością w postępowaniu, wynikająca z forowania w imię swego narodu i państwa zasady racji stanu.

Ponadto polską działalność poselską, w specyficznych przecież warunkach prowadzoną, traktować należy jako kontynuację polskiej myśli politycznej, której naczelnym hasłem było przetrwanie narodu.

Parlamentarzyści, reprezentujący polskie społeczeństwo w ciałach parlamentarnych państw zaborczych, samą swoją bytnością i działalnością reprezentowali polskość i jego szeroko pojęte idee. Wprawdzie działając w nie sprzyjających warunkach politycznych posłowie z rzadka wychodzili z radykalnymi wnioskami narodowymi mającymi dla idei polskiego państwa istotne znaczenie. Należy jednak zauważyć, że wśród parlamentarzystów polskich występujących w imieniu narodu

polskiego w Wiedniu, Petersburgu czy Berlinie rosła kadra tych, którzy w zmienionych warunkach politycznych podjęli się dzieła odbudowy państwa polskiego i dzieła rządzenia w tym państwie. Takie nazwiska, jak Daszyński, Witos, Korfanty, Dmowski, Grabski czy Parczewski, potwierdzają zasadność tych stwierdzeń. Pozwalają również dowodzić, że powściągliwość polityczna polskich posłów była w większości polityczną grą w określonych warunkach, natomiast gdy warunki uległy zmianie, swą postawą okazali, że idea Polski zjednoczonej nigdy przez nich nie została zarzucona.

Wspomniano już wyżej, że polskie akcje parlamentarne, wszczynane przez posłów w parlamentach zaborczych, były z reguły przegrywane. Ale batalie polityczne prowadzone szczególnie w Berlinie i Petersburgu miały olbrzymi rezonans społeczny. Wystąpienia polskich posłów szeroko były popularyzowane w polskiej prasie. Sporządzono z nich specjalne książeczki kładące po ziemiach polskich bez względu na zaborowe granice. Wystąpienia polskie niosły zatem szereg współczesnych treści politycznych, przypominały okoliczności utraty przez Polskę niepodległości, przybliżały fakty z dziejów Polski. Działały zatem również w imię przyszłej Polski, odegrały znaczną rolę w integracji polskiego społeczeństwa w rozumieniu ponadzaborowym wokół przyszłej Polski. G. Labuda wprost nazwał Koła Polskie wielką szkołą życia politycznego w parlamentach państw zaborczych<sup>68</sup>.

W społecznym odczuciu, po określeniu statusu społecznego reprezentantów społeczeństwa polskiego w parlamentach obcych, utarło się przekonanie, że postawa polskich posłów grawitowała zawsze w kierunku lojalizmu wobec zaborcy. Pogląd ten jest mocno uproszczony.

Jest faktem, że lojalizm wobec zaborcy był formą działania politycznego konserwatywnie myślącej polskiej arystokracji. Natomiast należy uświadomić sobie, że próba dokona-

---

<sup>68</sup> G. Labuda, *Naród i państwo...*, s. 33.

na w 1867 r. przez konserwatystów galicyjskich dała w rozumieniu ówczesnego społeczeństwa polskiego i obiektywnych ocen współczesnej historiografii znakomity efekt, o ile porównywać go do polityki w pozostałych zaborach, prowadzonej w II połowie XIX w. przez rządy Prus i Rosji. Nie powinno się zbytnio dziwić, że politycy pozostałych zaborów dokonali podobnej, choć nieudanej próby. W gruncie rzeczy jednak lojalizm nie może stanowić podstawy do oceny polskiej działalności parlamentarnej, gdyż poza Galicją był jedynie fragmentem jego działania.

Polscy posłowie uzmysławiali ówczesnej Europie, że w sprawie polskiej polityka Rosji i Rzeszy szła jednym, utartym znacznie wcześniej torem, akcentując przy tym odrębność polityki Austrii wobec sprawy polskiej. Ideale polskich parlamentarzystów, choć odbiegające w swej treści od ideałów wyrażanych bezskutecznymi polskimi działaniami do 1863 r., były nastawione głównie na przetrwanie polskiego społeczeństwa i z perspektywy czasu historia tym przedsięwzięciom przyznała rację, gdyż sprawa niepodległości Polski w istniejących warunkach politycznych w żadnym działaniu, ani politycznym, ani militarnym, nie była do osiągnięcia.

## Kościół

---

Postawę kościoła wobec problemu polskiego w XIX w. polska opinia publiczna najczęściej ocenia z punktu widzenia dwu kompleksów wydarzeń, a mianowicie ze stosunków Stolicy Apostolskiej wobec polskich wystąpień powstańczych oraz walki państwa pruskiego z katolicyzmem trwającej w II połowie XIX w. w dużej części w polskich posiadłościach Prus, przy akcentowaniu roli kościoła jako jedynej ostoji polskości w tym okresie czasu. Uogólnienie wielu kwestii przynosi jednak szkodę obiektywnej prawdzie. Również wokół analizowanej sprawy narosło w ciągu dziesięcioleci wiele niedomówień wynikłych z powierzchownej oceny faktów i zdarzeń. Po sporządzeniu katalogu półprawd i poglądów w literaturze politycznej i opinii społecznej utrwalonych wówczas okaże się, że Stolica Apostolska niechętnie ustosunkowała się do polskich wystąpień zbrojnych w XIX w., Prusy podejmując walkę z uprawnieniami kościoła identyfikowały tę walkę z polsnością, kościół katolicki był jedyną instytucją, która stanowiła podporę polskości pod zaborem pruskim, kler katolicki prześladowany był za postawę w obronie polskości, kościół katolicki jako jedyna instytucja o charakterze ponadzaborowym ideę jedności narodu. Na przedstawiony katalog często sprzecznych ze sobą poglądów składa się zatem utarty w opinii społecznej obraz roli kościoła w okresie zaborów. Obraz, przyznać trzeba, nierówny, zamazany, mącony w wielu miejscach fałszywymi barwami, gdyż wszystkie wymienione wyżej składniki katalogu można koloryzować z różnych punktów widzenia.

## Kościół w okresie dokonywania rozbiorów Polski i rewolucji burżuazyjnej we Francji

Państwo kościelne w XVIII i XIX w. weszło w ostatnie stadium degradacji polityczno-moralnej zapoczątkowanej okresem reformacji. O rozmiarach degradacji państwa rzymskiego świadczyć może degradacja terytorialna tegoż państwa od połowy XVIII w. do 1870 r. W połowie XVIII w. państwo kościelne należało do dwu najrozleglejszych państw leżących w obrębie Półwyspu Apenińskiego, natomiast w 1870 r., po opuszczeniu Rzymu przez wojska francuskie i ustanowienie z Wiecznego Miasta stolicy Włoch, państwo kościelne terytorialnie ograniczone zostało do wzgórz watykańskich o powierzchni 0,44 km<sup>2</sup>. Problem, rzecz jasna, nie sprowadzał się wyłącznie do ograniczenia terytorium państwa watykańskiego, choć pewną miarą spadku prestiżu papieża jako głowy państwa był tego dowodem. Rzecz w tym, że z fizyczną likwidacją państwa, likwidacji uległa władza świecka papieża, a co za tym idzie pozostawało papieństwo i kościół w ciągłej defensywie i w stanie niemożności wywierania wpływu na przebieg europejskiej i światowej polityki oraz jej oceny. Tracił też kościół z upływem lat liczący się w polityce prestiż moralny.

Powolny, choć systematyczny spadek możliwości oddziaływania papieństwa na sprawy doczesnego świata datuje się od czasów Reformacji, ale szczególnie znaczne ograniczenie politycznego wpływu na poczynania Europy zauważyć można w okresie likwidacji państwa polskiego. Miało to ścisły związek z kryzysem wewnętrznym kościoła, którego finałem było rozwiązanie zakonu jezuitów w 1773 r. Rozwiązanie zakonu było znaczną porażką kościoła, tym bardziej że praktycznie wymuszone zostało działaniem politycznym szeregu państw europejskich, a zatem oznaczało uzależnienie się papieństwa od Europy. Miarą tej zależności był fakt niedopuszczenia do ogłoszenia przez Fryderyka II i Katarzynę II breve Klemensa XIV o zniesieniu zakonu na Śląsku, Pomorzu Gdańskim i Bia-

łorusi, lekceważono tym samym jawnie decyzję papieską<sup>1</sup>. Piszę to w kontekście trwającego równolegle procesu likwidacji państwa polskiego. Stolica Apostolska nie miała już wówczas ani siły moralnej, a tym bardziej materialnej, by głos w obro- nie najwierniejszego z państw europejskich (Polska była bodaj jedynym państwem, która ruchu antyjezuickiego nie poparła) mógł na szali zdarzeń coś znaczyć.

Watykan w tej aurze politycznej przyjął do wiadomości fakt likwidacji czołowego państwa katolickiego Europy bez zbytniego frasunku. Również wyższy kler przeszedł nad tym faktem do porządku dziennego wykazując dla zaborców daleko idącą lojalność<sup>2</sup>.

Czary goryczy dopełniła rewolucja burżuazyjna we Francji w okresie pontyfikatu Piusa VI (1775 - 1799). W tym okresie, choć Rzym przeżywał jeszcze momenty zewnętrznej świetności, papieństwo znosić musiało upokorzenia od wielkich tego świata (np. cesarza rzymskiego Leopolda II) i od państw nie wówczas już nie znaczących (np. od Wenecji), wreszcie od rewolucji burżuazyjnej, czy od Napoleona<sup>3</sup>.

## Watykan a Księstwo Warszawskie

W okresie napoleońskim, kiedy zarysowała się szansa wskrzeszenia państwa polskiego, Watykan stanął wobec istot- nego dylematu. Polskie dążenia narodowowyzwoleńcze zwią- zane były bowiem ściśle z orientacją francuską, a zatem z ide-

---

<sup>1</sup> E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 715.

<sup>2</sup> J. Dutkiewicz, *Watykan wobec Księstwa Warszawskiego i Kró- lestwa Polskiego 1807 - 1831*, w: *Szkice z dziejów papieństwa pod red. K. Piwarskiego*, Warszawa 1958, s. 210.

<sup>3</sup> Por. M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja francuska*, Warszawa 1951.

ami rewolucji, z potępionymi przez papieża hasłami Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. W takich okolicznościach Watykan odniósł się nieprzychylnie wobec tworzącego się państwa, z punktu widzenia kościoła nie bez racji, ponieważ poczynania władz administracyjnych Księstwa wyraźnie wskazywały na ich dążenie do laicyzacji Księstwa i zerwanie z feudalnymi praktykami dotyczącymi roli duchowieństwa w państwie i obciążeń społeczeństwa wobec Rzymu. Postawę wyższej hierarchii wobec Księstwa zaprezentował najpełniej arcybiskup Raczyński, który ocenił, że „rząd Księstwa jako z imienia tylko katolicki, a w sercu libertyński, złożony z wrogów kościoła jadem rewolucji francuskiej zarażonych”, choć poważna część hierarchii kościelnej prezentowała zgoda inne stanowisko, sławiąc np. Napoleona jako „zesłańca Bożego”, chwając dzieło Konstytucji włącznie z jej IV artykułem, że wspomnę arcybiskupa warszawskiego Woronicza. Stanowili oni jednak zdecydowaną mniejszość<sup>4</sup>.

Wprawdzie kongres wiedeński wprowadził kościół na dawne pozycje, ale w praktyce nie uzyskał on już nigdy dawnego prestiżu.

### **Kościół wobec polskich powstań**

Pozostawiając w zgodzie z panującą w Stolicy Apostolskiej tendencją, papież po wybuchu powstania listopadowego oraz wybuchu rewolucji w Modenie, w której brali udział również Polacy, wystosował 15 lutego 1831 r. breve do biskupów polskich, w którego sformułowaniu widać poważny wpływ posła Rosji przy Watykanie, Gagarina. W breve papież zgał bunt, które traktował jako obce kościołowi. W interesie Stolicy Apostolskiej leżało zatem prowadzenie takiej polityki, która nie przyczyniłaby się w najmniejszym stopniu do wprowadzenia fałszywych tonów między władającym Europą Świętym Przymierzem a będącym wyraźnie w pozycji państwa satelic-

---

<sup>4</sup> Por. J. Dutkiewicz, *Watykan...*



kiego, Rzymem. Pozycja Stolicy Apostolskiej nie pozwalała nawet w sytuacjach tak drażliwych jak powstanie listopadowe na interwencję zdecydowaną, bo okazałaby się nieskuteczna i zaszkodziłaby interesom kościoła, choć stosunki na linii Rzym – Rosja nie zawsze układały się poprawnie ze względu na sprawę unicką oraz ze względu na próby likwidacji beneficjów i przejście kleru na pensje rządowe<sup>5</sup>. Rządzący wówczas Rzymem Grzegorz XVI odnosił się zresztą niechętnie do wszelkich ruchów rewolucyjnych ze względu na to, że ruchy te, obejmujące również południe Europy, bezpośrednio zagrażały państwu kościelnemu. W tej sytuacji więcej zależało papieżowi na poparciu Austrii i Rosji aniżeli na narodzie, który wszczął ruch identyfikujący się, albo który identyfikowano z ruchami zachodzącymi na terenie Europy.

Wieść o wybuchu powstania w Warszawie dotarła do Rzymu za pośrednictwem nuncjusza Spinoli. Spinola wykorzystał zresztą swą niechęć wobec władz Królestwa donosząc, że „polskie ministerstwo liberalne na czele z Lubeckim, złożone z ludzi bez religii i nieprzyjaciół katolicyzmu, zbuntowało się przeciw carowi”. W Rzymie trwały przygotowania do konklawe po śmierci papieża. Sekretarz św. Kolegium Polidovii w liście do nuncjusza Spinoli wyraził nadzieję Rzymu w związku z polskim powstaniem. Pisał: „Kardynałowie rozumieją, że powstanie polskie zmieni politykę Rosji, Prus i Austrii, że zjednoczy te państwa we wspólnym interesie”<sup>6</sup>.

W Watykanie nie orientowano się wówczas o stopniu zaangażowania polskiego kleru w wydarzenia rewolucyjne. Wyobrażano sobie, że jedynie drobna część księży, i to tycngorszych, opowiedziała się po stronie rebelii. W rzeczywistości powściągliwe stanowisko zajęli biskupi, choć część z nich ustosunkowała się przychylnie do powstania. Natomiast niższe duchowieństwo powszechnie poparło ruch i ks. Aleksander

<sup>5</sup> Tamże, s. 228.

<sup>6</sup> Za J. Dutkiewiczem, *Watykan...*, s. 227 i n.

Kazimierz Pułaski nie może stanowić tu wyjątku. Papież odra-  
dzał również angażowanie się biskupów polskich do spraw  
świeckich. Wymowa papieskiego listu została nieco stono-  
wana w okresie sukcesów militarnych powstania. Wówczas  
to Stolica Apostolska utrzymywała kontakty z rządem pow-  
stańczym. Wyrazem pewnej zmiany stanowiska wobec pow-  
stania było udzielenie przez Grzegorza XVI audiencji wysła-  
nikowi Rządu Narodowego Badeniemu. Audiencja nie przy-  
niosła żadnych pozytywnych następstw dla ruchu, ponieważ  
papież odmówił powstaniu jakiegokolwiek poparcia. Jedynym  
skutkiem była gotowość wystąpienia papieża w Wiedniu w cha-  
akterze pośrednika. Wykładnia stanowiska Rzymu wobec  
powstania listopadowego i w ogóle wobec ruchów rewolucyj-  
nych zawarta została w encyklice Cum primum Grzegorza  
XVI skierowanej do wyższego duchowieństwa polskiego  
w 1832 r. Wspomniana encyklika powstała również wyraźnie  
na życzenie Rosji i świadczy o zależności Rzymu od Rosji.  
Papież niezwykle ostro występował w niej przeciw liberalizmo-  
wi, a szczególnie głoszonemu przez liberalizm takim zasadom,  
jak wolność sumienia, słowa i druku. Wzywał też ludy Europy  
do wierności i uległości wobec panujących forując skompro-  
mitowaną już zasadę, że władza pochodzi od Boga.

Kto zatem sprzeciwia się panującemu, sprzeciwia się Bo-  
gu<sup>7</sup>. Encyklika wywołała w polskim społeczeństwie nastroje  
zbliżone do szoku. Dla katolickiego w swojej podstawowej  
masie społeczeństwa polskiego, nie klasyfikującego ówczesnych  
niuansów politycznych, społeczeństwa, dla którego papież sta-  
nowił autentyczny autorytet moralny, papieskie przestrogi  
i potępienia były poważnym zawodem. Odczytywana na pod-  
stawie „reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych  
i Policji w kościołach po wszystkich miejscach Królestwa  
Polskiego” encyklika wzbudzała w społeczeństwie polskim  
mieszane uczucia.

<sup>7</sup> J. Dutkiewicz, Watykan..., s. 234, Z. Młynarski, *W kregu spra-  
wy ks. Piotra Ściegiennego*, Warszawa 1961, s. 122.

Wspomniano już, że papież reprezentujący Kościół powszechny stanowił dla zdecydowanej części polskiego społeczeństwa niepodważalny autorytet moralny. Fakt ten wykorzystał w swej rewolucyjnej działalności nieco później ks. Piotr Ściegienny, rozpowszechniając wśród ludu kieleckiego tekst rzymskiej buli Grzegorza XVI, w której tenże papież usprawiedliwia wszystkie czyny skierowane przeciw niesprawiedliwości społecznej. Bez względu na okoliczności powstania „Złotej Książeczki” i jej autorstwa<sup>8</sup> przyznać trzeba, że napisana była przystępnym dla ludu językiem, z argumentacją przemawiającą do stanu świadomości ludu, a co najważniejsze sygnowana była imieniem najwyższego dostojnika kościoła. Mogła więc w działalności Ściegiennego odegrać rolę znaczącą.

W czasie Wiosny Ludów rządy w kościele sprawował Pius IX. Ten oświecony konserwatysta, uchodzący w niektórych sferach za liberała, okazał się w konsekwencji papieżem nie odbiegającym w swych działaniach od swego poprzednika. Wprawdzie odcinał się od nacechowanych wrogością wobec dążeń wyzwoleniczych gestów Grzegorza XVI, wprawdzie sympatyzował z ideami zmierzającymi do uwolnienia władz spod obcej dominacji<sup>9</sup>, ale w momencie najcięższej próby, to znaczy, gdy w Rzymie wybuchła w 1848 r. rewolucja, potajemnie opuścił Rzym. Po powrocie w 1849 r. i wznowieniu Państwa Kościelnego Pius IX nie wykazywał już tego liberalizmu. Uwstecznienie papieża w wydatny sposób wywarło wpływ na jego politykę w przyszłości.

Kościół katolicki od Wiosny Ludów wszedł w ostatnie stadium walki o egzystencję w formie i treści utrwalonej przez wieki. Swoją pozycję stracił już właściwie po zjednoczeniu Włoch. Do likwidacji tego średniowiecznego tworu, podminowywanego od wewnątrz nastrojami społeczeństwa Wieczne-

<sup>8</sup> Por. Z. Młynarski, *W kręgu sprawy ks. Piotra Ściegiennego*, Warszawa 1961.

<sup>9</sup> R. Aubert i in. *Historia kościoła*, tłum. T. Szafrński, t. 5, Warszawa 1985, s. 22 i n.

go Miasta, a z zewnątrz żądaniami społeczeństwa władz domagającego się pełnego zjednoczenia, oznaczającego ustanowienie z Rzymu stolicy państwa, nie dopuszczały stacjonujące w Rzymie wojska francuskie.

Stolica Apostolska zmuszona była zatem do poszukiwania optymalnych rozwiązań politycznych umożliwiających przetrwanie podstawowych zasad, które wówczas kwestionowano, m.in. zasadę świeckiej władzy papieża oraz kwestii niepodległości i integralności państwa. Stąd nieraz poczynania, które w mniejszym stopniu miały na celu dobro kościoła powszechnego, w większym polityczne cele państwa kościelnego.

Od czasów Aleksandra I w stolicy Rosji nie odnawiano nuncjatury papieskiej. Usiłowania papieskie przez dziesiątki lat okazywały się bezskuteczne, dopiero w grudniu 1861 r. rząd rosyjski wyraził zgodę na przyjęcie nuncjatu. Porozumienie rosyjsko-rzymskie w demokratycznej Europie spotkało się z powszechną krytyką, a w Królestwie ze zrozumiałym oburzeniem<sup>10</sup>.

Zdano sobie sprawę, że źródłem porozumienia był wzrost nastrojów antyrosyjskich w Królestwie Polskim, w czym udział kleru polskiego był niebagatelny. Manifestacje patriotyczne w Warszawie odbywały się przede wszystkim w kościołach, stąd połączenie tych manifestacji z religijnymi uniesieniami społeczeństwa polskiego. Zresztą w Watykanie zrozumiano w lot, że ruch w Królestwie ma wyłącznie charakter polityczny, a manifestacyjna religijność jest środkiem umożliwiającym realizację celów. Wprawdzie carat zmuszał kurie rzymską do działania, które doprowadziłoby do uspokojenia umysłów w Królestwie, licząc na prestiż kościoła w społeczeństwie polskim, ale właśnie ze względu na obawę o utratę prestiżu czy wręcz kompromitacji Rzym nie mógł zadośćuczynić naleganiom, zamierzał jednak wykorzystać trudną sytuację w Kró-

---

<sup>10</sup> I. Koberdowa, *Watykan a powstanie styczniowe*, w: *Szkice z dziejów papiestwa* pod red. K. Piwarskiego..., s. 246.

leństwie dla osiągnięcia pewnych ustępstw na rzecz kościoła polskiego.

Kościół w sprawie polskiej, mimo swoistego aliansu z Rosją, znalazł się w trudnej sytuacji. Przyjęto zatem ogólną wykładnię, że ruch narodowowyzwoleńczy jako sprzeczny z nauką kościoła o posłuszeństwie wobec zwierzchniej władzy należy potępić. By jednoznacznie tego nie określić, ukuto pogląd, że brak uprawnień kościoła w Rosji doprowadził do smutnych zamieszek w Królestwie. Takie postawienie sprawy nie mogło żadnej strony zadowolić.

Papież Pius IX w okresie „manifestacyjnym” wystosował dwa listy: do arcybiskupa Fijałkowskiego, a potem Felińskiego. Wiele w nich dyplomatycznych zabiegów, a przy tym akcentowania niechęci Rzymu do wystąpień przeciw prawowitej władzy. Obydwa listy wysłane były drogą nieoficjalną, ale zostały opublikowane przez adresatów, co nie spotkało się z entuzjazmem rządu rosyjskiego. Wszystkie te starania trwały w czasie przedpowstaniowym, stąd wiele tam niejednoznaczności, niedomówień i wybiegów. Gdy powstanie styczniowe wybuchło, potrzeba było jednoznacznych deklaracji. Wybuch zdecydowanie potępił polscy obszarnicy, burżuazja, prawicowa emigracja, stąd określenie stosunku do ruchu przez hierarchię kościelną i Kurię rzymską był jakby ułatwiony. Papież potępił wybuch powstania w czasie audiencji udzielonej wysłannikowi Czartoryskich 28 stycznia 1863 r. nazywając wybuch szaleństwem, zarzucając mu mazzinizm, rewolucyjność i prowokowanie Prus<sup>14</sup>.

Świadome uczestnictwa w powstaniu części kleru polskiego Kuria rzymska za pośrednictwem rządu francuskiego zadeklarowała brak odpowiedzialności za postępowanie kleru wobec trudności z ustanowieniem nuncjatury w Petersburgu, natomiast minister spraw zagranicznych Watykanu Antonelli w rozmowie z przedstawicielem rządu Prus Willisensem roz-

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 251.

szerzył i uzasadnił stanowisko papieża. Powiedział wprost, że Watykan ma podobne kłopoty z Polską co Prusy z ziemiami zaboru pruskiego, gdyż Polska wykazuje tendencję do uniezależnienia się od Rzymu. natomiast ziemie polskie wykazują dążności zmierzające do oderwania się od zaborców. Stąd konieczność zwalczania tych tendencji.

Negatywne stanowisko Watykanu wobec powstania w pierwszej fazie powstania wiązało się również z entuzjastycznym wręcz poparciem polskiego ruchu przez demokratów włoskich.

Wyrażone stanowisko było charakterystyczne dla pierwszego etapu powstania. Watykan zdecydował się przystąpić do wspólnej akcji popierającej powstanie dopiero wobec rozpadu przygotowującego się już od czasu aliansu francusko-rosyjskiego a zaistniałym zbliżeniem angielsko-francusko-austriackim. W tej akcji politycy Wiecznego Miasta wietrzyli również swój interes, przede wszystkim ze względu na obecność w nowej konfiguracji politycznej ustawicznej nadziei Watykanu, katolickiej, ale za słabej Austrii.

17 kwietnia wręczono rządowi rosyjskiemu noty Francji, Anglii i Austrii, adresowane do uczestników kongresu wiedeńskiego, a zatem noty zawierające nawiązanie do zasad Kongresu. Podobna polityka odpowiadała konserwatywnemu państwu watykańskiemu, stąd nota Piusa IX, znanego z emocjonalnego stosunku do wszystkich problemów z 22 kwietnia 1863 r., apelująca do wspaniałomyślności cara. W nocy zawarto również wiele wniosków o Polakach. Ale podstawowa część noty poświęcona została apelom o możliwość sprawowania władztwa duchowego w Królestwie nad wiernymi. Odpowiedź, choć ugrzeczniona, była całkowitą odmową na akcję papieża.

Jest charakterystyczne, że pozytywną akcję papieża wobec powstania styczniowego popierali szczególnie polscy ultramontanie, podkreślając jedność sprawy polskiej i papieża we wspólnym świecie<sup>12</sup>. U podłoża tego rodzaju akcji mógł

<sup>12</sup> Tamże, s. 255.

się zrodzić późniejszy mit o nieustannej obronie polskości przez Watykan, ale wynikał głównie z faktu, że Pius IX zdecydowanie popierał ultramontanizm<sup>13</sup>.

Kolejne akcje kół watykańskich (np. modły czy procesje za walczących Polaków) miały już raczej demonstracyjny charakter, przyjmowane były przez sojuszników z mieszanymi uczuciami.

Zapał kół watykańskich wobec powstania styczniowego chłódł w miarę, gdy okazywało się, że akcja not skończyła się fiaskiem, że nowa konfiguracja polityczna nie ma przed sobą realnych szans.

W półoficjalnych enuncjacjach papieża zaznacza się już tylko niechęć wobec powstania, a dominują akcenty typowo irracjonalne, np. żeby Polacy pokładali całą nadzieję w Bogu, a gdy zarysowała się na horyzoncie nowa konfiguracja polityczna w postaci Austrii, Prus i Rosji, o powstaniu w Watykanie przestało się mówić. Ta konfiguracja polityczna jako żywo przypominała Święte Przymierze, z którym Watykan mógł wiązać pewne nadzieje (np. rozbiór państwa włoskiego), co zresztą wyrażano w wielu publikacjach, w organizowanych festynach itp.

Ostatni dokument papieża w sprawie powstania styczniowego zawarty został w encyklice z 30 lipca 1864 r. Pius IX wyraził w niej głęboką boleść nad stanem Królestwa Polskiego. Smutek wszczął się przez „niewczesne powstanie tamże przeciw Najpotężniejszemu Mocarzowi podniesione”. W encyklice zawarto wiele słów retoryki katolickiej, ale widać w niej wyraźnie troskę o los kościoła w Królestwie oraz próbę ostrzeżenia, że „prześladowanie religii powoduje, iż narody wpadają nieszczęśliwie w wyuzdaną swobodę i postępowania... pogardzają władzą, bluźnią majestatowi, buntują się przeciw władcom i odmawiają im posłuszeństwa”<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Por. R. Aubert, *Historia kościoła...*, s. 23.

<sup>14</sup> Za J. Koberdową, *Watykan...*, s. 262.



W encyklice zatem powtórzono pierwotną ocenę wybuchu powstania, ale wyraźnie pobrzmiewała w niej nuta troski o stan kościoła w Polsce. W alocacji *Luctuosum* z października 1866 r. Pius IX nazwał natomiast powstanie „szkodliwym i godnym całkowitego potępienia buntem” i w ostrych słowach zganił udział duchowieństwa w powstaniu.

Ostatnie słowa padały w chwili, gdy carat rozpoczął potężną akcję przeciw uczestnikom powstania, w tym również przeciw kościołowi. Widać akcja papieża nie dała spodziewanych rezultatów, a ukazami carskimi z 1864 i 1865 r. zniesiono wiele klasztorów, pozbawiono duchowieństwa majątków, a utrzymanie zapewniono za pomocą pensji rządowych itp. Ukoronowaniem tej działalności „ukazowej” był zakaz kontaktowania się duchowieństwa z Rzymem oraz ukaz uchylający konkordat z 1847 r.<sup>15</sup> Nie były to zresztą jedynie represje podejmowane w II połowie lat sześćdziesiątych XIX w. przez carat wobec kościoła, ich celem było całkowite podporządkowanie kościoła państwu.

Działanie Watykanu wobec powstania styczniowego uwarunkowane było bez wątpienia pozycją polityczną państwa watykańskiego. Zdaniem polityków watykańskich należało poszukiwać takich konfiguracji politycznych, które okazałyby się sprzyjające dla samego państwa watykańskiego, którego egzystencja była od zjednoczenia Włoch ustawicznie zagrożona. Stąd rzymskie wołty polityczne trwające w czasie powstania, będące odbiciem sytuacji politycznej na kontynencie. Watykan bez wątpienia nie sprzyjał ruchom typu powstania styczniowego i ze względu na doktrynę, i ze względu na status państwa watykańskiego w tym okresie.

Innym zagadnieniem jest sprawa popularności faz stano-wiska Watykanu wobec państwa. Trzeba wziąć pod uwagę mentalność ówczesnego społeczeństwa polskiego, katolickie-

---

<sup>15</sup> Por. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. III, Warszawa 1931, s. 240, 241.

go, głęboko wierzącego oraz kleru. Represyjne akcje caratu w rodzaju wywiezienia w głąb Rosji arcybiskupa Felińskiego były szeroko popularyzowane i obraz rządów cara rysował się w bardzo ciemnych barwach. Natomiast kler prawdopodobnie we własnym interesie nie obwieszczał szeroko negatywnych opinii Watykanu o powstaniu, ale mógł przedsięwziąć wzmoczone wysiłki, by wiadomości o podejmowaniu modłów i procesji w Rzymie, o dokumentach papieskich szeroko rozpowszechniać. Stąd już krótka droga do tworzenia w społeczeństwie przekonania o tym, że Watykan był czynnikiem wspomagającym moralne powstanie, że występował w obronie gnębitej ludności polskiej.

Czynnikiem popularyzującym podobny tok rozumowania była działalność polskich ultramontanów. Swą ruchliwością starali się na różnych płaszczyznach przekonać społeczeństwo polskie o więzi, jaka łączy kościół katolicki z problemem polskim, o wspólnych dążeniach poprzez cierpienia państwa papieskiego i narodu polskiego, o dążeniach do przeszłej wielkości.

### **Kościół w zaborze pruskim**

Polskie problemy związane z kościołem, jego hierarchią i klerem przeniesione zostały równolegle z wydarzeniami popowstaniowymi do zaboru pruskiego. Stosunki Watykanu z Prusami układały się w ciągu wieku poprawnie, bądź to ze względu na pewną wspólnotę interesów, bądź też ze względu na nadzieje, jakie żywili wobec Prus politycy watykańscy w określonych sytuacjach w związku ze wzrastającą rolą Prus na kontynencie od kongresu wiedeńskiego.

Od momentu wstąpienia Prus na drogę zjednoczenia Niemiec, Prus, które „krwią i żelazem” miażdżyły w tym procesie państwa, z którymi Watykan był związany (z Francją)

albo na które liczył (Austria), sytuacja musiała ulec zmianie, tym bardziej że w polityce pruskiej wobec Watykanu zauważyć można było również zmiany. Na wzajemne stosunki watykańsko-pruskie nałożyła się polityka pruska wobec polskich poddanych. Stolica Apostolska, zdaniem polskiej opinii publicznej, powinna się do tej polityki ustosunkować.

W zaborze pruskim właściwie od Wiosny Ludów rozwinął się silny ruch narodowy, wywierający znakomity wpływ na sąsiadujące dzielnice, na Warmię i Mazury oraz na Śląsk. Aktywną obecność w tym ruchu akcentował kler katolicki, a częściowo nawet wyższa hierarchia. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Leon Przyłuski był tego znakomitą przykładem sygnując postawę kleru m.in. uczestnictwem w poznańskim Komitecie Narodowym w czasie Wiosny Ludów. Postawa arcybiskupa udzieliła się zdecydowanej większości kleru wielkopolskiego i stąd jego aktywność w polskim ruchu. Administracja pruska z trudem tolerowała tego typu działalność kleru.

## Obozy polityczne w Wielkopolsce

Odbiciem komplikującej się sytuacji politycznej w Poznaniu było powstanie dwu przeciwstawnych obozów politycznych: liberalnego, skupionego wokół „Dziennika Poznańskiego” i klerykalnego (można go nazwać ultramontańskim), zgromadzonego dokoła „Przeglądu Poznańskiego” i „Tygodnika Katolickiego”. Przedmiotem polemiki między stronnictwami była nadrzędność lub podrzędność interesów narodowych w stosunku do interesów kościoła katolickiego<sup>16</sup>. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że temat dyskusji pozostawał identyczny jak w skali globalnej.

---

<sup>16</sup> L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 51.

## **Ks. Mieczysław Halka Ledóchowski arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim**

Dla administracji pruskiej świetną możliwość likwidacji niepokojącego stanu aktywności narodowej kleru stworzyła śmierć arcybiskupa Przyłuskiego. Na jego następcę papież w porozumieniu z rządem pruskim powołał ks. Mieczysława hrabiego Halkę Ledóchowskiego, dotychczasowego nuncjusza papieskiego w Brukseli. Ze względu na skrajne poglądy konserwatywne i kosmopolityzm opinia publiczna przyjęła nominację z rezerwą. Sam zresztą zainteresowany nie odniósł się do mianowania entuzjastycznie.

Arcybiskup Ledóchowski od wielu już lat przebywał poza krajem i problemów narodowych nie rozumiał albo oceniał je z punktu widzenia interesów Watykanu. Rząd pruski w zasadzie nie krył, że Ledóchowski mianowany został m.in. z uwagi na konieczność zmuszenia podległego mu kleru do rezygnacji z działań narodowych kulturalnych i politycznych. Jeszcze w okresie początkowych rokowań prowadzonych z nim przez posłów pruskich w Brukseli i Rzymie dawał wyraz konieczności poprawy dyscypliny wśród duchowieństwa, deklarując przy tym swój całkowity lojalizm wobec monarchii.

### **Cele Ledóchowskiego**

Arcybiskup Ledóchowski swymi posunięciami wobec duchowieństwa dawał gwarancję spełnienia oczekiwań władz pruskich. Okólnikami z 1866 i 1867 r. zakazał duchowieństwu uczestniczenia we wszelkiej działalności politycznej, za jaką traktowano udział w kampaniach wyborczych i takich przedsięwzięciach, jak organizacja i prowadzenie czytelni ludowych. Arcybiskup wnosł również czynny sprzeciw wobec wszelkich

manifestacji patriotycznych w kościołach zakazując w 1866 r. śpiewania w kościołach „Boże coś Polskę”. Charakterystyczne, że nakazywał natomiast obchodzenie demonstracyjnych uroczystości z okazji oficjalnych świąt pruskich. Nie trzeba chyba dowodzić, że polityka Ledóchowskiego uczyniła wiele zła dla będącego w rozwoju ruchu polskiego, którego duchowieństwo było niemal podstawą ze względu na jego autorytet i predyspozycje ogólne.

Ledóchowski przydał również siły poznańskiemu stronnictwu ultramontańskiemu, tym bardziej że nie był osamotniony w swym jawnie sprzecznym z opinią społeczną kierunku politycznym kurii arcybiskupiej. Zastanawiano się często, czy zamierzał arcybiskup odegrać rolę przywódcy ugrupowania prorządowego w zaborze pruskim<sup>17</sup>. Wydaje się, że kosmopolityzm Ledóchowskiego, jego demonstracyjna wręcz obojętność wobec spraw narodowych wyklucza takie przypuszczenie.

Ugrupowanie prorządowe musiałyby mieć jednak wzorem galicyjskim charakter narodowy polski. Warunki pruskie były jednak odmienne i na uprawnienia typu galicyjskiego trudno było liczyć. Z tej pruskiej rzeczywistości Ledóchowski zdawał sobie również niewątpliwie sprawę. Nie oznacza to wszak, że stronnictwo ultramontańskie nie zamierzało widzieć arcybiskupa w takiej roli.

## Walki polityczne między ultramontanami a liberałami w Wielkopolsce

Ultramontanie poznańscy w 1871 r. rozpoczęli akcję przeciw stronnictwu liberałów na wielką skalę, wykorzystując zbliżające się wybory do parlamentu. Wytuczając kandydatom na posłów katalog powinności określili również swój program.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 53.

Jeden z przywódców stronnictwa ultramontańskiego Kajetan Morawski wnioskował, by kandydatami na posłów byli Polacy, którzy w razie potrzeby staną: 1) w obronie doczesnej władzy papieża, 2) w obronie stowarzyszeń, w tym także zakonów, 3) przeciw szkołom bezwyznaniowym, 4) przeciw małżeństwom cywilnym<sup>18</sup>. Bez wątpienia jednym z powodów tak bezprecedensowego wystąpienia było przekonanie o poparciu ze strony arcybiskupa, który oficjalnie zresztą inicjatywę pochwalił. Wspomnieć przy tym należy, że również w Niemczech w tym okresie zaktywizowało się niezmiernie stronnictwo konserwatywno-klerykalne, dla którego naczelnym postulatem była wolność kościoła.

Trudno orzec, czy poznańscy walczący katolicy wówczas zdawali sobie sprawę, że wysuwając tak konserwatywny program jakby wyczuli zbliżającą generalną zmianę w polityce Prus i Rzeszy w stosunku do kościoła katolickiego. Okoliczności i motywy tej zmiany szeroko są znane w literaturze przedmiotu<sup>19</sup>. Po euforycznym zjednoczeniu kraju urzęczeni w sposób przypominający najbardziej odrażające przykłady z dziejów cywilizacji, Niemcy nagle stały się rzecznikami nie mieszania się państwa obcego w wewnętrzne sprawy innych narodów. Była to formuła, która pozwoliła Rzeszy na znakomite rozegranie początków „nowej polityki”.

Gdy Niemcy przeszły do porządku dziennego nad zajęciem Rzymu przez wojska włoskie, nie zdawano sobie sprawy z wagi tego gestu. Szybko uświadomono sobie, że był to gest polityczny wobec tendencji zachodzących w Watykanie. Rozpaczliwe poczynania papieża Piusa IX przybierały nieraz groteskowe formy, wzbudzające niejednokrotnie zdumienie. Od 1864 r., kiedy to opublikowano encyklikę *Quanta Cura*, w której w jednym z paragrafów stwierdzono: „królowie i książęta

<sup>18</sup> J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie w latach 1866 - 1890*, Zielona Góra 1976, s. 54; L. Trzeciakowski, *Pod zaborem...*, s. 54.

<sup>19</sup> Zajmowali się tym zagadnieniem m.in. Z. Grot, W. Jakóbczyk, J. Krasuski, L. Trzeciakowski, J. Benyskiewicz.

nie są wyjęci spod władzy kościoła ani też nie stoją ponad kościołem przy decyzjach w sprawach sądowych”, datuje się szczególna ofensywa konserwatyzmu watykańskiego. W encyklice zawarto nadto listę osiemdziesięciu twierdzeń, które uznano jako niemożliwe do przyjęcia; noszą tytuł *Syllabus errorum*. Ostrzegały m.in. przed totalitaryzmem państwa pochwalonym przez filozofię Hegla, uderzały bezpośrednio w liberalną koncepcję religii i społeczeństwa, potępiały żądania monopolu nauczania przez państwo, wrogość wobec zakonów<sup>20</sup>. Ukoronowaniem tej ofensywy był sobór watykański, który rozpoczął swoje obrady w 1869 r., a jego uwieńczeniem było uchwalenie 18 lipca 1870 r. dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary i obyczajów.

## U źródeł Kulturkampfu

Wzrost aktywności niemieckich kół klerykalnych wspierających soborowe decyzje oraz hasło o przywrócenie władzy świeckiej papieża wzbudziły nieprzychylnie dla tych kół stanowisko partii narodowych liberałów. Następował już wówczas dość zadziwiający mariaż między z gruntu konserwatystą Bismarckiem a wspomnianymi narodowymi liberałami. Miary złego dopełniał rysujący się sojusz między partią katolicką Centrum a Polakami. Trudno nie widzieć różnic, jakie dzieliły polskich i niemieckich katolików, trudno nie widzieć w sojuszu typowo taktycznego charakteru, ale dla Bismarcka i narodowych liberałów wystarczył fakt zbliżenia oraz powiązań z hasłami płynącymi z Watykanu, by i Polacy, i katolicy stali się żywiołami najbardziej przez sfery rządowe zniechęcanymi. Katolicy spod znaku Centrum stali się również symbolem tych sił, które sprzeciwiały się zbyt daleko posuniętemu cen-

---

<sup>20</sup> Por. R. Aubert, *Historia kościoła*, t. 5, s. 33.



tralizmowi, Polacy natomiast reprezentowali siły, które dążyły do oderwania od Prus tych terytoriów, które przynależały swego czasu do państwa polskiego. Niespodziewanie zatem katolicy niemieccy i Polacy postawieni zostali po jednej stronie barykady, przy czym w przypadku Polaków w mniejszym stopniu z uwagi na powiązanie z kościołem, w większym ze względu na idee, którymi się kierowali. Reprezentowani przez garstkę polskich posłów staczali bezustannie utarczki z przedstawicielami najwyższej administracji pruskiej i niemieckiej w ciałach prawodawczych, podejrzewani bezustannie o dywersję wobec kierunków politycznych kształtujących się w Rzeszy<sup>21</sup>.

Zresztą Bismarck jednoznacznie oceniał cele partii Centrum. Twierdził, że partia ta zamierza stworzyć państwo w państwie oraz że przedkłada interesy katolicyzmu nad interes Niemiec<sup>22</sup>.

Tymczasem po Soborze Watykańskim, od początków lat siedemdziesiątych XIX w., Polacy ze względu na wyznawaną wiarę stali się obiektem ataków potężnej większości stworzonej w ciałach parlamentarnych Niemiec. Wprawdzie jej działania zmierzało ogólnie do oddzielenia kościoła od wpływu na życie państwa, ale postawa hierarchii kościelnej, wiernych, partii Centrum, wreszcie Rzymu wzmagająca z roku na rok natężenie walki do rozmiarów trudno wyobrażalnych. Zresztą sam atak skierowano nie przeciwko Centrum, lecz przeciw duchowieństwu katolickiemu.

## Charakter Kulturkampfu w Wielkopolsce

W Poznańskim Kulturkampf przybrał od początku antypolski charakter, czemu zresztą czołowi politycy dawali do-

<sup>21</sup> Problem omówiono szerzej w poprzednim rozdziale oraz: Dzieje Wielkopolski, t. II, pod red. W. Jakóbczyka; J. Benyskiewicz, Posłowie polscy w Berlinie...

<sup>22</sup> R. Aubert, *Historia kościoła*, t. 5, s. 68.

bitny wyraz. Łączył się bardzo ostro ze sprawą nadzoru szkolnego. Dotychczasowy stan prawny oddawał prawo kontrolowania szkół duchowieństwu trzech wyznań: katolicyzmu, ewangelickiemu i żydowskiemu, natomiast żądania liberałów z dawna szły w kierunku odebrania kontroli nad szkolnictwem duchowieństwa. Szczególnym rzecznikiem wspomnianej idei był sam Bismarck, łącząc ją z polskim niebezpieczeństwem. W czasie posiedzenia rady ministrów 13 października 1871 r. wygłosił obszerne przemówienie, w którym podkreślał konieczność uzyskania przez państwo wpływu na szkolnictwo wobec naporu na Prusy ultramontańskich sił ze szczególnym nasileniem na Górnym Śląsku, w Prusach Zachodnich i Poznańskim. W przemówieniu znalazł się również motyw burzenia jedności Prus, w którym Słowianie mieli wieść prym<sup>23</sup>. Natomiast w liście do jednego z polityków Bismarck napisał wprost, że Prusy muszą mieć ustawę dla Polaków.

Dyskusja nad ustawą o dozorze szkolnym toczyła się jeszcze przez pewien okres czasu powodując nawet zmiany w dotychczasowym układzie politycznym rządu Prus; ostatecznie uchwalona została w marcu 1872 r. Posłowie polscy w czasie debaty ustawę potraktowali jednoznacznie, a mianowicie jako atak na polskość, wynikającą z rozwoju narodowego Polaków<sup>24</sup>.

Ustawa miała charakter postępowy, ale Polacy z tego punktu na nią spojrzeć nie chcieli, choć w warunkach zaboru pruskiego zastąpienie dotychczasowych inspektorów, którymi byli księża katolicycy narodowości pruskiej, urzędnikami pruskimi mogło mieć i miało znamiona jednoznaczne.

Po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie ustawy o nadzorze szkolnym życie polityczne Niemiec zdominowane zostało przez ustawodawstwo antykościelne, które z wielu względów łączono w pewnym stopniu z antypolską działalnością. Należałoby widzieć w tym splot pewnych zdarzeń i postaw, które o tym zadecydowały. Przede wszystkim postawa wielkopol-

<sup>23</sup> L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze...*, s. 80.

<sup>24</sup> Por. J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 76.

skich ultramontanów, którzy na jotę nie odeszli od idei, głoszonych przez ówczesny kościół, oraz istniejące spory między liberalizującymi a konserwatywnymi politykami polskimi były utrzymywane w tajemnicy, gdyż panująca wśród polskich posłów zasada solidarności przyczyniła się do tworzenia zawsze koncepcji kompromisowej, z tym zastrzeżeniem, że sprawy narodowości i religii pozostaną w centrum zainteresowania polskich posłów. Tym sposobem nawet ewentualna próba znalezienia przez czynniki rządowe wyłomu wśród polityków polskich nie miała szans powodzenia. Inną okolicznością było traktowanie przez polskie czynniki polityczne ustawy o nadzorze szkolnym wyłącznie jako ustawy antypolskiej, wreszcie kolejnym wydarzeniem był zdecydowany opór hierarchii i kleru wobec ustawodawstwa przeciw kościołowi.

Jeżeli dodać, że wymienione zdarzenia i postawy ze strony czynników rządowych w propagandzie spotęgowane były niewybredną nagonką o zagrożeniu integralności Prus i Rzeszy przez polskie dążenia niepodległościowe, to zrozumiałe, że społeczeństwo polskie postawiło znak równości między Kulturkampfem a działalnością antypolską.

Wydarzeniem, które zbulwersowało szczególnie polskie społeczeństwo, była sprawa okólnika ks. arcybiskupa Miłczysława Ledóchowskiego. Początkowo poglądy Ledóchowskiego nawet w obliczu narastającego ustawodawstwa antykościelnego nie uległy zasadniczym zmianom<sup>25</sup>. Uwidoczniło się to na przykładzie stosunku arcybiskupa wobec pięknej inicjatywy grona działaczy społecznych, które w 1872 r. założyło Towarzystwo Oświaty Ludowej. Zadaniem Towarzystwa było upowszechnianie wśród społeczeństwa polskiego popularnej książki poprzez zakładanie bibliotek ludowych. W czasie organizowanych przygotowań zwracano się do różnych środowisk mających możliwość poparcia inicjatywy. Udano się również do arcybiskupa Ledóchowskiego

---

<sup>25</sup> Op. cit., s. 220.

go z supozycją wyrażenia zgody na udział duchowieństwa w przedsiębranym dziele.

Arcybiskup 15 lutego 1872 r. w specjalnie wydanym okólniku zdecydowanie sprzeciwił się udziałowi duchowieństwa katolickiego w organizacji i pracach TOL. W zakończeniu okólnika Ledóchowski pisał: „niech więc głoszą (duchowni) wiernym starannie słowo Boże, niech ich pouczają o obowiązkach, jakie na chrześcijan nakłada wiara św., którą mają szczęście wyznawać, a lepiej przysłużą się społeczeństwu aniżeli by uczynili, puszczając się w przedsięwzięcia ani dość pewne, ani całkiem bezpieczne”<sup>26</sup>.

### Zaostrzenie stosunków między rządem a arcybiskupem

Stanowisko arcybiskupa w sprawie TOL wywołało szczególnie w poznańskich kołach liberalnych nastroje zbliżone do oburzenia, tym bardziej że akcja Ledóchowskiego bardzo poważnie osłabiła rozmach przedsięwzięcia. Ale spektakularny gest arcybiskupa, nawiązujący jakby do jego poprzednich poczynań w obliczu narastającej walki państw z kościołem, sprawił, że stosunki między rządem a Ledóchowskim uległy pogorszeniu. Źródłem takiego stanu rzeczy było uzyskanie przez Ledóchowskiego godności prymasa. W momencie otrzymania zaszczytnej funkcji, nadanej mu w czasie trwania soboru, w Berlinie, na to nie zareagowano. Dopiero w 1872 r. zwrócono większą uwagę na powyższy fakt, co historiografia wiąże z próbą rozbicia przez Bismarcka poprawniejszych stosunków, jakie nastąpiły w początkach lat siedemdziesiątych między Rosją a Watykanem. Sprawa dla Rzeszy była o tyle kłopotliwa, że zamierzała na szeroką skalę podjąć ją w tym samym okresie z kościołem. Zbliżenie Stolicy Apostolskiej z Petersburgiem mogło planowane rozwiązanie mocno skom-

<sup>26</sup> L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim...*, s. 103

plikować. Sprawa nadania godności prymasa wypłynęła zatem w samą porę. Tytuł według nowego prawa kanonicznego dawał splendor i uprawnienia jedynie honorowe, ale nie byłby Bismarck mistrzem dyplomacji, by dla wytyczonego celu nie wykorzystać okazji dania Rosji do zrozumienia, że Ledóchowski sprawuje jurysdykcję kościelną nad całym polskim episkopatem, tzn. w granicach przedrozbiorowych. Jednocześnie „żelazny kanclerz” zużytkował znakomicie fakt, że w okresie Polski do 1772 r. w czasie bezkrólewia prymas pełnił funkcję interrexa, okres zaborów traktowany mógł być jako swego rodzaju interregnum, natomiast prymas jako instytucja symbolizująca władzę rozdartego przez zaborców kraju. Sprawę na niekorzyść Ledóchowskiego i kurii rzymskiej pogorszył fakt, że przeprowadzona rewizja u bliskiego współpracownika prymasa, ks. Koźmiana, odkryła dokumenty świadczące o sprawowaniu przez Ledóchowskiego tajnej jurysdykcji nad duchowieństwem polskim zaboru rosyjskiego. Bismarck zamierzał uczulić na kwestię rzekomej jurysdykcji nad Galicją Austrię, choć czynił to nieskutecznie.

Rewelacje Bismarcka, zawarte w depeszy do ambasadora Niemiec w Petersburgu Reussa, a dowodzące m.in., że Ledóchowski nie tylko uważa się za prymasa Polski, ale że pogląd taki reprezentuje również Stolica Apostolska, wywołały początkowo w Petersburgu poważne rozdrażnienie. Skończyło się jednak notą werbalną przedstawiciela Rosji przy Watykanie złożoną sekretarzowi stanu, który w odpowiedzi stwierdził, że tytuł prymasowski ma tylko i wyłącznie znaczenie honorowe i nie jest w żadnym razie połączony ze sprawowaniem jurysdykcji poza archidiecezją gnieźnieńsko-poznańską<sup>27</sup>. Była to jedna z nielicznych nieudanych szarż dyplomatycznych Bismarcka, ale miała poważne konsekwencje dla rozpowszechnienia się w społeczeństwie poglądu o propolskim nastawieniu zarówno prymasa Ledóchowskiego, jak i Stolicy Apostolskiej.

<sup>27</sup> Za L. Trzeciakiem, *Kulturkampf w zaborze pruskim...*, s. 104 - 107.

Sprawa przecież była mocno spopularyzowana w polskiej prasie, jak również przypuszczalnie przez polski kler.

Wokół prymasa i kurii rzymskiej w sprawie polskiej stworzono zatem jakże odmienną aurę, odbiegającą od ukształtowanej od momentu objęcia przez Ledóchowskiego archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

Dalsze wydarzenia związane z losami Ledóchowskiego wspomnianą atmosferę jeszcze utwierdziły, postawa arcybiskupa wobec ustawodawstwa antykościelnego cechowała się bowiem szczególną nieustępliwością. W konsekwencji Ledóchowski złożony został przez rząd pruski z urzędu, czego jednak nie przyjął do wiadomości, gdyż jego zdaniem decyzja taka wymagała sankcji papieża. W związku z tym wytoczono mu kilka spraw sądowych, na które się nie zgłosił. Wyrok skazujący na dwa lata więzienia wydano zaocznie, a 3 lutego 1874 r. arcybiskupa Ledóchowskiego osadzono w więzieniu w Ostrowie. Na urząd już nie powrócił.

Przedsięwzięcie przez administrację pruską tak drastycznego środka wobec najwyższego dostojnika kościoła w Poznaniu miało bez wątpienia, przynajmniej na zewnątrz, podłoże antypolskie. Rzadko kto wnikał w motywy represji wobec purpurata. Ich źródła sprowadzały się do nieprzyjmowania do wiadomości ustawodawstwa antykościelnego. Podobną postawę przyjęło wielu niemieckich dostojników Kościoła, wobec nich nie zastosowano jednak tak drastycznych środków, stąd wytworzenie się niewątpliwie słusznego przekonania, że o uwięzieniu Ledóchowskiego zdecydował głównie fakt, że był Polakiem.

W ten sposób wokół postaci Ledóchowskiego rozpowszechniła się w społeczeństwie polskim swoista legenda męczennika walki o polskość i wiarę, przy czym obydwie pojęcia ściśle z sobą łączono. Stąd zrodziło się subiektywne przekonanie, że kościół w zaborze pruskim był jedyną instytucją broniącą polskości, tym bardziej że postawa Ledóchowskiego nie była wyjątkiem. Władze pruskie represjonowały bowiem biskupów

sufraganów: ks. Józefa Cybichowskiego i ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego oraz dziesiątki duchownych niższych rangą. W związku z kompromisem zaistniałym między rządem Rzeszy a Watykanem, datującym się od wstąpienia na „tron piotrowy” papieża Leona XIII, w latach osiemdziesiątych rząd pruski systematycznie odstępował od ustawodawstwa antykościelnego. Uznawano powszechnie, że w momencie śmierci Piusa IX papieństwo znalazło się w izolacji<sup>28</sup>, tym większe nadzieje wiązano z nowym papieżem. Choć Leon XIII w swych poglądach w wielu przypadkach pozostawał w zgodzie ze swym poprzednikiem, jednak nowe formy użyte w stosunkach z innymi państwami, ugodowa polityka wobec nowych prądów przyczyniły się do wzrostu znaczenia papieństwa. Pozostała zatem opinia o punkcie zwrotnym w dziejach kościoła w momencie objęcia rządów w Państwie Kościelnym przez Leona XIII<sup>29</sup>.

Wspomniana nowa formuła stosunków Watykanu z innymi państwami znalazła swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w stosunkach na linii Watykan — Berlin. Po prowadzonych nie bez trudności rokowaniach w 1886 r. już po mianowaniu Niemca ks. Dindera arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim rozpatrywano w Izbie Panów i Landtagu problem zniesienia ustaw majowych. Charakterystyczne, że w stosunku do prowincji poznańskiej w dwu przypadkach przewidywano zachowanie zasady wyjątkowości (otwarcie zamkniętych wcześniej seminariów w diecezji, przewodnictwo w dozorach kościelnych). Dawano zatem znów do zrozumienia, że walka z kościołem motywowana była względami wynikającymi z działalności narodowej kleru w Poznaniu. Takie stanowisko zajął Bismarck w czasie debaty w Izbie Panów mówiąc, że duchowieństwo polskie dążyło do celów narodo-

---

<sup>28</sup> R. Aubert, *Historia kościoła*, t. 5, s. 9.

<sup>29</sup> Tamże, s. 11.



-rewolucyjnych, dlatego muszą zaistnieć pewne różnice w prawodawstwie <sup>30</sup>.

Ponadto podsuwał myśl, że o ile Rzym nie będzie upierał się przy polskich sprawach, rząd gotów jest na daleko idące ustępstwa. Prasa polska podjęła aluzje Bismarcka pisząc, że koncesje na rzecz kościoła możliwe są, o ile „Rzym poświęci polskość”. Uznać można, że Pzym rzeczywiście poświęcił polskość, zarówno w przypadku mianowania na arcybiskupa Niemca, jak i w omawianej wyżej sprawie, gdyż sekretarz stanu Jacobini w nocy do Bismarcka sprawy polskiej w ogóle nie poruszył.

Bismarck jeszcze raz ocenił działalność polskiego duchowieństwa w telegramie do posła Prus przy Watykanie. Według Bismarcka agitacja uprawiana przez duchowieństwo na niemieckim obszarze językowym jest wprawdzie kłopotliwa i działa na szkodę stosunków państwo-kościół, ale pod względem politycznym nie jest niebezpieczna. Natomiast groźne na polskich obszarach językowych jest działanie duchowieństwa, które wykorzystuje swój wpływ dla osiągnięcia świeckich celów: do wzmacniania polskości.

Ciekawe było również stanowisko posłów polskich w ciążach prawodawczych Prus w stosunku do interesującej nas ustawy. Otóż polscy członkowie Izby Panów głosowali za ustawą. Postawa taka była wynikiem ataku konserwatywnego skrzydła Koła Polskiego, które wyrażano zdaniem jednego z członków Izby Panów: „z taktycznych chwilowych względów można głosować za prawem”, a rzeczywistym motywem był fakt przyznania kościołowi prawa swobodnego działania, natomiast prawo w odniesieniu do Poznańskiego jest jedynie „chwilowo” zastrzeżone. Zresztą fakt głosowania członków polskich Izby Panów spotkał się z gwałtowną reakcją części członków Koła Polskiego w czasie następnego posiedzenia. Wtedy toczyła się również dyskusja nad stanowiskiem Koła w Landtagu. Najdobitniej wyraził się poseł polski ks. Florian

<sup>30</sup> Zob. J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 193 i n.

Stablewski. Zdecydowanie skrytykował ewentualne głosowanie przeciw ustawie, zapowiadane przez część Koła. Motywował to pragnieniem papieża. Powiedział wprost: „życzenie Ojca Św. chociaż nie wyrażone wobec Koła (wyrażone zostało wobec przedstawicieli Centrum) powinno być również i dla polskich posłów dyrektywą przy głosowaniu”. Ostatecznie członkowie Koła Polskiego wstrzymali się do głosu, ale postawa polskich posłów świadczyła, że znaczna część jego preferowała w swej działalności politycznej w pierwszej kolejności obronę kościoła, pozostawiając sprawę narodową na drugim miejscu.

W monografii kościoła stwierdzono wprost, choć nie bez pewnych uproszczeń, że wyjątkiem w likwidacji antykościelnego ustawodawstwa były wschodnie prowincje, istniała bowiem w tych prowincjach w sprawach kościelnych samowola państwa, skierowana przeciw duchowieństwu, które z arcybiskupem poznańskim na czele broniło zawzięcie i systematycznie praw narodu polskiego do przeciwstawienia się germanizacji.<sup>31</sup>

Walka państwa niemieckiego z kościołem, toczona z pełną konsekwencją przez długi czas, zakończyła się w końcu lat siedemdziesiątych. Trudno o ustalenie zwycięzcy. Nie jest zadaniem niniejszych rozważań rozstrzygnięcie tej kwestii, interesuje nas bowiem, wyłącznie problem wpływu prowadzonej przez państwo walki z kościołem na stan psychiczny polskiego społeczeństwa, na stopień jego integracji wokół określonych wartości, na rozbudzenie w społeczeństwie polskim dążności do posiadania własnego państwa i integracji wokół idei tego państwa.

Aby dojść do generalnych wniosków wynikających z faktów przedstawionych w niniejszej części, należy podać kilka uwag ogólniejszej natury. Polska myśl historyczna, szczególnie po 1945 r., oceniając i klasyfikując zjawiska zachodzące

<sup>31</sup> Por. R. Aubert, *Historia kościoła*, t. 5, s. 70.

w II połowie XIX w. w zaborze pruskim, m.in. zjawisko walki państwa niemieckiego z kościołem, wypracowała generalne ustalenia pozwalające wszelkie aspekty zjawisk w sposób jednoznaczny zinterpretować. Życie wykazało, że wszelkie próby klasyfikacji i zamknięcia problemu w określony system prawd są słuszne przy rozpatrywaniu problemu w sposób globalny. Natomiast analizując określone zjawiska w sposób indywidualny zmuszeni jesteśmy często do przyjmowania wniosków odbiegających od przyjętych ustaleń.

Pojęcie kościoła w społeczeństwie polskim w XIX w. łączone było i pojmowane z najbliższymi jego synonimami, tzn. z klerem oraz przypisanymi temu pojęciu urządzeniami materialnymi w postaci budynków kościelnych, klasztornych itp. Pod kątem stosunku kleru do walki narodowościowej i stosunku administracji do kleru, społeczeństwo dokonywało określonych ocen. Przy takim stosunku do kleru uosabiającego kościół, postawa kościoła oceniana była nad wyraz budząco. Po prostu polskie społeczeństwo przekonane było, że kościół jest tą instytucją, która obronę wartości narodowych skojarzyła z obroną zasad wiary. W ten praktyczny sposób sprawdzała się idea solidaryzmu narodowego, dla którego jednoczesna obrona narodowości i wiary była kanonem podstawowym. Przedstawiciele administracji pruskiej, a szczególnie Bismarck obsesyjnie podkreślali, że źródłem antykościelnych działań w zaborze pruskim jest fakt sprzężenia się polskich ideałów narodowych z międzynarodowym ultramontanizmem oraz z narodowym działaniem polskiego kleru. Administracja pruska, by uzyskać aprobatę społeczną polityki antykościelnej, stawiając znak równości między problemami narodowymi i problemami wiary, upowszechniała zatem opinie o roli wiary katolickiej, kościoła w obronie narodowości polskiej. Taka też ocena funkcjonowała w społeczeństwie polskim. Miało to bez wątpienia kolosalne konsekwencje dla polskiego społeczeństwa nie przewidziane przez Bismarcka i jego współpracowników.

## Rola Kościoła w procesie integracji narodu

Warto również zwrócić uwagę na czynnik wychodzący poza sferę doznań zewnętrznych. Tkwił on w elementach życia codziennego, a utwierdzony był w tradycji i w świadomości społecznej. Codzienny pacierz w języku polskim, śpiewanie polskich pieśni religijnych w kościele i w domu, polskie zwyczaje związane ze świętami religijnymi, polskie oznaki kultu religijnego, jak sztandary, chorągwie, feretrony, atmosfera polskiego przecież kościoła, wreszcie zasady wyznawanej wiary budzące przekonanie o rozstrzygnięciu spraw ziemskich przez pozaziemskie sfery, tzn. przez Boga, to wszystko stwarzało wokół kościoła określoną atmosferę. Przy takiej interpretacji zagadnienia sprawy dziejące się na co dzień we własnym środowisku, powiecie, prowincji, na plebanii, w szkole, kościele nabierały innego wymiaru.

Łączenie walki o utrzymanie dwu ideałów zintegrowało społeczeństwo polskie w sensie ponadrozbiorowym wokół tych wartości, przyczyniło się do stworzenia w społeczeństwie swoistej atmosfery zespalającej nie tylko wokół wiary, ale również wokół imienia Polski. Kościół zatem musiał odegrać rolę integracyjną wobec pojęcia przyszłej Polski. Nie bez znaczenia był w tym okresie tragiczny los kościoła pod zaborem rosyjskim oraz wyrazy współczucia płynące z autonomicznej Galicji.

Kościół jako instytucja, a jednocześnie państwo w okresie zaborów nie odegrał wobec spraw polskości jednoznacznej roli. Przede wszystkim względy polityki zagranicznej i traktowanie wszelkich problemów z punktu widzenia interesów kościoła nakreślały kierunki watykańskiej polityki zagranicznej. W podobny sposób odnoszono się np. do spraw narodów ujarzmionych. J. Dutkiewicz trafnie zauważył, że polityczne interesy państwa kościelnego okazały się w kurii silniejsze niż względy na interesy kościoła. Pogląd ten odnosi się za-

równy do okresu powstańczego, jak i okresu kulturkampfu<sup>32</sup>. Jednak między ideałami, jakimi kierował się kościół i jego hierarchia, a poczynaniami najniższego rangą kleru, kierującego się potrzebami wiernych, zauważyć można było znaczną rozbieżność. Kler przebywający wśród społeczeństwa i rozumiejący potrzeby tego społeczeństwa nie zawsze brał pod uwagę potrzeby wiekowej polityki kościoła, a realizował politykę wynikającą z bieżących potrzeb. W początkowym okresie była to obrona wartości narodowych, natomiast gdy rozpętało kulturkampf, obrona zasad wiary.

Ustosunkowanie się do katalogu problemów wytyczonych na wstępie niniejszej części jest dość skomplikowane. Stolica Apostolska generalnie rzeczywiście negatywnie ustosunkowała się do ruchów narodowowyzwoleńczych, których widownią była Europa w XIX w., powodując się skomplikowaną sytuacją państwa kościelnego. Ale na przykładzie powstania styczniowego dowodzić można, że Watykan w sprzyjających okolicznościach potrafił zdobyć się na odmienne gesty. Pogląd ten najczęściej tonowany jest przez motywy, jakimi kierował się Watykan, a pobudki te sprowadzały się do poszukiwania optymalnej konfiguracji politycznej dla państwa kościelnego.

Prestiż państwa kościelnego na arenie międzynarodowej i jego wpływ moralny na ówczesną Europę w II połowie XIX w. systematycznie upadały, stąd podejmowane próby wzmocnienia państwa przez spektakularne uchwały soborowe, które spotykały się z żywym sprzeciwem powstałego w Europie nowego mocarstwa — Niemiec, a szczególnie jednego z krajów (Landu) — Prus. Praktycznie wszczęta została walka Niemiec o oddzielenie kościoła od państwa. W walce tej sprawa polska odegrała niepoślednią rolę. Trzeba jednak zaakcentować, że tezę o zaangażowaniu Rzymu w sprawę polską szermowali zwłaszcza politycy pruscy z jasno określoną tendencją. Z treści niniejszego rozdziału wynika niezbicie, że Watykan

---

<sup>32</sup> S. Dutkiewicz, *Watykan wobec państwa...*, s. 236.

nie wykazał ani krzty zainteresowania losem Polaków — katolików pod zaborem pruskim o ile nie wiązało się to z reperkusjami na ustawodawstwo antykościelne w Niemczech; w pewnym momencie dla uzyskania kompromisu z Niemcami Rzym „poświęcił polskość”. Ale jednocześnie niższy kler, autentycznie zaangażowany w działalność społeczną i polityczną, znakomicie spełniał swoją nie tylko duchową, ale i narodową misję.

Ewenementem dającym wiele do myślenia była kwestia mianowania arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego prymasem Polski. Fakt ten zamierzał wykorzystać Bismarck do swych dyplomatycznych rozgrywek. Można jednak uznać, że kościół w okresie zaborów stanowił rzeczywiście jedyną instytucję, która w pewnym stopniu integrowała wokół idei państwa polskiego, a godność prymasa, choć rozumiana ówczesnie wyłącznie w sferze honorowej, dla społeczeństwa polskiego wszystkich zaborów mogła mieć istotne znaczenie.

## Uwagi końcowe

---

Nie będzie to wyczerpujące podsumowanie wywodów zawartych w niniejszym studium. Podejmuję jedynie próbę zaakcentowania szczególnych procesów dziejowych występujących w kontekście pewnych, określonych form działania narodowego.

Jest charakterystyczne, że w polskich poczynaniach w XIXw. zauważyć można pewien ciąg myślowy, zbieżny z anarchiczną tendencją Polski szlacheckiej, a polegający bądź to na negocjowaniu albo ledwie tolerowaniu istniejących organizmów państwowych, bądź też na niemożności wypracowania wizji państwa polskiego nawet w tak kluczowych dla społeczeństwa wydarzeniach jak powstania narodowe. Ukuto wprawdzie stwierdzenie: najpierw być, potem jak być, ale nie mogło ono zastąpić wizji przyszłej Polski. Ten ciąg myślowy, tkwiący w przekonaniu, że tworzone przez obce mocarstwa państwa polskie odbiegają od polskich wyobrażeń o kształcie państwa, miał rozległe i daleko idące konsekwencje dla stosunku do państwa w przeszłości.

Wyrażając powściągliwy stosunek do własnego państwa, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, nie proponowano społeczeństwu w zamian realnej jego wizji, zwalczano przy tym przez okres trwania zaborów państwo, w którym społeczeństwo polskie egzystowało. Stworzono tym samym pewien zbiorowy stereotyp psychiczny polegający na negatywnym stosunku społeczeństwa polskiego do państwa nawet w całkowicie zmienionych warunkach po odzyskaniu niepo-



dległości. Refleksje takie jawią się w kontekście zmian stosunku społeczeństw, jakie zachodziły w wielu krajach Europy, między innymi w Prusach. Rzecz jasna można tu mówić o odmiennych warunkach cywilizacyjnych, a przede wszystkim politycznych ale w zestawianiu naród — państwo w polskim myśleniu politycznym w warunkach zaboru państwo, rysowało się zawsze mgliście, nieprecyzyjnie, natomiast naród ustawicznie pozostawał w centrum zainteresowania polityków i sfer oddziaływających na opinię społeczną. Była to oczywiście postawa programowa wynikająca z politycznego statusu ziem polskich w XIX w., korespondująca z uogólnieniem, że naród może istnieć bez własnego państwa. Ale była to postawa przypominająca zakłęte koło, z którego trudno znaleźć wyjście. Odnosi się czasem wrażenie, że Polacy szczególnie w „epoce powstań” zadowalali się samą demonstracją powstańczą, nie bacząc na jej rezultat. Takie mamy odczucie gdy przyjrzymy się mechanizmom wybuchu powstań, ślamazarnego ich przebiegu, określenia precyzyjnej wizji terytorialnej i politycznej przyszłego państwa, nieumiejętności opracowania postępowego programu społecznego itp.

Gdy w polskiej historiografii w II połowie XIX w. ukazały się szeroko udokumentowane prace, obiektywne a krytykujące niektóre akcenty polityczne I Rzeczypospolitej (m.in. zbyt ni rozrost terytorialny Polski w wiekach średnich jako źródło rozkładu państwa), poddając surowej ocenie anarchię szlachty i cynizm arystokracji, dostrzegające w tym wszystkim elementy upadku państwa, podniosły się słowa świętego oburzenia. Gdy ta sama historiografia pozwoliła sobie na porównanie sławetnego „liberum veto” z „liberum conspiro” w XIX w., święte oburzenie doszło do zenitu, a dzieła krakowskiej szkoły historycznej, bo o niej tu mowa, odsądzone zostały od czci i wiary. Powód negatywnego stosunku do poglądów tego środowiska naukowego tkwił głównie w tym, że w rozważaniach historycznych nad dziejami Polski naukowcy krakowscy na pierwszym miejscu stawiali państwo, natomiast naród

uznawali za kategorię podrzędną<sup>1</sup>. Stało to jednak w jawnej sprzeczności z tendencjami panującymi w polskim myśleniu politycznym.

Programowo negatywny stosunek do romantycznych wystąpień zbrojnych pracy organicznej był przede wszystkim źródłem takiej samej postawy polityków z kręgów romantycznych do owej pracy. Nadto samo pojęcie pracy dla „zawodowych” powstańców (jakim np. był L. Mierosławski i jego adherenci) nie było przyjmowane w ogóle do wiadomości. Praca organiczna była ściśle sprecyzowanym programem narodowym, polegającym na przekształceniu polskiego społeczeństwa, utwierdzonego przez dziesiątki lat w romantycznych uniesieniach, w racjonalne, zasobne, wykształcone. Zatem i myślące. Można by rzec, że w tym miejscu dochodzimy do źródeł powszechnej niechęci epigonów romantyzmu do efektów tej pracy, społeczeństwo myślące trudno byłoby bowiem zwieść ogólnikowymi hasłami, bez określenia optymalnego programu.

Program pracy organicznej zakładał odzyskanie własnej państwowości. Uzależniał jednak realizację zamierzenia od stanu świadomości narodowej społeczeństwa rozumianego w pojęciu współczesnym, dzisiejszym. Widać z tego, że wytyczono dość odległą drogę do uzyskania niepodległości, jako że proces kształtowania polskiej świadomości narodowej całego społeczeństwa trwać musiał przez pewien przeciąg czasowy i ten fakt skłaniał antagonistów organiczników również do krytyki ich programów. Trzeba przyznać, że organiczniacy przyjmowali zarzuty ze stoickim spokojem, pracując wytrwale i efektywnie nad realizacją programu, by w odpowiednim momencie skutecznie podnieść broń o połączenie macierzystej ziemi do odradzającej się po I wojnie światowej Polski.

Powstanie wielkopolskie było wystąpieniem wymarżonym przez organiczników. Stawało się bowiem w warunkach znacz-

---

<sup>1</sup> Por. H. Serejski, *Naród i państwo w polskiej literaturze historycznej*, Warszawa 1973.

nie wcześniej określonych, z których świadomość społeczeństwa polskiego Wielkopolski odegrała rolę zasadniczą. W 70-tysięcznej armii było około 38% robotników, 34% chłopów, 20% rzemieślników oraz 8% przedstawicieli innych zawodów: inteligencji, kupców, ziemiaństwa<sup>2</sup>. Trudno o doskonalszą pochwałę pracy organicznej prowadzonej w Wielkopolsce.

Przedmiotem niniejszych studiów była analiza wybranych wydarzeń, procesów, działań i egzystencji instytucji ponadnarodowych pod kątem integracji względnie dezintegracji polskiego społeczeństwa oraz w jakimś stopniu integracji czy dezintegracji wobec idei przyszłego państwa polskiego.

Trudno o ostateczne uogólnienie. Z dotychczasowych dociekań wynika, że istnieje konieczność spojrzenia na niektóre zagadnienia nie tylko poprzez pryzmat narodowych świętości, że istnieje konieczność przybliżenia opinii społecznej niektórych nieznanych epizodów w działalności politycznej XIX w., że istnieje konieczność, ze względu na ich skuteczność, przywrócenia formom działania narodowego właściwej im rangi.

Autor ma świadomość, że wnioski zawarte w studium są dyskusyjne i kontrowersyjne, w części nawet publicystyczne. Ale wobec nadużywania bardzo często bohaterskich, acz bezskutecznych polskich wystąpień do doraźnych celów, przy lekceważeniu innych, godnych podkreślenia form narodowego działania, spojrzenie na polskie poczynania w XIX w., odbiegające od tradycyjnego, wydaje się być koniecznością.

---

<sup>2</sup> Por. *Powstanie wielkopolskie 1918 - 1919*, pod red. Z. Grota, Poznań 1968, s. 294.

# Indeks nazwisk

---

- Achenbach Henrich, członek stronnictwa wolnych konserwatystów, poseł do Sejmu Prus, 143
- Aleksander I Romanow, cesarz Rosji (1801 - 1825), Król Polski (1805 - 1825), 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 27, 28, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 38, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 59, 187
- Aleksander II Romanow, car Rosji w latach 1855 - 1881, 59
- Aleksiejew, poseł do Dumy rosyjskiej, 143
- Altenstein von, tajny nadradca i miniter w rządzie Prus, 29
- Alvensleben Gustaw, generał pruski, 62, 64, 86, 163
- Antonelli, Kardynał, sekretarz stanu Watykanu, 188
- Askenazy Szymon, 34
- Asnyk Adam, 104, 118
- Aubert R., 186, 190, 197, 198, 204, 206
- Badeni Kazimierz, hrabia, konserwatywny polityk galicyjski, od 1886 namiestnik Galicji, 1895 - 1897 prezes Ministrów Austro-Węgier, 145
- Bartkiewicz Kazimierz, 39, 127
- Bartoszewicz Kazimierz, 16, 17, 20, 23, 29, 30, 32, 34
- Bednarczyk Emil, uczestnik powstania listopadowego, emigrant, członek TDP, 69
- Belza Władysław, 119
- Benyskiewicz Joachim, 39, 96, 117, 122, 127, 130, 154, 163, 170, 174, 196, 198, 199, 205
- Bismarck Otto, von, premier Prus od 1862, w latach 1871 - 1890 Kanclerz Rzeszy, 62, 63, 90, 92, 113, 122, 139, 143, 150, 162, 163, 164, 165, 169, 197, 198, 199, 201, 202, 204, 205, 207, 210
- Bobriński, hrabia, poseł do Dumy, 143
- Bobrowski Stefan, członek Centralnego Komitetu Narodowego, naczelnik m. Warszawy od 1. III. 1863, faktyczny przywódca powstania styczniowego, 71 - 70
- Bobrzyński Michał, 14, 40, 60, 62, 132, 147, 191
- Bocheński Aleksander, 17, 18, 19, 41
- Bojko Jakub, działacz ruchu ludowego, poseł do Sejmu Krajowego w Galicji oraz poseł do Rady Państwa Austro-Węgier, 173
- Bolesławita B., pseudonim J. I. Kraszewskiego, 109
- Borejsza Jerzy, 89, 109, 131, 132, 139

- Borkowski Dunin Leszek, hrabia, poseł do Sejmu Galicyjskiego we Lwowie, 69
- Buszko Józef, 145
- Büllow Bernhard von, Kanclerz Rzeszy, 143, 175
- Callier Edmund, naczelnik powstania styczniowego, 71
- Caprivi Leo, von w latach 1890 - 1894 Kanclerz Rzeszy, 147, 169, 170, 175
- Castleagh Robert, konserwatywny polityk angielski, minister, spraw zagranicznych, 22, 23, 24, 27, 32
- Cegielski Hipolit, 116, 121
- Cegielski Stefan, poseł do parlamentu Rzeszy, 169, 173
- Chałasiński Józef, 94
- Chłapowski Dezydery, generał, działacz polityczny, 71, 74, 127
- Chłopicki Józef, 74
- Chociszewski Józef, 119
- Chioński T., publicysta, 103
- Chrzanowski Bernard, działacz polityczny, poseł, 151
- Cieszkowski August, filozof, działacz społeczno-polityczny, 99
- Cybuchowski Józef, ksiądz, 204
- Czartoryski Adam, książę, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 20, 21, 36, 38, 46, 47, 68
- Czechowski A., publicysta, 149
- Daszyński Ignacy, 148, 171, 173, 177, 178
- Dąbrowski Henryk, Dąbrowski Jarosław, 19, 69
- Demokles, 175
- Dinder Juliusz, ksiądz, 204
- Dłuski Kazimierz, działacz polityczny, 96
- Dmowski Roman, 103, 108, 109, 147, 148, 155, 158, 167, 170, 171, 177, 178
- Dutkiewicz Józef, 182, 183, 184, 185, 208, 209
- Działyński Tytus, 99
- Dzieduszycki Wojciech, działacz polityczny, 161, 175
- Ejdelman Natan, 85
- Ely- (Asnyk Adam) 104
- Engelmann Bernt, 28
- Eulenberg Ernest, 143
- Eulogiusz, polityk, 143, 170
- Falk Adelbert, 143
- Feldman Józef, 63, 146, 160
- Feldman Wilhelm, 108, 146, 148, 149, 153, 154, 155, 156, 159, 161, 166, 167, 170, 172, 174, 176
- Feliński Zygmunt, ksiądz, 188, 192
- Fijałkowski Aleksander, ksiądz, 188
- Flottvell Eduard, von, 92
- Franciszek I, 27, 28
- Fryderyk Wielki 14, 181
- Fryderyk Wilhelm III 27, 28, 43, 154
- Gagarin, poseł Rosji przy Watykanie, 183
- Garlicki Andrzej 154
- Gąsiorowski Wacław 119
- Gielgud Antoni, generał 74
- Giller Agaton, jeden z przywódców powstania styczniowego 68
- Godebski Cyprian, polityk, poseł do Sejmu Królestwa Polskiego, 65, 66, 83
- Goluchowski Agenor 159, 160

- Gorczałow Michał, namiestnik cara w Królestwie Polskim od roku 1856, 59
- Gossler Gustaw polityk pruski 143, 169
- Grabski Władysław 156, 157, 158, 177, 178
- Groniowski Krzysztof 97
- Grot Zdziław 44, 100, 154, 162, 196, 214
- Grotowski Z. 42
- Grottger Artur 119
- Gruner J., polityk pruski, 30
- Grzegorz XVI 184, 185, 186
- Grzybowski Konstanty 136, 139
- Haffen v. Hundt polityk, poseł do Sejmu Prus, 143
- Hardenberg Karl August, 28, 29, 30, 32, 33, 43, 44
- Harmund — działacz emigracyjny 131
- Hartmann, filozof niemiecki 113
- Hausner A., polityk galicyjski, 172, 177
- Hegel Georg 114, 197
- Hemmerling Zygmunt 170
- Hercen Aleksander 89
- Ihnatowicz Ireneusz, 96
- Jacobini, sekretarz Stanu w Wołynie, 205
- Jagiello, poseł do Dumy 148, 177
- Jakóbczyk Witold, 98, 104, 116, 117, 118, 124, 125, 129, 154, 196, 198
- Janiszewski Chryzostom, ksiądz 204
- Jarmund, emigrant, działacz polityczny, 131
- Jarochoński Kazimierz, historyk, 132
- Jażdżewski Ludwik, ksiądz, poseł do Sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, 173
- Jezierski Jan, 86
- Kalinka Walerian, 57, 63
- Kantak Kazimierz 130, 163, 164, 169, 177
- Kasprowicz Jan 119
- Katarzyna II 13, 38, 181
- Kieniewicz Stefan 60, 66, 67, 68, 70, 81, 82, 87 88, 97, 92, 160
- Kiliński Jan 119
- Kleczyński J., publicysta 150, 154
- Klemens XIV 181
- Koberdowa Irena 187, 190
- Kołątaj Hugo 39
- Konstanty Pawłowicz, książę 45, 46, 47, 50, 52, 56, 57, 63, 64, 84, 85
- Konstanty Mikołajewicz, książę, 59, 60
- Korfanty Wojciech 151, 177, 178
- Korzeniowski Józef 119
- Korzon Tadeusz 40, 41
- Kossak Juliusz 119
- Kościelski Józef 149, 169
- Kościuszkowski Tadeusz 19, 21, 39, 40, 41, 53, 119
- Kozicki Stefan 158
- Koźmian Stanisław, polityk, ideolog i publicysta konserwatystów, 107, 108, 202
- Krański Wincenty, 19
- Krasuski Jerzy 114, 136, 140, 196
- Kraszewski Józef, Ignacy, 96, 104, 105, 106, 107, 108
- Krauthofer — Krotowski Jakub, działacz polityczny, 147
- Krempa, działacz ludowy Galicji, 173

- Krukowiecki Jan, dyktator powstania listopadowego, 76  
 Kubik, działacz ludowy Galicji, 173  
 Kula W. 70  
 Kucharzewski 148  
 Kurnatowski S. 98  
 Kutrzeba Stanisław 137, 144  
  
 Labuda Gerard 41, 178  
 Lam Stanisław 71  
 Langiewicz Marian 71  
 Ledóchowski Mieczysław, ksiądz 194, 195 200, 201, 202, 203  
 Lelewel Joachim 65, 66  
 Leopold II 182  
 Leon XIII 204  
 Libelt Karol 163, 164  
 Limanowski Bolesław 12, 18, 39, 80  
 Lisiecki 118  
 Lubecki — Drucki Ksawery, hrabia 15, 21, 45, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 184  
 Luksemburg Róża 86, 102  
  
 Łepkowski Tadeusz 93, 95  
 Łoziński Walerian, powieściopisarz 131  
 Lubieński Bogusław, poseł do ciał Prus i Rzeszy 163  
 Łubieński J 98, 163, 169  
 Łukaszewski Julian, emigrant, publicysta, 109  
 Łukawski Zygmunt, 140  
 Lunin Michał, adiutant Ks. Konstantego, 84, 85  
 Łyskowski Ignacy, polityk, poseł do ciał prawodawczych Prus i Niemiec 104  
  
 Madejski, poseł do Rady Państwa, 161  
  
 Manteufel Otto, von, premier Prus, 114  
 Marcinkowski Karol 98, 99, 116  
 Markiewicz Władysław 125, 126  
 Markow polityk rosyjski 143  
 Matejko Jan 119, 132  
 Matuszewicz Tadeusz, minister w rządzie Królestwa Polskiego 48  
 Meloch Maksymilian 72  
 Meternich Klemens, hrabia, 28, 29, 35, 44, 60  
 Miarka Karol 119, 134  
 Mickiewicz Adam 118, 119  
 Mielżyński Maciej, organizator życia gospodarczego, polityk, uczestnik powstania listopadowego, 71  
 Mierosławski Ludwik, 58, 59, 87, 213  
 Mikołaj I Romanow 46, 55, 63, 66, 86  
 Młynarski Zygmunt 185, 186  
 Mochnacki Maurycy 56, 57, 65, 74, 78, 79, 80, 119  
 Molik Witold — 127, 128  
 Mommsen Teodor 113, 114  
 Morawski Kajetan, przywódca obozu ultra w wielkopolsce obozu ultra w Wielkopolsce 196  
 Mroczkowski poseł do Rady Państwa, 154  
 Myszkowski, ordynacja 60  
  
 Nabelak Ludwik, uczestnik powstania listopadowego, emigrant, 78, 80, 81  
 Najdus Walentyna, 161, 173, 175  
 Nakwaski poseł do Sejmu Królestwa Polskiego, 66



- Napoleon Bonaparte, 3, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 20, 29, 30, 31, 33, 35, 38, 45, 182, 183
- Napoleon III 61, 62
- Niegolewski Władysław, poseł do ciał parlamentarnych Prus i Rzeszy, 169, 177
- Nienaski, bohater powieści S. Żeromskiego *Walka z Szatanem* 131
- Nowacki członek narodowej demokracji w Poznaniu, robotnik, 148, 149
- Nowosilcow Mikołaj, 13, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 52, 56
- Orzeszkowa Eliza 102
- Padlewski Zygmunt 69
- Parczewski Alfons 177, 178
- Paskiewicz Iwan 58, 61, 83
- Paweł I Romanow 40
- Petrycki Józef 103, 108, 109
- Piltz Erazm 152
- Piłsudski Józef 61
- Piotr I 13
- Pirko M. 175
- Pius VI 182
- Pius IX 186, 188, 190, 191, 196, 204
- Piwnski Kazimierz 182
- Polidovii ksiądz członek Św. Kolegium w okresie pontyfikatu Grzegorza XVI
- Poniatowski Józef 14, 16, 17, 18, 19
- Potworowski Gustaw 98
- Pragier Adam 124
- Prądzyński Ignacy 77
- Prus Bolesław 83, 102, 122, 126
- Przyłuski Leon, ksiądz 193, 194
- Puryszkiewicz, polityk rosyjski, 143
- Pułaski Aleksander, Kazimierz, ksiądz, 185
- Raczyński, ksiądz, 183
- Radziwiłł Antoni, książę, namiestnik w Wielkim Królestwie Poznańskim, 30, 43, 44
- Ramorino Giorgano, gen. dowódca w powstaniu listopadowym, 76
- Rauch v 64
- Rozumowski Aleksiej, dyplomata rosyjski, 34, 44
- Rembowski W. działacz gospodarczy w Wielkopolsce, 98
- Reuss ambasador Niemiec w Rosji 202
- Romanowicz polityk galicyjski, 154
- Rostworowski Emil 66, 182
- Roszkowski polityk galicyjski, 154
- Różycki, gen., dowódca w powstaniu listopadowym, 76
- Schmerling, polityk, premier rządu Austrii, 159
- Serejski Henryk 213
- Seyda Marian, polityk, członek narodowej demokracji, 177
- Sienkiewicz Henryk 118
- Skarżyński Witold, działacz polityczny, publicysta, ekonomista, poseł, 169
- Skowronek Jerzy 12, 13, 14, 18, 19
- Skrzyński, polityk galicyjski, poseł do Rady Państwa, 172
- Słowacki Juliusz 119
- Smolka Franciszek, polityk galicyjski, 152, 153, 160, 174, 177

- Smolka Stanisław 15, 42, 45, 48, 49, 50, 55
- Sobolewski Ignacy, 48
- Sokolnicki, gen. 19
- Sokołowski August, 58, 64, 67
- Spinola, nuncjusz papieski, 184
- Stablewski Florian, ksiądz, 205
- Staszic Stanisław 21, 39, 51, 78, 79
- Stecki Jan, publicysta, 156, 167
- Stein Karol, premier Prus, 28, 29, 30, 31, 32
- Stojanow Zachar 80
- Stołypin Piotr, polityk rosyjski, 143, 170, 171, 176
- Styka Jan 119
- Szafrński T. 186
- Szaniecki Jan Olrych, poseł do Sejmu Królestwa Polskiego, 72, 77
- Szczegółowitow, polityk rosyjski, 143
- Szela Jakub 80
- Szujski Józef 57, 132
- Szymanowski płk, 19
- Szymański Roman, przywódca obozu liberalnego w Wielkopolsce, 148, 151
- Ściegienny Piotr, ksiądz, 80, 185, 186
- Świętochowski Aleksander, 102, 103, 110, 111, 134
- Talleyrand Karol Maurycy, ksiądz, polityk, 22, 25, 26, 27
- Thumen v. 43
- Thun — 62
- Tiedemann Christopf, polityk pruski, 143
- Tokarz Wacław 75, 76, 87
- Topolski Jerzy 127
- Traugutt Romuald 68, 75
- Treitschke Heinrich 70, 113
- Tresckow v. 64
- Trzeciakowski Lech 104, 165, 170, 175, 193, 196, 199, 201, 202
- Unruhe, poseł do ciał Prus i Rzeszy, 143
- Verdy de Vernosis 64
- Wasylewski Stanisław 40, 79
- Wąsicki Jan 30, 35, 43
- Węgliński, minister w rządzie Królestwa Polskiego 48, 50
- Wielopolski Aleksander 9, 59, 60, 61, 161
- Wierzchowski Mirosław 138, 140, 141, 148, 152, 155, 158, 166, 167, 170
- Willisen Wilhelm, gen. pruski, 188
- Witos Wincenty 153, 175, 177, 178
- Wokulski Jan 83
- Wolski L., polityk galicyjski, poseł do Rady Państwa, 172
- Woronicz Jan Paweł, ksiądz, 183
- Wróblewski Walery 109
- Wyspiański Stanisław 119
- Zajączek Józef, generał, poseł do Sejmu Czteroletniego, namiestnik w Królestwie Polskim 46, 47
- Zajewski Władysław 57
- Zakrzewski Andrzej 150, 153, 176
- Zamojski Andrzej, działacz gospodarczy w Królestwie Polskim, 100
- Zerboni die Sposetti, naczelny prezes w Wielkim Księstwie Poznańskim 43, 44

Ziemiałkowski Władysław 159  
Zwierkowski Walenty, członek To-  
warzystwa Patriotycznego, po-  
seł do Sejmu Królestwa Pols-  
kiego 65

Żeromski Stefan 125, 131  
Żółkowski Marcei polski poseł  
parlamentu do Rzeszy, 163, 164  
Żukowski — 143  
Żywczyński Mieczysław 29, 182

# Indeks miejscowości

---

- Berlin 116, 137, 162, 171, 172, 173, 174, 176, 177, 178, 201, 204  
Bruksela 194  
Czarnkowo 121  
Drezno 108  
Elba 35  
Florencja 116  
Frydland 15  
Gdańsk 40  
Getynga 116  
Greiswald 116  
Grochów 87  
Grunwald 171  
Halle 116  
Irkuck 83  
Karlsbad 16  
Kraków 34, 44, 119, 132  
Królewiec 116, 152  
Krzywosąd 87  
Londyn 60  
Lwów 160  
Modena 183  
Modlin 76  
Moskwa 16  
Odessa 40  
Olszynka 87  
Ostrołęka 76, 87  
Ostrów 203  
Paradyż 116  
Paryż 19, 62  
Petersburg 9, 31, 55, 62, 63, 64, 119, 137, 172, 173, 176, 177, 178, 189, 201, 202  
Poznań 22, 43, 99, 118, 119, 124  
Praga 143  
Przyprostynia 121  
Puławy 14  
Raławice  
Ryga 40  
Rzym 113, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 191, 192, 194, 196, 198, 205, 210  
Strasburg 116  
Sulechów 43  
Toruń 34  
Tylża 15, 16  
Wagram 11  
Warszawa 48, 49, 51, 55, 58, 62, 64, 76, 77, 87, 134, 148, 184, 187  
Watykan 182, 183, 184, 187, 189, 190, 191, 193, 194, 197, 201, 202, 204, 205, 209  
Wenecja 182  
Wiedeń 11, 12, 38, 43, 86, 119, 137, 161, 171, 175, 177, 178, 185  
Wieliczka 22, 34  
Wierzbno 65  
Wyborg 166  
Zamość 76

## Spis treści

---

Słowo wstępne . . . . .	3
Wokół kongresu wiedeńskiego i jego decyzji . . . . .	9
Powstania i ich konsekwencje . . . . .	55
Praca organiczna . . . . .	95
Parlamentarna działalność polityczna . . . . .	135
Kościół . . . . .	180
Uwagi końcowe . . . . .	211

**LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE**

Wydanie I. Nakład 1000 egz.

Ark. wyd. 12,0. Ark. druk. 14,0.

Pap. druk. sat. kl. III, 80 g, 82 × 104 cm.

Oddano do składania 10 VII 1987 r.

Druk ukończono w grudniu 1987 r.

Zam. nr 385/232, B-21/50. Cena zł 300,—

**DRUKARNIA UNIwersytetu IM. A. MICKIEWICZA**





59.939

Cena zł 300,-

I

Biblioteka Główna WSP w Zielonej Górze  
nr inw.: ks 1 - 59939



I 59939/I